
EX LIBRIS
WOJEWÓDZKIEJ
I MIEJSKIEJ
BIBLIOTEKI
PUBLICZNEJ
IM. EMANUELA SMOŁKI
W OPOLU

WYKŁAD GODZINEK

o Niepokalaném Poczęciu N. P. Maryi

czyli

Nowy Miesiąc Maryi,

w trzydzieści i dwóch rozmyślaniach

za pozwoleniem zwierzchności duchownéj

napisany przez

X. N. B.

w Bytomiu.

1873

WROCŁAW.

Nakładem Franciszka Goerlicha.





Nasza kochana Matka nieustającéj pomocy.

WYKŁAD GODZINEK

o Niepokalaném Poczęciu N. P. Maryi

czyli

Nowy Miesiąc Maryi

w trzydzieści i dwóch rozmyślaniach.

Za pozwoleniem zwierzchności duchownéj

napisany przez

X. N. B.

w Bytomiu.

ks. Norbert Bonczyk

WROCŁAW.
Nakładem Franciszka Goerlicha.

W Opolu
9,4
Bon
Wykł
1925
51468

Permittimus imprimi.

Wratislaviae die 26. Novembris 1873.

Neukirch.

Nro. 14,255.

de Braunschweig-

ZBIORY ŚLĄSKIE

PRZEDMOWA.

Godzinki o niepokalaném Poczęciu Najświętszéj Panny Maryi już od dawien dawna w kościele katolickim znane i śpiewane, w nader ślicznych słowach i podobieństwach głoszą niepojętą i nigdy niewysławioną cześć i chwałę Bogarodzicy. Składają się po wielkiéj części z pozdrowień i obrazów z starego testamentu wyjętych, więc są miejscowo niecoś trudne do zrozumienia. Wiemyć, że Bóg od nas nie żąda, byśmy mu służyli tylko rozumem; u niego większą ma wartość nasza wiara, nadzieja i miłość jak najgłębsze nauki i rozumowania i badania, gdyż te, skoro nie są ożywione wiarą i miłością ku Bogu, żadnéj przed nim niemają wartości. Ale być może, że niektórzy z większą jeszcze nabożnością śpiewać będą Godzinki, gdy z objaśnienia lub wykładu tru-

dniejszych wyrazów poznają, jak wiele piękności w hymnach się znajduje, i jak bardzo kościół św. dba o godne wychwalanie najczystszéj Bogarodzicy, takich używając wyrazów dla większego Jéj uczczenia. Niejeden z śpiewających Godzinki spostrzeże, że niektóry wiersz hymnów może być wykładany na rozliczny sposób. Gdyż jednak głównym jest Godzinek celem wychwalać i sławić najzacniejszy przywilej przeczystéj Dziewicy: Jéj niepokalane Poczęcie, przez które wszystkich Świętych przewyższa, dla tego téż przy wykładaniu niniejszém osobliwie na tę godność Panny Maryi zwracałem uwagę. Pobożni czciciele Maryi lubią osobliwie w Maju, jako w Miesiącu Jéj mianowicie poświęconym, o Bogarodzicy więcéj jak po inne czasy śpiewać i rozmyślać, rozmawiać i czytać, dla tego téż ten oto wykład pisany jest na wzór nauk lub rozmyślań, których przy tak zwanych „Nabożeństwach majowych“ używać można. Jednakowoż byłoby można jeszcze lepiéj i pożyteczniéj, gdyby ta książeczka i po inne czasy a nie tylko w Maju czytelników znaleść mogła. Gdzieby podług niéj obchodzono Nabożeństwa

majowe, tam wypadałoby zachować porządek następujący: Najprzód odprawi się Litania Loretańska z swą modlitewką, potém odczyta się rozmyślanie na każdy dzień miesiąca naznaczone, kończące się modlitwą św. Bernarda. Potém następuje Błogosławieństwo z odśpiewaniem pieśni zwyczajnych n. p. Święty, Święty, . . . Przed tak wielkim . . . W Sakramencie utajony . . . Nareszcie jeżeli czas pozwala, można zakończyć nabożeństwo jakąkolwiek pieśnią o Najśw. Maryi Pannie, n. p. jedną z tych, które w końcu téj książeczki są umieszczone. W dzień ostatni Maja śpiewa się „Hymn do Najśw. Panny Maryi, na wzór Hymnu: „Te Deum laudamus“ nowo ułożony, który i przy Mszy św. w większe Święta Maryi Panny może być śpiewowany i który także w téj książeczce się znajduje. Pobłogosław Boże, pobłogosław Matko Marya tę pracę, niechajby słowa tych nauk padły na serc rolę dobrze uprawioną i wydały owoc stokrotny!

I.

LITANIA

do Najświętszéj Panny Maryi.

Kyrie elejson, Chryste elejson, Kyrie elejson!
Chryste usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas,
Chryste wysłuchaj nas!

Ojcze z nieba Boże,
Synu Odkupicielu świata Boże,
Duchu święty Boże,
Święta Trójco jedyny Boże,
} zmiłuj się nad nami.

Święta Marya,
Święta Boża Rodzicielko,
Święta Panno nad Pannami,
Matko Chrystusowa,
Matko łaski bożéj,
Matko najczystsza,
Matko najśliczniejsza.
Matko niepokalana,
Matko nienaruszona,
Matko najmilsza,
} Módl się za nami!

Matko przedziwna,
Matko Stworzyciela,
Matko Odkupiciela,
Panno roztropna,
Panno czcigodna,
Panno wsławiona,
Panno można,
Panno łaskawa,
Panno wierna,
Zwierciadło sprawiedliwości,
Stolico mądrości,
Przyczyno naszéj radości,
Naczynie duchowne,
Naczynie poważne,
Naczynie osobliwszego nabożeństwa.
Różo duchowna,
Wieżo Dawidowa,
Wieżo z kości słoniowéj,
Domie złoty,
Arko przymierza,
Bramo niebieska,
Gwiazdo zaranna,
Uzdrowienie chorych,
Ucieczko grzesznych,
Pocieszycielko utrapionych,
} Módl się za nami!

Wspomożenie wiernych,
Królowo Anielska,
Królowo Patryarchów,
Królowo Proroków.
Królowo Apostołów,
Królowo Męczenników,
Królowo Wyznawców,
Królowo Panieńska,
Królowo wszystkich Świętych,
Królowo niepokalanie poczęta,
Módl się za nami!

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
Przepuść nam Panie!
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
Wysłuchaj nas Panie!
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
Zmiłuj się nad nami!
Chryste usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas,
Chryste wysłuchaj nas!
Kyrie elejson, Chryste elejson, Kyrie elejson!
Zdrowaś Marya . . .

Pod Twoję obronę uciekamy sie święta Boża Rodzicielko, naszemi prośbami nieracz gardzić w potrzebach naszych, ale od wszelakich złych przygód racz nas zawsze wybawiać Panno chwalebna i błogosławiona. O Pani

nasza, Orędowniczko nasza, Pośredniczko nasza! Z Synem Twoim nas pojednaj, Synowi Twojemu nas polecaj, Twojemu Synowi nas oddawaj!

V. Módl się za nami Święta Boża Rodzicielko,
R. Abyśmy się stali godnemi obietnic Pana Chrystusowych!

Módlmy się!

Łaskę Twoję prosimy Cię Panie, racz wlać w serca nasze, aby, którzyśmy za zwiastowaniem anielskiem, Wcielenie Chrystusa Syna Twego poznali, przez Mękę Jego i Krzyż do chwały Zmartwychwstania byli doprowadzeni, przez Chrystusa Pana naszego! Amen.

Rozmyślanie.

Zacznijcie wargi nasze chwalić Pannę świętą.

Nasze wargi mają zacząć chwalić Pannę świętą!

Czy dotąd bez chwały była Najświętsza Panna Marya! Albo raczéj — czy była chwalona i sławiona — ale nie od nas? któraż jest odpowiedź na te zapytania?

Zaisteć niebyła dotąd bez chwały Marya,

wszak „pełne są niebiosa i ziemia chwały Jéj.“ W niebie oprócz chwały boskiéj — Imię panieńskiéj Matki Boga sławione będzie od wszystkich Świętych i po wszystkie wieki, tu zaś na ziemi także od dnia do dnia powiększa się liczba wiernych sług Pani świata i Królowy niebieskiéj. Od momentu pierwszego pozdrowienia przez Anioła Gabryela aż do ostatniéj chwili istnienia tegóż padołu płaczu błogosławiły i błogosławić Ją będą wszystkie narody; od pierwszego upadku ludzi w Raju aż dotąd, kiedy ostatnia łza pokuty skrapiać będzie nieszczęśliwą tę ziemię, była i będzie Panna Marya „miastem ucieczki, Matką miłosierdzia“, do któréj się tulą płaczący synowie Ewy. Ileż po świecie kościołów, zbudowanych na honór Maryi! Ileż bractw pobożnych Jéj chwale poświęconych, a Bóg jedyny zna liczbę modlitw i pozdrowień, westchnień i jęków, które codziennie, co moment z téj oto ziemi do Matki Maryi się wznoszą, jako nieustające ofiary ranne i południowe i wieczorne, jako chmury wonnego kadzidła w górę się wzbijające! Któż odgadnie liczbę pontników w processyach nieprzejrzanych corocznie do kościołów

Maryi się kwapiących! Ileż tysięcy razy sławią ludzkie wargi święte Imię Maryi! A choć śpiewają we wszystkich językach świata, w słowach obcych, innym nieznanych, jednak w jedném słowie: w sławieniu Maryi poznawają się wszyscy wzajemnie jako słudzy jednéj Pani, jako jednéj Matki dzieci poroztrząsane. O jakóż wielka cześć i chwała Maryi! Ale czyliż i my należymy do liczby tych, którzy Ją wychwalają? Toć jest owe pytanie na które nikt pewnéj niema odpowiedzi. Właśnie dla tego tak głośno wołają Godzinki: „zacznijcież i nasze wargi chwalić Pannę świętą!“, bo cóż, jeżeli inni w służbie Maryi „wyczerpną zbawienie od Pana“ ale ją zginę na wieki! Dla tegoć i do nas tak proszącym przemawiają głosem, aby i my raz przecie zaczęliśmy wiernemi być sługami Maryi, gdyż niepodobną jest rzeczą być zbawionym bez Niéj. Zacznijże więc człowiecze już dzisiaj, zacznij już teraz, zacznij czémprędzéj chwalić Pannę świętą, t. j. zacznij Jéj służyć, albowiem dotąd, chociaż już można zeżyłeś kilkanaście, kilkadziesiąt lat, chociaż grób już się można dla ciebie otwiera — dotąd jeszcze niczém nieprzysłu-

żyłeś się Téj, którą się opoważasz zwać Matką twoją! komuż to służyły dotąd wargi twoje? Nie płynęły — li i z twoich ust brzydkie żarty, nieczyste słowa, złorzeczenia i klątwy? Niesą — li i twoje wargi splamione trucizną niezliczonych nowomodnych napojów, pod których niewinném niby nazwiskiem szatan sam rozpostarł swe sidła, aby skrępowawszy ojca nieszczęśliwą uczynił razem matkę i całą rodzinę? O wargi ludzkie, stworzone dla chwały boskiéj a dotąd można tylko piekłu służące, zacznijcież raz przecie, zacznijcie stanowczo służyć Bogu i dziewiczéj Matce Jego! „Chwalcie o dziatki najwyższego Pana!“ Dziewczyny i młodzieńcy, ojcowie i matki, starzy i młodzi, aże dotąd czekał Pan Bóg, czekała Marya na nawrócenie wasze — aże dotąd! I dzisiaj czeka, albowiem i dzisiaj jeszcze niezapóźno do pokuty. Dzisiaj więc, „gdy usłyszycie głos wołającego, niezatwardzajcież serc waszych“, aby i nad wami niepłakał Pan Jezus, jako niegdyś płakał nad zatwardziałą Jerozolimą: „O gdybyś i ty poznał, i w ten dzień twój, co ku pokojowi twemu! ale teraz zakryto jest od oczu twoich! Najświętsza Panna sama

słowami przypowieści Salamona wabi i zaprasza nas do Siebie: „Teraz tedy synowie słuchajcie mnie; błogosławioni, którzy strzegą dróg moich. Słuchajcie ćwiczenia a bądźcie mądremi a nieodrzucajcie go! Błogosławiony człowiek, który mnie słucha i który czuwa u drzwi moich na każdy dzień; kto mnie najdzie, najdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana, a który przeciw mnie grzeszy obrazi duszę moję. Wszyscy którzy mnie nienawidzą, kochają się w śmierci.“ Prov. 8, 33. O by tak miłe wabienie i zapraszanie rozgrzało i nasze serca; o by i nasze wargi otwarło do bezustannéj czci Maryi, téj Maryi, do któréj nawet Archanioł Gabryel nieprzemówił inaczéj jak temi słowy pełnemi czci i najgłębszego uszanowania: „Bądź pozdrowiona, łaski bożéj pełna, Pan z Tobą!“ I owszém! bądź pozdrowiona i od nas, łaski bożéj pełna; więcéj Święta jak wszyscy Święci, wyższa jak niebiosa, chwalebniejsza jak Cherubiny, czcigodniejsza jak Serafiny, wysławiona nad wszelkie stworzenia! Bądź pozdrowiona gołębico, niosąca nam nietylko listeczek oliwny na znak nadziei, lecz rodząca nam samego tego, który nas wybawił

od strasznego dusz potopu. Bądź pozdrowiona bramo żywota wiecznego, Raju najrozkoszniéjszy, wszechmocną ręką Boga ku wschodowi zbudowany, rodzący zawsze kwitnące lilie i róże ku lekarstwu dla tych, którzy skosztowali gorzkiéj trucizny śmierci! Bądź pozdrowiona Marya, Raju prześliczny, z którego zakwitło drzewo żywota, dawające nieśmiertelność tym, którzy jego owoc pożywają! Bądź pozdrowiona, Boga przybytku najświętszy, niepokalany, najczystszy! Bądź pozdrowiona Marya, pagórku boskiem cieniem okryty, tułaczów omdlewających do spocznienia zapraszający, góro święta z któréj ów kamień żadną ręką niestrącony spadając zburzył ołtarze bałwochwalstwa i stał się przedziwnym kamieniem węgielnym narodów! Bądź pozdrowiona Marya święta stolico Trójcy przenajświętszéj, domie złoty, ozdobo niebios, wonności wybrana, zbawienie świata, niebo po całym świecie chwałę Boga głoszące! Bądź pozdrowiona, złote naczynie, przechowujące najsłodszą dusz naszych mannę, Chrystusa! O Panno najczystsza, wszelkiego uwielbienia najgodniejsza, rożczko kwitnąca, zdroju rajskich strumieni, Panno

rodząca, Matko nienaruszona, skarbie niewinności! Najwdzięczniejszemi Twemi prośbami racz do Boga Syna Twego prowadzić kościół walczący, Twéj opiece powierzony! Podaj światu potężną rękę Twoję, ratuj nędznych, wspomagaj słabych, pocieszaj utrapionych, bądź pociechą, bądź pomocą, bądź Matką wszystkich do Ciebie się uciekających; niech wszyscy doznają słodkości Twojéj, którzy z dziecinną ufnością Ciebie szukają! Amen,

---

Ucieczko grzesznych módl sie za nami!
Zdrowaś Marya . . !

O Marya bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy.

Pamiętaj o najdobrotliwsza Panno Marya, że od wieków jeszcze nigdy niesłychano, ażeby kto, uciekając się do Ciebie, Twéj pomocy wzywając, Ciebie o przyczynę prosząc, miał być od Ciebie opuszczony. Tą nadzieją ożywiony uciekam się do Ciebie o Marya, Panno nad Pannami i Matko Jezusa Chrystusa, przystępuję do Ciebie, biegnę do Ciebie, stawam przed Tobą jako grzeszny człowiek drżąc i wzdychając. O Pani świata, nieracz gardzić

mojemi prośbami, o Matko Słowa przedwiecznego, racz wysłuchać mnie nędznego, który do Ciebie z tego padołu płaczu o pomoc wołam! Bądź mi pomocą we wszystkich moich potrzebach, teraz i zawsze, a osobliwie w godzinę śmierci mojéj, o łaskawa, o litościwa, o słodka Pano Marya!

Przez Twoje święte Panieństwo i niepokalane Poczęcie o najświętsza Panno Marya, oczyść serce, ciało i duszę moję!

Najsłodsze Serce Jezusa, ratuj duszę moję!

Niepokalane Serce najświętszéj Panny Maryi, módl się za nami!

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki, niech odpoczywają w pokoju! Amen.

Tu nastąpi pieśń do Najśw. Sakramentu i Błogosławieństwo.

---

1. Ileż piosnek światowych nauczyłeś się śpiewać?

2. Ileż pieśni kościelnych umiesz na pamięć?

3. Naucz się przynajmniéj Godzinek!

II.

Litanija, Modlitwa jak na stronie 8.

ROZMYŚLANIE.

Zawitaj Pani świata, niebieska Królowa!

„Przez mnie królowie królują i prawostawcy stanowią sprawiedliwość, przez mnie książęta i mocarze skazują sprawiedliwie, przy mnie są bogactwa i sława, pyszne majętności i sprawiedliwość.“ Prov. 9, 15.

Jakóż może być Marya „Panią świata,“ kiedyć wiemy, że Pan Jezus sam unikał godności królewskiéj, kryjąc się przed temi, którzy go chcieli uczynić królem? nawet pewnego razu wyraźnie powiedział, że królestwo jego nie jest z tego świata! Co dziwniejsza, tenże Pan i Zbawiciel nasz złego ducha nazywał książęciem tego świata, jako w rzeczy saméj czytamy, że zły duch na puszczy przystąpił do Jezusa, w wiódł go na górę wysoką i okazał mu wszystkie królestwa całego świata i rzekł: „władza tych wszystkich i chwała ich mnie są poddane — jeźli się pokłonisz przedemną będą twoje wszystkie.“ Luc. 4. Jakóż

tedy Najśw. Panna może być Panią świata? Albo — czy więcéj jest światów jak jeden? Cóż to jest świat?

W zwyczajném znaczeniu rozumie się pod wyrazem „świat“ niebo i ziemia i wszystko co się na niebie i w niebie, co się na ziemi lub w ziemi znajduje, słowem, wszelkie stworzenia boskie. W innym zaś znaczeniu mówi Pan Jezus o dwóch światach o tu doczesnym, którym jest ziemia i o tam tem, którym jest niebo i Święci mieszkańcy jego. Daléj pismo święte na niektórych miejscach wszystko to nazywa światem, co jest Bogu przeciwne, mianowicie złych ludzi; świadczą o tem te słowa Zbawiciela: „Jeżeli was świat nienawidzi, wiedźcież iż mnie pierwiéj niż was nienawidział — gdybyście byli z tego świata, świat by was miłował jako swoich, lecz iżeście nie są ze świata, alem ja was wybrał ze świata — przetóż was świat nienawidzi!“ Joh. 15, 18. któregóż więc świata Panią jest Marya? Zaisteć nie jest Panią téj oto ziemi i miast i krajów i skarbów jéj — chociaż bowiem i Polska, i Węgry i Francya nazywają Ją królową swoją — są to tylko pozdrowienia od pobożnych serc Maryi dane, nic więcéj! Że nasza najczystsza Dziewica sama raczy się zwać Panią świata, że o Niéj pismo św. głosi, iż przez Nię Mocarze i Królowie i Książęta panują — to ma znaczyć, że jest łaskawą, że jest miłościwą Panią tych którzy do Boga należą. Ci więc wybrani są Jéj światem, Jéj poddanemi — innego królestwa nie szuka, boć jednak i słońce i księżyc i gwiazdy, a więc i nasza ziemia — jako stworzenia boskiego Jéj Syna zawsze muszą Jéj być posłuszne! Marya jest Panią i Królową nieba, razem Panią i Królową wszystkich tych pobożnych tu na ziemi żyjących, którzy życiem cnotliwem i pobożnem upewniają sobie wieczne zbawienie w niebie. O wy szczęśliwe dusze, które taką macie Królową nad sobą, o niewymownie szczęśliwe, które takiéj służycie Pani! Chociażbyście bowiem były poddane jakiéjkolwiek niesprawiedliwéj zwierzchności, złemu Panu, ostréj Pani, chociażby tu człowiek niejeden, pomimo to, że najsumienniéj pełni obowiązki swoje, ani jednego podziękowania, ani jednego miłego słówka, ani najmniejszego względu sięj niedosłużył — ileż

pociechy w tém dozna wspomnieniu, że z nieba lepsza na niego pogląda Pani, która dobrze zna wszystkie gorzkości serca jego, wszystkie jemu wyrządzone niesprawiedliwości, liczy nawet wszystkie jego tajemne westchnienia! O człowiecze ubogi — gdyby ta najlepsza Pani była i twoją Panią, zaiste nic niebyłoby ci za trudne co byś tylko dla Niéj musiał czynić! Lecz pocóż tu daremne czynić westchnienia, wszak od ciebie zależy, czy ma być twoją Panią lub nie — udaj się w służbę do Niéj! Cóż myślisz — czy chcesz? — Aleć potrzeba, żebyś wprzód wypowiedział służbę teraźniéj twéj Pani. Komuż więc służysz obecnie? — Spojrzyj no w skrytości serca twego — tam siedzi nieszczęsny twój Pan obecny. — Służysz obrzydliwemu pijaństwu, ciągnież jako wół w jarzmie bydlęcéj nieczystości — zaprzedałeś ręce twoje, i nogi i oczy — całego siebie zaprzedałeś zazdrosnéj, nienasyconéj chciwości — jakimż więc sposobem myślisz jeszcze służyć i Maryi? Spojrzyj, jak niezliczone miliony męczenników, wyznawców, panien, prorocy, patryarchowie, śliczne chóry Anielskie — wszyscy już są szczęśliwi — szczęśliwi na wieki pod królującem berłem Maryi w niebie — a ty się trapisz na nędznéj drodze potępienia! Niechajże i z twéj duszy precz wyrzucone będzie książę tego świata — odstąp od niego — w służbie u Maryi ani pół tyle nie musisz pracować co teraz, a będzież każdy dzień szczęśliwy. — Ona nie będzie nagrody twéj zatrzymywała od dnia do dnia, jako teraźni twój zły pan, lecz da ci codziennie szczęście spokojnego sumienia i rozweselającą nadzieję nieskończonéj nagrody w niebie. Powiedzże sam, ileż chwil prawdziwie szczęśliwych miałeś w teraźniéj twéj służbie? Śmiała się można twarz twoja niekiedy — ale wewnątrz sumienie twoje płakało — wesoły można byłeś śród złych jak ty przyjacieli — ale w domu twem panował smutek. A cóż dopiero po śmierci! O Pani świata Marya! jakże śliczny widok twój kiedy stoisz na kuli ziemskiéj, depcąc głowę węża piekielnego, księżyc i gwiazdy otaczają najświętszą Twoję osobę — a na ręce Twéj spoczywa owe dziecię niewymownéj piękności — Jezus Chrystus, który gotów jest, z Twego panieńskiego łona zstąpić w najnędzniejsze nawet serce, którekolwiek

z służby szatańskiéj udać się chce do lekiéj służby Twojéj. „Pójdźcie do mnie, tak przemawia do nas śliczna niebieska Pani, służcie mnie i Dziecięciu memu, albowiem moje jarzmo jest lekkie, przy mnie są prawdziwe bogactwa i sława, lepszy jest owoc mój niż złoto i kamienie drogie!“ Prov. 8, 18. O śliczna Pani! ileż razy zabrzmiał rozmiły głos Twój i w mojéj duszy, ale ja uwijałem się za łudzącą powabą grzechu. Jeszcze raz przebacz, chociażem tego niegodzien, a rozraduje się duch mój w miłosierdziu Twojém.

Duszo chrześciańska, bądź pewna, że niema na świecie, czegobyś oprócz Boga więcéj i troskliwiéj szukać mógła nad miłość Maryi, niema większego szczęścia nad to: Onéj służyć wiernie aż do śmierci. O by i z serca twego przy codziennéj twéj porannéj i wieczornéj modlitwie ku niebu, do Maryi podnosiło się szczére to westchnienie: „Pod Twoję obronę uciekam się, nieracz gardzić mojemi prozbami!“

Modlitwa, Błogosławieństwo jak na stronie 17.

1. Z wielką sumiennością służą ludzie doczesnéj zwierzchności.

2. W godzinie śmierci najlepszy i najmocniejszy Pan nic ci niepomoże.

3. O by człowiek w służbie bożéj aby dziesiątą część téj gotowości i sumienności pokazywał, z którą służy Panom tego świata, ileż szczęścia wiecznego zasłużyłby sobie!

III.

Litanija, Modlitwa jak na stronie 8.

ROZMYŚLANIE.

Witaj Panno nad Panny!

„Jam Kwiat polny i Lilija podolna — Widziały mnie inne córki i za najszczęśliwszą wysławiały.“ Cantic. „Wiele córek zebrało bogactwa, Tyś przewyższyła wszystkie!“ Proverb. 31, 29.

Tak mówi pismo święte o anielskiéj cnocie panieństwa, szczególnie o najwyższym stopniu doskonałości w téj cnocie u najczystszéj Bogarodzicy. Pytanie więc: „cóż to jest, być Panną — daléj, cóż to, być Panną nad Pannami?“ —

Panieństwo — według przepisów nowego zakonu jest cnotą osobliwszą i tak nadzwyczajną, że — jak sam Chrystus Pan powiada u św. Mateusza w rozdz. 19 — ów ją tylko posiada, którego nią szczególnie Pan Bóg sam

obdarzył. Nie dosyć bowiem na tém, nie wstępować do stanu małżeńskiego, przeciwnie znaczy to: i w stanie samotności wystrzegać się pilnie wszelkich uczynków i słów i nawet myśli, któreby jakkolwiek duszę splamić mógły; znaczy to prowadzić bój najzaciętszy przeciw zmysłowości ciała od dziecinnego wieku aż do lat życia najpoźniejszych, aż do tchu ostatniego, albowiem podwiel ciało oddecha, przystępne jest wszelkim rojom pokus. W takiéj więc walce nikt nieosięgnie zwycięztwa bez nadzwyczajnéj łaski Boga. Niemożna jednak mówić: „a więc panieństwo dla człowieka ułomnego jest rzeczą zupełnie niepodobną!“ Oj nietak! Albowiem i z pisma świętego i z ksiąg żywotów Świętych wiemy, że Pan Bóg rzeczywiście tegóż osobliwszego daru po wszystkie wieki udzielał i udzielać będzie tym, którzy go pokornie i gorąco proszą. Jednakowóż i ci, którzy błogosławiony dar panieńskiéj czystości otrzymali, muszą go przechowywać z najsumienniejszą troskliwością, muszą w pokornéj i bezustannéj modlitwie, w pilném unikaniu okazyi do grzechu, w mocnéj ufności w pomoc boską mężnie walczyć i zwyciężać

aż do śmierci, gdyż ten tylko jest prawdziwą Panną, który zawsze zwycięża, ani jeden raz pokusom nieulegając. Jedna przegrana niezamyka w prawdzie nieba przed tobą — ale odbiera koronę panieństwa na wszystkie wieki! — Spojrzyj — no Ty, który o możebności téj cnoty wątpisz, spojrzyj na nieprzejrzane szeregi zachwycającéj piękności Panien kościoła Chrystusowego, począwszy od św. Jana aż do ostatnich Aniołów ziemi dnia sądnego, spojrzyj a oglądaj, jako wszystkie stany, wszystkie wieki, wszystkie narody w tych to pachnących, rozkosznych lilijach niebieskich mają swoich zastępców! Te kwiaty są osobliwszą ozdobą prześlicznego nieba i przedmiotem największéj, chojnie wynagradzającéj dobroci Boga.

Chcesz li wiedzieć, którą bronią te, na wszystkie wieki szczęsliwe dusze przeciw złym skłonnościom walczyły? Jedni żyli w odludnych pustyniach, dzikie tylko zwierze mając za towarzyszów i świadków bezustannéj modlitwy i postów i karcenia ciała, aże ich Pan Bóg z tąd odwołał; inni w klasztorach od lat dziecinnych bawiąc uciekali przed światem wprzód, niż go poznali; inni zaś żyli we

świecie ale umieli nim gardzić, a katując ciało czynili je duszy poddanném. Święty Paweł, św. Antoni i tysiące ich uczniów — na puszczy, św. Rozalija w ciasnéj jaskini, św. Aleksyusz pod schodami pałacu rodzicielskiego, św. Kunegunda, św. Pulcherya, św. Kazimierz i inni na tronach cesarskich i królewskich, święte Klary, Katarzyny, Teresy, i Alojzowie w klasztorach zasługiwali sobie na koronę panieństwa; jeszcze inni z miłości ku anielskiéj cnocie nawet śmierci męczeńskiéj się nielękając — jak św. Barbara i Agneszka i Małgorzata — i niezliczone inne potrafiły z lilią panieństwa połączyć palmę śmierci najchwalebniejszéj, śmierci mieczem katowskim zadanéj! O kwiaty niebieskie, któż piękność waszą opisać może? Słusznie o was mówi pismo św., że u Boga znaneście są i u ludzi, że piękność wasza tak zachwycająca, iż gdyście tu żyły na świecie, musiano was podziwiać, a gdyście odeszły do nieba, świat po was tęsknił! Zaiste błogosławioni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają!

Jeżelić zaś być Panną już jest szczęściem niewysłowioném, cóż dopiero być Panną nad

Pannami! „Wiele córek zebrało bogactwa, Tyż przewyższyła wszystkie,“ mówi pismo św. o Najśw. Pannie Maryi. Słusznie mówi, że przewyższyła wszystkie, gdyż wszelkie Panny są niby gwiazdy na niebie, ale Marya jest słońcem. Inne Panny, jakkolwiek jaśniały czystością, jednak ułomne były, zniewolone do boju nieustannego z nieposłusznem ciałem, ale Marya była czystością bez zmazy; inne, chociaż cnotliwe — rodziły się z grzechem pierworodnym, Marya jedyna niepokalanie poczęta; w innych jaśniał tylko ten lub ów promyk cnotliwości, Marya była we wszystkiém i zawsze najdoskonalszém arcydziełem wszechmocnéj Ręki Stworzyciela. „O jakżeś piękna przyjaciołko moja, o jakożeś piękna, wszystkaś piękna i niemasz w Tobie zmazy; jak lilia między cierniem, takeś ty między Pannami! Idziesz jako zorza powstająca, piękna jako księżyc, wybrana jako słońce!“ tak mówi Duch św., opowiadając zachwycającą piękność Maryi. Panną była na ciele, Panną i w najskrytszych tajemnościach duszy. Kiedy zaś o Pannach mówi pismo św., że w niebie będą zawsze w bliskości Baranka, że za nim zawsze postę-

pować będą gdziekolwiek pójdzie, śpiewając pieśń jedyną, któréj inni Święci wtorować nie będą w stanie — jakoż dopiero wynagrodzi Pan Bóg czystość Maryi, która nietylko jest świętą lecz najświętszą, nietylko Panną lecz nawet Matką Panieństwa, przeczystą Matką niepokalanego Baranka — Chrystusa! O niebo! przyszła ojczyzno nasza, jakożeś śliczne, ale niebo Panieństwa — a niebo przy saméj Pannie nad Pannami — któż twoje piękności odgadnie!

A jakóż z twoją czystością? — Głębokie westchnienie będzie można jedyną odpowiedzią. Ileż jest owych szczęśliwych, którzy choć dziecięce lata zeżyli w czystości? Z żalu płacząc przypominamy sobie owe niby to niewinne-dziecinne zabawy, które już były trucizną, choć dusza niewiedziała że truciznę pije! A potém; grzechy przy paszeniu bydła — — grzechy dzieci, oddalonych od strzegącego oka matki! A potém: o brzydkie obyczaje dorastającéj młodzieży! Przy muzykach cieszyło się ciało, a dusza od chańby umierała; szatan się śmiał a św. stróż Anioł płakał! A potém: po muzyce — czegóż były świadkiem ulice — szopy — stodoły — sieni! Ojciec

czeka aż późno w noc, a syna niewidać! Matka nieśpi, słucha, wygląda, a córki jak niema tak niema! Gdzież jest? — A potém: któż, wstępując do stanu św. małżeństwa, pyta o cnotę? któż szczęśliwie doczekał, aże go Bóg z narzeczoną połączy w kościele, przed ołtarzem? któż miał ślub wprzód przed diabłem a potem dopiero w kościele? A potém: któż i w tém stanie pamiętał, że małżeństwo jest święty Sakrament, że nietylko dusza, ale i ciało człowieka ma się niegdyś dostać do nieba? A potém: nareszcie zbliży się śmierć, a kapłan udziela ostatnie św. namazanie i wymawia wolno te słowa: „niechci odpuści Pan Bóg to wszystko cokolwiekeś przez widzenie i słyszynie i powonienie i mówienie i dotykanie zgrzeszył“, cóż ci się wtenczas będzie przypominało? — Cóż widziały oczy a nie miały widzieć? cóż usta, cóż ręce, cóż nogi czyniły a niemiały czynić? — — Pamiętajże co mówi Paweł św.: „że jawne są uczynki ciała, jako to; porubstwo, nieczystość, niewstydliwość, wszeteczeństwo ... a którzy takowe rzeczy czynią, królestwa bożego niedostąpią.“ Gal. 5, 9.

Modlitwa, Błogosławieństwo jak na stronie 17.

1. Jeżeliś niejest Aniołem czystości — bądźże pokutnikiem.
2. W niebie obok Maryi — jest także miejsce i dla św. Magdaleny. —
3 Wielki jest grzech nieczystości, ale daleko większy niewierzyć w miłosierdzie boskie i niechcieć się poprawić.

IV.

Litanija i Modlitwa jak na stronie 8.

ROZMYŚLANIE.

Gwiazdo porankowa.

„Jako gwiazda jutrzenna między mgłami, a jako pełny księżyc we dni swoje świeci, a jako słońce jasne, tak Ona świeci w kościele bożym.“ Eccli 50, 6.

Święte Imię Maryi w języku hebrajskim „Mirjam“ brzmiące, znaczy w języku naszym „Gwiazdę Morza.“ Tak zowie i pieśń adwentowa Najśw. Pannę Maryę, a Godzinki wysławiają w Niéj „Gwiazdę porankową.“ Marya więc jest gwiazda naszą a to z niejednéj przyczyny. Spojrzymy na nocne niebo

pogodne, niezliczonemi tysiącami złotych gwiazd obsiane — cóż ono do nas przemawia? Im dłużéj człowiek, w górę spoglądając, oczy i myśli w tych nieograniczonych przestrzeniach zatapia, tém więcéj dusza niby tęskni do owéj krainy, któréj tajemnice i niewymowne piękności po śmierci ma oglądać. O gwiazdy, tak odległe a jednak tak serdecznie do nas przemawiające, jesteście wy mieszkaniami istot szczęśliwszych jak my? albo jesteście — li światełkami tylko, które Ojciec niebieski zawiesił na niebie, by nam tułaczom ziemi świeciły, aby głosem serdecznym i powabnym do nas wołały: „Człowiecze, ziemia niejest miejscem stałego pobytu twego; ku nam, ku niebu, ku Bogu kieruj myśli i życzenia twoje, albowiem niebo tylko może zaspokoić pragnienia serca twego!“ O gwiazdy złote, posłuszna trzodo pasterza wiecznego, któraż z was jest gwiazdą Maryi?

Tak ślicznie świecą gwiazdy, tak mile przemawiają do nas, tak dziwnie, uroczo, rozpłaszają ciemności nocne od nas, że aże serce do nich się odzywa, jak gdyby dalekie te światełka a ubogie dusze nasze wzajemnie

się rozumiały. Jakóż dopiero świeci Marya, jakóż ona przemawia, jakóż ona ciemności od nas odpędza i gwałtownie serca nasze ku sobie pociąga!

Na szerokie bez granic morze puszcza się żeglarz w łodzi ułomnéj, i pracuje i wiosłuje i rozwiesza żagle i jest dobréj myśli — podwiel słońce świeci. Aleć oto nadchodzi noc, a z nocą powstaje burza i nawałności, o których sam Paweł św. żeglujący do Rzymu pisał: „że gdy się ani słońce ani gwiazdy przez wiele dni nieukazowały a niepogoda nie mała nadlegała i odjęta była wszystka nadzieja życia dalszego“ — wtenczas najbieglejszy mistrz sztuki żeglarskiéj zaczyna wątpić, oblicza i wymierza głębokość morza, pogląda ku niebu, ale niebo czarne — wygląda pomocy, ale brzegi dalekie, ani niewie gdzie się sam znajduje! Aż tu wiatr rozrywa chmury i zabłysła gwiazda! O by długo świeciła! Z jéj bowiem stanowiska potrafi żeglarz obliczyć na którém miejscu morza się znajduje, i znów ożyje nadzieja — będzie ocalony! Tém żeglarzem ty jesteś człowiecze! Życie twoje, o którém niewiesz gdzie i jako się skończy, jest

owe morze na które się puszczasz z słabemi siłami twemi! Początek żeglugi pomyślny, bo dni dzieciństwa szczęśliwe; ale im daléj płyniesz, im dłużéj żyjesz i lat ci przybywa, tém dziksze burze zewsząd cię otaczają. Budzą się wszystkie złe skłonności, świat ci pochlebia, źli kamraci i przyjaciele cię uwodzą, twój głupi rozum także zacznie się rozpierać, grzechów coraz więcéj a pobożności coraz mniéj, nareszcie zachmurzy się ostatni zakątek duszy — zapomnisz o spowiedzi, zapomnisz o kościele, pacierza już nieodmawiasz, dobréj rady Ojców albo pobożnych ludzi, nawet pasterza twego duchownego już nie słuchasz, dokoła tylko morze zburzone bez granic, a nad tobą noc straszna i ciemna, i zda się że już nadszedł twój koniec. O by i tobie zabłysła gwiazda! Otoż Marya lituje się nad tobą: Ona wskrzesza, obudza umarłą w tobie wiarę, kieruje serce twe ku Bogu, zsyła na ciebie choroby lub inne nieszczęścia, i znów uczysz się modlić, i znów szukasz drogi do kościoła, i znów nadzieja, że jeszcze możesz być zbawiony! Któż niedoznał tego, że jedno wspomnienie Maryi, jedna pieśń o Maryi z daleka usłyszana, jedno

spojrzenie na obraz Bogarodzicy. cudownym sposobem obudzić potrafi człowieka z największéj oziębłości, potrafi wskrzesić najzatwardzialszego grzesznika. Tak Marya jest gwiazdą morską ponad grzeszném twém życiem!

Lecz niemniéj śliczną jest dla ciebie jako gwiazda „porankowa,“ albo „gwiazda zaranna.“ Wiadomo bowiem, że Jutrzenka rano najdłużéj świeci aż do wschodu słońca, jest niby poprzedniczką tegóż światła niebieskiego; przeciwnie zaś w wieczór kiedy słońce ma się ku zachodowi, ledwo ostatni promień jego zgaśnie, już ta gwiazda znów się pokazuje.

Jakże więc ta gwiazda podobna do Maryi! Wszak i Ona była poprzedniczką Słońca wiekuistego, zajaśniała na niebie oczekiwań ludzkich, kiedy miała wschodzić dusz naszych Światłość nieustająca, kiedy się miał narodzić Zbawiciel Jezus Chrystus. Wprzód weszła na niebie Jutrzenka Marya, potém zajaśniało Słońce Bóg Człowiek Pan Jezus! Tak samo jest Marya Jutrzenką dla duszy grzesznego człowieka, albowiem gdziekolwiek martwa już dusza z grzechowéj nocy znów ma ożyć dla Boga, tam wprzód miłosierdzie i przyczyna Maryi

musi zaświecić w serce nieszczęśliwe; i znów kiedy dla niejednego grzesznika już zgasło słońce miłosierdzia bożego, ta gwiazda jeszcze świeci; kiedy już sam Bóg odwrócił się od zatwardziałego grzesznika, Marya jeszcze za niego błaga, albowiem Marya była i zawsze będzie ową najlitościwszą Matką, która za dziecko najniegodniejsze i najniewdzięczniejsze błaga rozgniewanego Ojca, podwiel choć jakaś jeszcze jest nadzieja poprawy. Człowiecze! Jakóżeś powinien miłować Maryę, jakże w Niéj pokładać wszelką nadzieję! Ona najskuteczniéj wspierać cię może, skoro zaś Onéj braknie, skoro Ona cię opuści, natychmiast ciemności, burze, śmierć wieczna grozić ci będzie! Ale świat głuchy i ślepy, aby o tém chciał się przekonać, w ludziach ułomnych lubią pokładać ufności swe ludzie ułomni! Niejeden myśli, że pół świata posiada, tego lub owego panka mając za przyjaciela. Ten spuszcza się na bogactwa, ów na umiejętności swoje, inny na gładką skórę twarzy, a inny zaś na inne jeszcze marności, nieuważając, że w jednym momencie wszystko to zachwiać się może i zginąć, a cóż potém? Kto od takich iskierek i gwia-

zdeczek spodziewa się wielkich rzeczy, niechajże pamięta, że te, jakkolwiek by były jasne i wiele rokujące, jednak raz świecić przestaną, zaćmi się raz słońce, a księżyc nieda swéj światłości, nawet i gwiazdy tego świata spadać będą z wysokości swojéj jedna po drugiéj, jedna tylko gwiazda »Marya« niezgaśnie na wieki. Kto na Tę pogląda i za Jéj światłem pójdzie, znajdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana.“ Amen.

Modlitwa, Błogosławieństwo jak na stronie 17.

1. Ileż masz prawdziwych przyjacieli, na których we wszystkiem możesz się spuścić?

2. Któryż darowałby ci choć kilka talarów, gdybyś nagle zubożał?

3. Marya wszystko dla ciebie czynić gotowa, jedyne, najmilsze Dziecię swe nawet dała ukrzyżować, abyś tylko był zbawiony, a ty można dla Niéj ani tyle nie masz miłości, jak do najlichszego przyjaciela!

V.

Litanija i modlitwa jak na stronie 8.

ROZMYŚLANIE.

Zawitaj pełna łaski, prześliczna światłości!

„Umiłował Ją Pan więcéj niż wszystkie niewiasty, a miała przed nim łaskę i miłosierdzie nad wszystkie, i rzekł do Niéj: »Czegóż chcesz Królowo? byśteż i połowicę królestwa prosiła, będzieć dano.« Esther 2, 17. 5, 3. Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z Tobą błogosławionaś Ty między niewiastami!“ Luc. 1, 28.

Pełna łaski! co za nadzwyczajne pozdrowienie! Jak daleki świat i jak szeroki, przez wszystkie cztery tysiące lat starego zakonu jęczały narody pod ciężkością jarzma grzechowego, spełniało się, co w Raju przepowiedziano było nieszczęśliwym rodzicielom nieszczęśliwego plemienia: »rozmnożę nędze twoje, przeklęta będzie ziemia w dziele twojem, ciernie i osty rodzić ci będzie, proch jesteś i w proch się obrócisz, albowiem »żal było Bogu, że stwo-

rzył człowieka, serdeczną boleścią wzruszony był na widok smutnéj rzeczywistości, że wszyscy grzeszyli.« Aż oto do jednéj niewiasty przemawia ktoś te słowa: »nie bój się, znalazłaś łaskę u Boga!« Któraż jest ta szczęśliwa niewiasta? Któż tak do niéj przemawia? z czyjegoż zlecenia?

Oto »Anioł Gabryel posłan jest od Boga do Panny poślubionéj mężowi, któremu imię było Józef, a imię Panny Marya!« Tak więc owe nadzwyczajne pozdrowienie wychodzi z ust jednego z najwyższych Aniołów, a Gabryel mówi tylko to, co mu Bóg rozkazał, a więc Bóg sam oznajmuje Maryi, iż znalazła łaskę u niego, że jest łaski jego pełną, że jest przedmiotem jego najosobliwszego upodobania, szczęśliwą nad wszystkie niewiasty. — Lecz cóż w tém nadzwyczajnego — odpowiesz — że Marya znalazła łaskę u Boga, wszak wiara nasza uczy, że wszyscy ludzie łaskę bożą posiadają, jako Jan św. pisze o Jezusie, że on światłość prawdziwa, która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego. I owszem! Lecz Bóg téj łaski nieudziela wszystkim podług téj saméj miary, niektórym dawa

pięć talentów, niektórym dwa, niektórym tylko jeden. Najgorszy nawet grzesznik jeszcze tyle łaski bożéj posiada, żeby mógł być zbawiony gdyby chciał. Daleko więcéj łaski udziela Bóg człowiekowi sprawiedliwemu, najobfitsze zaś skarby upodobania bożego posiadają ci, którzy już więcéj Boga nieobrażają, t. j. Święci w niebie. Jednakowoż i oni nie stoją niby na jednem stopniu tego upodobania. Jeżelić jednak ostatni z nich w światłości łaski bożéj już jest śliczniejszy jak wszelkie piękności całego świata, cóż dopiero mówić o stopniu upodobania bożego w świętych Pannach, daléj w Męczennikach, w świętych Apostołach? Wyżéj jeszcze jak ci Święci stoi świętéj Józef, jeszcze wyżéj św. Jan Chrzciciel, po nim dopiero następują nieprzejrzane chory anielskie! Ale nad wszystkich i najdoskonalszych nawet Aniołów niesłychanie wyżéj wywyższona jest Marya, gdyż ona sama wyżéj stoi w miłości bożéj jak Wszyscy Święci razem! Święci wszyscy od ludzi aż do Aniołów zapisani są w Sercu Jezusa jako słudzy, jako bracia, jako miłe dziatki, ale Marya jako Matka! w Niéj więc nietylko krople, nietylko promyki miłości bo-

żéj się znajdują, lecz całe morze upodobania Trójcy przenajśw. zlewa się w Jéj niepokalane Serce. Marya jest tak pełną łaski i upodobania bożego, jako bezdenne nieprzejrzane głębokości morskie pełne są wody rozlanéj; jak daleko w niezmierzone okiem przestrzenie poglądasz — wody tylko a niebo widzisz, tak w Maryi tylko nieskończoną boską miłość ku Niéj spostrzeżesz, nic w Niéj niebyło ani nie jest, coby się Bogu niepodobało. W panieńskiéj osobie Maryi widzimy ową Estherę, o któréj powiada pismo św., że »była bardzo piękna a niewymowną cudownością oczom wszystkich zdała się wdzięczną i miłą.« Maryę »umiłował Król wiecznéj chwały nad wszystkie niewiasty i włożył na Nię koronę królestwa. Onéj powiedział, o co kolwiek prosić będziesz, będzie ci dano.« Marya we wszystkiem jest pierwsza po Bogu, w świętości, w chwale i w możności. Świętszą jest jak wszelkie stworzenia rąk boskich, jak najwyższe nawet chory anielskie. Chwały Jéj pełne są niebiosa i ziemia. Ziemia wielbi w Maryi najłaskawszą pośredniczkę i patronkę swoję przed Bogiem, a niebo Ją wysławia jako Królową wszystkich Świętych.

Jako zaś Bóg jest wszechmocny t. j. że wszystko może czynić co chce, tak Marya jest wszechmożną t. j. że wszystko u Boga uprosić może co chce. Niema niczego, coby Marya mieć pożądała, ale mieć nie mógła, niema niczego, coby Bóg Maryi jeszcze mógł dać, a jednak Jéj niedał albo dać niemyślał. Marya jest najbłogosławieńsza nad wszystkie stworzenia. Onéj dał P. Bóg władzę nad bramą nieba i nad przepaścią piekła, dał Jéj moc uszczęśliwiać ziemię i rozweselać czyście. Onéj powierzył wszystkie dusze, nikt nie musi zginąć za kogo Marya jeszcze się modli. Otóż tak wywyższona jest Marya, że o Niéj mówi Duch św.: »Cóż jest com więcéj miał uczynić winnicy mojéj a nieuczyniłem Jéj?«

Któż więc pojąć może nieograniczoną miłość boską ku nam, któżby uwierzył, gdyby sam Pan Jezus niebył powiedział, że ta wybrana Niewiasta, ta najczystsza Panna, ta wszechmożna Królowa nieba i ziemi — słuchaj człowiecze — że ta Matka Boga samego ma być razem Matką twoją! Patrzaj, ile to uczynił P. Bóg dla ciebie! Niechciéj wątpić, czy to rzecz możebna, lecz dziękuj z głębokości

serca twego za taką dobroć; spiesz się choć w duchu przywitać i pozdrowić taką Matkę: chociaż Ona bowiem tak można i tak wspaniała, jednak tobą niegardzi, przeciwnie taką ma miłość ku tobie, jaką cię ani doczesna matka twoja niekocha. Widzisz jak na ciebie pogląda, widzisz, jak cię woła do Siebie? Spojrzyj Jéj w oczy, spojrzyj w Serce miłością gorejące, patrzaj, to matka! A teraz upadnąwszy Jéj do nóg uważaj: jako Pan Bóg powiedział do Niéj: o co kolwiek prosić będziesz dam Tobie, tak samo Ona teraz do ciebie przemawia. O cóż więc prosić będziesz? — „Był niektóry żebrak imieniem Łazarz, który leżał u wrót bogacza pełen wrzodów, chcąc być nasycony z odrobin, które padały z stołu bogaczowego, ale żaden mu niedał, tylko psy przychodząc lizali wrzody jego.“

„Przywiedli doktorowie i faryzeuszowie niewiastę, którą na cudzołostwie zastano i rzekli: w zakonie rozkazał nam Mojżesz takie kamieniować, a cóż z tą uczynić!“

Otóż masz dwóch nieszczęśliwych przed oczami, jeden umiera od nędzy, druga ma umrzeć z przyczyny wielkich grzechów; któremuż

z nich jesteś podobny? Zaiste i twoja dusza obsuta jest wrzodami, dokuczają ci niezmiernie, ale zły duch jako pies nieczysty uwija się koło ciebie, liże rany twoje, pobłaża ci, abyś tylko lekarza nieszukał. I cóż masz czynić? — Jako niegdyś Paweł św. w Cezaryi otoczony niesprawiedliwemi sędziami, jedynie przez to uszedł niechybnéj śmierci, że wołał: „przed cesarską stolicą stoję, tam mam być sądzony, apeluję do cesarza!“ tak i ty przeciw wyjącym psim głosom nadto licznych i ciężkich grzechów twoich wołaj: przed Maryą upadam, tam niech będę sądzony, apeluję do Maryi! Idąc zaś do Niéj, tak sobie postępuj, jak owa grzesznica, o któréj mówi pismo św., że ją wszyscy znali, wszyscy jéj unikali, uważano dom ów za schańbiony, w którym ona stanęła! Ta gdy się dowiedziała gdzie się Pan Jezus znajduje, wstąpiła do owego domu, upadła do nóg Jezusowych, a z przyczyny wielkiéj skruchy i żalu nic niemówiąc całowała i łzami polewała nogi Jego i włosami głowy swojéj ucierała. Pan Jezus zaś, niedosyć, że niegardził ową grzesznicą — poczytał sobie postępowanie jéj za miłą usługę, jakiéj

od przyjacieli jeszcze nie doznał, i stawiając niewiastę innym za przykład naśladowania godny rzekł: odpuszczone są jéj grzechy dla tego, iż mnie wielce umiłowała! Czyńże i ty podobno! Upadnij choć w duchu do nóg Maryi, niechaj widzi twoje wrzody i twoją skruchę, pamiętaj, że wszechmożna jest modlitwa Maryi, że nieograczone większe Jéj miłosierdzie jak twoje przewinienia. Czy myślisz że Marya niezna wielkości nędzy twojéj? I owszem, zna ją lepiéj jeszcze jak ty! Wie dobrze jak wielkie są twoje grzechy, gdyż widziała, ile za nie cierpieć musiał Jéj Syn miły; zna także i słodkość tego pokoju, którego ty w duszy twéj już niemasz, albowiem Ona jest bez grzechu, nawet ani pierworodną winą nigdy niebyła naruszona. Marya jest łaski pełna, u Niéj są lekarstwa na wszystkie rany, a więc i na twoje. Właśnieć dla tego Pan Bóg Onéj „uczynił wielkie rzeczy“ aby nam w nędzy naszéj mógła być pomocą.

O Marya! Ty jesteś pełna łaski, pełna doskonałości, pełna upodobania bożego i szczęśliwości niewymownéj, a moja dusza pełna wrzodów, pełna nędzy, pełna gniewu bożego.

Matko, jeżeli Ty się niezlitujesz, zginę na wieki. A więc przed Twoją stolicą upadam, od Ciebie chcę być sądzony, Marya! do Ciebie apeluję. Amen.

Modlitwa, błogosławieństwo jak na stronie 17.

---

1. Czy wierzysz, że dusza twoja pełna jest wrzodów jak Łazarz?

2. Czy myślisz, że takiego człowieka wpuszczą do nieba?

3. A kiedyż pojdziesz do Maryi abyś był oczyszczon?

VI.

Litanija, modlitwa, jak na stronie 8.

Rozmyślanie.

Ciebie Monarcha wieczny od wieków swojemu
Za Matkę obrał Słowu jednorodzonemu.

„Od wieków jestem rządzona i pierwéj niźli się ziemia stała, jeszcze niebyło przepaści, a jam już poczęta była; gdy gotował niebiosa, gdy zakładał morzowi granice jego, znimem była wszystko składając.“ Prov. 8, 23.

O głębokości bogactw, mądrości i wiadomości bożéj! woła św. Paweł, jako są nieogarnione sądy jego i niedościgłe drogi jego,

w obieraniu tych, których od wieków upodobał sobie. Abla obrał sobie Bóg, aby on pierwszy ofiarował przyjemną jemu ofiarę i aby sam stał się pierwszą krwawą ofiarą; obrał Noego, aby po Adamie drugim był rodzicielem lepszego plemenia; obrał Abrahama, aby „wyszedł z ziemi i z rodziny swojéj i z domu ojca swego a szedł do owéj ziemi, która mu miała być ukazaną; obrał Izaaka, obrał Jakóba, obrał lud Izraelski a śród niego Mojżesza i Arona, aby prowadzili naród wybrany drogą od Boga wskazaną. Ileż obrał sędziów, ileż proroków, ileż królów dla chwały Izraela. „Innych obrał Bóg, jak mówi Paweł św., za Apostołów, drugich na Ewangelistów a innych na pasterzów i doktorów.“ Zaiste zacne powołanie, na które Bóg sam obierał ludzi. Lecz cóż wszystkie i najwyższe godności porównane z ową, do któréj wybraną była Marya! Apostołów obrał Bóg, aby przez nich nauka Jego rozszerzoną była aż do granic ziemi. Piotra obrał, aby jemu dał klucze królestwa niebieskiego, aby był namiestnikiem Jego na ziemi i pasterzem najwyższym, rozwięzującym i wiążącym według woli bożéj;

Anioła najwyższego Michała obrał, aby przez niego strącona była moc szatańska z nieba, lecz cóż i to przeciw godności najwyższéj? Kogóż obrał Bóg na zdeptanie nietylko władzy szatańskiéj, lecz szatana samego? Kogóż obrał za pośredniczkę nowego życia i nowego błogosławieństwa dla przeklętéj ziemi? Którąż powołał i obrał niewiastę do najwyższéj i niepojętéj godności, aby była z nieszczęśliwéj ziemi wzięta a jednak bez grzechu, córka Ewy a jednak pełna upodobania bożego, plemię Adama a jednak wyższa nad Aniołów, Panna a jednak Matka, Matka Jezusa samego? — Otóż jednę obrał sobie, najuboższą a jednak najbogatszą, obcą we świecie a od wieków przewidzianą w niebie, długo wyglądaną a z błogosławieństwami zawsze przytomną, jednę obrał, a tą jest Marya! Jakiejż tedy zacności była ta Dziewica, którą Bóg ze wszystkich wieków i ze wszystkich milionów ludzi do takiéj godności powołał! Jakże przeczystą i doskonałą, jakże nad wszelkie wyobrażenie śliczniejszą była Ta, do któréj niepokalanego Serca zstąpić, najświętszemu Bogu samemu niebyło za trudno! Rzeczywiście niebem była

na ziemi, świątynią Boga w Trójcy jedynego. Boga samego zowie Marya Synem swoim! Któryż z Aniołów tak mówić się ośmielił? Dosyć Aniołom, za szczęście nawet poczytują sobie, mówi św. Bernard, że mogą być sługami i posłańcami Boga, ale Marya, Matką Jego będąc, ów nieograniczony Majestat, przed którém drzy niebo i świat cały, przed którem najwyższe duchy niebieskie oblicze swe zakrywają, owego, który był od początku, przez którego wszystko się stało, co się stało, owego zowie Synem swoim, owego nosi w dziewiczem łonie, onego piastuje, karmi, przyodziewa, do niego może się odzywać: Synu, cóżeś nam tak uczynił! Ten zaś Bóg będąc Jéj Synem stał się Jéj poddany. I któraż godność nad godność Maryi?

O Niewiasto, błogosławiona nad wszystkie zaiste błogosławion Owoc żywota Twego! Zkądże mi to, że matka Boga mojego przychodzi do mnie, zkądże to, że ja nędzny opoważam się mówić o Niéj, że mam prawo do Niéj się modlić, że i ja grzesznik tak wielki, że i ja mogę Ją zwać Matką moją? — O bądź

z całego serca pozdrowiona, łaski pełna Bogarodzico Dziewico!

Pan Bóg obrał Maryę za Matkę swoję już od wieków. Człowiecze, za cóż obrał P. Bóg ciebie? — „Mnie?“ odpowiesz — a cóż ja jestem, aby mnie Pan Bóg obierał? mnie, który najniegodniejszy jestem pomiędzy niegodnemi! Mylisz się człowiecze, obrał i ciebie, albowiem i o tobie wiedział Bóg, i ciebie przewidział od wieczności. Tak zacny jesteś w oczach boskich, że już od wieków, Bóg tak cię widział, jak n. p. właśnie teraz czytasz lub słuchasz, wiedział o początku twoim, wiedział jakie będzie życie twoje, najdoskonaléj wiedział i to, coś dzisiaj już myślał i mówił i czynił i co jeszcze czynić będziesz, od wieków znał początek twój i koniec. Na cóż cię więc obrał Bóg wszystko wiedziący? Otóż z pewnością powołał cię do tego stanu, w którém właśnie jesteś. Uważaj więc jak dobry jest Pan Bóg dla ciebie, nigdy niemyśl, że o tobie niepamięta, albowiem droższy jesteś mu jak słońce na niebie, milszy jak miliony gwiazd na przestrzeni firmamentu, od wieków wiedział o tobie, chciał, abyś żył, stworzył cię, abyś

raz z nim był w niebie, i do twego stanu powołał cię, albowiem w tém stanie, w którém jesteś, najpewniéj możesz być zbawiony. Jeżeli więc w twojém powołaniu ściśle pełnić będziesz trudne często obowiązki twoje, tedy i tobie Bóg tak sprawiedliwie, nawet hojnie wszystko zapłaci, jak sprawiedliwym był wynagrodzicielem zasług Maryi. Będziesz — li jeszcze kiedy gniewał się na Pana Boga, będziesz — li i daléj jeszcze z niechęcią czynił powinności twoje? To coś jest, jesteś za wolą boską, pamiętaj na to aż do śmierci! —

„Ale dla czegóż mnie P. Bóg przeznaczył do ubostwa, do pracy, zanim inni tak szczęśliwie sobie żyją na świecie?“ Mój Synu — mówi Bóg — któż ci powiedział, że inni szczęśliwi? Pamiętaj zawsze, że ja to powiedziałem: błogosławioni ubodzy w duchu! Pamiętaj co o bogatych mówi pismo św.: Szalony! téj nocy duszy twéj upomnią się, a coś nagotował, czyjeż będzie? — Umarł żebrak a poniesion był od Aniołów na łono Abrahamowe, umarł też i bogacz, i pogrzebion jest w piekle!“ Można powiesz: „ale jakóż P. Bóg może chcieć i patrzeć na to, że ja tak wiele cierpię na

świecie, a jestem niewinny?“ Na to Bóg rzecze: „Alboż to ja winowajcą byłem, gdym wisiał na krzyżu?“ — Muszą być na świecie bogaci i ubodzy, muszą być wysocy i niscy, szczęśliwi i nieszczęśliwi. Bogaczem i szczęśliwym chce być każdy, ale od ubostwa wszyscy uciekają. Dla tegoż nago na krzyżu umierający Zbawiciel, dla tegóż wszelkiemi boleściami przebita, od wszystkich opuszczona z pod krzyża woła Marya: któż z was ludzi chce zemną być ubogi, któż z was chętnie zemną chce dzielić boleści i opuszczenie? Gdyby Pan Bóg posłał Anioła do ciebie zwiastującego ci, że jest wolą boską, abyś ten lub ów krzyż niósł aż na miejsce naznaczone, z radością zaiste podjął byś się największego ciężaru! Uważaj więc, Bóg Anioła do ciebie niepośle, ale bez wątpienia on sam zesłał ci to, co właśnie dźwigasz, będziesz — li się opierał? Niegdyś wołał P. Bóg: „Kogóż poślę do ludu mego zatwardziałego, któż mi pójdzie?“ I odezwał się prorok Izajasz głosem serdecznéj gotowości: „owom ja Panie, poślij mnie!“ I poszedł i znalazł zbawienie w pełnieniu obowiązków bardzo trudnego powołania. Gdy zaś innego razu Jonasza powołał P. Bóg

mówiąc: „wstań a idź do Niniwe!“ uciekał Jonasz nieposłuszny. I cóż mu pomógło? Czego dobrowolnie pełnić niechciał, czynił późniéj z przemuszenia, któż bowiem potrafi się oprzeć woli boskiéj? Z ubogiego pasterza uczynił Pan Bóg Dawida Królem najsławniejszym, prostaczków powołał na Apostołów, a pokorną Panienkę podniósł do godności Matki swojéj; czy myślisz, że i twego ubostwa niepotrafi zamienić w szczęście nieprzemijające? Czy ty lepiéj wiesz jak Bóg, co cię zbawić może? Pamiętaj zawsze i wszędzie, że Bóg ciebie obrał, nie zaś ty P. Boga. Sławisz słusznie godności Maryi, wiedzże, iż dla tego do nich podwyższoną była, że mówiła: „oto ja służebnica Pana mego, niechże mi się stanie według słowa twego.“ Tak mówiła, tak myślała i tak czyniła. Ale ty słaby robaczku, modlisz się codziennie: bądź wola twoja, a jednak od rana do wieczora woli boskiéj się sprzeciwiasz. Chrystus woła cię, abyś mu pomógł nieść ciężar krzyża, idź więc a wesel się z takiego szczęścia, miły Jezusowi Cyrenejczyku!

O Marya! wielka nad wszelkie pojęcie jest godność Twoja, boś jest Matką Boga samego.

Ale i mnie powołał Bóg do wielkich rzeczy, uczynił mnie sługą swoim, obiecując mi za kilka cierpień krótkiéj doczesności to same niebo, w którem Ty jesteś. Bądże Ty Matką tak miłosiernego Boga, ale spraw, abym ja choć najniegodniejszym, albo raczéj godnym był sługą Jego. Amen.

Modlitwa, Błogosławieństwo jak na stronie 17.

---

1. Czy i ty już żaliłeś się kiedy na trudności stanu twego?

2. O cóż ci chodzi, o zbawienie wieczne, czyli o przyjemności życia doczesnego?

3. Nie bądź uparty jak małe dzieci, które najbardziéj tego chcą co im szkodzi!

VII.

Litanija, Modlitwa jak na stronie 8.

ROZMYŚLANIE.

Zawitaj Panno mądra!

Głupi mówi w sercu swojém: niemasz Pana Boga. Ps. 13. Początek mądrości jest bojaźń Pana, bojaźń Pana jest korona mądrości. Eccli 1, 16, 22. Podobne jest królestwo niebieskie dziesięciu pannom — pięć mądrych wzięły oleju w naczenia swoje z lampami. Matth. 25.

„Cóż mi po mądrości, kiedy z niéj nieużyję? teraz najmądrzejszy ten, który ma bogactwa. Najmądrzejsi ludzie, t. j. ci co to niby najwięcéj nauk skosztowali, najgorzéj żyją, a tych, którzy cnotliwie żyją, uważa świat za głupich. A wreszcie, pocóż szukać mądrości: sam i tam można czytać, że podobno prostacy ci którzy nic nie umieją, najrychléj wnijdą do nieba.“ Takie i tym podobne słowa często można słyszeć, cóż na to odpowiedzieć? Te słowa zawierają w sobie prawdę i nieprawdę dla tego, że nie wszyscy są jednego zdania,

co jest „mądrością.“ Jedyna prawdziwa mądrość na świecie, która i przed Bogiem jest mądrością, jest życie cnotliwe. Kto tę mądrość posiada, żyć będzie na wieki, wszelka inna mądrość jest głupstwem przed Bogiem. Świat we wszystkiem lubiący sprzeciwiać się Bogu nazywa głupstwo mądrością; tego świata mądrość bardzo często prowadzi życie bezprzykładne, gorszące innych; przeciwnie zaś ludzi pobożnych nazywa głupimi, dla tego, że nieumieją używać świata a wszystkiego spodziewają się od jakiejś niepewnéj wieczności i t. d.

Jeżeliś i ty tak mądry, że po karczmach i biesiadach wszyscy obiema uchami i rozdartą gębą słów twoich słuchają, ale przytém tak żyjesz, że — jak zwykle mówisz — ani księdzu ani Bogu się nieprzykrzysz, tedy przy całéj twéj mądrości jesteś głupszy jak wół i osieł, albowiem o tych prostakach pomiędzy bydlęty mówi prorok Izajasz: „poznał wół pana swego a osieł żłób pana swego, ale człowiek mnie niepoznał.“ Co? ja nieznam Pana Boga? zawołasz rozgniewany, lepiéj Go znam jak ty! Na to odpowiada znów P. Bóg słowami tegoż samego proroka: „Jeżeli mnie masz za Ojca,

gdzież tedy miłość twoja, a jeżeli mnie masz za pana, gdzież twoja bojaźń? To jest: jeżeliś mądry, jakóż ci się może w karczmie lepiéj podobać jak w domie twoim albo w domie bożym, a jeżeli znasz Pana Boga, i wiesz, że Bóg sprawiedliwy, i wiesz, że jest wieczność, i wiesz, że jest sąd boży, jakóż tedy w pijaństwie i klątwie i próżnowaniu większe możesz mieć upodobanie jak w mierności i w pacierzu i sumiennéj pracowitości? — Niema innéj mądrości nad tę: służyć Bogu z całego serca! Inni zaś nieganią zupełnie téj mądrości, ale mówią, że jeszcze lepiéj jest, używać świata, podwiel można, a krótko przed śmiercią zacząć pokutować, tak bowiem człowiek i Boga znów przebłaga a szatana najszykowniéj oszuka! — Uważaj no, który tak mówisz! Jako mądry gospodarz wiesz dobrze, że całą wiosnę, całe lato, całą jesień, nawet i w zimie jeszcze w pocie czoła twego pracować musisz, abyś tylko w zimie miał co jeść, a na wieczne, nieskończone niebo myślisz sobie jedném dniem zarobić? Dwóch tylko łotrów razem z Jezusem na krzyżu cierpiało, a do jednego tylko rzekł Jezus, że będzie z nim w raju. Chociażbyś ty więc

przed śmiercią twoją od saméj pobożności aże krzyżem padał, cóż z tego, jeżeli cię Bóg do siebie niezawoła? Ty chcesz twoją mądrością djabła oszukać? Wszak on już sześćdziesiąt set lat gospodarzy, już zjadł kilka kóp takich mędrków jak ty, a ty dopiero kilka latek, można trzydzieści najwięcéj gospodarzysz, tyleś się nauczył, że już napamięć trafisz ręką do gęby, i myślisz, żeś najmądrzejszy? Nie bądź głupi! Jeszcze raz uważaj, początek mądrości, słowem, prawdziwa mądrość jest bojaźń boża. Téj mądrości szukali wszyscy Święci, tą mądrością jaśniała najśw. Panna Marya! W bojaźni bożéj ta wybrana Dziewica tak była doskonała, iż najściśléj wypełniała wszystkie przykazania boskie, nawet te, które Jéj się nietyczyły; a to czyniła chociaż była Matką Boga samego, choć już była łaski bożéj pełna, w wypełnieniu zakonu Mojżesza przepędziła całe życie: podług zakonu ofiarowała, podług zakonu się modliła, podług zakonu chodziła do kościoła, Jéj mądrością była bojaźń boża i życie podług przykazań boskich. Lecz wtém wszystkiem pokazuje nam się Marya tylko jako mądra i roztropna Niewiasta; w czémże zaś

mamy podziwiać Jéj mądrość panieńską? Otóż w krótkich, lecz bardzo wiele znaczących następujących słowach pisma św.: „I wszedłszy Anioł do Niéj pozdrowił Ją, która, gdy usłyszała zatrwożyła się na mowę jego i myśliła, jakieby to było pozdrowienie i mówiła: jakóż się to stanie?“

Dziewczyny, panienki, niewinne dusze, kwiaty téj ziemi cierniem i ostami zarośnionéj, wnijdźcie, proszę, w duchu do ubogiego mieszkania Maryi, a pooglądawszy się po skromniuteńkich sprzętach domku, i zobaczywszy pokorną w modlitwie zatopioną Pannę uważajcie zemną daléj!

Najświętsza Dziewica Marya była Panną najczystszą; ale czystość sama człowieka jeszcze niezbawi, nawet ani istnieć nie może czystość, jeżeli niejest mądrością jako murem obwarowana. Czystość bez mądrości była u owych głupich panien, które miały naczenia, ale nie zabrały oleju z sobą! Czystość umieć zachować, to jest cnotą, Pannie koniecznie potrzebną, to jest mądrością. Cóż po lampie bez oleju — cóż po oleju bez lampy? Dobra jest mądrość światowa, ale cóż po niéj bez pobożności? —

śliczna jest czystość, ale wnet zgaśnie bez mądrości! Dziewczyny, wam raczyła się stać przykładem Marya, jako cnotę waszą zachować macie, postępując sobie według przykazania nowozakonnego: „niech będą przepasane biodra wasze, i miejcie pochodnie gorejące w rękach waszych.“ Przepasanie biodr znaczy zupełną czystość w myślach, słowach i uczynkach, ale pochodnia gorejąca znaczy mądrość, która odpędza wszelkie ciemności czatującego pokuszenia, niedopuszczająca, aby zboczyły nogi na drogę niebezpieczną. Gdy Anioł Gabryel wstąpił do mieszkania Maryi, zatrwożyła się! Dla czegóż się zatrwożyła? Tobie na przykład! Zatrwożyłabyś — li się ty, gdyby niespodzianie ktoś wstąpił do samotności twojéj i zaczął ślicznie z tobą rozmawiać? — Przeciwnie! — Wiadomo bowiem ile to niejedna z was rozlicznych dopuszcza się chytrości i zabiegów, aby tylko być samą, kiedy się tego lub owego nawiedzenia spodziewa. Cóż czynisz, kiedy sama jesteś w komorce twojéj? —

Marya się modliła, kiedy przyszedł Anioł do Niéj, Jéj Serce więc pełne było miłości ku Bogu, o Bogu tylko myślała, w Bogu całkiem

zatopiona była, takiéj duszy złe zaiste szkodzić niemoże, a jednak, słysząc pozdrowienie Anioła — zatrwożyła się. Byłoby to grzechem szkaradnym rozmyślać nad tem, czy przyjście Anioła do przyszłéj Matki Boga samego mógło w czémś być takie, że musiała się zatrwożyć Marya; wszak już była mowa o tém, że wszystko to czyniła najczystsza Dziewica, aby wam dać przykład, co macie czynić w nieprzewidzianych przypadkach pokuszenia. A więc: zatrwożyła się! Pełna jest świętéj, gorącéj miłości ku Bogu — a jednak się trwoży: ileż tu nauki dla ciebie! Ty bowiem, nie po modlitwie, lecz po zabawach najnieprzystojniejszych, po przechadzkach, po tańcach, w których myśli, aż nadto napiły się najgorszéj trucizny, kiedy usłyszysz z jakiegoś kąta ciche pozdrowienie, nie zatrwożysz się, nieobawiasz się nieszczęścia, nieszukasz samotności, niestarasz się o to, aby choć pobożną wieczorną modlitwą przebłagać Boga za wszystko, co już było złego, lecz wyglądasz, czatujesz, umyślnie rozstawiasz sidła, aby coś ułowić, sama wabisz, uśmiechami i dwuznacznemi słowy zachęcasz do tego co myślisz, czego jednak wymówić się wstydzisz, to jest

twoje postępowanie! Dla ciebie więc daremnym jest przykładem modlitwa i zatrwożenie się Maryi. Do Niéj przyszedł Anioł, a Ona się trwoży (tobie na przestrogę), a Anioł powiada że posłan jest od Boga, mówi tylko rzeczy święte — a Marya zatrwożyła się! O czystości, o mądrości, o roztropności panieńska, jakóż cię niemiłować! Ale do ciebie przychodzi — tajemnie, przez drzwi umyślnie niedowarte — nie Anioł, lecz grzesznik, człowiek, o którém wiesz, że niejedną już duszę Panu Bogu wydarł a przedał szatanowi, przychodzi milczkiem, niemówi o Bogu, nie zastawa cię na modlitwie, bo twoje myśli są takie jak jego, a ty się nietrwożysz? Jeżeliby taki zły duch w ludzkiéj postaci jeszcze zdradliwiéj chciał ci dokuczać, jeżeliby zaczął wielkie obietnice czynić, twoje ubostwo ci przedstawić, albo prześladowaniem grozić, albo cię nawet straszyć, że sobie życie odbierze — cóż powiesz? Lecz wolę niemówić daléj o tak smutnych zdarzeniach, na tę tylko odpowiedź zwracam uwagę twoję, którą Pan Jezus sam takim nędznikom da w dzień ostateczny: „Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i Anio-

łom jego.“ Mat. 25. Najczystsza Panna przez cały czas rozmowy ani niespojrzała na Anioła Gabryela, pismo św. mówi: usłyszawszy — zatrwożyła się! Znowu nie z innéj przyczyny, jedynie tobie na przestrogę, albowiem u teraźnich panienek ileż poglądań, ileż słów, ileż umizgów! Niektóre wymawiają się: „to człowiek pobożny — nic złego niemówimy.“ Tak się i teraz powtarza, co już niezliczone razy się ziściło, że się przyjaźni zaczynają pobożnie ale się kończą bezbożnie. Inna mówi; „nie głupiam ja, wiem co robię!“ O jakżeś głupia, wiesz co robisz, a jednak robisz, a jednak się Boga niebojsz! — To prawda, że i teraz niejedna dziewczyna się zatrwoży, lecz nie na pierwsze pozdrowienie, ani nie na pierwszy, drugi, trzeci grzech, lecz się zatrwoży na smutne skutki jego; teraz wzdycha, teraz płacze — albowiem świat nieboi się grzechu, lecz się boi kary, taka to prawdziwie psia mądrość obecna, którą i u bydląt spostrzedz można. Lecz dosyć już o mądrości Panny Maryi; daj Boże, aby tę mądrość naśladowały i nasze panienki, daj Boże, aby te ostre i proste słowa prosto trafiły do tych serc,

które jeszcze Tobie Boże, Tobie Panno najczystsza należą, albo znów należeć myślą.

„Ale, dla czegóż tu tylko o dziewczynach mowa, wszak młodzieńcy jeszcze są gorsi!“ Właśnie dla tego, że jeszcze są gorsi, już nie mówię do nich; to jednak dodam: nie byłoby złych młodzieńców, gdyby niebyło złych dziewcząt: niebyłby można Adam zgrzeszył, gdyby nie Ewa. Czyliżby choć jeden młodzieniec szedł na nieszczęsne muzyki, gdyby tam niebyło dziewcząt? Można powiesz, choć ja nie pójdę, pójdą inne! Niechaj lecą na oślep do piekła — ale ty ratuj jedyną duszę twoję. A.

Modlitwa, Błogosławieństwo jak na stronie 17.

1. Czy jeszcze jesteś Aniołem? Niechaj że cię Bóg strzeże, niech cię błogosławi Marya!

2. Ale jeżeli nie, długo li jeszcze chcesz jęczeć w kajdanach szatańskich?

3. Zatrwoż się dziewczyno — bądź mądra, Magdaleno, Marya cię woła!

VIII.

Litanija i Modlitwa jak na stronie 8.

ROZMYŚLANIE.

Domie Bogu miły, który złoty stół i siedm kolumn ozdobiły.

„Mądrość zbudowała sobie dom, wyciosała siedm filarów, roztworzyła wino i stół swój wystawiła i mówiła głupcom, pójdźcie pożywajcie chleba mego i pijcie wino, którem wam roztworzyła.“ Prov. 9.

Te słowa pisma św. nie są pisane o Najś. Pannie Maryi, lecz o Jezusie Zbawicielu, którego księgi starego zakonu nazywają „Mądrością Boga,“ równie jak w Nowym Testamencie zowie się „Słowo Boże.“ Ta więc Mądrość Boga Ojca, albo to Słowo, które się stało ciałem, t. j. człowiekiem, zamieszkawszy między nami, zbudowało sobie dom, Bogu miły, t. j. kościół św. katolicki, ozdobiło go kolumnami siedm świętych Sakramentów, osobliwie złotym stołem najśw. Sakr. Ołtarza. Na tym złotym stole położony jest ów chleb anielski, tam jest roztworzone owe wino, które są postaciami najświętszego Ciała i najdroższéj Krwi Zbawiciela. Taką tedy ucztę przygotowawszy zaprasza Mądrość Jezus Chrystus głupców tego świata, t. j. pobożnych a pokornych ludzi, mówiąc: pójdźcie a pożywajcie chleba mego a pijcie wino, którem wam roztworzyła, albowiem zaprawdę powiadam wam, jeżelibyście niejedli Ciała Syna człowieczego i niepili Krwi Jego, niebędziecie mieć żywota w sobie. Pan Jezus zaprasza wszystkich ludzi, ale tylko pokorni przychodzą, mądrzy zaś, t. j. ludzie tego świata myślą i mówią tak, jak niegdyś mówili niewierni Żydzi: „jakóż nam ten może dać Ciało swoje ku jedzeniu?“ Joh. 6, albo się wymawiają ze zaproszenia, jeden że kupił rolę i musi ją iść obaczyć, drugi że kupił wołów, trzeci, że pojął żonę a więc niemoże przyjść. To więc jest pierwsze znaczenie owego Domu, Bogu miłego, który sobie Mądrość zbudowała.

W kościele katolickim mieszka Pan Bóg między ludźmi jako w domie swoim, jako przyjaciel z przyjacielami, jako brat między braćmi, jako najlepszy Ojciec między „synaczkami,“ ale mieszka ukryty pod postaciami najświętszych tajemnic. Ale gdzież jest to

szczęśliwe miejsce, gdzie Bóg, gdzie P. Jezus widzialnie jako człowiek między swojemi przebywał?

Król Salomon zbudował kościół Jerozolimski najwspanialszy, ale sam o nim mówił: „Boże, jeźlić niebo i nieba niebów Ciebie ogarnąć niemogą, jakóż daleko więcéj ten dom, którym zbudował!“ Tak samo i król Dawid chciał zbudować Bogu mieszkanie, lecz tą odebrał odpowiedź: „Jeżeli ty mnie zbudujesz dom ku mieszkaniu? Azażem mówił choć do jednego z pokoleń Izraelowych, czemuście mi nie zbudowali domu?“ 2 Reg. 7. Rozmawiał Bóg często z Mojżeszem, ale tylko jako Bóg niewidzialny, Pan straszliwego Majestatu, rozmawiał i obcował z Patryarchami, lecz tylko jako Pan z wiernemi sługami, pokazał się i pierwszym ludziom w Raju, ale na krótki czas tylko, — gdzież więc oprócz nieba dom Jego? Czego ani Salomon ani Dawid uczynić nie mogli, czego ani Mojżesz ani Patryarchowie niemieli, czego ani Raj sam w sobie nie przechowywał ani nawet nieba przedtém niewidziały, t. j. Boga i człowieka — to mieściło w sobie panieńskie łono Maryi! Ona jest dom

Bogu miły, dom złoty o siedmiu kolumnach i ze złotym stołem: Mądrość boża Jezus Chrystus już od wieków obrał sobie Maryę, Onę uczynił czystą jak złoto, wolną od najmniejszego brudu grzechowego nawet od winy pierworodnéj i wystawił w Niéj siedm kolumn mocnych, których ani bramy piekielne skruszyć nie mógły, t. j. w Niéj jaśniały w najwyższéj doskonałości wiara, nadzieja, miłość, mądrość, wstrzemięźliwość, sprawiedliwość i męztwo, w których jest zawarta wszelka doskonałość duchowna. Nadewszystko postawił P. Jezus w tem domie złoty stół Bostwa i Człowieczeństwa swego. Wstąpił bowiem jako Bóg niewidzialny w dziewicze łono Maryi, z Jéj panieńskiego ciała, z Jéj krwi najczystszéj raczył zbudować Człowieczeństwo swoje, które przy ostatniéj wieczerzy, w Najśw. Sakramencie nam na pokarm przeznaczył. My więc przystępując do stołu pańskiego w komunii św. przyjmujemy rzeczywiste i prawdziwe Bostwo i Człowieczeństwo Chrystusa, a do téj najrozkoszniejszéj uczty zaprasza nas czysta Dziewica Marya, jak gdyby mówiła: pójdźcie pożywajcie, albowiem Ja ten chleb przygotowałam wam,

Ja to wino roztrwożyłam wam, gdyż z mojego ciała i krwi mojéj raczył się Bóg narodzić, jako Bóg i Człowiek, Marya w rzeczy saméj jest domem, nietylko Bogu, lecz i ludziom miłem; oprócz nieba niema miejsca, któreby było godniejszém i milszém Majestatu boskiego mieszkaniem jak Marya; ale i ludzie uciekają się do Niéj, jak się spieszą dzieci do Matki w każdéj potrzebie, osobliwie kiedy głód duchowny dokucza. Jakże miłe wtenczas słowa z ust Maryi, z domu bożego pochodzące: pójdźcie dzieci a pożywajcie z chleba mojego i pijcie wino, którem wam roztworzyła, Syna mojego daję wam na pożywanie, o sile tego pokarmu nieustaniecie ani w pracy ani w podróży waszéj. —

Jeżelić zaś do takiéj uczty Jezus i Marya nas zapraszają, tedyć zaiste wszyscy wszystko opuszczając, chętnie pospieszą? O bynajmniéj! Trudno uwierzyć, aleć rzeczywista prawda, człowiek z takiego zaproszenia lubi się wymawiać. Łatwo z tąd poznasz, jak ciężko taką obojętnością Boga obrażamy. Za to też tenże sam Jezus Chrystus powiada, że kiedy dom uczty już będzie zawarty, kiedy po doczesności

nastąpi wieczność, tedy ci, którzy tu gardzili ucztą Jezusową, chlebem i winem Maryi — jako psy krążyć będą około domu uczty wiecznéj wyjąc od strasznéj boleści głodu — ale „zaprawdę powiadam wam, że ani jednéj okruszyny nieskosztują!“

Świat, albo raczéj szatan, we wszystkiem sprzeciwiający się Bogu, rozstawił naprzeciw domu Maryi swoje stoły w domach rozpusty. Zobaczmyż w duchu, w jaki sposób te dwie tak nierówne sobie uczty się odprawiają!

Do domu Maryi prawdziwy Syn Dawida Jezus Chrystus zaprasza swoich uczniów. „Przededniem paschy, wiedząc, iż już przyszła godzina Jego, aby przeszedł z tego świata do Ojca, umiłowawszy swoich, którzy byli we świecie umiłował ich aż do końca; a odprawiwszy wieczerzę, wstał i złożył szaty swoje a wziąwszy prześcieradło przepasał się, potém nalał wody w miednicę począł umywać nogi uczniom swoim i mówił: jeżeli ja Pan i Nauczyciel wasz umyłem nogi wasze, i wy powinniście jeden drugiego nogi umywać. Synaczkowie, jeszczem maluczko jest z wami, będziecie mię szukać! ale przykazanie nowe daję

wam, abyście się społecznie miłowali, jakom ja was umiłował!“ Otóż obraz uczty w domie Maryi; spojrzyjmy teraz na ucztę szatańską!

Do miasta Baalhasor inny syn Dawida, wyrodek Absalom kamratów swoich, nawet i brata, na którego się już dwie lata z rozjątrzeniem gniewał, zaprasza na dziką ucztę i pijatykę. A śród pijaństwa i śmiechów pustych i dzikiego zgiełku nagle powstał niegodziwiec Absalom, a pokazując groźnie na brata zakrzyknął do tych, z któremi się już przedtém był namówił: „bijcie go i zabijcie!“ i śród powywracanych stołów i potraw i lejącego się trunku, płynie krew zabitego brata Amona! — W domie Maryi jakiż pokój, jakaż cichość i pobożność, tam jest pokarmem najświętsze Ciało i Krew Jezusa, tam Pan i Nauczyciel nogi umywa swoim, nawet Judaszowi! tam tylko mowa o powinności miłować się wzajemnie! — u Absaloma rozpusta i śmiechy, nareszcie zemsta i zabójstwo, tam brat brata zabija! I gdzież ci się lepiéj podobać będzie?

Jezus i Marya obiecują swoim gościom prawdziwe, wieczne szczęście, ale szatan i świat złośliwy czatuje na oszukanych swych zaproszonych — ledwo człowiek zacznie kosztować uczty jego — już szatan krzyczy, bijcie go i zabijcie! Od złotego stołu u Maryi odstępuje zaślepiony człowiek, gardzi pokarmem niebieskim a idzie do stołu szatańskiego, gdzie zamiast obiecanéj słodyczy, znajduje śmierć. Osłodzona uczta szatańska jest nieczystość, jest obżarstwo, jest wszystko to, co zewnętrznem lśnieniem się zaślepia człowieka. Człowiek je pragliwie i łyka i chce się nasycić a zawsze głodny, aż oto nagle powstaną słudzy szatana i zabijają duszę na wieki!

Ale jakóż nieiść do uczty szatańskiéj, kiedy zły duch tak umie zdobić, tak obiecywać, tak pochlebiać, a Jezus i Marya tylko pokornie zapraszają a nic nieobiecują dla tego świata, tylko dopiero dla wieczności? — Jeżeli ci więc jeszcze żal uciekać od rozpusty światowéj a iść do cichéj uczty w domu Maryi, tedy spojrzyj na inny jeszcze przykład z pisma św. wyjęty, abyś się przekonał, że wszystkie wesołości świata gorzko się kończą.

„Balthasar król uczynił ucztę wielką dla tysiąc panów swoich, i pili król i panowie jego i żony i nałożnice i chwalili bogi swe

złote, srebrne, miedziane, żelazne, drewniane i kamienne. Tejże godziny ukazały się ogromne palce niby ręki człowieczéj piszącéj po ścianie sali królewskiéj, i napisały trzy straszne słowa. A twarze wszystkich zmieniły się i zatrwożyli się! Tejże nocy zabity jest Balthasar król Chaldejski.“ Śmierć gorzka jest koniec wszelkich światowych rozpust, gdyż szatan nic innego ludziom dać niemoże, będąc bowiem sam nieszczęśliwy na wieki, jakóżby mógł innych uszczęśliwiać? —

O śliczny, złoty domie Marya! jakże wzdycha do Ciebie, kto Cię utracił! O domie Bogu miły, ileż u Ciebie pokoju dla serca znękanego; o rozkoszny domie Ojca i Matki, jakże mile poglądać ku tobie dzieciom po dalekim świecie poroztrząsanym! Dzieci Jezusa, dziatki Maryi, u kogóż wy służycie? Czyliż i wy odstąpiłyście od złotego stołu u Maryi a szłyście ku wykwitnościom i truciznom Absaloma? Jadłyście dotąd ze stołu zakazanego — już można mruga ów buntownik, już można tajemny dawa znak sługom swoim, już można zakrzyknie: bijcie, zabijcie go! Dziatki Maryi, od uczty grzechu, choć najprzyjemniejszéj

czemprędzéj uciekajcie, albowiem to uczta pogrzebu duszy waszéj! Do domu Matki waszéj uciekajcie, tam tylko pokój, tam szczęście, tam prawdziwe nasycenie i żywot wieczny!

Marya we wszystkich potrzebach życia ma być ucieczką człowieka. Aby zaś każdy tém lepiéj pamiętał, że do Niéj tylko udawać się powinien, należy się mieć w każdym domie katolickim obraz najśw. Panny. Czy i twój dom takowym jest ozdobiony? Po obrazach często poznać można, jacy są gospodarze. Obraz Pana Jezusa, obraz Maryi powinne w mieszkaniu twojem mieć miejsce najprzystojniejsze, powinne być często ochędożone, w święta główniejsze mógłyby być ozdobione zielenią lub kwiatami, osobliwie obrazy Maryi w miesiącu Maju. Jeżeli zaś kto nawet świecami albo lampkami w święta maryańskie lub w soboty czci obrazy Maryi, témże lepiéj. Zaiste i tobie zaświeci niegdyś Marya światło wieczne, kiedy się w śmierci zaćmią oczy twoje a otworzy się przed tobą niebezpieczna droga do wieczności! Amen.

Modlitwa, Błogosławieństwo jak na stronie 17.

1. Czy twój dom jest „dom Bogu miły?“ czy wisi przy drzwiach kropielniczka, a jest li w niéj święcona woda?

2. Czy mieszkają u ciebie pijacy, karciarze albo ludzie, którzy pod płotem ślub brali?

3. Pamiętaj, że za takie szkaradności domu twego Bóg ciebie sądzić będzie!

IX.

Litanija, modlitwa, jak na stronie 8.

Rozmyślanie.

Tyś Matką wszech żyjących, tyś jest Świętych drzwiami.

„I nazwał ją Ewę, iż ona była matką wszech żyjących; Genes. 3, 20. Ta jest brama pańska, sprawiedliwi przez nię będą chodzić!“ Ps. 116.

Żyjących tylko Matką jest Marya? Więc już nie jest Matką zmarłéj matki i krewnych moich i niezliczonych innych? I mnie samemu dotąd tylko będzie Matką podwiel żyję, a skoro umrzę, przestanie się mną opiekować? A więc właśnie tedy odstąpi odemnie z swą obroną,

kiedy podczas sądu i ogłoszenia wyroku wiecznego najbardziéj Jéj przyczyny będę potrzebował? To być nie może! Słowo „żyjący“ musi zapewnie inaczéj być tłómaczone. W rzeczy saméj, Najświętsza Panna Marya jest Matką wszystkich ludzi, ale osobliwie tych, którzy już są albo będą zbawieni, bo przed Bogiem tylko wieczne zbawienie nazywa się życiem, a potępienie jest śmiercią. O téj to śmierci mówi Pan Jezus, kiedy powiada: „Jeżeliby kto wemnie nietrwał, precz wyrzucon będzie jako latorośl, i uschnie i zbiorą ją i do ognia wrzucą i gore;“ o prawdziwém zaś życiu mówi temi słowy: „to jest życie wieczne, aby ludzie poznali ciebie samego Boga prawdziwego i któregoś posłał, Jezusa Chrystusa.“ Joh. 15. 17. Jasne więc są słowa Zbawiciela, według których ci tylko żyją, którzy trwają w Jezusie t. j. wszyscy, którzy się znajdują w stanie łaski bożéj niemając żadnego ciężkiego grzechu, bądź że nigdy takowego nie popełnili, bądź, że go się wyspowiadali. Wszyscy ludzie są dziećmi Maryi, ale grzesznicy są martwe Jéj dzieci, jako są członkami kościoła św, ale martwemi, żywe zaś dzieci Maryi są żywe

członki kościoła katolickiego. Ale kościół Chrystusów z trzech głównych składa się części z tryumfujących, cierpiących i walczących członków, tj. do kościoła katolickiego należą wszyscy Święci w niebie, dusze cierpiące w czyścu i pobożni ludzie tego świata. Jeszcze raz powtarzam, że i grzesznicy należą do kościoła św. ale są martwemi członkami, a to pod tyle, podwiel przez godną spowiedź nieożyją. Marya jest Matka żyjących, ale inaczéj postępuje sobie między Świętemi w niebie, inaczéj jako Matka cierpiących w czyścu, i jeszcze inaczéj względem nas tu na świecie walczących. W niebie jest Marya najszczęśliwszą Matką najszczęśliwszych dzieci. Tam tylko nagrody, tylko radości rozdziela miedzy swoje; dzieci zaś szczęśliwe, albowiem dla nich już nastał ów błogi czas, „że otarł Bóg wszelką łzę z oczu ich, a śmierci dla nich już daléj niema ani smutku ani krzyku ani boleści, albowiem pierwsze rzeczy już pominęły.“ Apoc. 21, 4. W czyścu jest Marya Matką dzieci niewymownie nieszczęśliwych; te dusze już nieumrzą, t. j. już nigdy niezgrzeszą a więc zbawienie wieczne dla nich już jest rzeczą pewną, ale jednak boleśnie je-

szcze wypłacać się muszą sprawiedliwości bożéj za najmniejsze przewinienia przeszłości. Te dzieci Maryi są bardzo ubogie, gdyż same sobie pomódz niemogą, a Marya także dla nich niemoże wszystkiego tego uczynić, coby chciała, albowiem ze wszystkich jałmużn od nas tu z tego świata pochodzących najtroskliwsza Matka tylko tym i tylko tyle udzielać może, ile sobie te dusze przez własne miłosierdzie tu za życie ku duszom zmarłych wyświadczone zasłużyły. Taka jest sprawiedliwość boża! Z tąd łatwo poznać można, jak bardzo ci się oszukują, którzy tu za życia nic dla zmarłych nieczynią, a przy śmierci tylko o sobie pamiętają i cały swój majątek przeznaczają n. p. na tyle jałmużn, tyle Mszy św., tyle ubogich kościołów i t. d. Podług tego bogaci ludzie, umierając pobożnie, mogliby sobie bogactwami swemi można za kilka godzin niebo zakupić, ubogi zaś długie lata w czyścu cierpieć by musiał. Oj tak się rzecz niema. Twoje majątki należą najprzód Bogu; jeżeli tedy w twoim testamencie wszystko dla siebie, dla twéj duszy przeznaczysz — przyjmie Pan Bóg ofiarę twoję, ale zasługi téj ofiary może tysiącom

innych zmarłych dać, tym którzy w życiu za zmarłych się modlili, a ty będziesz się w czyścu powoli wypłacał własnem cierpieniem, dla tego żeś za życia na zmarłych niepamiętał. Wystawmyż sobie cierpienia dziatek Maryi w czyścu, wystawmy sobie razem rozrzewniającą troskliwość Matki! Wszystkie do Niéj proszące wznoszą ręce i serca, a jednak nie wszystkie w jeden sposób mogą być uszczęśliwione. Cóż więc czyni Matka? Cierpiących cieszy bezustannie, w sercach zaś żyjących na świecie ludzi wzbudza litość i miłosierdzie względem zmarłych, aby modlitwami, postem, jałmużną, Mszą św. i jakimkolwiek dobrym uczynkiem owym ubogim śpieszyli na pomoc. O jakże więc święta jest myśl i zbawienna, modlić się za zmarłymi. Tak bowiem człowiek wspomaga dusze opuszczone, rozwesela udzieloną jałmużną Matkę Maryę, razem zapewnia sobie u Boga łaskę, że i na jego duszę, gdy w czyścu cierpieć będzie, inni pamiętać będą. Przyłączam tu ważne napomnienie, że wszystko cokolwiek tu dla dusz cierpiących czynimy, najlepiéj będzie składać to w macierzyńskie ręce Maryi, Ona bowiem jako najczulsza Matka, najtroskliwsza szafarka

najlepiéj wie, kto jałmużny naszéj najwięcéj potrzebuje, razem i tych nieopuści, o których my najchętniéj pamiętamy.

Najmiłosierniejszą jednak Matką jest Marya dla nas tu żyjących, ponieważ my bezustannie znajdujemy się w niebezpieczeństwie utracenia nieba, tu Marya jest Matką żyjących i martwych, pobożnych i grzeszników, osobliwie tych, którzy chcą powstać z upadków swoich. Lecz jakóż dla kogo zbawienie może być niepewne, kiedyć P. Jezus już za wszystkich cierpiał i wszystkich odkupił? Dla tego, że P. Jezus męką swoją tylko nam otwarł niebo, ale na nas włożył powinność kwapienia się do niego, obiecując razem, że nam we walce z pokuszeniami zawsze będzie na pomocy! Ale właśnie ta walka często jest tak trudna! O Ewo, gdybyś ty niebyła zgrzeszyła, niebyłaby ziemia dla nas miejscem wygnania i pobojowiskiem, na którem miliony ludzi giną na wieki! Adam nazwał żonę swą Ewę, iż miała być matką wszystkich żyjących! Stała się matką naszą Ewa, ale niestety, nieżywe tylko dziatki rodziła, albowiem wszystkich nas zaprzedała piekłu wprzód, niżeśmy się rodzili, wszak każdy

z nas z grzechem pierworodnem przychodzi na świat, a choć się odrodzimy w chrzcie św. jednakowoż jesteśmy niewydarami na duszy, skłonniejszemi do złego jak do dobrego. Dla tego stworzył Pan Bóg drugą Ewę Maryę, osadził Ją w raju anielskiéj czystości, uwolnił Ją od grzechu pierworodnego, uczynił Ją niedostępną wszelkiéj szatańskiéj złości, i Tę dał nam wszystkim za drugą Matkę, która nam pomimo ułomności naszych potrafi pomagać do tego Raju się powrócić, który pierwsza Ewa przed nami zawarła. Tak więc Marya, słuszniéj jak Ewa, zowie się Matką wszech żyjących. Jéj Syn „pierworodny“ niebył jako Kain bratobójca, lecz Zbawiciel braci swych, wszystkich dzieci Maryi. On rozzbroił znów gniew Ojca niebieskiego, zasłużył nam niebo pokazał drogę, którą do Niego iść mamy, i dał nam Maryę za Matkę na cały czas wygnania naszego; chociażeśmy są kalekami na duszy, jednak za Jéj pomocą możemy we walce ze złem zwyciężyć. O byśmy choć nieco pojąć mogli co to dla nas czyni ta Matka! Bezustannie wstrzymuje karzącą nas rękę boską, aby nas więcéj jeszcze niekarała, zasłania nas od za-

trutych strzał piekielnych, tam do boju zachęca, tu upadających podnosi, tam cieszy i łzy utrapionych ociera, tu rany obwięzuje, pomaga, broni, walczy za nas, aż do ostatniéj chwili, a w najstraszniejszym śmierci momencie nieodstępuje dziatek swoich, lecz bezpiecznie prowadzi dusze przed trybunał sądzącego Boga, aby i tam jeszcze błagać o miłosierdzie dla nas. Matko! kiedyż Ci się wywdzięczę? Tobie jedynie mam do podziękowania, że za tyle moich zbrodni jeszcze niejestem potępiony! Jeżelić Paweł św. mógł powiedziać o sobie: „świadkiem mi jest Bóg, jako pragnę was wszystkich we wnętrznościach Jezusa Chrystusa i o to proszę“ — jakóż daleko więcéj prosi o to Matka nasza!

Umarł Łazarz! Wzdycha Martha i płacze: „Panie, gdybyś Ty tu był, niebyłby umarł brat mój!“ Aże płakał Jezus! tak prosiła siostra dla brata! Ale gdy matce w Naim syn umarł, nieprosi matka, nic niemówi, tylko płacze; „którą ujrzawszy Pan, ulitował się nad nią i rzekł: „nie płacz,“ i wskrzesił syna. Jeżeli tedy niemy płacz matki już do litości wzbudził

Jezusa, cóż On uczynić gotów, gdyby go matka któraś o co prosiła? — Niewiasta Chananejska wołała za nim, krzycząc: „Zmiłuj się nademną Panie, Synu Dawidów!“ Czegóż ona chce? — wszak zdrowa, idzie za Jezusem i woła — nawet niejest żydowskiéj, lecz pogańskiéj wiary, a Pan Jezus często powiadał, że do pogan niejest posłany. Tak jest, ale owa niewiasta jest matka nieszczęśliwa, córka jéj chora, a więc woła, zmiłuj się nademną. „Córka moja od szatana dręczona, zmiłuj się nademną!“ I woła i krzyczy aż się uczniom Chrystusowym obmierzła, że mówią: „odpraw ją, bo woła za nami!“ Ale ona nieodstępuje, lecz woła: „Panie ratuj mnie!“ Jeżeli tedy Pan Jnzus wysłuchał ową matkę, dla tego że nieprzestała prosić, a wysłuchał ją, choć niebył posłan do pogan, tylko do ludu swego, cóż ten P. Jezus — myślisz — uczyni, gdy go prosić będzie własna Matka Jego, a to za nas, których także szatan dręczy niemiłosiernie? Owa pogańska matka mówi: „nademną się zmiłujesz, mnie poratujesz jeżeli uzdrowisz córkę moję,“ albowiem nieszczęście dzieci jest razem nieszczęście matki. Jakóż daleko słuszniéj wołać może Marya: „mnie pocieszysz, mnie rozweselisz, mnie uszczęśliwisz mój Synu, jeżeli się zmiłujesz nad tem oto grzesznikiem od szatana dręczonym!“ Jakież miała prawo owa niewiasta prosić Jezusa? Była ona grzesznica, niewierna, nigdy się o osobę albo o naukę Jezusa bynajmniéj nietroszczyła, a jednak ją wysłuchał — bo była matka, a matka nieszczęśliwa; ale jakież prawo do prośby ma Marya! kiedy Marya zacznie błogać Jezusa: „przez to Serce moje, które Cię nadewszystko miłuje, przez wnętrzności moje, które Cię nosiły, przez te ręce, na którycheś spoczywał, przez te rany, które razem z Tobą cierpiałam: pamiętaj mój Synu, żeś ludziom przyobiecał, o cokolwiek prosić będziecie, będzie wam dano — otóż ja Matka Twoja, razem Matka tych ludzi, gdyż w konaniu Twém na krzyżu opiece Méj powierzyłeś ich, — Ja Cię proszę, Mnie uratujesz, nademną się zmiłujesz, mnie uszczęśliwisz, jeżeli i tego jeszcze wskrzesisz, który już umarł na duszy!“ Cóż myślisz, czy takiéj prośby niewysłucha Pan Jezus? O któż z nas pojmie jak się to za nas modli Marya! W niebie dopiero wszystko to zobaczymy.

Pobożne serca wiedzą, że od Maryi jedynie zależy czy będziem zbawioni; ztąd więc owa miłość ludzi ku téj najlepszéj Matce. Któż tedy dziwić się będzie, że św. Alojzy Maryę prawdziwą Matką swoją nazywał, że św. Ignacy żadnéj ważnéj pracy nie zaczął, niepoprosiwszy Jéj wprzód o błogosławieństwo; że święta Róża z Limy niemal bezprzestanku do Maryi się modliła; nieprzejrzany zaś jest szereg owych Świętych, którzy prawdziwie dziecinną miłością miłowali Maryę, aże i dla nich stała się drzwiami do nieba. Męczennicy w Jéj Imieniu szli na męki, Wyznawcy w Jéj miłowaniu zasłużyli sobie wieniec wiecznéj chwały, czyste lilie Panieństwa pod Jéj tylko opieką potrafiły wstrzymać ogniste strzały pokuszenia, słowem, wszyscy Święci pomocy Maryi winni są zbawienie, temi tylko drzwiami weszli do radości wiecznéj. Niejestli więc Marya Matką żyjących? — Jako zaś dobre dzieci najmniejszą radość lubią dzielić z ukochaną matką, tak Święci w niebie, otoczoni morzem radości, niemogą przestać z głębokości serca dziękować Maryi za to, że Jéj ręka aż dotąd ich zawiodła. Ale cóż dzieci cierpiące? Jak dziecko chorujące

bolesnemi wrzodami obsute, aże krzyczy od bojaźni, by się kto niedotknął ran jego, ale do matki jednak wyciąga ręce, bo ręka matki wie, jako dziecię piastować a jednak go nieurazić, tak dusze w czyścu z niewymownych boleści do Maryi ręce podnoszą, Ona jest najsłodszą ich pociechą, jedno Jéj wspomnienie jest dla nich ochłodą, bo to jest Matka najlitościwsza. O by i człowiek tu jeszcze żyjący i grzeszący chciał uwierzyć, co to jest Marya, że niema lepszego przyjaciela, lepszéj pomocy, pewniejszéj pociechy jak u Maryi, Dla tego też Marya osobliwszą jest patronką stanu kapłańskiego, rajem i szczęściem życia klasztornego, ucieczką grzeszników, nadzieją pokutujących, słowem jest drzwiami dla wszystkich, którzy prawdziwie szukają zbawienia. Lecz cóż daléj mówić, bądź dzieckiem Maryi a poznasz co za rozkosz, mieć Maryę za Matkę. Ale służysz — li ty Maryi, modlisz, — li się do Niéj codziennie? nie wstydzisz — się i ty na głos dzwonu wołającego „Anioł Pański,“ zdjąć czapkę z głowy i odmawiać pozdrowienie anielskie? O synu niegodny, jeżeli za taką wstydzisz się Matkę! A chociażby cały rynek

pełny był Żydów albo złych katolików, którzy patrzą na ciebie, właśnie dla tego niewstydź się pełnić powinności twojéj, boć to nie dzwon, lecz Marya na ciebie woła: „Synu pamiętaj na mnie i na siebie!“ Pan Bóg sam głośno woła do serca twego: „Czcij Matkę twoją, aby ci się dobrze wodziło i abyś żył na wieki!“ Amen.

Modlitwa, Błogosławieństwo jak na stronie 17.

---

1. Czy żyje jeszcze twoja doczesna matka?
2. Obierz sobie jeszcze dzisiaj Maryę za Matkę — ta nigdy nie umrze!
3. Odmawiaj codziennie na pozdrowienie niebieskiéj twéj Matki rano, w południe i we wieczór Anioł Pański, Wieczny odpoczynek i modlitewkę albo przynajmniéj te trzy słowa: „Pod Twoją obronę!“ nareszcie to westchnienie: „Niepokalane Serce najświętszéj Panny Maryi módl się za nami!“

X.

Litanija, Modlitwa jak na stronie 8.

ROZMYŚLANIE.

Nowa Gwiazdo z Jakóba!

„Ujrzę go ale nie teraz, oglądam go, ale nie zbliska, wznijdzie gwiazda z Jakóba i powstanie łaska z Izraela i pobije książęta Moab i spustoszy wszystkie syny Séth, z Jakoba będzie, któryby panował!“ Num. 24, 17.

Po długiem tułaniu się po puszczy przybliżył się lud Izraelski w nieprzeliczonéj liczbie ku granicom ziemi obiecanéj, wszystko przed sobą pustosząc ogniem i mieczem, albowiem tak Bóg rozkazał. Nieprzyjacielskie narody były zatrute grzechem od stóp do głowy, więc musieli być wygładzoni do szczętu, mężczyzni, niewiasty, dzieci, miasto, bydło, gdyż wszystko było obrzydliwością w oczach boskich i grożącem ciągle niebezpieczeństwem zarazy dla ludu wybranego. Izraelitów było mnóstwo tak wielkie, że samych „mężów walecznych idących do wojny naliczono sześć set tysięcy i jeden tysiąc siedm set i trzydzieści.“ Widząc tedy Balak, król Moabitów, że tak niezmierne wojsko idzie

przeciw niemu, wysłał posłów do Balaama syna Beorowego, wieszczka pogańskiego i rzekł: „przyjdź a przeklnij ten lud, abym go mogł jako porazić i wygnać z ziemi mojéj, albowiem nas tak wygładzi, jako zwykł wół wyjadać trawę aż do korzenia.“ Po długiem wachaniu się przyszedł Balaam czarownik, ale Bóg Izraelski zniewolił go, że zamiast przekleństwa mówił tylko błogosławieństwa. Wstąpiwszy bowiem na wysoką górę Phogor, która patrzy ku puszczy, i wziąwszy przypowieść mówił: „Jako piękne przybytki twoje Jakóbie, i namioty twoje Izraelu!... wnijdzie gwiazda z Jakóba i powstanie laska z Izraela i pobije książęta Moab i spustoszy wszystkie Syny Seth; z Jakóba będzie, któryby panował!“ I wstał Balaam i wrócił się na miejsce swoje, a lud Izraelski zwyciężał i zabijał jednego króla po drugim, zabił i Balaka i wieszczka Balaama, oczyścił ziemię Kanaan z mieszkańców bałwochwalskich, zanurzonych w grzechach bydlęcych i stał się panem ziemi obiecanéj. —

Ale proroctwo Balaama niewygasło z pamięci narodów, ponieważ on mówił z natchnienia

bożego, chociaż był ciemny poganin. „Wznijdzie gwiazda z Jakóba“ tak wołał Balaam w duchu proroczym ponad głowami wojsk Izraelskich; „wznijdzie gwiazda z Jakóba“ tak opowiadał cudowne widzenie w rodzinie i okolicy swojéj; „wznijdzie gwiazda z Jakóba“ wtoruje w krótce jeden naród po drugim, a tak te proroctwo o cudowniéj gwiazdzie z Jakóba utrzymało się nietylko w Izraelu, lecz tak samo i pomiędzy poganami i rozpowszechniło się po świecie, coraz szerzéj i daléj rosnąc od rodzaju do rodzaju. Więc gwiazda jakaś nadzwyczajna miała się pokazać kiedyś na niebie jako znak przyszłego Mesyasza, tak utrzymywano. Ale przecież mówi pismo św., że ta gwiazda nie wznijdzie na niebie, lecz że wznijdzie z Jakóba, tak samo, jak laska miała wznijść z Izraela! Oczywiście więc proroctwo o gwiaździe miało być tylko obrazem przyszłych rzeczy. „A to których?“ Cóż daléj mówić, my wiemy co znaczy gwiazda i co znaczy Jakób i laska w Izraelu: rzeczywiście z Jakóba t. j. z pokolenia jego, z pokolenia Judy, z pokolenia Dawida powstała owa śliczna, jasna, na niebie oczekiwań ludzkich świecąca gwiazda,

do któréj mówił Anioł Gabryel: „Niebój się Marya, albowiem znalazłaś łaskę u Boga, oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna i nazwisz Imię Jego Jezus; ten będzie wielki, a będzie zwan Synem Najwyższego, i da mu Bóg stolicę Dawida i będzie królował w domu Jakóbowem na wieki!“ Luc. 1. Jako ranna zorza przed dniem, jako jutrzenka przed słońcem, tak szła Marya przed Jezusem; a więc Maryę, poprzedniczkę Jezusa, Zbawiciela naszego, tę gwiazdę widziałeś w duchu Balaamie, ale tobie bałwochwalcu Jéj światło nieświeciło.

Ale przeklęstwa Balaama, pod wpływem gwiazdy Jakóbowéj zamieniające się w błogosławieństwa, i lud Izraelski i Balaam sam i góra Phogor inne jeszcze jak powyższe mają znaczenie.

Lud boży wybrany ze wszystkich stron garnie się do ziemi obiecanéj, z wysokiéj góry pogląda na to wojsko boże bałwochwalski prorok gotów, jeźli nie przemocą to chytrością, to przekleństwem, to grzechem zniszczyć Izraela lub od upragnionego odwrócić celu — ale nie może, zabiegi jego daremne, albowiem

w duchu widzi cudowną gwiazdę, która bojujący lud boży broni i od przekleństwa zasłania. Jest to obraz wielki, gwałtowny, uroczy, to obraz dążności ludów starozakonnych do odzyskania straconego raju: przeczuwają one, że błądzą, uznawają coraz lepiéj nikczemność bałwochwalstwa, szukają prawdziwego szczęścia dla duszy głębiéj a głębiéj tonącéj. Za błyszczącem się światełkiem, za promykiem dalekiéj a dalekiéj gwiazdy, t. j. za przewodnictwem najpierwszych w raju jeszcze danych obietnic boskich o jakiejś niewieście, która zetrze głowę węża — za promykiem tego światła idą pogańskie narody szukać dawno opuszczonego Boga, jak lud izraelski szedł z Egiptu do ziemi obiecanéj, do pierwszéj ojczyzny ojców swoich. Jak rzeka szerokiéj i głębokiéj wody płynie czas a z nim nieprzeliczone narody od raju daleko we świat nowego szukać raju, szukać obiecanego Zbawiciela! Im daléj ta rzeka płynie, tem liczniejsze daje Bóg obietnice, proroctwa, upewniania, że przyjdzie Zbawiciel, ale przyjścia jego potrzeba stawać się godnym. Ale szatan z wysokiéj góry téj władzy, którą już w raju nad plemieniem ludzkiem otrzymał

pogląda na te usiłowania ludzkości, i rzuca, jak poganin Balaam, straszne przekleństwa na ziemię, zabija grzechami niewysłowionemi jeden naród po drugim, aby tak szukających Zbawiciela od osięgnienia upragnionego celu odwrócić. Tego chce szatan, ale — jak Balaam, osiągnąć tego niemoże, albowiem i śród najgrubszéj ciemności grzechowéj świeci nad nieszczęśliwemi narodami gwiazdka téj obietnicy: „jedna z potomstwa Ewy zetrze głowę węża!“ Z tąd nowe chytrości szatana, nowe zamachy, nowe przekleństwa — ale i Bóg zesyła nowe obietnice: „z Jakóba wznijdzie gwiazda“ znów: „od Judy niebędzie odjęte berło,“ jeszcze daléj „wynijdzie rożczka z Jessego“ — aże nareszcie słyszy zły duch Izajasza mówiącego: „Panna pocznie i porodzi Syna!“ Szatan przeklina daléj i wojuje, ale ku niebu poglądając obawia się, że już — już — zaświeci gwiazda przepowiedziana! Której on się lęka, téj wyglądają znękane narody: pod opieką przyszłéj Maryi walczą, modlą się, czekają — aże przyszła, aże zaświeciła, aże po czterech tysięcznoletniéj nocy zabłysła Jutrzenka Marya i weszło słońce Jezus Chrystus i zwyciężyły

narody i zdeptan jest Balaam piekielny, najzaciętszy wróg narodu ludzkiego.

„Ale, czy to nigdy niezaświeciła cudowna gwiazda na niebie? czy proroctwa Balaama niemożna dosłownie tłómaczyć i rozumieć?“

Proroctwo Balaama znane było u wschodnich narodów równie jak ogólne oczekiwanie jakiejś Panny, z któréj miał się narodzić król nadzwyczajnéj potęgi. Piszą o tém owcześni pisarze, że powszechnym było zwyczajem poglądać ku niebu, czy już weszła gwiazda przepowiedziana, a od środku Azyi aż do zachodnich granic państwa rzymskiego tylko słuchano że już, już gruchnie wieść, iż powstał w Izraelu król z Panny narodzony. Aż oto mędrcy ze wschodu słońca przybyli do Jerozolimy mówiąc: „gdzież jest, ktory się narodził król żydowski? albowiem widzieliśmy gwiazdę Jego i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu!“ Ale nie w Jerozolimie, lecz w Bethlehem spełniły się proroctwa, a więc gwiazda nad Jerozolimą nieświeciła. Wyjechawszy więc z Jerozolimy, znów zobaczyli gwiazdę, która szła przed nimi, aż przyszedłszy stanęła nad miejscem, gdzie było Dziecię, i uradowali się radością bardzo wielką

i wszedłszy w dom znaleźli Dzieeię z Maryą Matką Jego, i upadłszy pokłonili się Jemu!“

Czytelniku pobożny! podnieś oczy, podnieś serce twe ku téj Gwiaździe, gdyż Ona niewymowne przyniosła ci szczęście! Marya jest ową gwiazdą, która niewidzialnie, ule rzeczywiście przez przyszłe Jéj i Jezusa zasługi broniła starozakonne narody od wiecznego potępienia a teraz w nowym zakonie widzialnie świeci na chrześciańskiem niebie. My Jéj nie wyglądamy jako przyszłego szczęścia, lecz obecną Ją mamy, zawsze świecącą, zawsze przed nami idącą! Ale dokądże — wiodąc nas — idzie przed nami? Jużcie do Bethlehem wiecznego, gdzie Anieli śpiewają, gdzie jest Dziecię, gdzie już jest święty Józef i pastuszkowie, do wiecznego Bethlehem wiedzie nas śliczna gwiazda Marya, a kto prawdziwym jest mędrcem, niech opuszcza co dotąd było pogańskiego, a niech się śpieszy podwiel ta Gwiazda świeci. Uważajcie Kochani! nie świeci Marya nad pałacem królewskim w Jerozolimie, lecz świeci nad szopą ubogich pasterzy. O miłe, o drogie, o bardzo bogate ubostwo, kiedy właśnie w twojéj szopie, w twoim żłobie,

w twoich pieluszkach i w twojéj postaci narodzić się raczył Chrystus, kiedy ubogą Panienkę obrał za Gwiazdę, mędrcom świecącą, kiedy ubogich pasterzy za pierwszych swoich gości zaprosił do siebie! Ale mój drogi, jeżeliś dotąd téj Gwiazdy jeszcze niewidział, jeżeli jeszcze nie zaświeciła do duszy twojéj, wychodźże czémprędzéj szukać Jéj, abyś niebył bez Jéj promieni jako Herod, szukaj Maryi, proś codziennie, aby i w twéj duszy zajaśniała, albowiem ciemno, albowiem noc straszna, gdzie ta Gwiazda nieświeci. Amen.

Modlitwa, Błogosławieństwo jak na stronie 17.

---

1. Twoją gwiazdą macierzyńską niech jest skaplerz święty.

2. Wstąp do tego bractwa, noś szkaplerz na piersiach twoich aż do śmierci, skoro jeden spotrzebujesz, kup sobie natychmiast drugi.

3. Zachowuj obowiązki tego bractwa sumiennie, osobliwie strzeż się pijaństwa i nieczystości, a szkaplerza gwiazda zawiedzie i ciebie do niebieskiego Bethlehem.

XI.

Litanija, Modlitwa jak na stronie 8.

ROZMYŚLANIE.

Ogromna czartu jesteś, w szyku obóz silny.

„Którażto jest, która idzie jako zorza powstająca, piękna jako księżyc, wybrana jako słońce, ogromna jako wojsk uszykowanie porządne?“ Cantic. 6, 9.

Którażby była jeżeli nie Marya! Jéj chwały i uwielbienia pełne jest pismo święte. Niebo Ją wysławia jako Matkę Boga samego, Pannę nad Panny i Królową świata, piekło Jéj się lęka jak ogromnego wojska, wszelką bronią najpomyślniéj uzbrojonego, a jako łodzi przed burzą się kryjące, do portu spieszą, tak do Maryi ucieka się kościół św. we wszystkich swoich potrzebach. Lecz jakóż może być, że Ta, która nawet w oczach boskich jest najpiękniejszą, która jest świątynią Trójcy przenajświętszéj i rajem rozkoszy Aniołów, jakóż Ta ogromną może być piekłu i nieszczęśliwym mieszkańcom jego? Na to odpowiadają Ojcowie święci tak: Pan Bóg osadził pierwszych ludzi w raju pod tém jednak warunkiem, że dopioro przez zwycięztwo w przyszłem pokuszeniu odziedziczą mieszkanie rajskie na wieki. Ale Adam niezwyciężył i musiał raj opuścić. Tak samo było z Aniołami; Pan Bóg ich stworzył dla nieba, ale i oni to niebo mieli sobie zasłużyć przez zwycięztwo w następującém doświadczaniu: objawił im Bóg, że niegdyś on sam stanie się człowiekiem, że się narodzi z Niewiasty, która potém wywyższoną będzie nad najwyższe i najwspanialsze ich chóry. Przeciw temu oburzyła się pycha Lucypera i roty jego, że pomimo pierwszeństwa swego po Bogu miał być niegdyś niższym jak Niewiasta! Niezwyciężył, zgrzeszył i został wtrącony w piekło: wysoka godność przyszłéj Niewiasty była dla niego przyczyną potępienia. Ojcowie św. utrzymują, że z Lucyperem upadła trzecia część Aniołów, to zaś miejsce, które dotąd w niebie przez nich zamieszkane było, ma być zajęte przez ludzi! Nieszczęśliwi Aniołowie musieli słyszeć straszny wyrok, że mieszkańcy ziemi będą na ich miejscu w niebie, a co gorsza, że ci przyszły niebianie właśnie za przyczyną

owéj Niewiasty będą zbawieni, któréj zły duch tak mocno się sprzeciwiał. Jeszcze raz buntuje się złość szatańska przeciw Bogu: ledwo co pierwsi ludzie byli stworzoni, już zły duch czatuje na nich, aby zamiast Bogu należeli jemu. Już myślał, że zwyciężył, ale w samem momencie grzechu ludzkiego stanął Bóg jako sędzia między szatanem a człowiekiem i tak niby mówi: „Ludzi nie przeklnę boś ich ty uwiódł, ale ty będziesz przeklęty; ludziom dam sposobność do zbawienia, właśnie z nieszczęśliwego ich pokolenia narodzi im się Zbawiciel, jeden z téj Niewiasty, którąś ty myślał zniszczyć na wieki, zetrze głowę twoję, a tobie tylko tacy należeć będą, którzy nie przez zaprzedanie w raju, lecz dobrowolnie za tobą pójdą, sami tacy, jakim i ty jesteś.“ Wystawmy sobie więc ów zacięty gniew szatana: myślał, że jednym zamachem zniweczy wszystko, aż on tu drugie przekleństwo zciągnął na siebie, tu powtóre musiał słyszeć, że ta Niewiasta, o któréj mowa już w niebie była przyczyną nieszczęścia jego, że ta ma być pośredniczką zbawienia wszystkich ludzi. Wypuścił szatan z łuku swego zatruty wystrzał na ludzi, a ten wystrzał z przyczyny owéj Niewiasty trafił onego samego.

„Któraż to jest, która idzie jako zorza powstająca?“ tak mówi Duch św., z upodobaniem poglądając na przyszłe arcydzieło rąk swoich, na Maryę. Co za śliczna zorza, kiedy sama obietnica przyjścia Jéj, samo Jéj wspomnienie niewymowną pociechą napełniało dusze smutnych Patryarchów i serca ich wnuków i prawnuków! „Ona zetrze głowę węża!“ tak cieszy Bóg Maryą smutne dzieci Ewy, a te obietnice boskie od rodzaju do rodzaju przechodzą z ust umierających w pamięć pozostających. Znowu umacnia Bóg oczekiwania ludzkie nowemi obietnicami: „wnet Panna pocznie i porodzi Syna“ ogłasza w zleceniu bożém Izajasz prorok; coraz znaczniéj i jaśniéj świeci zorza Marya, im bliżéj czas zbawienia nadchodzi. Ale i zły duch widząc, że w nadziei przyszłego Syna Maryi wielka część ludzi omija sidła jego, w rozpaczy i gniewie, niby sam siebie pyta: Któraż to jest, która idzie jako zorza powstająca? Otóż Marya, którą ty tak zapalczywie nienawidzisz, lecz już nie idzie jako zorza, lecz piękna, jako pełny

księżyc, albowiem już przyszedł Anioł Gabryel i już wypełnił poselstwo: „pocznież i porodzisz Syna,“ a Panna już wyrzekła: „Niech mi się stanie według słowa twego!“ Wężu nieszczęsny bliski już ten, który na drzewie krzyżowem tak cię zwycięży, jakoś ty zwyciężył słabą Ewę na drzewie w raju. Aże wyje i wścieka się piekło od złości: „stanął smok przed Niewiastą, która miała porodzić, aby, gdyby porodziła pożarł Syna Jéj!“ Apoc. 12. Ale księżyc pełny — Marya — za nadto wysoko dla mocy szatańskiéj.

Weszło słońce, przyszedł Zbawiciel! Jakóż miło poglądać na niebo ozłocone światłością słońca! Ale jako ci, którzy cierpią na oczy, kryją się i krzyczą z boleści, kiedy choć słaby promyk światła wkradnie się w ich oczy, tak gdy zeszło słońce Jezus Chrystus, dobrzy tylko ku niemu spoglądali, szatan zaś krył się w najgłębszych przepaściach piekła od złości, widząc, iż wszystkie jego sztuki i chytrości i sidła, które narzucał ziemi i ludziom i Niewieście, wszystkie nic niepomogły: Zwyciężyła Niewiasta, ród ludzki będzie zbawiony, wąż piekielny będzie zdeptany. O Marya, zaprawdę

ogromna jesteś piekłu, idąc wybrana jako słońce, jako porządne uszykowanie wojska gwałtownego!

Słońce zbawienia naszego już weszło na niebie i będzie świecić na wieki, już niema nocy, skończyło się panowanie piekła. Raj niebieski znów otwarty, wygnany Adamie, smutna Ewo, śpieszcie się odziedziczyć na wieki to, coście na krótki czas utracili, to wszystko sprawiła córka wasza, nasza Marya.

Ale czy rzeczywiście piekło już zamknięte? Wszak i teraz nieprzejrzana liczba dusz odkupionych idzie na potępienie? Tak jest niestety! lecz teraz potępienia swego człowiek sam jest przyczyną, szatan teraz tylko tych zwyciężyć może, którzy się jemu dobrowolnie oddawają. Dróg do nieba jest tyle, środków do życia zbawiennego zasłużył nam Pan Jezus tak wiele, nawet z grzechów najcięższych uczynił nam przez pokutę powrót do Boga tak łatwy, że ani jeden człowiek niemusiałby być potępiony, gdyby niechciał. Nadto dał Pan Jezus własną swą Matkę i nam za Matkę, ozdobił Ją nieograniczonemi łaskami i dał Jéj władzę nad ziemią i niebem, Ona może wszystkich

uratować, którzy do Niéj ręce podnoszą. Wie o tém szatan doskonale, ztąd więc i znowu ztąd jego zapalczywość przeciw téj Pani, która w całéj piękności i potędze królowy nieba i ziemi stoi na przeklętéj głowie jego, a on Jéj szkodzić niemoże. Za to więc z nieopisaną wściekłością rzuca się na te dusze, które pomimo tylu dowodów miłosierdzia bożego i obrony Maryi jednak jemu się dostaną. O nieszczęśliwe ofiary własnego zaślepieni, wy, którzy dobrowolnie lecicie w paszczekę wroga waszego! O błogie, o szczęśliwe dusze, któreście przeciw najazdom szatańskim szukały obrony u Maryi; tam pewne schronienie, tam przebaczenie za najgorsze nawet winy wasze! Każdy zwycięży, będzie zbawiony, który się ucieka do Maryi. Kogo więc szatan chce zniszczyć, tego odwodzi od miłości Maryi, a wszyscy, którzy się już znajdują w sidłach złego ducha, tak Maryę nienawidzą jak on sam. Skoro w kościele katolickim zjawi się kacerstwo, pierwszym jest jego bochaterstwem zacząć wojnę przeciw Maryi. Dowodem tego wszystkie niedowiarstwa począwszy od czasów Apostolskich aż dotąd. Nieczczą Maryi, więc niesą na dobréj drodze.

Jakóż może ktoś mieć Boga za Ojca, niemając Maryi za Matkę?

Jakóż tedy z tobą czytelniku? Ja czczę Maryę, odpowiesz. Ale miłość ku Maryi niepokazuje się w słowach, lecz w uczynkach; jeżeli więc masz jaki ciężki grzech, który już kilka albo kilkanaście lat dręczy duszę twoję, a ty się niestarasz takich kajdanów zrzucić ze siebie — niemiłujesz Maryi. Masz — li taki grzech? Czy niechcesz, albo, jak mówisz, czy niemożesz poprzestać pijaństwa? czy tajemnie — sam — czynisz jakie obrzydliwości? Jeżeli tak, a niechcesz się poprawić — nie należysz do Maryi. Nie mów: ja we wszystkiem inném prowadzę życie przykładne, toć mnie téż za jeden grzech Bóg niepotępi! — Kiedyżeś ty taki kontrakt z Bogiem zrobił? Aleć się mylisz bracie! Niewidziałeś — li jeszcze jako najmocniejszego wołu za jeden powróz prowadzą na zabicie? Tak samo będzie z tobą. Jeżeli i ciebie zły duch dopadł za jeden wielki grzech, n. p. za jakie tajemne nieczystości, za pijaństwo, za zazdrość i t. p., już cię ma na pewno. Takich ludzi szatan niekusi do innych grzechów, takich nawet ludzi powierzchowną

pobożnością, żynie ich do kościoła, do spowiedzi, a jednak ich tak chytrze za jeden powróz ciągnie za sobą, nie przez złodziejstwa, zabójstwa — bynajmniéj, za takie publiczne rzeczy nie, lecz za jaki cichusinki, tajemny grzech tak delikatnie ich prowadzi, iż ani niespostrzeżą że idą na zabicie, mają się nawet za lepszych jak inni. Ale się mylą! Pewniejszy zbawienia jest ten, który i sto rozmaitych pokuszeń w sobie czuje, z téj strony się broni a na ową upada, niekiedy upada głęboko! ale zaraz wstawa, niedopuszcza, aby który grzech w nim się zagnieździł — takiego zły duch sto powrozami chwyta ale wszystkie są za słabe. Kto zaś w jedném grzechu siedzi a siedzi zakopany kilka i kilkanaście lat, tego szatan jednym powrozem skrępował na zawsze.

Rozważ sobie to człowiecze, a potém dopiero odpowiesz, czy należysz do Maryi lub nie. Amen.

Modlitwa, błogosławieństwo jak na stronie 17.

Jeżeliby i ciebie jakiś ciężki grzech od kilkunastu lat gnał do piekła, a niemógłeś dotąd

od niego się uwolnić — nierozpaczaj! jeszcze jest lekarstwo i na takie choroby, możesz się poprawić, możesz nawet świętym zostać, ale musisz i musisz tak czynić: Skoro co wpadniesz w te żelazne sidła — czémprędzéj idź do spowiedzi — czémprędzéj, bez wymówki, — zaraz — jutro, nieczekaj drugiego upadku! Tak czyń tyle razy, ile razy zgrzeszysz, chociażbyś i trzy i cztery razy w tygodniu musiał iść. Zobaczysz, to pomoże. Szatan wkrótce tych częstych spowiedzi tak się będzie wstydził i lękał, iż cię na zawsze opuści. Ale bądź posłuszny! inaczéj bowiem bez wątpienia zginiesz na wieki.

XII.

Litanija, Modlitwa jak na stronie 8.

ROZMYŚLANIE.

Witaj Arko przymierza!

„Z drzewa Setim uczynisz skrzynię, i pozłocisz ją złotem co najczystszem wewnątrz i zwierzchu i włożysz do skrzyni świadectwo które dam tobie, uczynisz ubłagalnie i Cherubinów ze złota, ztamtąd będę mówił do ciebie nad ubłagalnią i z pośrodku dwuch Cherubinów.“ Exo. 25, 10.

Owóż krótki opis téj skrzyni albo arki, która w starym zakonie dla Izraela była tak świętą jak dla nas w nowym testamencie tabernakiel albo ołtarz z najświętszym Sakramentem. Była ona zrobiona z drzewa kosztownego, zewnątrz i wewnątrz najbogaciéj ozłocona, któréj wieko także ozłocone, ozdobione było postaciami dwóch złotych klęczących Cherubinów z czterma skrzydłami. W téj skrzyni znajdowały się tablice Mojżeszowe z dziesięciero przykazaniami, rożczka czyli laska kapłańska Arona i złote naczynie z Manną. Nad złotem

wiekiem unosił się zawsze cudowny jasny obłok jako znak rzeczywistéj przytomności Boga. Nikt arki saméj dotknąć się nieśmiał, ani nawet pod karą śmierci nieopoważano się śmiało t. j. bez największego uszanowania pogłądać na nię. 1 Reg. 6, 19. nosili ją więc kapłani na drążkach złotych. Aż do czasów króla Salomona mieszkała arka w namiocie, niekiedy nieomal pod gołem niebem, Salomon dopiero zbudował dla niéj sławny kościół wspaniały Jerozolimski. Przed niewolą babilońską, kiedy kościół i miasto miały być zburzone, ukrył prorok Jeremiasz skrzynię przymierza w jaskini téj góry, z któréj Mojżesz niegdyś oglądał ziemię obiecaną. Po skończonéj niewoli skrzyni już nikt znaleść niemógł i mówi pismo św., że miejsce arki nie będzie wiadome „aże zbierze Bóg zgromadzenie ludu i zmiłuje się.“ 2 Macc. 2, 7.

Najprzód choć w kilku słowach nadmienię, że arka może być obrazem świętego kościoła Chrystusowego, tu w téj doczesności walczącego. Jako arka, tak opiera się kościół walczący na kapłaństwie i zawiera w sobie nowy zakon Chrystusów i osobliwszy stan kapłański i święte Sakra-

menta, znajduje się śród puszczy téj doczesności, często w ubostwie i nędzy, niekiedy w grobach, niekiedy nieomal pod gołem niebem, przenosi się z jednéj części ziemi do drugiéj, ale zawsze gdzie arka, tam lud boży wybrany, gdzie kościół katolicki, tam prawdziwa trzoda Chrystusowa. Może być, już nawet bywało, że i kościół Chrystusów takich dozna prześladowań i może się dostać w niewolę obecnych Filistynów jak arka, ale zwyciężyć go nikt niemoże: gniew boży karze Filistynów nieszczęściem, chańbą nawet śmiercią za to, że ściągają rękę na Oblubienicę Jego. Po skończonéj tułaczce w téj doczesności zbuduje nowy Salamon Jezus Chrystus dla arki swéj w niebie najprzepyszniejsze wieczne mieszkanie, gdzie kościół walczący zamieni się w tryumfujący.

Ale dla czegóż skrzynia przymierza z Najś. Panną porównywać można — dla czegóż Marya nazywa się Arką przymierza?

„Z drzewa kosztownego“ albowiem z krwi Patryarchów i książąt i królów pochodząca, była rzeczywiście Marya „złotem co najczystszém zewnątrz i wewnątrz“ ozdobiona, albowiem Ona jedyna ze wszystkich bez zmazy

pierworodnéj się rodziła i pełną była wszystkich łask bożych. Nadto była udarowaną panieństwem najdoskonalszem, gdyż w czystości jest wywyższona nad samych Aniołów. Jako arka nigdy nietkniętą była, jako nawet ani oko ludzkie na nię bez największego uszanowania poglądać nieśmiało, tak Marya jako Panna nienaruszona godną była, by nawet Anieli przed Nią się kłaniali. Skrzynia przymierza długo była bez osobliwszego mieszkania, aby i w tém mogła być podobną Maryi, która jakkolwiek na ciele i na duszy niebieskiem złotem ozdobiona jednakowoż niemiała majątków doczesnych, była bowiem służebnica Pańska, nie zaś służebnica tego świata. Dopiero Salomon nowozakonny, t. j. prawdziwy „król pokoju“ Jezus Chrystus do najwyższego stopnia godności podwyższył Maryę, kiedy ze wszystkich wszech wieków panien Onę uczynił najświętszym przybytkiem swoim, Onę obrał za Matkę Człowieczeństwa swego. Arka mieściła w sobie tablice zakonu i różczkę kapłaństwa i naczynie z manną, ale Marya, nosząc w Sercu i w dziewiczych wnętrznościach swoich Prawodawcę nowego testamentu Jezusa Chrystusa, „Kapłana

według obrządku Melchizedeka," który jako Chleb Anielski raczył się stać manną i pokarmem dusz naszych, stała się prawdziwą arką przymierza, mieszczącą w sobie żywą tablicę przykazania i więcéj jak laskę kapłaństwa Aronowego i więcéj jak tylko złote naczynie przemijającéj manny. W Niéj i przy Niéj znajdował się jak nad złotą ubłagalnią arki nieograniczony Majestat boski, ale nie w postaci jasnego obłoku, lecz w nader ślicznéj, serca wszystkich zajmującéj postaci dzieciątka, przed którem nie dwaj tylko Cherubinowie, lecz całe niebo na oblicze upada. Tak więc o Maryi słuszniéj jak o arce przymierza mówi Bóg sam, że z Nią i w Niéj będzie mieszkał śród ludu swego, że tam ztąd przemawiać będzie do nas. Niezbudował tu na tém świecie Salomon, Chrystus dla arki swéj kościoła, lecz arkę samą t. j. Maryę najwspanialszém, najmilszém uczynił mieszkaniem swojem, i lepiéj Ją zabezpieczył od wszelkiego zniszczenia jak prorok Jeremiasz arkę Jerozolimską. Arki Maryi nie zburzył ani wróg piekielny, który z najmniejszym nawet grzechem niemiał do Niéj przystępu, ani Jéj niezniszczyła niewola

babilońska wszystkim ludziom grożąca, wyzwoloną bowiem była Marya od smutnéj konieczności śmierci cielesnéj. Najświętsza Dziewica umarła, to prawda, ale nie z przyczyny grzechu jako my, lecz aby i w śmierci stała się posłuszną woli boskiéj i aby była podobną Jezusowi, który także cierpieć i umrzeć musiał wprzód niźli wszedł do chwały swojéj. Aby jednak ani taka śmierć Arki bożéj niezniszczyła, pochowana jest Marya na téj górze Oliwnéj, z któréj nasz Mojżesz, Jezus Chrystus oglądał ziemię obiecaną. W Ogrojcu na górze Oliwnéj zaczęła się męka Jezusa, która miała podbić cały świat Jego panowaniu, z téj saméj także góry wstąpił Pan Jezus do nieba, do ziemi obiecanéj, błogosławiąc wprzód ziemię i tych, którzy na niéj mieli być uczniami Jego. A gdy po niewoli babilońskiéj t. j., kiedy i śmierć cielesna Maryę z tém światem rozłączyła, zeszli się nazajutrz u grobu Jéj święci Apostołowie, nieznaleźli Arki przymierza, wzięte jest Ciało najczystsze do nieba „i niezobaczymy miejsca obecnego Jéj pobytu, aże i nas, lud swój zgromadzi i zabierze Bóg i zmiłuje się!" A kiedyż nas, lud swój, zgromadzi Bóg?

Kiedyż się zmiłuje a zabierze nas? Z pewnością tedy, kiedy wybije nasza godzina i stanie zegar życia naszego. Całe życie nasze jest podróżą do grobu, drogą do wieczności, ta zaś droga o tyle krótsza i prościejsza i pewniejsza, o ile więcéj doznawamy gorzkości, krzyżów i nieprzyjemności. Jeżeli bowiem cierpieć musiał P. Jezus sam, aby wszedł do chwały swojéj, jeżeli cierpieć musiała Marya i wszyscy Święci, jakóż my myśleć możem, że tylko drógą przyjemną i wygodną powinien nas Bóg prowadzić? Święty Job mówi: „bojowanie jest życie człowieka na ziemi.“ Jeżeli tak, cóż tedy czynić? Kto się wybiera na wojnę, bierze z sobą broń najdzielniejszą i sprzymierza się z dobrym przyjacielem, na którego pomoc może się w potrzebie spuścić. Tak dla nas korzystniéj będzie w walce naszéj ze złém starać się o dobrą broń i pewną pomoc, zamiast narzekać tylko i biadać. Najpewniejszą zaś obroną i pomocą jest „Arka przymierza.“ Gdy w nieszczęśliwéj potyczce z Filistynami lud Izraelski już nieomal był zwyciężony, wołali starsi ludu: „Przynieśmy do obozu skrzynię przymierza, niech przyjdzie do nas,

że nas wybawi z ręki nieprzyjaciół naszych!“ 1 Reg. 4. A gdy przyszła skrzynia przymierza krzyczał wszystek lud od radości głosem wielkim, aż rozległo się po ziemi. Patrzaj co za nauka! Kiedy więc i ciebie dręczyć będzie wojsko szatańskie, gdy będziesz myślał, że już zginiesz w pokuszeniach i niepokoju, zawołaj arkę przymierza, t. j. Maryę do obozu serca twego, choćbyś tylko serdecznie temi słowy krzyczał: „Jezus i Marya, ratujcie mnie!“ odstąpi zły duch, bo właśnie tych Imion słyszeć niemoże, tak się zlęknie, jako Filistynowie drzeli przed arką i wołali na widok jéj: „Biada nam, któż nas wybawi z ręki tak możnego Boga!“ 1 Reg. 4.

Ale nieszczęśliwy ten, który ustami woła Maryę ale w sercu myśli o grzechu, tysiąc razy nieszczęśliwy, który utracił Maryę. Arka przymierza była w obozie izraelskim, ale lud już jéj niebył godzien: zwyciężył nieprzyjaciel nad Izraelem, i zabił z nich trzydzieści tysięcy pieszych — nawet i arkę przymierza wzięto! — Z tak smutną wieścią bieży poseł do kapłana Heli. „A Heli był staruszek dziewięćdziesiąt i ośm lat liczący, a serce jego lękało się

o skrzynię bożą. Pyta więc posła: „cóż się stało we wojnie, synu mój?“ Zaczął tedy poseł opowiadać: „Zwyciężyli Filistynowie — nasi uciekają!“ Smutny siedzi Heli, lecz niebiada. Poseł daléj: „stał się bardzo wielki upadek ludu, bardzo wiele z naszych zabito!“ milczy Heli, nienarzeka. „Ale i dwóch synów twoich zabito!“ Milczy Heli, myśląc, niech się dzieje wola boża. Nareszcie poseł: „Skrzynia boża wzięta jest!“ Tego nieszczęścia niezniosło serce kapłana, ledwo słyszy — skrzynia boża wzięta jest — padł z krzesła swego i umarł. 1 Reg. 4. Człowiecze, jeżeliś utracił majątek, to nieszczęście, jeżeliś utracił zdrowie, to smutek, utraciłeś dzieci, przyjaciół, to klęska, utraciłeś sławę twą u ludzi, o jakież doświadczenie! ale jeźliś Maryę utracił — to śmierć twoja wieczna! Cóż myślisz ojcze, matko, gdyby teraz ktoś z taką nowiną przyszedł do ciebie: „Owa gościna była bardzo wyśmienita — same tylko bogate dziewczyny były zaproszone — ale wasza córka jaśniała nad wszystkie, najbogatszy młodzieniec z nią tylko tańcował — mówią niektóre, że się obaj gdzieś potajemnie oddalili i długo ich niebyło — przytém aże szkaplerz

straciła — znaleziono go we śmieciach“ — czyliż byś matko umarła od boleści, jako Heli słysząc, że odjęta jest chwała boża od dziecka twego? Wątpię; można byś sama roznosiła nawet od domu do domu wesołą wieść, chwaląc się, co to znaczy we świecie córka twoja, bynajmniéj nieżałując, że utraciła Arkę przymierza — Maryę — można na wieki! Utracić wszystkie majątki doczesne — to nie największe nieszczęście, ale Maryę utracić, to szkoda niepowetowana, cała wieczność tego nienagrodzi.

„Niebędzie znalezione miejsce Arki, aże zbierze Bóg zgromadzenie ludu a zmiłuje się“ — ileż najrozkoszniejszych obietnic dla nas w kilku tych słowach! Tak jest, zbierze Bóg swoich z téj oto ziemi, jakież szczęście, po krótkiéj walce doczesnéj odpocząć u nóg Maryi na wieki! Ale kiedy nastąpi zakończenie całego świata, kiedy całe zgromadzenie ludu swego Bóg zbierze i na wieczne wieki się zmiłuje a zmiłowaniu Jego już niebędzie końca, któż opisze to szczęście, kiedy śród niesłychanéj liczby milionów Świętych na rajskich błoniach nowego nieba okaże się prawdziwa Arka przymierza, Marya nad chorami Aniołów się uno-

sząca, a nad Tą ubłagalnią w obłoku najjaśniejszéj światłości Trójca przenajświętsza, a w całéj niezmierności nieograniczonego nieba wybrany lud boży po skończonéj walce doczesnéj hymn zwycięztwa śpiewający, i zacznie się owa processya, któréj uroczystość i piękność nigdy się nieskończy, zacznie się owe śpiewanie w którém z milionów głosów zawsze te brzmieć będą wdzięcznéj słodkości Imiona, Bóg, Jezus Marya! — O złota Arko przymierza, któż Cię z nas zobaczy — któż będzie oglądać wspaniały ów dom, ową chwałę, którą Ci w niebie na wieki zbuduje król Twój i Pan Twój i Syn Twój Salomon, Jezus! Jakożbym miał niewalczyć, niecierpieć tu na ziemi, kiedy mi taka wieczność obiecana! A chociażbym wszystko utracił, majątek i zdrowie i przyjaciół i wszystko co mam, o bym tylko duszy méj, bym tylko Ciebie nieutracił złota Arko, Marya! O to błagam przez litość i miłosierdzie niepokalanego Serca Twego. Amen.

Modlitwa, Błogosławieństwo jak na stronie 17.

1. Można i ty przy każdéj spowiedzi mówisz, że wolisz raczéj umierać, jak Boga jeszcze raz ciężko obrazić.

2. Wierzysz li ty to, co mówisz? Czy myślisz, że ci Bóg wierzy?

3. Nie umieraj, ale chciéj się prawdziwie poprawić, tak się wystrzegaj grzechu, jak gdyby ci sam P. Bóg powiedział: jeszcze jeden taki ciężki grzech — a już nastąpi potępienie.

XIII.

Litanija, modlitwa, jak na stronie 8.

ROZMYŚLANIE.

Tronie Salomona!

„Uczynił też król Salomon stolicę z słoniowéj kości i powlókł ją złotem żółtem bardzo, która miała sześć stopniów, a dwie ręce z téj strony i z owéj dzierzące siedzenie i dwa lwowie siedzieli przy każdéj ręce, a dwanaście lewków stojących na sześciu stopniach ztąd i z owąd: nie uczyniono takiéj roboty we wszystkich królestwach.“ 3 Reg. 10, 18.

I owszem, nieuczyniono takiéj kosztowności, takiego arcydzieła we wszystkich króle-

stwach, jakiem była Marya. Ona bowiem jest przedziwnym tronem Salomona. Ani w królestwie czystych duchów t. j. w niebie, ani w królestwie ludzi tu na ziemi, ani w królestwie wszelkich innych stworzeń niema istoty, któraby godną była choć aby z daleka równać się najczystszéj Pannie Maryi. Pan Bóg sam wywyższył Ją jako przyszłą Matkę swoją nad wszystkie dzieła rąk swoich, uczynił Ją z kości słoniowéj, która znaczy niezmazaną zawsze czystość, ozdobił Ją złotem bardzo zółtem, złotem najczystszem wszelkich łask swoich, i postawił Ją na sześciu stopniach, z których każdy ozdobiony był dwiema lwami tak, że po sześciu coraz węższych schodach wstępował Salomon na swą stolicę a na dwóch poręczach jéj opierał ręce swoje. Dopomóż nam Panie, abyśmy choć w cząstce te tajemnice zrozumieć mogli!

Dawidów Syn Salomon t. j. „Król pokoju“ często w piśmie św. jest obrazem Zbawiciela; ale Jezus Chrystus, krew Dawida i rzeczywisty król pokoju, Jezus Chrystus, Bóg i Człowiek, jako miluchne Dziecię, spoczywające na rękach panieńskiéj Matki swojéj, jest najchwalebniej-

szém spełnieniem tego, czego słabym tylko obrazem był starozakonny, sławny z mądrości Salomon na swojéj stolicy. Po sześciu coraz węższych stopniach wstępował Jezus na tron swój złoty; są to proroctwa o przyszłym Mesyaszu, w sześciu osobliwszych epokach ludziom coraz jaśniéj i pewniéj ogłoszone. Pierwszy stopień do Jezusa, siedzącego na dziewiczém łonie anielskiéj Panienki, pierwsze proroctwo o Zbawicielu dane było w raju, kiedy o niewieście Bóg rzekł: „Ona zetrze głowę węża!“ Był to stopień najspodniejszy, najszerszy, albowiem tu tylko w ogólności o niewieście jest mowa. Zaraz po potopie zbudował Bóg drugi stopień, kiedy z trzech pokoleń całéj ludności jedno obrał mówiąc przez Noego: „Błogosławiony Pan, Bóg Semów .... niech rozszerzy Bóg Jafeta i niech mieszka w namiotach Semowych a Chanaan niech będzie niewolnikiem jego.“ Genes. 9, 26. Na tem więc drugim już węższym stopniu obiecał Bóg, że z Semowego potomstwa wynijdzie Zbawiciel. Lecz potomstwo Sema rozmnażało się bardzo, zwążając więc do pewniejszego celu obietnice swoje obrał sobie Bóg z całego potomstwa Sema jednę

tylko rodzinę, a tak trzeci stopień budując do tronu swego rzekł do Abrahama: „w nasieniu twojem błogosławione będą wszystkie narody ziemi.“ Genes. 22, 18. Ale znów i nasienie Abrahama rozmnożyło się jako gwiazdy na niebie i jako piasek na brzegu morskim, więc jeszcze znaczniéj zwężył Bóg obietnice swoje, pewniejszą dając wskazówkę o przyszłym Zbawicielu, kiedy przez Patryarchę Jakóba mówił do Judy: „niebędzie odjęte panowanie od Judy, aże przyjdzie, który ma być posłan, a on będzie oczekiwaniem narodów.“ Genes. 49, 10. Piąty bardzo znacznie węższy stopień budowany był za czasów Mojżesza w owych tajemniczych zdarzeniach, jako: pożywanie baranka wielkanocnego, przejście przez morze czerwone, budowanie arki i jéj namiotu, ustanowienie ofiar na oczyszczenie i dziękowanie i t. d. Exod. Lev. Szósty stopień obietnic, najwyższy razem najznaczniejszy położony był przez przepowiednie proroków Izraelskich: „że z Jesse ma wynijść rożczka, że panna pocznie i porodzi syna, że z Bethlehem ma wynijść zbawienie, że z Egiptu będzie powołany, że będzie opowiadał niebieskie nauki, będzie cuda czynił,

że będzie męczony, umrze i zmartwych wstanie.“ Psal. Izaj. Mal. Zachar. To są sześć stopni, na których jako na mocnym fundamencie stoi arcykosztowna stolica Salomona, to są coraz znaczniejsze i pewniejsze przepowiednie o przyszłym Zbawicielu i o Maryi jako Matce Jego. Na każdym stopniu stoją dwa lwy, znaczące „zwyciężającego lwa z pokolenia Judy“ t. j. niezwyciężoną potęgę tychże proroctw, których błogosławieństwa rozlewać się miały na całą przeszłość i przyszłość, wszystkie bowiem przepowiednie o Mesyaszu jako mężne lwy broniły plemię ludzkie od rozpaczy a zatém i od wiecznego zatracenia. A gdy stopnie już zbudowane były, gdy nadszedł czas, aby na nich postawiona została Stolica sama, zesłał Bóg Anioła Gabryela do Panny Imieniem Marya, oznajmując Jéj, że Ona jest ową wybraną, która pocznie w żywocie i porodzi Syna i nazwie Imię Jego Jezus!“ Otóż stanęła Stolica! Na Niéj, czystéj jak kość słoniowa, ozdobionéj w szczere złoto, usiadł nasz Salomon najmędrszy, najpotężniejszy, najśliczniejszy, kiedy się stało: „że się wypełniły dni Maryi, aby porodziła, i porodziła Syna swojego pierworo-

dnego i uwinęła go w pieluszki!“ Luc. 2. Trudno wstrzymać się od łez, takie widząc przygotowania miłosiernego Boga dla zbawienia człowieka, trudno niepłakać wybraną widząc Pannę, która z téj oto ziemi pochodząca, naszą jest krwią, naszą siostrą, a jednak do takiéj godności, do Macierzyństwa dla Boga jest wywyższona! A jednak na tém niekończy się jeszcze niepojęta zacność Maryi. Spojrzyjmy ku niebu, gdzie wieczny stoi tron Majestatu bożego: Tam „stanęła Królowa po prawicy Boga w ubiorze złotym, otoczona rozmaitością wszystka chwała Jéj jest wewnątrz w bramach złotych, i będą wspominać Imię Jéj na wszystkie rodzaje i rodzaje.“ Ps. 44.

Z wysokości niebieskiéj króluje Salomon Jezus Chrystus nad swém ludem. Ale gdy mnóstwo grzechów naszych aże do nieba woła o pomstę, gdy święty w Majestacie Bóg oraz i Sędzia sprawiedliwy zniewolony już podnieść uzbrojoną gniewem prawicę do chłosty, wtenczas dwie ręce złotéj Stolicy Jego, ręce modlącéj się za nas Maryi trzymają rękę Salomona w zapalczywości podniesioną, Marya błaga „przepuść Synu, przepuść ludowi twemu,

a niebądź rozgniewany na nich na wieki!“ i znów te ręce Jezusa, w których zapisane jest dla nas miłosierdzie głębokiemi rany na wieki, znów te ręce na Stolicę opadną, znów zamiast karać, błogosławią!

O przepychu mieszkania, o piękności stolicy Salomonowéj mówiła Królowa Saba: „Szczęśliwi mężowie i szczęśliwi słudzy twoi, którzy stoją przed tobą zawsze i słuchają mądrości twojéj!“ 3 Reg. 10, 8. Jakóż daleko słuszniéj my o naszém Królu i o jego Stolicy o Królowy Maryi wołać możem: „Jako miłe przybytki twoje, Panie Zastępów, błogosławioni którzy mieszkają w domu twoim, — na wieki wieków będą Cię chwalić! Wolałbym być najpodlejszym w domu Boga mego, niźli mieszkać w przybytkach niezbożnych! Panie Zastępów, błogosławiony człowiek, który w Tobie ma nadzieję!“ Ps. 83. Słuchać mądrości Salomona już było szczęściem, szczęściem wielkiem. Ale nasz Salomon jest mądrością wieczną, Pan wszelkich czasów, nigdy niezgłębionem morzem i źródłem wszelkiego szczęścia, wszelkich prawdziwych rozkoszy, cóż za radość będzie przed Jego tronem stanąć, i Jego mądrości słuchać

i patrzeć na Jego i na Matki Jego twarze najrozkoszniejsze! Niepojmuję, ale choć w małéj cząstce przeczuwam słodkość takiego na wieki obcowania. „Jako pragnie jeleń do źródeł wodnych, tak pragnie dusza moja do Ciebie Boże, kiedyż przyjdę a okażę się przed obliczem bożem!“ Ps. 41. Pytajmyż bowiem Męczenników, którzy znosili ognie i miecze i krzyże, pytajmyż Pustelników i świętych Wyznawców, którzy wszystko opuścili, domy i rodziców i majątki i honory, czegóż oni spodziewają się po krwawem zwycięztwie, jakiejż chcą nagrody? Pytajmy Panien, które niewinne życie prowadziły śród dożywotniéj walki z ciałem nawet śród prześladowań od tego świata, dla czegóż to czyniły? Czegóż pragną Anieli w niebie, do czegóż tęsknią dusze cierpiących w czyścu, cóż potępieńcy nawet choćby i drugą wiecznością cierpień piekielnych aby na jeden moment okupić gotowi? Otóż szczęśliwi i nieszczęśliwi, piekło i ziemia i niebo to tylko zawsze mają życzenie: „Boże, pokaż nam oblicze twoje a będziem szczęśliwi! Pokaż nam Marya oblicze Twoje, a rozradują się serca nasze!“ Ps. 79. Na wieki niepojęta jest piękność twarzy bo-

skiéj, na wieki uszczęśliwiająca piękność twarzy Panny Maryi!

A jednak ta śliczna twarz Maryi niegdyś była pełna boleści i łez, pełna niewymownych gorzkości, kiedy na łonie Jéj martwy spoczywał Salomon, Chrystus! Zdjęto go z krzyża, oddano go Matce. Teraz blade ręce Syna spoczywały na śnieżnych rękach Maryi, oparł Salomon ręce na Stolicy swojéj! O tronie Salomona, gdzież się podziała piękność Twoja! Niepodziwia Cię królowa Saba, nieotaczają Cię szczęśliwi słudzy na najmniejsze czekając skinienie, uciekli uczniowie, niemogąc patrzeć na takie spustoszenie! Chrystus i Stolica Jego Matka Marya, sami tylko, otoczoni lwami, lwami w ludzkiéj postaci, którzy od rana do południa, jak wściekli ryczeli: Krwi Jego chcemy, „ukrzyżuj, ukrzyżuj go!“ Zaprawdę nieuczyniono takiéj roboty we wszystkich królestwach, ani w niebie ani w piekle, tylko śród ludu bożego na ziemi! Jeżelić takiego lekarstwa potrzeba było grzesznéj ziemi, że Bóg sam i najniewinniejsza Matka Jego zdeptaną musiała być od nóg ludzkich, poznajmyż ztąd co to jest grzech, i jak straszną

przed najświętszym Bogiem musi być rzeczą, grzeszyć i grzeszyć i znowu grzeszyć! Amen.

Modlitwa, Błogosławieństwo jak na stronie 17.

1. Czy chcesz, aby i twoja dusza była mieszkaniem Boga i stolicą jego?

2. Wiesz, że godnym tronem Majestatu Jego jest tylko Marya.

3. Przyjmij więc wprzód Maryę do serca twego, a z Nią przyjdzie i Jezus! Bądź szczerym czcicielem niepokalanego Serca Maryi, a z pewnością zamieszkają w tobie Jezus i Marya.

XIV.

Litanija, Modlitwa jak na stronie 8.

ROZMYŚLANIE.

Tęczo, wszechmocną ręką z pięknych farb złożona!

„I rzekł Bóg do Noego i do synów jego: „oto Ja postanowię przymierze moje z wami i z nasieniem waszém, łuk mój położę na obłokach, i będzie znakiem przymierza między mną a między ziemią, i niebędą więcéj wody potopu ku wygładzeniu wszelkiego ciała!“ Genes. 9, 9.

„Przerwały się wszystkie źródła przepaści, otworzyły się opusty niebieskie i spadł deszcz na ziemię czterdzieści dni i czterdzieści nocy, i stał się potop; wody okryły wszystkie góry wysokie pod całém niebem, i wygładził Bóg wszelkie stworzenie, które były na ziemi.“ Tak krótkiemi słowy opisuje święta księga ową straszną karę, którą sprawiedliwość boska zesłała na grzesznych ludzi. Odtąd miało się zacząć nowe życie na ziemi, któréj Bóg przyobiecał, że jéj więcéj potopem karać niebędzie. Ale cóż się stało? Ludzie się znowu rozmnażali a z nimi buiniéj jeszcze jak przedtém rozszerzał się grzech. Pan Bóg napomina, grozi, karze pomięszaniem języków, karze ogniem, wszystko daremno. Używa więc nowego środku: zagradza drogę przed coraz gwałtowniejszym strumieniem nieprawości, ze wszystkich narodów obiera sobie lud izraelski, ten osobliwie pielęgnuje, naucza prowadzi — znowu daremno — grzechu jeszcze więcéj jak za czasów Noego, złe tak zatruło i opanowało świat, że szatan rzeczywiście mógł się opoważyć mówić do Syna bożego: „wszystkie królestwa całego świata

i chwałę ich dam tobie, jeżeli się pokłonisz przedemną!“ Luc. 4, 5. Jakież piekielne bluźnierstwo — Bóg ma się kłaniać przed najpierwszym i najzapalczywszym przeciwnikiem! — Ale cóż, świat pełen grzechów — jakóż go oczyścić? Czy znów zesłać potop, aby powodzią zmulić wszystkie zbrodnie do tego piekła, z którego wyszły? Lecz Bóg poprzysiągł Noemu, że więcéj niebędzie karał ludzi potopem, nawet przyrzekł, że „żadną miarą więcéj niebędzie przeklinał ziemi dla ludzi, bo myśl i zmysł serca człowieczego skłonne są do złego od młodzieństwa swego.“ Genes. 8. 21. Jakiż więc środek wynalezie mądrość boska, aby zapobiedz powodzi grzechowéj? Nic niepomoże jak tylko znowu potop, ale potop drugi musi być gwałtowniejszy i ogólniejszy jak pierwszy, aby mógł spłókać i zmyć z powierzchowni ziemi wszystko co ją już cztery tysiące lat plugawiło, musi potrafić oczyścić świat ze wszystkich przeszłych i przyszłych obrzydliwości! W rzeczy saméj nastąpił taki potop, lecz nie w skutek sprawiedliwości bożéj, tylko na dowód nieograniczonéj miłości, litości i miłosierdzia. „Otworzyły się przepaści i upusty

niebieskie,“ jeden z żołnierzów włócznią otworzył bok Jezusa, a natychmiast zaczęła się lać Krew boska na ziemię i płynęła w tak niesłychanéj obfitości, że się zapełniły wszystkie doliny, że pokryte były najwyższe góry grzechów ludzkich, oczyszczona jest wszystka ziemia z dawnego przekleństwa, oczyszczoni mieszkańcy jéj ze wszystkich nieprawości! Jak po pierwszym, tak i po drugim potopie odzywa się P. Bóg, lecz obecnie przez Pawła św., że takiego potopu już więcéj niebędzie, „albowiem Chrystus raz się tylko okazał ku zgładzeniu grzechów, raz tylko jest ofiarowan, aby grzechy wielu wyniszczył.“ Hebr. 9. 26. Któż się teraz opoważy na nowo grzeszyć? Zaiste po tylu dowodach miłosierdzia bożego drzeć by powinien człowiek na samo pomyślenie tak smutnéj możebności. Ale cóż, gdyby jednak ktoś grzeszył, „wszak zmysł i myśl serca człowieczego skłonne są do złego od młodzieństwa swego?“ Teraz nie nastąpiłby potop ani wody ani krwi, lecz by nastąpił straszny potop gniewu bożego. Z tą zaś koniecznością snać Bóg sam niechce się spieszyć, nawet uczy człowieka, jako przed zapalczywym gniewem

jego ukryć się może: nową tęczę postanowił na niebie miłosierny Bóg, konającym z krzyża głosem wołając: „Synu oto Matka twoja! Moję Matkę dam tobie, i będzie mi znakiem przymierza między mną a między tobą; a gdy się obłokami gniewu okryje oblicze moje, ale ukaże się ta tęcza, niebędzie panował potop gniewu ku wygładzeniu wszelkiego ciała!“

„Patrz na taką tęczę a błogosław tego, który Ją stworzył, mówi pismo św., albowiem bardzo piękna jest w jasności swojéj!“ Eccli. 43, 12. O zaiste bardzoś piękna Tęczo Marya, Ucieczko grzesznych przed strasznym gniewem bożym. Zaiste śliczniaś, Matko Marya, któréj jedynie winienem, że potop gniewu bożego już dawno niespłókał mnie dotąd, gdziem należał, do przepaści wiecznéj. Nawet i na przyszłość chcesz mi być pewną obroną, w ciemności grzechu i w ciemnościach wszelkich udręczeń tego świata chcesz jako tęcza podnosić me serce ku Bogu, chcesz świecić w życiu i obiecujesz świecić przy śmierci. O tęczo prześliczna, od Boga samego zbudowana, wspieraj i broń mnie całą potęgą wszechmożności Twojéj. gdyż to właśnie „mój zmysł, moja

myśl skłonna jest do złego od młodości mojéj.“ Ale w Tobie pokładam ufność, Matko Boga i Matko moja, racz wysłuchać mnie nędznego, który z tego padołu płaczu do Ciebie o pomoc wołam. Do kogóż mam iść, jeżeli nie do Ciebie? Gdy poglądam ku niebu, obawiam się, że mnie już trafi ręka rozgniewanego Boga; gdy poglądam około siebie, widzę tylko nieszczerość zewsząd i nieprzyjaźń, a podemną czycha otwarte piekło, na które już tyle razy zasłużyłem. Do Ciebie tylko, śliczna Tęczo, miłosierna Matko, nieboję się poglądać! Tęcza pokazuje się na niebie, kiedy się z jednéj strony rozłożą chmury żęsistego deszcza, a z strony przeciwnéj zaświeci słońce. Tak samo kiedy duszę naszę okryją czarne obłoki grzechowéj winy a z nieba zaświeci wszystko widzące słońce sprawiedliwości bożéj, natychmiast przybędzie Tęcza Marya, w litości nad wszelkie pojęcie rozkoszna, przybędzie skoro prosząc do Niéj się uciekamy, pomimo niegodności naszéj zasłania nas przed rozgniewanym Synem, aże znów rozpogodzi się niebo. Ale nietylko w ciemnościach grzechu świeci nam Marya, lecz kiedykolwiek smutkiem napełniona

jest dusza nasza, rozwesela nas Tęcza Marya. Jako w Egipcie zabijający Aniół Pański owe domy szanując mijał, nad których drzwiami znajdowała się krew baranka, tak teraz najognistszy gniew boży nieszkodzi tym, których serca uzbrojone są Imieniem Maryi.

Łakomstwem i złośliwością Nabala rozgniewany Dawid wychodzi z rycerzami swemi aby go zabić. To słysząc, wybiega mu w drogę przyszła jego żona Abigail i prosi: „Niech będzie na mnie ta nieprawość, ale jemu racz przebaczyć!“ Na jéj prozbę rozzbrojony Dawid odrzekł; „Błogosławione słowa twoje i błogosławionaś ty, któraś mnie zawściągnęła żem, się niepomścił ręką swoją, albowiem, gdybyś niebyła zabieżała drógi, niezostał by był ów człowiek aż do światła rannego!“ 1. Reg. 25, 32. Wiemyć, że grzechy nasze większe jak skępstwo Nabala, aleć i Marya nieograniczonie więcéj może u Syna Boga, jak Abigail u Dawida. Chcesz, li inne jeszcze słyszeć przykłady z pisma św. o nieskończonéj litości Maryi względem nas?

Dwaj synowie Resphy skazani byli na śmierć krzyżową. Cóż więc czyni nieszczęśliwa

matka? Zanim w ciężkiem konaniu trapią się dzieci, cierpiąc niewymowną gorzkość śmierci i gorący upał słońca, klęczy matka obok krzyżów synowskich, rozpostarła włosiennicę na skale, a zbierając mozolnie rosę niebieską pokrzepiała nią konających; a gdy już umarli, dniem i nocą strzeże ciała, aby od ptastwa lub zwierza dzikiego pożarte niebyły, aż je uczciwie pogrzebano. To Marya, klęcząca przy tobie! a ty wisisz na krzyżu utrapień, albo na chaniebnem drzewie jakiegoś dawnego grzechu! już Dawid niebieski wydał na ciebie wyrok śmierci; ale u tronu Jezusa zbiera Tęcza Marya rosę boskiego miłosierdzia, odgania owego lwa od ciebie, który krąży, szukając, aby cię pożarł jako już swego — Marya broni, aże „pośle Dawid — Jezus sług swoich, aby cię zdjęli z krzyża utrapień, z krzyża wewnętrznéj twéj nędzy i znów cię pochowali w miłosierdziu Jego!“ 2 Reg. 21. Cóż dopiero mówić o owym przykładzie miłosierdzia Maryi, który P. Jezus sam opowiada! Pewna niewiasta miała dziesięć drachmów gotowego grosza, cały jéj majątek, atoli niestety straciła się jedna drachma! Cóż czyni nieszczęśliwa? Czy myśli: mam jeszcze

dziewięć — szczęściem ta się straciła, która już niemiała żadnéj wartości, był to pieniądz obdarty, już ani napisu na nim znać niebyło i t. d.? O bynajmniéj! lecz szuka ile może, a nieznalazłszy zapala świece, szuka po kątach i szparach najmniejszych, nareszcie wymiata dom i szuka z większą jeszcze pilnością! Dusza grzesznika się zabłąkała! — chociaż już była obtarta z wszelkiéj ozdoby, niemal bez wartości — już i Bóg sam pono niepamięta o niéj, ale to przecież dusza! jeszcze godna miłosierdzia, godna by jéj szukano. Któż pójdzie szukać? Niewiasta Marya podejmuje się takiéj pracy: wgląda we wszystkie szpary i kąty jako tęcza, i świeci na ciemném tle zabłąkań naszych, prosi, szuka, świeci, wymiata, aże przebłaga Boga a ubłaga grzesznika i znów znajdzie duszę straconą! Jako tęcza na ziemi spoczywa a z ziemi ku niebu się wznosi, tak Marya śród chmur grzechowych bawi między nami, w najgrubsze ciemności wgląda, do najgłębszych przepaści zstępuje, szuka, przyświeca, wymiata kąty zaśmiecone, aby znaleść stracony pieniądz duszy ludzkiéj, gdyż na niéj, choć zatarty, ale jeszcze niecoś znaczny obraz i napis Jéj Syna się znajduje. A gdy znalezie, jako tęcza podnosi się z uratowaną duszą ku niebu, Aniołów i Świętych zwołując, aby z Nią się cieszyli nad grzesznikiem pokuty czyniącym!

Pieniążku Maryi, w któremże ty kącie się znajdujesz? Góro grzechu i nieprawości! przepaści podziemne się otwarły, leją się na ciebie deszcze grzechu już od lat dziecinnych, od lat młodości, od lat dojrzałych, nie czterdzieści dni, lecz można już więcéj jak czterdzieści lat czarnych jako noc, już się dźwigają wody, będzie potop, w którém niechybnie zginiesz, jeżeli czémprędzéj nieudasz się do Maryi! Tylko na widok Téj Tęczy da się ubłagać gniew boży, tylko na prośbę Maryi może jeszcze nastąpić dla ciebie wieczna pogoda!

Modlitwa, błogosławieństwo jak na stronie 17.

1. Ludzie przedpotopowi dobrze wiedzieli, że będzie potop, a jednak jedli i pili i tańcowali i grzeszyli, aże zginęli.

2. Owi ludzie nawet wiedzieli, kiedy potop nastąpi, a jednak zginęli.

3. Gorzéj będzie z tobą, ty tylko wiesz, że będzie śmierć, będzie sąd boży, ale niewiesz kiedy!

XV.

Litanija i Modlitwa jak na stronie 8.

ROZMYŚLANIE.

Tyś krzak Mojżeszów, boskim ogniem gorejąca!

„Mojżesz pasł owce kapłana Madyańskiego a gdy zagnał trzodę w głębość pustynie, przyszedł do góry bożéj Horeb; i ukazał mu się Pan w płomieniu ognistem z pośrodku krza, i widział, iż kierz gorzał a niezgorzał.“ Exo. 3.

Kierz ogniem boskim gorejący jest obrazem nieustającéj miłości Maryi ku Bogu. Odkąd niepokalane Jéj Serce bić poczęło, odtąd żyło jedynie miłością bożą. Ta miłość nie ustała ani w szczęściu, jak to u nas bywa, ani w nieszczęściu, gorzała ciągle, ale coraz większym płomieniem. Serce Maryi stworzone było jedynie do miłowania, tak więc ta Panna najbłogosławieńsza swą miłością wszystko przewyższa co tylko Bóg stworzył, a co tylko Boga miłuje. Te zdania jakkolwiek je często w kazaniach słyszeć a w książkach czytać można, zdają się być udaniem czyli przesadą, pochodzącą z niezdrowéj jakiejś czci Maryi.

Ale czyliż o największéj miłości u najświętszéj Niewiasty powątpiwać można? Uważaj no! nieznajdujeli się już pomiędzy zwyczajnemi ludźmi niekiedy miłość w stopniu nadzwyczajnym? niesłyszałeśli jeszcze nigdy, jak to pozostały mąż tęskni za zmarłą żoną swoją? Jemu się zda, jakoby cały świat z nią umarł, myśli, że już więcéj niebędzie mógł być wesoły, że niebędzie mógł żyć bez drogiéj małżonki! Albo nieslyszałeśli jeszcze nigdy, jako matka o rozum przyszła, utraciwszy przez śmierć jedyne szczęście, jedyne dziecko swoje? Lecz i w piśmie św. można znaleść wiele przykładów takiego osobliwszego przywiązania. Jakóż Jakób płakał o syna Józefa! Ileż Józef miłował ojca? A kiedy po długiem rozdzieleniu znowu swych braci zobaczył, niemógł się utrzymać od łez i na te tylko zdobył się słowa: „Jam jest Józef wasz brat! żyje jeszcze mój ojciec?“ Tak kochał ojca, tak kochał braci! A gdy Jakób umarł, padł Józef na twarz ojca swego, płacząc i całując go. Genes. 40, 1. Jako duszę swą kochał Jonathas Dawida, miłością nierozerwaną kochali się wzajemnie tak, że Dawid po śmierci najwier-

niejszego przyjaciela płacząc utyskiwał: „Żal mi cię bracie mój Jonathas, śliczny bardzo a przyjemniejszy nad miłość niewieścią. Jako matka miłuje jednego syna swego, takem ja ciebie miłował!“ 2 Reg. 1, 26. Jeżeli tedy człowiek człowieka ułomnego tak kochać może, niekochali by najdoskonalszego, najśliczniejszego Boga, gdyby go widział? Zkądże to bowiem, że człowiek miłuje człowieka? Jedynie z tąd, że albo krwią jednego niby źródła z nim połączony, albo iże człowiek w bliźnim swoim coś takowego widzi, co mu się podoba, bądź kształt zewnętrzny, bądź wewnętrzne piękności, szczerość, przyjaźń, wesołość, dowcip, mądrość i t. d. Kiedy więc człowiek mimowolnie czuje w sobie przywiązanie do tego, z którym wzajemny ma początek życia, jakóżby serce niewypowiedzianą, nieopisaną miłością pałało, gdyby mógł widzieć jedyny i wieczny początek i koniec wszelkiego życia, wszelkich istót na całym nieograniczonym świecie, gdyby mógł widzieć Boga, z którego wszystko pochodzi jak ze źródła jedynego, i w którém wszystko się kończy jako rzeki i strumienie w bezdenném i nieograniczoném

morzu! A cóż są wszystkie cnoty albo doskonałości ludzkie? To tylko maleńkie iskiereczki, porównane z tém złotém słońcem, które całą ziemię i całe niebo napełnia jasnością swoją. Jeżeli tedy iskiereczki miłosierdzia, dobroci, miłości w bliźnim twoim już ci się podobają, już cię wabią i do siebie pociągają, jakóż biło by serce twoje nieopowiedzianém szczęściem, gdybyś tego mógł widzieć, w którym wszystkie iskierki piękności i dobroci ludzkiéj w nieskończonéj, nigdy niepojętéj doskonałości się znajdują! Widzieć Boga: wieczność, początek wszystkiego, Ojca czasów i narodów i wszelkiego stworzenia, widzieć Boga, nieskończoną dobroć i miłość i piękność, raz go widzieć, na jeden moment tylko — byłoby takiem szczęściem, iż człowiek, upojony radością, nigdy a nigdy by więcéj niegrzeszył, w obec takiéj niezmierności szczęścia wolałby raczéj wszystkie męki samego piekła ponosić jak takiego Boga niemiłować! A jednak taka miłość nasza gdybyśmy ją już mieli, byłaby tylko kropelką w porównaniu téj miłości, któréj Bóg w rzeczy saméj jest godzien. Lecz nasze serce niemoże go więcéj miłować, jak tylko tyle, gdyż w nas

niezmieści się więcéj jak chyba kropla szczęścia miłości bożéj.

Inaczéj zaś Serce Maryi. Tę Niewiastę stworzył Bóg w jedyny, nadzwyczajny sposób. Najprzód Ją uwolnił od wszystkiego tego, co w nas jest złe, a dał Jéj w najpełniejszéj mierze wszystkiego tego, cokolwiek we wszystkich stworzeniach jest dobre, tak cudownie rozprzestrzenił i ukształcił Jéj Serce, że w niem nie kropelki, lecz całe strumienie, nie iskierki lecz najognistszy żar miłości bożéj może się zmieścić. Jeżelić do nas mógł powiedzieć Pan Jezus sam: Błogosławioni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają; toć zaiste to najczystsze, niepokalane Serce tego oglądania Boga w najdoskonalszy sposób stało się uczestnikiem, oglądać zaś Boga już to jest, kochać go ze wszystkich sił duszy i serca nadewszystko. Czyste są Panny, czyści Aniołowie, lecz najczystsza Dziewica Marya, oglądają i kochają Boga Panny, oglądają i kochają Go Aniołowie, lecz najosobliwéj ogląda i kocha Boga Marya! Jéj najczystsze Serce najbliższe niegdyś było Sercu Jezusa, ta najbliższa bliskość słusznie najgoretszéj rozpaliła Jéj Serce do miłości

Boga. Jako ogień niemoże być zimny, musi być gorący, jak słońce musi być jaśniejące, tak Marya niemoże inaczéj, jak tylko miłować Boga. Marya tylko dla Boga żyła, Jéj życie, myśli i słowa i postępki były jedyną miłością ku Bogu. Tak gorzał kierz błogosławiony Marya, nieopowiedzianą gorącością miłości rozpalona!

Miłością najdoskonalszych duchów służyła Panna Marya Bogu już przy początku życia, ale ta miłość powiększała się codziennie. Jeżelić bowiem człowiek ułomny, otrzymawszy od Boga pięć talentów, drugie pięć niemi upracować może, toć osobliwie Marya, najsumiennéj używając łask już otrzymanych, zasługiwała co moment na większe jeszcze skarby. O ileż więc powiększyła się miłość Jéj przy zwiastowaniu anielskiem — o ileż przez cały czas pobytu Słowa Bożego w panieńskiem Jéj łonie, o ileż przy narodzeniu Jezusa? A potém kiedy przez trzydzieści lat z Bogiem w ludzkiéj postaci, w najściślejszych stosunkach, w jednym domku mieszkała, z nim dzieliła wszystko co miała, z Nim jako ze Synem rozmawiała, z Nim się modliła, z Nim była w szczęściu

i nieszczęściu; uważajmyż sami, niemiałali miłość Jéj ku Bogu dojść do najwyższego stopnia? O zaiste przy górze Horeb, przy górze bożéj, przy Jezusie, śród puszczy albo oddalenia od niskich i marnych obowiązków tego świata musiał goreć i gorzał kierz najświętszego Serca Maryi, a gorzał ogniem miłości boskiéj, która nigdy zgorzeć niemoże!

Pismo święte powiada, że w szóstym dniu stworzył P. Bóg człowieka a dnia siodmego odpoczywał, gdyż zaś siódmy dzień była sobota, więc widocznie stworzył Pan Bóg człowieka w piątek, a Ojcowie święci utrzymują, że w piątek także popełniony był grzech pierwszych ludzi w Raju. Spojrzyjmy choć na moment do téj utraconéj naszéj ojczyzny. Pogodne słońce rajskiego nieba tak mile świeci, jak gdyby do serca przemawiało, a przyjemny wiatrzyk południowy roznosi na wszystkie strony kwiatów rajskich wonności. Genes. 3, 8, Adama niewidać tylko Ewę — oto stoi podle drzewa wiadomości, stoi a pogląda w górę „widzi owoc jako jest piękny oczom i na wejrzeniu rozkoszny!“ Taki był piątek w Raju, piękny zaiste, ale się smutno zakończył. Cztery

tysiące lat późniéj — nie w pięknym Raju — lecz na górze trupich głów, we Wielki Piątek stoi druga Ewa! Właśnie południe, słońce pali jak gdyby dzisiaj chciało wygoreć na zawsze. Ewa stoi podle drzewa i widzi na nim swój owoc, przybity jak gdyby przyrósł żelazem i krwią własną do krzyża, biały od konania, czerwony od krwi rozlanéj. Stoi druga Ewa i widzi, jako „piękny jest owoc oczom i na wejrzenie rozkoszny!“ Do krzyża przybity żywo, a to człowiek, to niewinny, to Bóg, to Syn téj, która sama stoi pod krzyżem! Trzecią godzinę już wisi, już niemówi, ale jeszcze żyje! Właśnie teraz otwierają się sine już wpół martwe wargi: „Matko!“ — Marya niemówi, goreje strasznym ogniem boleści i miłości, wszystkie przeszłe i przyszłe męki świata tysiącznemi rany przebijają Jéj Serce. Teraz Syn wołał: Matko! — więc poznał jeszcze Maryę! — „Matko — oto — Syn — twój — Ojcze — w ręce twoje — ! — Umarł! — W tém momencie wszystkie ognie, które dotąd rozżarzały Jéj wnętrzności, wybuchły gwałtownością nieograniczoną, goreją płomieniem aż do nieba sięgającym, „Umrzeć — umrzeć —

umrzeć — z Tobą o Jezu umrzeć — Syn umarł, niechaj umrze i Matka!“ To jedyne jęki Serca Maryi. Aż wre miasto Jerozolima od milionów ludzi, którzy przyszli na Święta Wielkanocne, ale ani jeden z nich nietroszczy się o to, co się dzieje na Golgocie; samuśka jak w głębokości pustyni stoi kierz gorejący, Marya na nowéj górze Horeb. O Piątku, o Raju, o Ewo! „Umrzeć, umrzeć — nieżyć bez Jezusa!“ Goreje, pryskającym żarem pali się kierz Serca Maryi, gorzało, gorzało, ale niezgorzało, gorzał krzak ale niezgorzał!

Mojżeszu! któryś aż do téj pustyni ku Golgocie zapędził wielką trzodę grzechów twoich, Mojżeszu, człowiecze, „nieprzystępuj bliżéj, zezuj obuwie twoje, albowiem miejsce na którem stoisz, ziemia święta jest!“ A widząc takie dowody miłości bożéj i miłości Maryi ku tobie, uznaj jak słusznie mógł wołać Paweł św.: „jeźli kto niemiłuje Pana naszego Jezusa Chrystusa, niech będzie przeklętym!“ 1 Cor. 16, 22. jeźli kto niemiełuje Pani naszéj Matki Maryi, lepiéj niechby się niebył narodził ów człowiek!

Gorzał krzak a niezgorzał, ani przy śmierci Syna, ani przy pogrzebie Jego, ani przy własnéj śmierci, niezgorzał tu na ziemi ani niezgorzeje w niebie, goreć będzie przy uwielbionéj boskiéj górze Syna swego w przestrzeniach niebieskich na wszystkie wieki. Te są dwa ognie, które po wszystkie czasy niezgasną: ogień miłości w niebie, a ogień sprawiedliwości w piekle.

Kierz gorejący znajdował się śród głębokiéj pustyni przy górze Horeb. W piśmie św. góra Horeb jest obrazem góry niebieskiéj czyli nieba, i nazwano ją późniéj górą bożą, można dla tego, że Horeb i Sinai, które są sąsiednie szczyty jednéj góry, były niejakoś mieszkaniem Boga, kiedy dawał ludziom przykazania i z Mojżeszem rozmawiał, przeciwnie zaś pustynia jest obrazem smutnéj tu doczesności. A więc śród wieczności i doczesności, na drodze prowadzącéj z ziemi ku niebu, stoi ów cudowny kierz zawsze gorejący, Marya! Tą drogą wiedzie najwyższy Mojżesz trzodę kapłana Jethro, wiedzie Ojciec św. Papież kościół św. katolicki, trzodę niewłasną, lecz trzodę najwyższego kapłana Jezusa. Dokądże

ją prowadzi? Z ziemi do nieba, z pustyni głębokiéj ku wiecznéj górze Horeb, a droga do tak ważnego celu najpomyślniejsza jest ta, którą wskazuje kierz gorejący Marya. Komu w drodze do wieczności świeci ogień tak nadzwyczajnéj jasności, tego ani ciemności nieogarną, ani go nienapadnie król pustyni, lew ryczący, szukający kogo by pożarł, na widok takiego ognia z daleka uciekać będzie. Izraelitom śród puszczy podróżującym przewodniczył Bóg jako słup ognisty, nam zaś śród pustyni doczesnéj przyświeca Marya. Pewna to droga z ziemi do nieba, iść za światłem Maryi. Do tego krza gorejącego ucieka się tułacz wygnany by znaleść pocieszenie, przy tém ogniu rozgrzewa grzesznik ziębiejącą w śmierci grzechowéj duszę, kierz gorejący jedyny to ogień śród głębokiéj pustyni, któżby do niego niespieszył? Do Eliasza proroka mówił Aniół: „wstań, a jedz chleb cudowny, bo masz daleką drogę; który wstał i jadł i chodził mocą owego jadła czterdzieści dni i czterdzieści nocy, aż do góry bożéj Horeb.“ 3 Reg. 19, 8. W nowym zaś zakonie budzi nas Bóg sam ze snu grzechowego i woła: „wstań a ogrzej się ogniem krza gorejącego!“ ktokolwiek posłuszny jest zleceniu, idzie o gorącości ognia tego całe życie, aż do wiecznéj góry Horeb.

O ziemio święta, któraś mi taki kierz wydała! O błogi ogniu Krza gorejącego, który tak mile świeci! Nie obuwie moje, lecz serce moje gotów jestem złożyć przy Tobie, niechaj niepała innym ogniem, jak tylko twoim! O krzaku gorejący, o Matko najmilsza, kiedy już przejdę całą głębokość pustyni tego życia, niech nareszcie obuwie duszy méj, niech ciało moje zezuję na Twéj świętéj ziemi, niech umrę przy Tobie, tak najpewniejsze będę miał przejście do wiecznéj góry Horeb!

Modlitwa, błogosławieństwo jak na stronie 17.

---

1. Jakóż najlepiéj można czcić gorejące miłością ku nam Serce Maryi?
2. Naucz się tych modlitewek na pamięć:
   a) „Niech będzie błogosławione święte niepokalane Poczęcie Najśw. Panny Maryi!“ (za każde odmówienie 100 dni odpustu. Pius VI, 1793.)

b) W poczęciu Twojém Panno Marya, niezmazanaś zawsze była, Módl się za nami do Ojca, któregoś Syna, z Ducha św. poczętego nam porodziła!“ (za każde odmówienie 100 dni odpustu. Pius VI, 1793.)

c) Najsłodsze Serce Maryi, ratuj mnie!“ (zawsze 300 dni odpustu. Pius IX. 1852.)

d) Zdrowaś Marya, boleści pełna, Ukrzyżowany z Tobą, opłakania godnaś Ty między niewiastami, a opłakania godzień owoc Żywota Twego, Jezus. Święta Marya, Matko Ukrzyżowanego, uproś łzy pokuty nam krzyżującym Syna Twego, teraz i w godzinę śmierci naszéj. Amen, (za każde odmówienie 100 dni odpustu. Pius IX. 1847.)

XVI.

Litanija i modlitwa jak na stronie 8.

ROZMYŚLANIE.

Różczko Aaronowa, śliczny kwiat rodząca!

„Mojżesz nazajutrz wróciwszy się, znalazł, iż zakwitnęła laska Aaronowa i gdy napęczniało pękówie, wyszły kwiatki. które gdy się list rozwił, w migdały się obróciły.“ Num. 17, 8.

Podczas pobytu Izraelitów na puszczy powstała wielka część ludu przeciw Mojżeszowi i Aaronowi, rzucając na nich winę wszelkiego nieszczęścia, które się śród nich przydało, nadto oskarzając ich, jakoby się „wynaszali nad ludem pańskim“ i sobie tylko przywłaszczali wszystkie urzędy, nareszcie i najwyższe kapłaństwo. Myśleli bowiem w duchu: co może czynić Mojżesz lub Aaron, to się też godzi każdemu Lewitowi! Tych buntowników ukarał Bóg ogniem nagle z ziemi wybuchającym, nadto i ziemia rozstąpiła się i najgorszych z nich pochłonąła, blisko piętnaście tysięcy ludu, Num. 16, 2, 49. Na dowód zaś tego, że tylko Aaron i synowie

jego powołani byli na godność kapłańską i do pełnienia służby bożéj w przybytku pańskim, uczynił P. Bóg rzecz tak cudowną, że najzłośliwsi nawet przeciwnicy musieli uznać pierwszeństwo Aarona. Rozkazał bowiem przez Mojżesza, że każde z dwunastu pokoleń Izraela ma oddać w rękę Mojżesza laskę, t, j, suchy, zwyczajny kij służący do podpierania się, na którym miało być napisane imię tegoż pokolenia. Oprócz tych dwunastu lasek, mianowicie oprócz laski pokolenia Lewi, miał także i Aaron, jedynie w Imieniu domu swego, takową laskę oddać, gdyż właśnie chodziło o to, czyli on, albo czyli w ogólności całe pokolenie Lewi miało mieć pierwszeństwo w Izraelu. Mojżesz tedy wziąwszy trzynaście lasek położył je przed Panem w przybytku świadectwa. A gdy nazajutrz zebrał się wszystek lud Izraelski, wyniósł Mojżesz z przybytku trzynaście lasek i znaleziono, że laska Aaronowa w nocy zakwitła, mając razem i owoc na kształt migdałów, i tak przekonał się lud, że tylko Aarona i dom jego obrał sobie Bóg na kapłaństwo. Ten widoczny cud potwierdził Aarona i synów jego i synów synów jego w godności

kapłańskiéj i w powołaniu do sprawowania najświętszéj służby około przybytku pańskiego. Laskę Aarona z imieniem jego i z liśćmi i z kwiatami i z owocem odniósł Mojżesz na rozkaz boski do przybytku świadectwa, „aby tam była schowana w skrzyni przymierza na znak sprzeciwnych synów Izraelowych.“

Więc laska Aaronowa, chociaż była sucha, dawno z ziemi wycięta i od swego drzewa odłączona, nawet bez kory, jednak w jednéj nocy — w przybytku pańskim — wydała z siebie liście i kwiaty i owoc, „Aaronowa różczka zielona, stała nam się kwitnąca i owoc rodząca!“ Śliczny to obraz wielkiéj godności, wielkiego powołania Maryi!

Już Izajasz prorok prorokował o Maryi, jako o różczce z korzenia Jessego, o Dziewicy wybranéj nad wszystkie panny, ale Godzinki zowią Ją różczką Aaronową. Jesse pochodził z pokolenia Judy, Aaron zaś z pokolenia Lewi. Pokolenie Judy rodziło królów, pokolenie drugie było kapłańskie. Z ojców pochodziła Panna Marya z Judy, z Jessego, z Dawida, po matce zaś, (Luc. 1, 5) będąc krewną Elżbiety która pochodziła z córek Aaronowych — się-

gała pokolenia Lewi. Tak zrządził Duch św., iż Panna, która miała porodzić Messyasza, króla i kapłana, łączyła w sobie krew Dawida i Aarona. Lecz po cóż takie czynić uwagi, wszak Godzinki nie ze względu na pokrewność Maryi z Aaronem zowią Ją różczką Aarona, lecz tylko dla tego, iż cudowna laska Aarona w znaczeniu swém pięknym była obrazem Dziewicy Maryi.

Grzeszny rozruch Izraela przeciw wodzom swoim był powodem rozkwitnienia laski; tak samo opłakania godne sprzeciwianie się rodu ludzkiego przeciw Bogu było przyczyną, że nam niebo zesłało Maryę. Jéj najświętsza osoba była w ręce bożéj nierównie więcéj, jak laska zwyczajna w ręce Aarona. Odciął Bóg w miłosierdziu swojém tę latorośl od zatrutego korzenia ludzkości, ubezpieczył Ją od grzechu pierworodnego, i zarazem od wszelkiéj innéj zmazy, ale pomimo tylu dobrodziejstw dla duszy ogołocił najmilsze stworzenie swoje ze wszystkiego tego co w oczach tego świata jest przyjemne. Z pokolenia Judy pochodziła Marya, spokrewioną była z pokoleniem Aarona, ale cóż, kiedy uboga; z królewskiéj i kapłańskiéj

krwi, ale bez honorów, bez godności światowych, nawet z miasta Nazaret, o którym już przysłowie głosiło, jakoby z tąd nic osobliwszego pochodzić nie mogło! — Był na ten czas zwyczaj, że rodzice, którzy sumiennie starali się o dobre wychowanie córek, wysyłali takowe na kilka lat do kościoła Jerozolimskiego, gdzie pod dozorem świętych matrón uczyły się pisma świętego i służby bożéj, zarazem wykonywały pewne prace w świątyni pańskiéj; podobne było takie wychowanie teraźniejszéj edukacyi dziewcząt w domach klasztornych Panien. Jako więc z laskami wszelkich pokoleń Izraelskich laska Aarona wniesiona była do przybytku pańskiego: tak z dziewczętami wszelkich pokoleń zaniesione było święte dziecię Marya — już w trzecim roku życia — od pobożnych rodziców do kościoła, gdzie jedna z Jéj przełożonych była owa święta staruszka, prorokini i wdowa Anna, o któréj cnocie i pobożności tak pięknie pisze Łukasz św. w rozdziale drugim swéj Ewangelii. Tu niebieską rosą najobficiéj oblewana rosła i zieleniała różczka niebieskiego Aarona, ale nie w tém znaczeniu, jak gdyby Marya tu dopiero uczyła się służyć

Bogu, gdyż już od pierwszego momentu życia była wybraną nad wszystkie i doskonalszą nad wszystkie, lecz że w téj samotności, w tem oddaleniu od względów domowych i w takiéj bliskości tajemnic najświętszych tylko Bóg sam według najświętszéj swéj woli i swego upodobania pielęgnował i zdobił sobie to najulubieńsze Dziecię Serca Swego. A gdy nadszedł czas, aby do domu rodzicielskiego powróciła, spełniło się, co o lasce Aarona mówi pismo św.: „nazajutrz wróciwszy się Mojżesz, znalazł, iż zakwitła, i gdy napęczniało pękówie wyszły kwiatki!“ „Rozkwitnęła Lilia, nieskażona Marya!“ Przyszło na świat owe rozkoszne i najśliczniejsze kwiecie — Jezus Chrystus — do którego jako pszczółki za pachnącą wonnością kwiatów, śpieszyli ubodzy i bogaci, pasterze i królowie, pragnąc słodkością Jego uleczyć serca, gorzkościami tego świata zepsute. Na śliczność tego Kwiatu Maryi niebo samo w niewymownéj radości spoglądało w pieniach anielskich obiecując, że z niego wynijdzie upragniony i dawno oczekiwany owoc: pokój całego świata!“

„Ale kwiatki, gdy się liść rozwinął, w migdały, w gorzki owoc się obróciły!“

Pamiętajmy na to, że Marya nietylko ze słów anielskich, lecz oraz z własnych swych okoliczności wiedziała, iż to Dziecię, piękne nad wszelkie opisanie, niebyło zwyczajnym człowiekiem, lecz że było darem niebieskim, że było rzeczywistym Bogiem, a więc Serce Matki i Serce Dziecięcia odtąd — o ile można — jeszcze większą gorącością miłości spojone były jak przed narodzeniem. A jednak musiała widzieć Marya, że takie Dziecię, ledwo co na świat spojrzało, już było przedmiotem nienawiści i przyczyną trwogi mocarzom tego świata! „Śpiegowali, wywiadywali się, gdzie jest, aby go — zabić. Matka musi z Dziecięciem uciekać — w obce kraje — musi opuszczać wszystko co ma i dom rodzicielski i ojczyznę, aby niewinną Dziecinę ocalić! Późniéj musi słyszeć w kościele, że „to Dziecię położone jest na upadek dla wielu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą, że na wszystko to miecz boleści Jéj Serce przeniknie.“ Luc. 2, 34. Dziecię podrastało, stawając się co dzień słodszem szczęściem dla Matki, lecz oraz przyczyną większéj co dzień gorzkości! Matko! tego Syna wezmą ci kiedyś źli ludzie z rąk Twoich, po-

wiążą go, poprowadzą śród śmiechu rozpustnego i naigrawań na górę Golgotę i tam ci go nago ukrzyżują — a Ty chociaż Matka, chociaż go miłujesz, Ty sama najprzód musisz na zabicie Jego zezwolić! Utrzymują bowiem Ojcowie święci, że jako niepoczął się prędzéj Pan Jezus w żywocie Matki, aż Panna najczystsza zezwoliwszy wyrzekła: „niech się stanie“ tak Ojciec niebieski dał Jéj jako prawdziwéj Matce prawo przystać albo nieprzystać na zabicie Jezusa, — Lecz cóż, kiedy nie Żydzi tylko, lecz cały świat wołał: „Ukrzyżuj go! Krew Jego na nas i na syny nasze! tylko śmierć Jego nas zbawi! — —“ tego ukrzyżowania żądała sprawiedliwość boża, téj strasznéj męki wyglądało i Serce Jezusa jak największego szczęścia, a więc pomimo najokropniejszéj gorzkości — sama Matka musi zezwolić: „Ukrzyżujcie Syna mego!“ „Wyszły kwiatki, ale gdy się rozwiły, obróciły się w migdały!“ Dwa bowiem kwiatki dwie Róże cudownéj piękności zakwitły na górze Golgocie, celujące ślicznością barwy i rozkoszą wonności: biała w czystości Marya i czerwony w krwi boskiéj Pan Jezus; oba kwiaty rozwinąwszy się obróciły w gorzkie

migdały! I rzekł Pan do Mojżesza: „odnieś laskę Aaronową do przybytku świadectwa, aby tam była schowana na znak sprzeciwnych synów, aby ustały ich szemrania, a nie pomarli!“ Zaniesiono tedy laskę przed oblicze boskie i schowano w skrzyni przymierza! Zaniesiona jest najśliczniejsza Różczka téj ziemi do nieba, aby tam była wieczną pamiątką, jako najwonniejszy Kwiat Jezus Chrystus za pośrednictwem Maryi musiał się stać naczyniem gorzkości, aby nas zbawić. Zaniesiona jest laska i schowana w skrzyni przymierza, która jak już mówiono, jest obrazem kościoła św. katolickiego; tam w bezustannéj będąc czci i chwale, jest wspomożeniem wiernych, ucieczką grzesznych, pocieszycielką utrapionych, nadewszystko „Lekarką Chrześciańską“ „abyśmy niepomarli.“ Jéj zieloność, Jéj kwiecie, Jéj owoc są dla nas lekarstwa przeciw śmierci wiecznéj.

Aż trudno od tak miłego przedmiotu odrywać myśli, a zwracać uwagę na teraźniejsze życia obyczaje!

Rodzice świętéj Panienki w domu bożym Dziecię swe przed nędzą tego świata ukrywali.

Niemniemam ja, jakoby i teraźniejsi ojcowie dzieci swe już od pierwszych lat do domu bożego ze sobą brać mieli, chociaż to byłoby zaiste rzeczą nierównie zbawienniejszą dla dzieci, a chwalebniejszą dla matek, aniżeli maleńkie te i jeszcze niewinne kwiateczki boże smykać ze sobą po gościnach i muzykach i tańcach, i już tak wczas, a to na takich miejscach wlewać w nie, nietylko zatrute przykłady, lecz — pożal się Boże — zatrute trunki! To jednak powinneby dobre matki pamiętać, że niemożna zadosyć wczas zaczynać dzieci dla Boga wychowywać! Kiedy dziecię uczy się wołać i poznawać matkę, niechajże razem uczy się wymawiać słowa święte. Nieszczęśliwi ojcowie, biada takim dzieciom, które już w trzecim i czwartym roku życia kląć umieją, ale o pacierzu niewiedzą nic, które na ojca, na matkę poważą się podnosić rękę, a ojcowie się cieszą z takiéj mądrości wyrodka. „Bynajmniéj go niebij, powiadają, wszak bieda jeszcze go się dość nabije!“ Takie dziecko niebędzie różczką chwały i pociechy dla rodziców lecz będzie ich rózgą i chańbą i potępieniem. Sąsiadki, uciekajcie z dziećmi waszemi od takich domów jak od grzesznéj Sodomy, aby miłe dziatki wasze nigdy takiéj przewrotności niewidziały, uciekajcie z tąd, niż was Bóg zacznie karać za obojętność waszą — albowiem jakóż śród tak głupich, tak grzesznych, tak nieszczęsnych domów mógłoby być błogosławieństwo boże? Wierzajcie, gdzie już małe dzieci klną — tam zaiste i sam Bóg przeklina!

O matki katolickie! byście mogły uznać, jak wielce was chciał Bóg uczcić i uszczęśliwić, gdy was powołał do świętéj godności macierzyństwa! Od was, czcigodne niewiasty, spodziewa się tych Świętych, dla których niebo zbudował od wieków. W postaci niewinnego dziecięcia raczył przyjść P. Jezus na ziemię, chciał jako dziecię spoczywać na świętém łonie najszczerszéj Matki, chciał — będąc Bogiem — jako dziecię od Niéj przyjmować pokarm i dowody macierzyńskiéj miłości — uważajcie matki — Bóg śród ludzi w postaci dziecięcia, abyście z tąd poznały, jak to P. Jezus miłuje dziatki. Gdyż więc Jemu samemu niebyło od rzeczy, te dziatki trzymać na rękach swoich i błogosławić, czyliż wy inaczéj sobie postąpicie? Jezusa rozweselacie, Jezusa trzymacie na

rękach waszych, gdy te dzieci, które wam Bóg dał, mile piastujecie i dla Boga chcecie wychować, chociażbyście w tém usiłowaniu największych trudności doznawały. „Weźmij to dziecię a wychowaj mi, Ja tobie dam twą zapłatę!“ Tak Bóg sam do was prosząc przemawia. Exod. 2, 9. I któraż z was ośmieli się powiedzieć, że dla tak ważnéj sprawy — dla nieśmiertelnéj duszy dziecięcia, któréj Anioł bezustannie patrzy na oblicze Ojca niebieskiego, że dla niéj niemacie czasu do pieszczót i t. p. I owszem! niepotrzeba bynajmniéj pieszczót, ale miłuj dziecię twe nad wszystkie skarby tego świata, albowiem te przeminą, ale dziecię twe ma żyć na wieki. Matki katolickie! chociażby was Bóg obdarzył potomstwem za nadto licznem, nie jest to nieszczęście, lecz dowód osobliwszego zaufania, które do was Ojciec niebieski w swém Sercu nosi. Bóg wam dał te dzieci bo wie, że u was będą dobrze schowane — a więc lepiéj sobie nieżyczcie czasu do niepotrzebnych biesiad lub zabaw, aby przynajmniej choć w niedzielę z dziećmi po macierzyńsku się módz obejść. Matki katolickie, téj chaŕby nieściągajcie na siebie, żeby dziatki

krwi waszéj i serca waszego, dziatki Boga waszego od kogoś innego musiały się uczyć pacierza, aniżeli od was, „bo matusia niedbają albo niemają czasu!“ Matko, najśliczniejszy pomnik na grobie twoim będą dziatki twe — dobrze wychowane!

Ojcze! czyliż i ty o dorastających twych dziatkach myślisz jak tysiące innych: „dla czegóż bym miał dzieci, chyba na to, aby mi pomagały?“ Czy więcéj troszczysz się o dobry byt twoich koni i krów i świni, aniżeli o to, aby synowie i córki i służący twoi choć w niedzielę śli do kościoła? Lecz jeźli idą — niechaj idą z tobą, jako Jezus z Maryą i Józefem, a nie na samopas; Bóg wie gdzie się dzieci tak puszczone podczas nabożeństwa poniewierają! O rodzice bezsumienni, chociażbyście wy prowadzili życie najprzykładniejsze, jeżeli jednak dzieci z winy waszéj są złe — zginą na wieki, mówi Bóg — ale duszy ich z rąk waszych będzie Bóg pożądał! Gdy dziatki źle wychowane, gdy takie liście rozwijać się zacznie, jakimże kwiatem zakwitnie? Z daleka może będzie się zdało, że to piękne kwiatki, lecz spojrzawszy z bliska przekonasz się, że brzydkie

gniazda gąsienic i robactwa w nich się wykluły! Ubogi kwiateczku! gdyby zawczasu był ktoś obierał te plugastwa, niebyłyby się rozgospodarzyły w tobie — ale tak — niedoczekasz się ty lata, nieprzyniesiesz owocu dla nieba, upadniesz i będziesz zdeptany!

Modlitwa, błogosławieństwo jak na stronie 17.

1. „Jeźli masz synów, ćwicz je a nachylaj ich z dzieciństwa ich, masz-li córki, strzeżże ciała ich a nieokazuj im wesołéj twarzy.“ Eccli. 7, 25, 26.

2. „Sromota ojcowska jest z syna źle wychowanego, a córka w umniejszeniu będzie.“ Eccli. 22, 3.

3. „Umarł ojciec a jakoby nieumarł, bo po sobie zostawił podobnego sobie.“ Eccli. 30, 4.

XVII.

Litanija, modlitwa jak na stronie 8.

ROZMYŚLANIE.

Bramo pańska zamknionа!

„Ta brama zamknionа będzie, niebędzie otworzona, i mąż niewnijdzie przez nię, bo Pan Bóg Izraelski wszedł przez nię i będzie zamknionа!“ Ezech. 44, 2.

Témi słowy opisuje prorok Ezechiel nie tak kościół Jerozolimski po zburzeniu przez Babilończyków znowu powstawający — lecz widzi w duchu proroczym prawdziwą Świątynię pańską, święty kościół katolicki i opowiada, jako od w schodu cudowną bramą do tegóż domu bożego wstępuje chwała pańska. Od wschodu słońca przyszła chwała pańska do nas, albowiem z Ziemi Świętéj wziął kościół boży swój początek, a bramą, którą przyszedł Pan Jezus na świat i do kościoła naszego, słusznie zwać można Pannę Maryę. Ale słowa powyższe opisują w wyrazach zachwycenia osobliwie nieskażoną nigdy czystość Dziewicy Maryi, która przed porodzeniem Chrystusa i przy porodzeniu i po porodzeniu w anielskiéj została czystości.

Bramą zawsze zamknioną była najczystsza Boga-Rodzica, to na samprzód znaczy Jéj panieństwo, w drugim zaś rzędzie znaczy Jéj nadzwyczajne, wszechmocnością boską uskutecznione uwolnienie od grzechu pierworodnego i od wszelkiéj innéj zmazy: téj Bramy niezwyciężyła nigdy złośliwość piekielna. Niemają-li jednak owe słowa jakiegoś znaczenia

względem nas? I owszem, z najszczerszą i najgłębszą wdzięcznością wychwalajmy Matkę naszę, najserdeczniejsze składajmy Jéj dzięki za to, że nie tylko dla siebie saméj, lecz także i dla wszystkich nas była i będzie Marya Bramą zamkniona, któréj ani piekło niezwycięży. Zamkniona jest Bramą Marya, przez Nię grzech żadną miarą do nas przedrzeć się niemoże, albowiem „gdy mocarz zbrojny strzeże dworu swego, w pokoju jest to, co ma.“ Luc. 11, 21. My jesteśmy dworem Maryi, my Jéj własnością, my Jéj jakkolwiek ubogiem gospodarstwem na tém świecie.

Jako „mocarz zbrojny,“ jako „wieża utwierdzona“, jako „Brama żelazna zamkniona“ strzeże najśw. Panna kościół katolicki tak, że ani kacerstwa, ani niedowiarstwa, ani żadne błędy do niego wkradnąć się niemogę, tak samo i żadnemu z nas nikt, ani samo piekło szkodzić niemoże, skoro się udamy za mocne zamknięcie Bramy — Maryi. Najmocniejszém obwarowaniem jest Marya dla „ogrodu wdzięczności“, dla serca cnotliwego, w którém pod Jéj obroną spokojnie i w pewności od wszelkich niebezpieczeństw rosną i kwitną i dojrzewają

kwiaty chrześciańskiéj doskonałości; jako Cherub z mieczem ognistym bronił przystępu do raju, tak Marya jako Królowa nieba i Pani świata strzeże kościół katolicki i dusze dobrych swych dziatek. Osobliwie zaś Matka nasza jest Bramą zamkniona „wstydu panieńskiego,“ najosobliwiéj broni cnoty czystości. Z największych grzechów i z najcięższych pokus przeciw czystości z pewnością powstać i uwolnić się można przez wzywanie niepokalanego Serca Maryi: „Najsłodsze, niepokalane Serce Maryi, ratuj mnie!“ Jako jest rzeczą niepodobną, żeby ktoś mógł zachować duszę w czystości bez opieki Maryi, tak samo z tysiącznych dowodów wiemy, że tylko Maryi zawdzięczało święte panieństwo szczęśliwe wytrwanie aż do końca.

Niedosyć jednak na tém, udawać się za Bramę zamkniona, albowiem złodziej niezawsze przez bramę, lecz często inną drogą przychodzi. Cóż więc wypada czynić, abyśmy zupełnie spokojni być mógli pomimo najzaciętszych podstępów nieprzyjaciela? Na to odpowiada Pan Jezus sam mówiąc: „a to wiedźcie, że gdyby wiedział gospodarz, któréj godziny złodziej ma przyjść, czuwałby wżdy a nie-

dopuściłby podkopać domu swego. Czuwajcież tedy!“ Mat. 24, 43. Otóż masz jasny dowód, że niedosyć zamknąć bramę, a potém siedzieć albo spać spokojnie, jak gdyby już niebyło możności wykradzenia majątku twego! Bramać nikogo nie przepuści, to prawda, ale czuwaj, by ktoś domu niepodkopał! Chociażby ktoś codziennie na nowo udawał się pod opiekę Maryi, ale się niebędzie wystrzegał wszelkich okazyi do złego — przyjdzie złodziej, nie przez bramę, ale przez zburzone fundamenta; i znowu, chociażby ktoś wystrzegał się sumiennie wszystkiego złego, ale spuszczając się na własną ostrożność przestanie się modlić, przyjdzie złodziej, nie przez podkopane fundamenta, lecz przez bramę niezawartą — a potem, im dłużéj się ktoś opierał, im zręczniéj potrafił odganiać złodziei, ale nareszcie jednak przez niedbalstwo dał złemu przystęp do serca, niechaj pewien jest, że złodziej tém większe uczyni spustoszenie. Zamknięta brama i ciągłe czuwanie — opieka Maryi i bezustanna sumienność w unikaniu złych okazyi: to jest cnoty obwarowanie, którego nikt zwyciężyć niezdoła. Marya będzie broniła — ale i ty czuwaj i stój zawsze na straży!

Ale niestety! Marya może także być Bramą zamkniętą w innem jeszcze znaczeniu! może być Bramą niewpuszczającą do nieba.

Kto myśli być zbawiony pomimo grzechów, za które pokutę odwłóczy aż do śmierci, znalezie bramę niebieską zamkniętą. Matką nieograniczonego miłosierdzia, bramą do nieba na wylot otwartą jest Marya tylko dla tych, którzy prawdziwie szukają zbawienia. Grzeszą i tacy tedy i owdy, lecz więcéj z ułomności jak z uporczywości serca, unikają wszystkiego złego, a skoro upadli, czémprędzéj wstawają. Tacy powinni spodziewać się zbawienia.

Ale, kto grzeszy myśląc: inni jeszcze są gorsi, — zaś się wyspowiadam — wszak Bóg jest miłosierny — przed śmiercią się poprawię i t. d., kto tak myśli, niebędzie miał w Maryi dobréj Matki, otwierającéj niebo. Jakóżby bowiem mogła Najświętsza Panna prosić Syna za tych, którzy go zuchwale biczują i krzyżują, a przy tém myślą: „będę go biczował aż do krwirozlania, ale go zaś przeproszę!“ Jakóżby mogła Matka boskiego Dzieciątka najdroższy ten skarb Serca swego podawać tobie w tym celu, abyś go męczył? Jeżeli więc kto tak

żyje i w takiem usposobieniu serca umiera i u bramy niebieskiéj, prosi aby się jemu otwarła, może tę odbierze odpowiedź, którą panny głupie otrzymały: „Otwórz nam!“ wołały, lecz z poza bramy zawartéj te tylko słowa słyszały: „Nieznam was! Zaprawdę nieznam was! I zamknione są drzwi.“ — Mat. 25, 10, 12.

Przebacz Bramo zamknionа, Raju Aniołów, Pałacu wstydu panieńskiego, przebacz najczystsza Dziewico, że od podziwiania Twéj najdoskonalszéj czystości zwracam uwagę na owe niecnoty, których teraźniejszy świat z tak wielką lekomyślnością się dopuszcza. Aleć jakóż mogę powiadać, że chcę mówić o niecnotach, wszak chcę mówić o małżeństwie, a małżeństwo jest stan święty, jest nawet Sakrament? Więc lepiéj mówić tylko o tych, którzy do tak ciężkiego stanu wstępić zamyślają.

Najprzód, czy małżeństwo w rzeczy saméj jest stan ciężki? I owszém! W tym bowiem stanie przysięgają dwaj ludzie przed Bogiem, że jeden dla drugiego chce żyć, chce pracować, chce z nim dzielić szczęście i nieszczęście, chce

cierpieć wszelkie trudności i przykrości, chce znosić ułomności małżonka i obyczaje jego, często bardzo obmierzłe, a to wszystko z miłością — nawet aż do śmierci! Któż to potrafi bez błogosławieństwa bożego? Żaden! — Komuż udziela Bóg tego błogosławieństwa? Tylko tym, którzy jego są godni, którzy według woli boskiéj do tego stanu wstępują. Czyliż owi czynią według woli boskiéj, którzy pragną małżeństwa jedynie dla swojéj wygody? którzy szukają bogactwa, którzy uważają na piękność twarzy? i t. d. „Omylna wdzięczność i marna jest piękność — niewiasta bojąca się Boga, ta będzie chwalona, mówi Duch św.“ Prov. 31, 30. Do szczęśliwego małżeństwa nasamprzód potrzeba, aby małżonkowie byli jednéj wiary! Kto sobie ten pierwszy warunek lekce waży — nigdy — nigdy — niedoczeka się prawdziwego szczęścia. Jeżeli bowiem przy niewiernym będzie chciał zachować swoję świętą wiarę, będzie miał codzienne i wielkie umartwienia, serce jego nie ochłodnieje od boleści, a oczy nieobeschną od łez. Jeżeli zaś z niedobréj miłości ku drugiemu, albo z grzesznéj lekomyślności lub obojętności opuści swą wiarę,

będzie miał tu za życia bezustanne zarzuty sumienia, a po śmierci potępienie wieczne.

Druga konieczna powinność jest, uważać na obyczaje, na postępki człowieka. Przed ślubem niejeden myśli: ta i ta wada niekoniecznie wielka, on albo ona się może poprawi i t. d., ale gdy po ślubie te wady — jak zwykle bywa, stawają się coraz większe, nastąpią ciężkie, ale daremne narzekania. Już zapóźno!

Zamiast o trzecim warunku szczęścia małżeńskiego mówić, czynię tylko to pytanie: „Czy wiesz, że przy ślubie będziesz musiał przed Bogiem odpowiadać na zapytanie: „Nieślubowałeś innéj wiary małżeńskiéj?“ Odpowiedzieć „Nie“ to rzecz łatwa, boć zapewnie niemasz dwóch żón. — Ale — czy rzeczywiście nieobiecywałeś, nieprzysięgałeś nikomu — potajemnie — małżeństwa — w niegodziwym zamiarze? A jeśliś zatruł i zniszczył doczesne szczęście, a może wydarł i wieczne zbawienie jednéj i drugiéj, czy możesz się spodziewać, że twój ślub, twe małżeństwo z trzecią Bóg pobłogosławi? A ty dziewczyno takiemu chcesz

się oddać aż do śmierci? — — Tysiące małżeństw dla tego są nieszczęśliwe, że nieczekano na połączenie rąk i serc w kościele przed ółtarzem, przed Przenajświętszém, lecz ślub czyniono bez świadków. Pamiętaj, gdzie się tak zwana miłość za wczas zacznie, tam się także za wczas skończy. — Smutny tego dowód jest ów przykład z pisma św., gdzie jest mowa o młodzieńcu Ammonie i o panience Thamar. 2 Reg. 13. Smutne to zdarzenie skończyło się tak: „I obmierzył ją sobie Ammon obmierzeniem bardzo wielkiem, tak iż większe było obmierzenie, którem ją był obmierzył, niźli miłość, którą ją był pierwéj miłował, i zwoławszy sługi rzekł: „Wyrzuć ją precz odemnie, a zamknij drzwi za nią!“ która posypawszy głowę swą popiołem i złożywszy ręce na głowę szła, idąc a krzycząc!“ — Niejeden nieszczęśliwy mąż, niejedna nieszczęśliwa małżonka przed ludźmi skarżą się na Boga mówiąc: przez cóżem zasłużyła, że mnie Bóg tak nawiedza!“ ale w skrytości sumienia sama sobie często powtarza: „wie Bóg, za co mnie karze, wszak jest sprawiedliwy!“ Szczęśliwi, którzy takie karania boskie cierpliwie znoszą: odpo-

kutowawszy dawne grzechy tu na tym świecie, znajdą przebaczenie we wieczności.

Modlitwa, błogosławieństwo jak na stronie 17.

1. Szczęśliwy mąż, który mieszka z roztropną żoną. Eccli. 25, 11.

2. Niewiasty dobréj błogosławiony mąż, bo liczba lat jego dwojaka. Eccli. 26, 1.

3. Łaska nad łaski żona święta. Ecc. 26 19.

4. Synu, jeźliś zgrzeszył, nieprzydawaj drugi raz, ale i za dawne proś, aby były odpuszczone. Eccli. 21, 1.

XVIII.

Litanija i Modlitwa jak na stronie 8.

ROZMYŚLANIE.

Runo Gedeona!

„I rzekł Gedeon do Boga: położę to runo wełny na bojowisku, jeźli rosa będzie na saméj wełnie, a na wszystkiéj ziemi suchość, będę wiedział, że przez rękę moję wyzwolisz Izraela,... i znów niechaj samo runo suche będzie, a wszystka ziemia zmokła! I uczynił Bóg jako żądał.“ Judic. 6, 37, 39.

Runo jestto owcza skóra z wełną świeżo z bydlęcia zdjęta. Proroctwa starozakonne

i kazania świętego Jana Chrzciciela przyrównuję często Jezusa do cichego baranka na zabicie prowadzonego. Jeżelić tak, któż tedy dziwować się będzie, jakże w Godzinkach może być najśw. Panna Marya zwana runem? w Niéj jako w runie mieszkał ów niewinny Baranek, a gdy prowadzon był na zabicie, tedy Jego rozstanie się z najukochańszą Matką było nierównie boleśniejsze, jak zdzieranie runa z żywego bydlątka. W rozmyślaniu następującem ma runo Gedeonowe znaczyć najświętszą Pannę Maryę.

Dwa razy doświadczał Gedeon Pana. Był bowiem od Boga powołany na wybawcę Izraela z rąk Madianitów i Amalekitów, ale on słowom Anioła niezupełnie wierzył; zdawało mu się rzeczą niepodobną, żeby on do tak wielkiego zadania miał być zdatny, żąda więc znaku od Boga tak, jak późniéj Zacharyasz i inni. Wziąwszy więc w wieczór runo czyli skórę owczą z wełną, rozpostarł na płaszczyznie pola i rzekł: „po tém poznam, że mnie Bóg woła, abym był wodzem w wojnie przeciw nieprzyjaciołom, jeźli rosa będzie tylko na wełnie a inna ziemia i pole zostaną suche“.

Nieczekał długo, aliści runo pomimo suchości pola było tak pełne rosy, iż wstawszy Gedeon w nocy i wycisnąwszy runo, napełnił miednicę rosą. Miał więc znak, którego żądał, ale jeszcze niewierzył, myśląc że pierwszy znak mógłby być rzeczą naturalną, domaga się więc od Boga rzeczy zupełnie przeciwnéj: runo ma być suche a wszystka ziemia i pole zmokłe od rosy! Powtóre uczynił Bóg onéj nocy jako Gedeon żądał, i tak stał się Gedéon wodzem i sędzią w Izraelu przez czterdzieści lat, a ziemia miała pokój przez wszystkie dni jego.

Z codziennego doświadczenia wiadomo, że gdy rosa pada, na trawie najprzód spostrzedz można wilgoć, bo w trawę wilgoć niewsiąka, na wełnie zaś niepokaże się zaraz rosa, bo wełna wodę w siebie wciąga. Lecz u Gedeona zupełnie przeciwnie. Jest to dowodem, że tu niebyła rosa zwyczajna, albo raczéj nie w zwyczajny sposób padająca, tę rosę Bóg niejakoś tylko dla runa spuścił, a to w bardzo wielkiéj obfitości. Na płaszczyznie bojowiska leży runo baranka, suchość dokoła, na trawie nieznajduje się ani kropelka rosy, na runo zaś spadła w takiéj obfitości, że Ge-

deon całą miednicę nią napełnił! Tu rosa niebieska znaczy nieprzebrane skarby owych łask, które dobroć boska z pomiędzy wszystkich stworzeń jedynéj Maryi — tylko runie Baranka udzielić raczyła. Pełne było Runo, pełna Miednica rosy, równie jak Aniół Gabryel mówił pozdrawiając Maryę: „Łaskiś bożéj pełna!“ Ta rosa spadła z nieba na Runo jeszcze przed nocą, albowiem wprzód niż noc grzechowa cały świat okryła t. j. zaraz w raju obrana była Panna Marya do téj godności, która Jéj potém była dana. W nocy doświadczał Gedeon Pana po dwa razy; kiedy noc grzechu już opanowała cały świat i już miało się zbliżyć zbawienie, uczynił Bóg z Runem swém drugi cud: Gedeon żąda od Boga, iż całe bojowisko ma być wodą oblane oprócz runa! Woda grzechu rozlana była na wszystkich ludzi, smutne skutki pierwszego grzechu rozlały się na całą ziemię i wszelkie żywioły, jedyne Runo ani zwilżone niebyło: „suchość była na nim,“ mówi pismo święte, — albowiem Marya nietylko od grzechu uczynkowego, lecz, co rzecz nadzwyczajna, od grzechu pierworodnego uwolnioną została. Jako Baranek nasz Jezus

Chrystus „we wszystkiem stał się nam równy wyjąwszy grzech," tak i Runo Jego, Matka Marya niepokalaną miała być i czystą od jakiéj kolwiek zmazy. Runo z rosą niebieską i suchością cudowną było dla Gedeona znakiem że może iść do boju, że mu Bóg da zwycięztwo. Poszedł i zwyciężył aż do śmierci!

O Runo z niebieską Twą rosą, Matko Marya, łaski bożéj pełna, Panno niepokalanie poczęta, ty będziesz i dla mnie nieomylnym znakiem zwycięztwa! Mnie otacza zuchwalszy jeszcze wróg, jak Gedeona; ja muszę walczyć z mojém własnem ciałem i z pożądliwościami jego, muszę walczyć przeciw niezliczonym zdradom i chytrościom tego świata, muszę walczyć przeciw nieustannym pokusom i najazdom złego ducha; ciemna noc otacza zmysły moje, niesłyszę przestróg sumienia mego, niewidzę sideł zewsząd mnie otaczajacych, to uważam za dobre, co mi najwięcéj szkodzi, nadto lekomyślny jestem często w dródze do wieczności myśląc, że koniec mój jeszcze daleki, choć grób dla mnie już może otwarty, i cóż mam uczynić śród takich niebezpieczeństw? Wiem co uczynię! Jako Gedeon wstanę śród

nocy i pójdę do Pana, pójdę do Maryi, a rosą Jéj łask napełnię miednicę serca mego! Będę prosił, będę błagał tak długo, aż mi nieodmówi pomocy, nieodmówi opieki, nieodmówi — wszak to Matka wszechmożna i litościwa — nieodmówi zwycięztwa aż do śmierci!

Nie zasłużył-li Gedeon na naganę, że niebył posłuszny na pierwsze zawołanie boże i znaków się domagał? Zaiste że nie; można bowiem utrzymywać że, gdyby ociąganie jego było grzechem, byłby go Bóg ukarał, jak Zacharyasza, albo by znaków żądanych niebył uczynił. Wszystko to dopuścił P. Bóg dla tego, abyśmy w Gedeonie mieli przykład ostrożności. Jako on, tak i my powinniśmy niedowierzać słabym siłom naszym, i we wszystkiem powinniśmy prosić o wspomożenie boże. Gedeon obawia się iść do boju bez wyraźnego znaku, bez rzeczywistego upewnienia pomocy boskiéj. Jakóż zupełnie inaczéj my! My wojny się nielękamy, śpieszymy do niéj, nawet co gorsza, sami jéj szukamy! Któż niezatrwoży się na taką lekomyślność! Z kimże to my bój toczymy? O by tylko z Madianitami i Amalekitami, by tylko z ludźmi! Ale nas

czeka wojna z nieskromnem ciałem naszém, ze złośliwym światem, a osobliwie ze złym duchem, którego wszędzie pełno jak mówi św. Paweł. Ta nasza wojna jest o tyle niebezpieczniejsza, że nasz przeciwnik nietylko bardzo mocny, ale oraz niewidzialny i często w postaci dobrych, pięknych, najniewinniejszych rzeczy przeciw nam występujący; a więc bój z nim bardzo trudny. Cóż więc za głupstwo takiego nieprzyjaciela drażnić i do pojedynku wyzywać. Cóż za grzeszna lekomyślność mówić: „Choć ja idę do karczmy, choć wiem, że tam natrafię tego lub owego, ale ja się do złego niedam namówić, wiem ja co czynię! Niech oni piją, w karty grają, brzydko mówią i — czynią, ja się tylko przyglądam i przysłuchuję, a wyśmiewam się z nich, że takie głupstwa prowadzą!“ Patrzcie co za nowomodny Święty! Więc ty patrzysz na to, ty tego słuchasz, od czego Bóg rozgniewany odwraca swe oczy, ty się z tego śmiejesz, co dla Jezusa jest nowym biczowaniem i krzyżowaniem? Człowiecze, sama przytomność twoja na takiem miejscu już jest grzechem i jeszcze bezustanną okazyą do nowych grzechów. Tobie ułomny człowiecze

Bóg nigdy niepowie: „idź między owych złych ludzi, rozmawiaj z nimi bo ja będę z tobą;“ tyś nie Gedeon! Ale i w tych pokusach, którym ujść niemożesz, musisz prosić Boga, by cię ani na moment nieodstąpił, inaczéj bowiem upadniesz natychmiast jako dziecko ręką matki nietrzymane. Chociażbyś był w dobrém silny jak Goliat a od Boga łaskami obdarzony jak św. Paweł — niechodź tam gdzie niemusisz; kto lubi niebezpieczeństwo zginie w niém. Tylko jeżeli cię twój stan, twoja powinność, twoja święta wiara, jeżeli cię święta sprawa boża gdzieś woła — idź spokojnie, a niebój się ani Goliata; — jako Daniel między lwami głodnymi nienaruszony został, bo Bóg był z nim, tak Bóg i teraz żołnierzom swojéj świętéj sprawy zawsze jest bliski z pomoą i zwycięstwem. Gdybyś zaś mimowolnie wpadł w ręce zwodzicieli, albo gdyby cię pomimo ostrożności jednak kusiciele ogarnęli, na ten czas lękać się niebyłoby dobrze. Tedy należy najprzód do Boga i najświętszéj Matki Jego z ufnością udać się o pomoc, w takiéj nocy duchownéj wstań Gedeonie, napełnij rosą Runa niebieskiego miednicę serca twego a walcz.

Najpewniejsze zwycięstwo jest — bez namyślania się uciekać z takiego miejsca — uciekać — uciekać! Niech tam myślą o tobie co chcą, bylebyś tylko przed Bogiem obstał! A dopiero gdzie się nieda uciekać, tam własne twoje walczenie połączone z gorącą modlitwą zjedna ci pomoc boską i zwycięstwo.

Modlitwa, błogosławieństwo jak na stronie 17.

1. Młodzieńcze, Dziewczyno! wierzysz-li że własne twoje ciało jest najniebezpieczniejszym nieprzyjacielem twoim?

2. Miéj baczność na ręce twoje, miéj baczność na oczy twoje, baczność na uszy twoje.

3. „Jeżeli się niebędziesz w bojaźni Pańskiéj ustawicznie trzymał, prędko będzie dom twój wywrócony!“ Eccli 27, 4.

XIX.

Litanija, modlitwa jak na stronie 8.

ROZMYŚLANIE.

„Tyś niezwyciężonego plastr miodu Samsona!“

„Przypadł Duch Pański na Samsona i rozdarł lwa na sztuki . . . a po kilku dni wracając się zstąpił aby oglądał ścierw lwi, a oto rój pszczół był w paszczęce lwiej i plastr miodu.“ Judic. 14, 6, 8.

Samson, człowiek olbrzymiéj siły nawet nadludzkiéj potęgi w pewnym względzie może być uważan jako figura czyli obraz przyszłego Zbawiciela. Był bowiem Nazyrejczykiem czyli człowiekiem poświęconym Bogu przez całe życie. Matce bezdzietnéj zwiastowany był przez Anioła, dożywotnią prowadził walkę przeciw wrogom ludu swego, nareszcie zdradzony i przedany przez własną żonę, pojmany, shańbiony, na pośmiech nieprzyjaciół publicznie stawiony, chciał umrzeć śmiercią dobrowolną. Położył życie za swoich, a sądziwszy lud Izraelski przez dwadzieścia lat, zburzył filary pałacu Filistynów, przy czém sam ginąc więcéj ludzi zabił gdy umierał, niż za życia swego. Tak i Pan Jezus, przez Anioła zwiastowany całe życie poświęcony był Bogu, nauczał i sądził lud swój i gromił nieprzyjacioł potęgą nauki niebieskiéj, nareszcie od własnego ucznia zdradzony i przedany, umarł haniebną ale dobrowolną śmiercią, która się stała zburzeniem filarów piekielnych a zbawieniem całego świata. O Samsonie czytamy, że idąc, aby pojął oblubienicę z córek pogańskich, przy winnicach miejskich napotkał lwa młodego, który ryczący

zabieżał mu drógę. Rozdarł go Samson jak kozlę; a po kilku dniach gdy tąże drógą wracał, znalazł w paszczęce ścierwu lwiego plastr miodu i rój pszczół! Cóż to wszystko znaczy? Są to obrazy pełne tajemnic z życia przyszłego Samsona Chrystusa i najświętszéj Matki Jego. Jako Samson tak i Jezus opuścił dom Matki, aby szukać oblubienicy, a nieznalazłszy jéj śród ludu swego, powołał narody niewierne pogańskie do kościoła katolickiego, ten bowiem jest śliczną oblubienicą Chrystusa. Ale na téj drodze, na któréj szukał dusz straconych, zabieżało mu piekło w drógę, jako silny młody lew ryczące i śmiercią grożące. Tego lwa rozerwał P. Jezus, zwyciężył Syn Dziewicy depcącéj łeb szatański, zniszczył moc bram piekielnych. Najchwalebniejszy jednak tryumf Jezusa nad szatanem w tém się okazał, że lew który wszystkich pożerał, właśnie swemu Zwycięzcy Jezusowi musiał dostarczać pokarmu, albowiem i Samson w paszczęce ścierwu lwiego, więc tam, z kąd dla ludzi śmierć pochodziła, znalazł słodki plastr miodu, „z którego wziąwszy w ręce jadł w drodze.“ Lew piekielny drapieżniejszy był, aniżeli lew Samsona, albo-

wiem pożarł cały ród ludzki, t. j. odkąd w postaci węża w raju zatruł pierwszych ludzi, odtąd przez grzech pierworodny wszyscy jemu należeli. Ale Samson Chrystus zwyciężył go, gdyż już w raju wydał na niego wyrok śmierci. A gdy przyszedł na świat jako Bóg i Człowiek, aby ów wyrok wypełnić — stała mu się Matką, pokarmem, słodkością miodową jedna z córek owéj Ewy, którą szatan już niejakoś miał w paszczęce swojéj: Marya stała się plastrem miodu dla naszego Samsona, który wziąwszy w ręce jadł w drodze,“ aby się wypełniło, co mówił Izajasz prozok: „że mleko i miód jeść będzie!“ Izaj. 7, 14. Lew piekielny musiał z swéj paszczęki wydać Owę, bez grzechu pierworodnego, bez znaku piekielnego niepokalanie poczętą Pannę, o któréj w pobożném uniesieniu niewiasta pisma św. do Jezusa wołała: „Błogosławiony Żywot który Cię nosił i błogosławione Piersi któreś ssał! Luc. 11, 27. I my z tą niewiastą wołać możem: „Błogosławiona, czystsza jak miód i słodsza jak plastr miodu Ta, która Tobie Jezu, miłym była pokarmem!“ Nietylko podczas błogiego dzieciństwa była Marya słodkim posiłkiem Jezusa. Oj właśnie tedy, kiedy

największe gorzkości napełniały boskie Jego Serce, kiedy głosy całego świata krzyczały, od Piłata żądając wyroku śmierci, kiedy w winnicy Jerozolimskiéj, w Ogrojcu krwawym się potem oblewał nasz Samson, a Żydowstwo jako lew ryczący wyszło Jemu w drógę, kiedy związany i niezliczonemi rany okryty wił się jako robak zdeptany pod niegodziwemi nogami oprawców, a uczniowie albo się jego wyparli albo uciekli, w tenczas jedyna Marya szła za nim drogą ostatniéj lecz najokropniejszéj gorzkości, Ona z Niego oka niespuściła, Ona w macierzyńskiéj miłości wszystko z nim dzieliła, stała podle krzyża, była świadkiem konania i śmierci, była miodem pociechy niezwyciężonego Samsona, „z którego on wziąwszy w ręce jadł w drodze.“ I cóż kiedy Jezusowi w tak smutnej drodze jedyną była słodkością Marya, niejestżeli i naszą powinnością śród naszéj drogi pokrzepiać się tą słodkością? Wszak i nasze życie jest drogą krzyżową i pełną gorzkości, a gdzież jest serce wierniejsze przyjaźni, jak Serce Maryi? Ileż to razy napełniona jest dusza nasza taką goryczą, że nigdzie niemożem znaleść pocieszenia! Nie-

jeden ufa w przyjacielu, ale zacznij tylko uskarzać się jemu, a wnet zobaczysz, że go nudzisz — on zakłada ramiona, tę tylko daje radę, która żadnych nieżąda ofiar, może się śmieje z ciebie i myśli w sercu: „dobrze ci to!“ Idź pomiędzy wesołych, niebędą ci radzi bo im przeszkadzasz; żądaj pomocy, będą się wymawiali! Słowem, jeźliś jest nieszczęśliwy, nieszukaj u ludzi pocieszenia! Gdzież więc pójdzież z smutkiem twoim? Nie naprzykrzaj się ludziom, lecz idź wprost do Maryi, idź do Matki! Jéj otwórz najgłębsze skrytości twéj duszy, upadnij Jéj do nóg — jako dziecko tuli się do łona matki, szukając pokarmu, tak i ty w słodkiem Sercu Maryi, w tém miodzie niebieskim znajdziesz posilenie i lekarstwo na wszystkie choroby! Miłuj Maryę, módl się do Maryi, uważaj Ją za jedyne twoje szczęście miéj Ją za prawdziwą Matkę, a zobaczysz, że milsze jest u Niéj przebywanie, jak używanie wszelkich rozkoszy tego świata. „O słodkie Serce Maryi, ratuj mnie!“

Samson znalazłszy miód w ścierwie lwim wziąwszy w ręce jadł w drodze; Syn Boży, znalazłszy śród świata w grzechach gnijącego

Maryę, z Niéj Człowieczeństwo, z Niéj słodki pokarm, z Niéj w męce pociechę pobierać raczył. Równie o świętym Janie Chrzcicielu czytamy, że miód był pokarmem jego na puszczy, a o ziemi obiecanéj mówi pismo św., chcąc jedném słowem wszystkie piękności określić, że w niéj mleko i miód strumieniami płyną! Ten więc miód, którym się Samson posilał przed walką z Filistynami, miód, który karmił Poprzednika Chrystusowego i który jest obfitością Kanaan niebieskiego — to w duchownem i tajemniczém znaczeniu jest Marya, słodka pomoc w walce tego świata, słodka radość po zwycięstwie i słodka nieprzemijająca nagroda w niebie. My więc, którzy jako Samson potykać się jeszcze mamy z nieprzyjacielem zbawienia naszego, my którzy jak Jan Chrzciciel w pustyni tego świata gotować mamy drogę pańską, my którzy podróżujemy do św. ziemi obiecanéj, i my jedyny i najlepiéj zasilający słodki pokarm dla dusz naszych mamy u Maryi i Syna Jéj Jezusa. Także chciwie tém pokarmem zasilali się wszyscy ci, którzy już zwyciężyli! O litościwa, o słodka Panno Marya, Twoim miodem karmili się ci, którzy

w ręce Twoje wieczną czystość ślubowali, u Ciebie szukali pomocy, którzy nad zbawieniem dusz ludzkich pracowali. Tyś była jedyną słodkością tęskniących Patryarchów, Ty osłodą cierpień Męczenników, za wonnością łask Twoich jako pszczółki uwijały się święte Panny nowozakonne, słodkością samego Imienia Twego napełniały się wargi świętych kaznodziei, św. Ojców kościoła i świętych Niewinniątek, św. Bernardów i świętych Alojzów. O by i w nas słodkość miłości Maryi rosła i kwitła!

Ale Samson nie znalazł słodkości miodowéj na wygodném miejscu, lecz w lwiéj paszczęce, po zwycięztwie! Chceszli i ty znaleść ową słodkość, zwyciężaj lwa! Nasze lwy pewną śmiercią grożące, są grzechy nałogowe, t. j. owe ciężkie grzechy, do których człowiek przez długoletnie ich pełnienie już się przyzwyczaił. Któryż więc nałóg jest twoim lwem duszę twą duszącym? Możeś jest pijak — wszak tych ludzi pełne są karczmy i pełne przykopy, a pijaństwo jest jeden z najcięższych grzechów. Pijak przestępuje pierwsze przykazanie boże, gdyż jego Bóg — przepuść Panie Jezu — jest gorzałka, on się obejdzie bez kościoła, bez

pacierza, bez spowiedzi, bez komunii św., obejdzie się bez tego i parę lat i całe życie, ale bez gorzałki się nieobejdzie ani przez jeden dzień! Ileż razy pijak, idąc rano do pracy swéj, widzi kościół otwarty, ale niewstąpi do niego — widzi sklep — zatwarty i stoi przy nim aż mu otworzą, tam wstąpi po szatańskie błogosławieństwo dla dziennéj pracy! Pijak przestępuje drugie przykazanie boskie; ileż bowiem klątw i złorzeczeń przechodzi przez wargi jego! Często nawet z wiary swéj, z kapłanów i z ludzi pobożnych się naśmiewa, chcąc się tak przychlebić nalewaczom swoim. Przestępuje trzecie przykazanie. W największe święta katolickie i poganin zawiera swe sklepy, ale katolicki pijak choć tylną fórtką znajdzie drogę do bożka swego. Czy pijak czci rodziców, czy niezabija? Zabił swą duszę, zabija swe zdrowie, nędzą zabija żonę i niewinne dziatki, okrada siebie i swoich, tą głupią i nędzną wymówką się zakrywając, że niepije za cudze pieniądze, lecz za swoje! A cóż mówić o szóstem, o siódmem i o innych przykazaniach? Wszyscy pijacy się wymawiają, że muszą pić, hutnik pije, bo go ogień huty wysusza, górnik pije, bo się puchu podziemnego nałykał, furman pije, bo w drodze wymarźnie, albo że niczego innego do posilenia się niema i t. d. Ale ty możeś się wyrzekł pijaństwa? Jesteś więc mężny jak Samson. Ale właśnie, gdy Samson szedł mimo winnic miejskich, wyskoczył lew! O winnice miejskie, ileżeście wy już Samsonów pozabijały! Niejednemu się zda, żeby niemógł żyć, niewypiwszy choć kilka kropli wódki codziennie. Ale przypomnij sobie, proszę, owego nieszczęśliwego, o którem sam P. Jezus powiada, że zaraz w pierwszym dniu, ledwo się dostał do piekła, prosił Abrahama i Łazarza, choć o jednę kroplę wody, a niedostał jéj. Teraz już ośmnaście set lat goreje i prosi, a jeszcze nieuprosił, niedostanie owéj kropli na wieki, musi się obejść, a to w ogniu piekielnym! a ty byś się miał nieobejść? Zprobuj tylko! Przyrzeknij Bogu i Matce Jego, myśl, że musisz zwyciężyć, a gdy cię gorącość huty albo puch ziemi, albo inne wymówki dusić i męczyć będą jak lew ryczący, bądź mężny jak Samson, uchwyć lwa w obie ręce, w rękę szczerego postanowienia i w rękę gorącéj modlitwy, a zobaczysz,

że go zwyciężysz! A po zwycięztwie, jakaż słodkość miodowa napełni serce twoje, kiedy znajdziesz pokój duszy! Wnet polepszy się i twoje zdrowie i twoje gospodarstwo i twoja kieszeń, i rozraduje się dusza twoja, kiedy z miłością otaczać cię będą wesołe twarze szczęśliwych twych dzieci i szczęśliwéj żony! Lecz nietylko pijaństwo, nietylko nieczystość — każdy grzech nałogowy jako lew ryczący grozi zeżarciem, człowiek dręczony gwałtownością pokus myśli, że się niemoże poprawić. Ale uchwyć tylko odważnie tegoż lwa, Bóg sam i Matka Marya będą ci na pomocy, a po zwycięztwie, we ścierwie lwim jako Samson, w przezwyciężeniu twych nałogów niebieską uczujesz słodkość, która cię pokrzepiać będzie w drodze do szczęśliwéj wieczności.

O Marya, bądź Ty słodkością moją śród tego życia; obrzydź mi wszystko, com dotąd w grzesznem zaślepieniu miłował i spraw, abym Ciebie tylko szukał, aż Cię znajdę. „O Matko pięknéj miłości i bogobojności i uznania i nadziei świętéj,“ po walce z méj wyciężkiéj

ze lwiemi przeciwnościami tego świata bądź słodką moją nagrodą we wieczności! Amen.

Modlitwa, błogosławieństwo jak na stronie 17.

---

1. Wszelkie nieszczęście Samsona z tąd pochodziło, że się zakochał w jednéj z córek ludu, który był innéj wiary. —

2. Ojcowie ganią, bronią, mówiąc: „azaż niema niewiasty między córkami twojéj wiary że chcesz niewierną pojąć?“

3. Ale Samson na to: „tę chcę, bo mi się ta upodobała!“ Otóż zamiast żony upodobanéj znalazł lwa, który go chciał pożreć, a szukając drugiéj żony, znowu takiéj, znalazł ową, która go zdradziła i zaprzedała i zginął.

4. Młodzieńcy, dziewczyny, niema szczęścia w małżeństwie z człowiekiem innéj wiary, lecz codziennie zgryzoty sumienia, walka jak z lwem, a często zdrada i śmierć wieczna!

XX.

Litanija i modlitwa jak na stronie 8.

ROZMYŚLANIE.

Pociecho utrapionych, Ogrodzie wdzięczności!

„Ku wschodowi słońca założył Pan Bóg raj, i wywiódł z ziemi wszelkie drzewa piękne ku widzeniu i ku jedzeniu smaczne, drzewo też żywota pośród raju, a rzeka wychodziła z miejsca rozkoszy na oblewanie raju; wziął tedy Pan Bóg człowieka i posadził go w raju. Genes. 2. Podniósłszy tedy Lot oczy swe, ujrzał wszystkę w okół krainę Jordanu — niż Pan zatracił Sodomę i Gomorę — piękna jako raj Pański.“ Genes. 13, 10.

Z ogrodem pełnym wdzięczności porównują Godzinki Najświętszą Pannę Maryę, lecz któryż z pomiędzy wszystkich całego świata ogrodów był najśliczniejszy? Zaiste ów, który P. Bóg sam założył i sam nazwał rajem. Do tego więc raju od Boga zbudowanego od początku na wschód słońca „zaszczepionego“ przyrównać można Pannę najczystszą, z tą jednak różnicą, że Marya rozkoszniejszą jeszcze jest jak utracony raj pierwszych ludzi: „Sam Pan Bóg Ją stworzył w Duchu św. i wywyższył Ją nad

wszystkie dzieła rąk swoich. Jako raj, tak i Marya „od początku i przed wieki jest stworzona,“ ale szczęśliwsza, jak raj; tego bowiem już niema, a Marya „aż do przyszłego wieku nieustanie.“ W raju znajdowały się tylko drzewa rozkoszne i drzewo żywota i źródło czterech rzek głównych i pierwsi ludzie, a to na krótki czas tylko; sam raj zaś na ograniczoném któremś miejscu był założony, ale Marya „stała się na wszystkiéj ziemi i między wszelkim ludem;“ nie człowiek do złego skłonny, jak w raju, lecz „Ów sam, który Ją stworzył, odpoczął w przybytku Jéj.“ Ten Raj nieprzeminie, gdyż „w Syonie jest utwierdzona“ a w Niéj oprócz drzewa żywota, które jest Jezus, znajduje się „wszelka łaska drogi i prawdy i wszystka nadzieja żywota i cnoty.“ W pierwszym raju nikt niepożywał z drzewa żywota, ale z owocu Maryi żyją wszystkie narody ziemi. Z panieńskiéj Krwi Dziewicy Maryi jako z najczystszego źródła nabrał Pan Jezus Krwi Człowieczeństwa swego, a ta Krew najdroższa — jako w raju rzeka — rozlewa się podczas wszystkich Mszy i Komunii świętych po całym świecie, słowem: Marya jest

prawdziwym Rajem, we wszelkim względzie przewyższająca wszystkie rozkosze i wdzięczności pierwszego raju. Eccli. 24, 14—25. A jako przy stworzeniu świata Pan Bóg sam „wziął człowieka i osadził go w raju rozkoszy, aby go strzegł i sprawował“ — tak samo Pan Jezus, kiedy umierając na górze Golgocie drugi raz świat stworzył, wziął człowieka w osobie Jana św. i osadził go w Raju Maryi, aby „go strzegł i sprawował, mówiąc: człowiecze, Synu mój, oto teraz Ta będzie Rajem Twoim; na zachód życia mego, a ku wschodowi twego życia Tę Niewiastę jako Raj zbudowałem, przez Nię dla ciebie ma wschodzić słońce zbawienia! „I wziął Ją uczeń na swą pieczą!“ Jo. 19, 27.

„O Marya, jakóż Cię wychwalać — mówi św. Tarazyusz — jakiemiż słowy godnie Cię wysławiać, Dziewczynko niepokalana, Panno nienaruszona. Niewiasto błogosławiona nad wszystkie! Tyś wygładziła przekleństwo Adama, Tyś zniosła winę Ewy, czysta ofiaro Abla, najwyborniejsza z pierworodnych! Tyś jest korab Noego i pośredniczka nowego rodzaju, Tyś jasnością kapłańskiego królowania Melchizedeka, Tyś wiarą Abrahama i ufnością przyszłego potomstwa, Tyś nową ofiarą Izaaka, a dla Jakóba drabiną sięgającą ku niebu. Tyś wstydliwość Józefa i księga boska Mojżesza, w któréj boskim palcem napisane są przykazania nowego zakonu. Tyś różczka Aarona i Córka Dawida! O bądź pozdrowiona Córko Ojca niebieskiego, przez którą aż do granic świata rozszerzyło się poznanie Boga; bądź pozdrowiona, Przybytku Syna bożego, z któréj Słowo raczyło wziąść Człowieczeństwo; o bądź pozdrowiona nieocenionéj piękności Oblubienico Ducha świętego, bądź pozdrowiona!“

W takim „Ogrodzie wdzięczności“ osadził nas umierający nasz Zbawiciel, to był testament Jego! O byśmy w tém Raju mieszkali po wszystkie dni życia naszego! Ale grzeszna łatwowierność Adama i lekomyślność Lota stały się naszém dziedzictwem. Pierwsi ludzie, choć w raju byli, jeszcze czegoś lepszego chcieli; zgrzeszyli i zasłużyli na wygnanie. Odtąd tułał się Adam aż do śmierci, płakał i pokutował, to uważając za osłodę niedoli, że mógł choć poglądać ku owéj stronie, w któréj się znajdował raj już niedostępny. Lecz człowiek

koniecznie chce być szczęśliwy — wszak dla szczęścia jest stworzony, by go tylko umiał szukać! — Więc Lot, daleki potomek Adama, niechcąc się dłużéj tułać z trzodami, gdzieś indziej, nad rzeką Jordanu — daleko na zachód od raju pierwszego wyszukał sobie nowy „niby raj Pański“ i obrał go sobie na mieszkanie; „obrał sobie Lot krainę nad Jordanem i odszedł od wschodu słońca!“ Genes 13, 11. Alić oszukał się bardzo, ta kraina była „jako Egipt,“ w tém raju znajdowały się grzeszne miasta Sodoma i Gomorra, które w krótce Pan Bóg sam siarczystym ogniem wygładził, Lot z tąd uciekając ledwo życie ocalił, a to co jemu się rajem być zdało, zapadło się w przepaści piekielne. Jakaż tu nauka dla nas! W rozkosznym Raju osadził nas Pan Jezus czyniąc nas dziećmi Maryi. Ale człowiek niechce tego, szuka innego szczęścia, jemu powabniejsze jest drzewo zakazane aniżeli drzewo żywota. Porzuca więc to szczęście, które Bóg zgotował, a szuka sobie innego raju. Gardząc Maryą „Matką pięknéj miłości“ udawa się człowiek do raju lubieżności i najobrzydliwszych cielesności. Człowiecze uciekaj z tąd, wszak to nie raj,

lecz głęboka przepaść dziką zielenią i płonném kwieciem zakryta! „Ledwom skosztował tego miodu, a oto umieram!“ wołał nieszczęśliwy Jonathas 1 Reg. 14, 43. Ledwo się zbliżysz — przepaść cię pochłonie, co się życiem rozkosznem, co się szczęściem wydawa, zamieni się wnet w morze gorzkości i śmierci, obróci się w nieszczęście nieprzemijające, albowiem ten raj obrałeś sobie przeciw woli bożéj.

O trzymajmyż się Raju prawdziwego, Matki Maryi, która wszelkie przyjemności pierwszego raju o tyle jeszcze przewyższa, że do Niéj kuszący wąż nigdy przystępu nieznajdzie. Marya dla złego ducha jest ogrodem zewsząd mocno obwarowanym, Bramą zamkniona, wszyscy więc bezpieczni, którzy w tém Raju opieki szukają. Lecz jeźliby kto, utraciwszy cnotę, wygnany był z tego Raju, bądźże jak Adam pokutnikiem aż do śmierci, poglądaj i wzdychaj jak Adam w ową stronę, w któréj się znajduje twój Raj utracony. Wszak nie bez przyczyny zowie się Marya „Pociechą utrapionych i Ucieczką grzesznych,“ a choćdla złego ducha jest „Bramą zamkniona“ jednak dla westchnień i nodlitw pokutującego zawsze jest otwarta!

O Marya, Matko miłosierdzia! o ileż przewyższasz zacnością Twoją wszelkie piękności raju pierwszego, gdyż i największym grzesznikom po niezliczonych zbrodniach i przewinieniach niezabraniasz przystępu. Gdzież więc są owi, którzy, niechcąc opuścić drógi nieprawości, tém się zwykli wymawiać: „dla mnie już niema odpuszczenia, moje grzechy są za nadto wielkie, mnie już Bóg niemoże przebaczyć i t. p! Człowiecze, takie słowa niepochodzą ze serca pokornego i skruszonego, lecz z pychy i zatwardziałości. Jakkolwiek wielkie są grzechy twoje, większe jeszcze jest miłosierdzie boskie i litość Maryi; jeszcześ nie w piekle, jeszcze możesz być zbawiony; od ciebie tylko zależy, czyli chcesz lub niechcesz.

O Marya, Pociecho moja, Ratunku mój, Ucieczko moja! Ileż razy stałem Ci się niewiernym, Ciebie odstąpiłem, porzuciłem prawdziwy Raj i prawdziwe szczęście, a ubiegałem się za marnościami, Twoim głosem gardziłem, a na podszepty szatańskie nadstawiałem ucho. Tak sobie postępowałem, ażem się stał wygnańcem Raju. Ale jako pierwszy raj nie-

zniknął z oblicza ziemi choć grzeszono bardzo wiele na świecie, nieustał aż do potopu — tak śliczny mój Raju, Matko miłosierdzia, tak i Ty dla mnie być nieprzestaniesz, wiem że i z największych zbrodni mogę powrócić, dopóty mój potop piekielny mnie niepochłonie. Nieopuszczajże mnie Ty, choćbym ja Cię miał znów opuścić, wołaj ciągle do powrotu aż szczęśliwie umierając, na wieki z Tobą połączony będę. Pociecho utrapionych, Ogrodzie wdzięczności! módl się za mną, aż przyjdę do Ciebie. Amen.

Modlitwa, błogosławieństwo jak na stronie 17.

---

1. Może już dawno temu, jakżeś przyjął szkaplerz — nosiszli go jeszcze?

2. W młodości twéj byłeś może pobożniejszy, jak teraz — gdzież się podziały twoje cnoty?

3. Opuściłeś pierwszy Raj, a cóżeś znalazł? Powroć nazad do Raju straconego; jeszcze otwarty!

XXI.

Litanija, modlitwa jak na stronie 8.

ROZMYŚLANIE.

O Palmo cierpliwości, o Cedrze czystości.

„Wywyższonam jako Palma w Kades, wywyższonam w górę jako drzewo Cedrowe na Libanie!“ Eccli. 24, 17, 18.

Pismo święte, mianowicie Psalmy i Proroctwa pełne są chwały tych drzew, z któremi tu Godzinki porównują Najśw. Pannę Maryę; i słusznie, gdyż osobliwie palma do owych niezbyt licznych drzew należy, które w gorącym nawet piasku i w ziemi skalistéj krajów południowych w bujnéj rosną krewkości; niepotrzebuje ze strony ludzkiéj osobliwszego pielęgnowania a jednak tak jest pożyteczna, że niemożna zgoła bez niéj się obejść. Palmowe drzewo, palmowe gałązki, palmowe liście i owoc i olejek, nawet cień palmowy — to bogactwa mieszkańców tamtejszych. Lasek palmowy, gdziekolwiek śród puszczy szerokiéj istnieje, upragnioném jest miejscem spoczynku po długiéj podróży: gdzie palmy, tam z pewnością i źródełko czystéj wody i świerzy owoc, a więc pokarm i napój i zarazem cień chłodzący. Z tąd

też Izraelici po wyjściu z Egiptu odpoczywali w Elim, gdyż tam było siedmdziesiąt palm i źródeł dwanaście. Exo. 15, 27. A gdy poźniéj podczas świąt Kuczek lud Izraelski przebywał w namiotach, używano do ozdoby tychże, nawet do niektórych obrządków kościelnych różczek palmowych; to drzewo jakoby drzewo święte w osobliwszém było uszanowaniu, w ogólnéj zacności.

Cedry zaś dla tego, że to drzewo nader wysokie, gładkie, a tak twarde, że go żadne robactwo nie niszczy, w tak wielkiéj były zacności, że król Salomon nietylko swoje pałace cudnéj piękności, lecz i sam kościoł Jerozolimski najwspanialszy z Cedrów góry Libanu zbudował. Podług starego podania, które niewiem czy wiarygodne, miał się krzyż Chrystusów w pewnych częściach składać z drzewa palmowego i cedrowego.

Jakóż teraz to opisanie drzew zastósować do najświętszéj Osoby Dziewicy Maryi? Ma być palmą cierpliwości, t. j. cierpliwa jak palma i czysta jak drzewo cedrowe!

W ziemi świętéj choć chudéj i skalistéj urosła Palma Marya, t. j. pochodziła z krwi

Patryarchów i Królów, ale była uboga, wyrosła śród kamieni umartwień i cierpień, a jednak miała się stać bogactwem całego świata. Jéj drzewo, gałązki i liście, osobliwie Jéj owoc: — święta Jéj Osoba z Panieństwem i najwyższą cnót doskonałością, nareszcie Jéj Syn Jezus Chrystus, to nasz pokarm i napój duchowny, to nasz cień, w którym my, podróżujący z Egiptu tego świata do niebieskiéj ziemi obiecanéj, śród puszczy utrapień i gorzkości — tak miłe spocznienie, tak upragnione znajdujemy ochłodzenie. O jak miły jest cień Palmy Maryi, kiedyć w nim — na łonie Matki spoczywał nasz boski Zbawiciel; ta Palma jest ozdobą domów naszych i serc naszych, jest ozdobą i najdroższym skarbem, chłodzącym cieniem i wierną opieką kościoła katolickiego. Po palmach, któremi droga była nasłana — wjeżdżał niegdyś Pan Jezus do miasta swego Jerozolimy; i teraz, kiedy się zbliża do miasta dusz naszych jest Marya pośredniczką przyjścia Jego, nie może tam mieszkać Pan Jezus, gdzie nie ma miłości Palmy — Maryi, gdzie nie ma miłości ku Matce Jego. Cierpliwa jako palma, która

w gorącym stojąc piasku i znosząc najogniste słońca upały, jednak nie więdnieje, tak stała Palma Marya na skałach Golgoty; wszystkie męki dzieliła z najukochańszym Synem, najgorętszy upał cierpień znosiła, stała podle krzyża niezachwiana, konając nie umarła! Tam zasłużyła dla kościoła i dla nas być godłem cierpień ale i zwycięztwa, była Matką bolesną i królową Męczenników. Cóż teraz znaczą palmy w rękach świętych Panien i Męczenników? Jedynie to, że za pomocą Maryi cierpieli i zwyciężali, to co Bóg cierpieć przeznaczył, a przez zwycięztwo doszli do dziedzictwa najchwalebniejszéj Palmy, do Maryi, któréj już nieutracą na wieki.

Jako Cedrowe drzewo na górze białéj, śnieżnéj Libanu, wysmukłe, bez sęków, bez uszkodzeń robactwa, tak na śnieżnéj białéj górze panieństwa stoi Marya, jako Pani Świata, wysmukła od ziemi aż do nieba, w Niéj ani sęk grzechu pierworodnego, ani robak uczynkowéj winy nigdy się nieznajdował. Taką więc czystością i godnością od Boga ozdobiona, zasłużyła, aby Salomon wiecznego królowania Jezus Chrystus z tego Cedru, z Maryi dom

sobie zbudował; a jako kościół Jerozolimski tylko z drzewa był zbudowany i z marmuru, a drzewo było tylko cedrowe, tak w Jezusie Człowieku i Bogu — co było Człowieństwo, było tylko z Maryi.

Podwiele na górze Libanu stały lasy cedrowe, podwiel w ziemi świętéj niezabrakło gajów palmowych, wytryskały źródła pokrzepiającéj wody na gorące pola Palestyny. Ale zaślepienie mieszkańców wyrąbało owe ozdoby ziemi; wyschły więc źródła, a na rozpalonéj ziemi uschła trawa! Tak kraj, który niegdyś żywił wybrany naród kilkumilionowy i mlekiem płynął i miodem, teraz niemal równy jest pustyni. Już z daleka bielą się nagie pola kamieniste i ogołocone z dawniejszéj ozdoby wierzchołki gór, z palmami i z cedrami utraciła ziemia swą piękność i żyzność, i stała się siedzibą pokoleń dzikich, niewiernych. I to jest wiernym obrazem duszy opuszczonéj od Maryi.

O ile w duszach ludzkich mieszka Marya — Palma i Cedr, cierpliwość w dożywotniéj walce z pokuszeniami, i czystość obyczajów, o tyle nie wyschnie źródło łaski bożéj: o ile miłujesz Maryę, o ile służysz Maryi,

o tyle postępujesz drogą ku niebu wiodącą, dusza twa jest piękna w oczach boskich i żyzna w dobre uczynki; ufaj, za łaskę bożą będziesz zbawiony. Ale jak wyrąbiesz lasek palmowy, i cedry wykorzenisz z Serca twego, jak utracisz Maryę — tedy wszystko, cokolwiek było dobrego w tobie, wyschnie, bo niema wilgoci z nieba. Kościół Jerozolimski, z marmuru i cedr zbudowany, już dawno zburzony, z dawniejszego przepychu niezostał ani kamień na kamieniu, kara boska trafiła to miejsce: tak i dusza twoja człowiecze, niegdyś ozdobiona miłością Jezusa i Maryi — skoro ściągnie na się gniew boży, wyniszczoną będzie, upał gorący coraz większych i liczniejszych grzechów rozpalać będzie zakamieniałe serce twoje i wysuszy, co w niem jeszcze było dobrego. Pragnąć będziesz deszcza z nieba, ale niema już ani palmów ani cedrów, któreby tegoż zwilżenia mogły być pośrednikami, będziesz szukał miłosierdzia bożego, ale pono nie znajdziesz bez pośrednictwa Maryi.

Jakóż tedy czytelniku, czy jeszcze rosną w duszy twéj palmy i cedry? Czy miłość Maryi zdobi duszę twoją, jak lasy palmowe i cedry

Libanu ziemię świętą? Albo czy jaki zły człowiek wyrąbał twoje cedry na mieszkania grzechu? „O bracia — mówi Paweł święty — rozpomnijcież dawniejsze dni, w którycheście byli oświeceni, i wytrwaliście potyczki utrapienia. Nie traćcież ufania waszego, które ma wielką zapłatę; cierpliwość wam potrzebna; jeszcze trochę nieco, a przyjdzie ten, który ma przyjść i nieomieszka!“ Hebr. 10, 32. Ale teraźniejszy świat, słysząc napomnienia do cnotliwości zwykł mawiać: „niemożna tak żyć jak nakazują — podobno Bóg za wiele żąda — wreszcie, na cóż się przyda pobożność — ludzie człowieka za nic mają — Pan Bóg jeszcze więcéj tych nawiedza, co chcą dobrze żyć, jak tych, którzy o niego niedbają!“ Na to odpowiada pismo św: „Dusze sprawiedliwych są w ręce boskiéj; zdało się oczom głupich, że pomarli, lecz oni są w pokoju; Bóg ich doświadczał jako złota w ogniu i znalazł ich godnych!“ Sap. 3, 1—7. „Tedy powstaną i źli, a zobaczywszy sprawiedliwych we chwale wiecznéj, będą biadać: To są ci, którycheśmy mieli za głupich, a oto, policzeni są między syny boże! O my głupi! zbłądziliśmy! Cóż nam

pomogła pycha? Przeminęło wszystko jako cień i jako ptak, który leci przez powietrze. Otóż zginęliśmy we złości naszéj!“ Sap. 4.

Ale cóż mówić o tych, którzy odwłóczą poprawę aż do starości? Człowiecze — choćbyś nawet dożył starości — jakkolwiek to rzecz niepewna, jeżeliś nieumiał być cnotliwym za młodu, niebędziesz nim na starość; a jeźli grzech jaki zakorzenił się w młodem sercu, niewytępisz go na starość. Wreszcie, cóż za szczerość ku Bogu, tedy niechcieć grzeszyć, kiedy ciało już grzeszyć niebędzie mógło? Lecz i w tém się mylisz: choćby bowiem ciało ostygło niemogąc grzeszyć, jednak ogień od młodu wzniecany tem bardziéj goreć będzie w duszy, aż się zamieni w ów ogień, który ciało i duszę pochłonie na wieki. Amen.

Modlitwa, błogosławieństwo jak na stronie 17.

---

1. Z trzech grzechów trudne jest powstanie: z łakomstwa, z nieczystości i z pijaństwa.

2. Łakomstwo nie opuści człowieka ani i w najpóźniejszych latach.

3. O wszystkich trzech mówi Paweł św. że którzy takowe czynią, niebędą zbawieni.

XXII.

Litanija i Modlitwa jak na stronie 8.

ROZMYŚLANIE.

Ziemia jesteś kapłańska i błogosławiona!

„Kupił tedy Józef wszystką ziemię Egipską, gdy każdy przedawał osiadłość swą dla wielkości głodu — i poddał ją Faraonowi i wszystkie ludzie jéj od ostatnich granic egipskich aż do koniecznych granic jéj, oprócz ziemie kapłańskiéj, która im była dana od króla.“ Genes. 47, 20.

„Po wszystkim świecie chleba nie było, mówi pismo św., straszny głód ściskał wszelką ziemię, mianowicie egipską i chananejską.“ Lecz wiadomo z historyi, że Józef zwany Egipski, już przed czasem ostrzegł był Faraona, że po siedmiu latach żyznych i urodzajnych nastąpią siedm lat takiéj nieurodzajności, „że się wypotrzebuje wszelka przeszła obfitość.“ Roztropny Faraon a roztropniejszy jeszcze Józef, przez siedm pierwszych lat zakupował urodzaje całego Egiptu i spokojnie wyglądał czasu głodu. I cóż się stało? Jedli Egipcyanie dopóty mieli coś swego, potém szli do Faraona. Ale Faraon darmo nic nie dał — najprzód żądał

i zabrał wszystko złoto i śrebro całego kraju i złożył w swem skarbie: a gdy kupno było zjedzone, a cały Egipt krzyczał: „daj nam chleba!“ odpowiedział Faraon: jeżeli nie macie pieniędzy, przypędźcie mi bydło wasze, a dam wam żywności! A gdy i to kupno przeszło, krzyczał Egipt daléj: „Królu, oprócz ciała naszego i ziemi naszéj już nic nie mamy, umieramy przed oczyma twemi. My więc i ziemia nasza twoi będziemy, chcemy ci służyć, jak niewolnicy, ale daj nam jeść!“ Takim sposobem zaprzedał się cały Egipt królowi, Faraon opanował wszelki majątek ruchomy i nieruchomy, pieniądze, bydło, pola, domy, zagrody, nareszcie i ludzi samych, Egipcyanie stali się jemu tak poddani, jak wprzód ich woły. To się działo po całym kraju, jedna tylko część gruntów ocaliła swą wolność, ta która należała kapłanom; kapłani równie nic nie mieli, jak inni ludzie, ale król bojący się bożków swoich żywił ich i role im zostawił. Egipt w niewolnictwie Faraona jęczący jest obrazem nieszczęśliwego świata w ręce szatańskie zaprzedanego. Cały świat dostał się przez grzech pierworodny pod rządy piekła, jedna ziemia kapłańska,

czysta Panna Marya nie zaznała ani głodu ani niewolnictwa. Ona jedyna mogła mówić o sobie: „Jam służebnica Pańska, a nie służebnica Faraona!“ Onéj nie śmiał zatruć wąż piekielny, gdyż już w raju nieodmienny słyszał wyrok boski: „Położę nienawiść między tobą a między niewiastą.“ O jakożeś śliczna Ty jedyna wolna między niewolnikami, jedyna wybrana między wszystkiemi córkami Ewy, jedyna Lilia między cierniem! O wdzięczna Esthero, zawsze piękna, zawsze jedynemu tylko Bogu służąca, o jakożeś śliczna w niepokalanéj Twéj czystości, słodka Panno Marya!

Łatwo pojąć, że Egipt niebyłby przyszedł do tak smutnéj konieczności, gdyby na dobre był używał siedmiu lat żyzności; ale zamiast oszczędzać przedano wszystko, a to za lada co, wszak zboża, co niemiara! — To postępowanie Egipcyan było tylko maleńkiem, małoznaczącem powtarzaniem tego, co się w podobny sposób ziściło w raju. Tam stały dwa drzewa, jedno żyzne dla wieczności, drugie nierodzące chyba śmierć; jedno znaczyło wieczne życie w rajskiéj obfitości, zapraszało człowieka, aby używając z niego na zawsze był szczęśliwy,

drugie znaczyło śmierć doczesną i wieczną i nieprzejrzany szereg nędzy wszelkiego rodzaju. A jednak do tak uszczęśliwiającego pierwszego drzewa ludzie ani jeden raz nie poszli, lecz go przedali za jabłko z drzewa zakazanego — przedali chytremu Faraonowi, t. j. wężowi wszystko, co mieli, nawet to, czego jeszcze nie mieli, przedali bowiem swoję świętobliwość i sprawiedliwość i przyjaźń bożą i raj i szczęście doczesne i przyszłe niebo, a to wszystko dla siebie i dla wszystkich najdalszych potomków! Możnaż-li coś taniéj przedać? Nadto Ewa nie miała głodu, zgrzeszyła jedynie, bo jéj się owoc zakazany upodobał. Równie tanio przedał niegdyś Ezaw wszystko, co miał. Zgłodniały przyszedł do Jakóba i rzekł: „Daj mi jeść bom się bardzo napracował! któremu odpowiedział Jakób: przedaj mi pierworodzeństwo twoje! (to jest, wszystko co masz i co kiedyś po ojcu odziedziczysz.) I cóż czyni lekomyślny Ezaw? Myśli w duchu: „oto niemal umieram z głodu, cóż mi po pierworodztwie! I przysięgając przedał wszystko, i jadł i pił i poszedł!“ Genes. 25, 34. O Ewo, o Ezawie, gdybyście przynajmniéj kupnem

waszem na zawsze byli głód wasz nasycili! Lecz przeciwnie, nie kupiliście wy sobie sytości, lecz nakupiliście sobie i potomstwu głodu!

Ledwo odpadli ludzie od Boga, zaczął im dokuczać głód, t. j. ledwo zgrzeszyli stali się niewymownie nieszczęśliwi. Teraz chytry Faraon, wąż piekielny, zaczął swój handel. Jako od Egipcyan król najprzód żądał złota i śrebra za trochę sytości, tak ludziom wygnanym z raju wydarł szatan najprzód najzacniejszy ich skarb, droższy jak złoto i śrebro, wydarł im bowiem wiarę w prawdziwego Boga. Wszystkie dzieci Adama idąc na tułactwo w świat, zabrały z domu rodzicielskiego jednę prawdziwą wiarę, lecz powoli ta wiara wymarła — Faraon ją kupił za grzechy! Ale głód ogólny się wzmagał, ludzie widzieli nieszczęście swoje, chcieli szczęścia dla głodnéj duszy, albowiem dusza dla Boga stworzona, nieda się lada fraszką zaspokoić! Za cóż więc teraz u Faraona zakupią pokarmu, kiedy złota już niema? Jakóż znajdą ludzie pokój wewnętrzny i uszczęśliwienie, kiedy już wiarę przedali? Dla czegóż po potrzeby duszy

idziecie do Faraona? Jego towar nasyci tylko na moment, ale nie na zawsze! Wie to dobrze Faraon piekielny, ale jednak ludzi zwodzi, mówił bowiem do zgłodniałych ludzi: Przywiedźcie mi bydło wasze, a dam wam jeść! Łaknący szczęśliwości przywiódł naród ludzki konie i owce i woły i osły, a zły duch oszukiwał daléj mówiąc: kłaniajcie się słońcu i gwiazdom i rzeczom widzialnym, bo nie ma Boga innego! Usłuchał świat i zaczął się nasycać drugiem kupnem bałwochwalstwa. Czyniono bogów i bożków w postaci dziwacznych ludzi z zwierzęcemi członkami i rogami, tym się kłaniano i ofiarowano, aby tylko znaleść utracone szczęście! Ale niestety głód jeszcze, jak przedtem! W niemem bałwochwalstwie nie znalazł świat uspokojenia duszy, krzyczał więc znowu do Faraona: „Panie nasz Faraonie, jużeśmy ci wszystko dali, cośmy mieli, a głód trwa ciągle; czegóż jeszcze chcesz, wszak widzisz, że krom ciała i ziemi już nic nie mamy!“ Uważajmy, jako temi słowy świat zowie szatana panem swoim! — Świecie obłąkany, czy w rzeczy saméj niceś już nie miał, jak ziemię i ciało? A gdziesz dusza twoja?

— Wszystko już kupił Faraon! A jednak głód panuje jak przedtém! Jeść, jeść, woła świat, t. j. szczęśliwości chcemy, któréj nam koniecznie potrzeba! „A cóż mi dacie, a ja was nasycę?“ Faraonie jużeśmy wszystko przedali, już nie wierzymy w Boga, nie wierzymy w wieczność, bałwochwalstwo nas także nieuszczęśliwia, wszak pono ani duszy nie mamy! Faraonie, ciało nasze uszczęśliwiaj; daj, co chcesz, byle tylko ciało mogło być szczęśliwe!“ Na to właśnie czekał Faraon. Za to, że jemu oddali ziemię, uczył ludzi, że nie ma wieczności, nie ma nieba, że całe szczęście człowieka jest jego tak zwana Ojczyzna, nad Ojczyznę już nie ma wyższéj istoty i doskonalszego szczęścia, a więc służyć ojczyznie, cierpieć dla Ojczyzny, dzieci płodzić dla Ojczyzny, umierać za Ojczyznę, to nie tylko powinnością, lecz nawet największą cnotą obywatelską; najokropniejszym zaś grzechem, hańbą niewysłowioną niechcieć się zupełnie ofiarować ojczyznie. To więc było pierwsze nieszczęsne głupstwo tych, którzy Faraonowi oddali ziemię; za to zaś, że jemu oddali i ciała, uczył ich, że wszystko jest dobre, czego się ciału chce! Wiadomo,

że przed przyjściem Chrystusa mieszkał zły duch — Faraon nie tylko w swoich kościołach, które mu budowano po miastach i lasach i pagórkach, lecz mieszkał i w opętanych — wszak mu ludzie ofiarowali ziemię i ciała! Tak głęboko upadł człowiek, opuściwszy Boga. — Wyszedł niegdyś z raju, prawdać, że bardzo nieszczęśliwy, ale wyszedł jako dziecko boże; Bóg sam jeszcze go przyodział, dał mu na drogę prawdziwą wiarę i obietnicę przyszłego zbawienia — ale wszystko to w głodzie grzechowym przedał syn marnotrawny, „rozproszył majętność swą, żyjąc rozpustnie!“ Nie mając więc nic oprócz głodu i nagości — za cóż kupić pożywienia? Do wieprzów idzie, aby młotem napełnić brzuch — wszystko wydarł Faraon — czołgał się nieszczęśliwy świat do świńskich koryt, wymarła wiara w Boga, w wieczność, w wielką wartość duszy — człowiek myślał, że tylko jest pierwszy między bydlętami, a więc żył jak bydlę. „Od stopy nóg aż do wierzchu głowy nie ma w człowieku zdrowia, tylko rana i siność i puchlina!“ wołał boleśnie Izajasz prorok. 1, 6.

Synu marnotrawny, mloto nie dla ciebie, tém się nie nasycisz! Egipcie, ziemio boża — wszystkoś przedał, nic więcéj nie masz, a jednakeś głodny! Nie rozpaczaj, przypominaj sobie, jeszcze masz coś własnego, jeszcze jedna rzecz nie jest przedana. Oto ziemia kapłańska Marya jeszcze wolną, jeszcze twoją, nawet i nasienie cudowne zostawił dla ciebie Pan Zastępów, Izaj. 1, 9. To więc nasienie, o którem już w raju mówił Bóg, że ono zetrze głowę Faraona, to nasienie boże zasieje miłosierny Ojciec niebieski na wolnéj, Faraonowi nie zaprzedanéj ziemi kapłańskiéj, w niepokalanéj Maryi — otoż już zasiał, już wyrosło zboże wybrane, już się narodził Zbawiciel, już dawno wołało niebo: „pokój ludziom dobréj woli!“ Teraz nędzą i głodem wyniszczony woła syn marnotrawny: Wstanę i pójdę! Powstał świat zgłodniały, aby znaleść nasycenie u Jezusa. Jakóż nasyci Pan Jezus wszystkich? Głód Ewy i głód Ezawa, głód Egiptu i głód syna marnotrawnego, t. j. głód całego świata wziął P. Jezus na siebie, poszedł na puszczę i tam w głodzie najokropniejszym pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy,

a tak nagrodziwszy wprzód na puszczy, co Ewa przewiniła w raju, ustanowił pokarm, który na wszystkie przytomne wieki głód grzechowy nasycić potrafi. „Ja wam dam wodę, mówił do Samarytanki, każdy, któryby pił z téj wody, którą ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, Jo. 4, 13. Jam jest chleb żywota, kto do mnie przychodzi, łaknąć nie będzie!“ Jo. 6, 35.

Ktokolwiek więc aż dotąd jęczy i wzdycha w jarzmie niewoli, zrzucaj z siebie kajdany Faraona — w kościele katolickim w najświętszym Sakramencie Ołtarza masz ów chleb cudowny, który nasyca do żywota wiecznego, zboże tego chleba rosło na ziemi wolnéj od grzechu, na ziemi kapłańskiéj, rosło w panieńskiem ciele i w najczystszéj niewinnéj krwi Maryi. Kto tym chlebem gardzi, głód wieczny cierpieć będzie! — „Usłyszawszy tedy Jakób, że żywność przedawano w Epipcie, rzekł synom swoim: „Czemu niedbacie? Słyszałem, że przenicę przedawają w Egipcie, jedźcie, a nakupcie nam potrzeb, abyśmy żyć mogli, a nie niszczeli niedostatkiem!“ Genes. 42, 1. Tak, tak, stary ojcze Jakóbie, w tym

Egipcie, który niegdyś umierał od głodu — przenicy teraz dosyć, albowiem żyzna w niebieskie żniwo jest ziemia kapłańska! Jedźcie synowie, a zabierzcie i najmłodszego z sobą, jedź i ty stary Jakóbie, jedźcie do Józefa i Maryi, oni żywić będą was i wszystek dom wasz, nawet wieczne mieszkanie przy sobie wam zgotują! Gen. 47, 12. Z ziemi kapłańskiéj w Egipcie przyszedł chleb żywota dla całego świata, Jezus Chrystus, aby się spełniło, co powiedziano jest od Pana przez proroka mówiącego: Z Egiptu wezwałem Syna mojego! Mat. 2, 15. — Uważaj człowiecze, Józef i Marya tym tylko żywność dają, którzy po nią przychodzą. „Jam jest chleb żywota, kto do mnie przychodzi, łaknąć nie będzie, mówi P. Jezus.“ Widzisz jak miłosiernie postępuje sobie Bóg z nami? A jednak — świat woli głód cierpieć, jak niebieskiego szukać chleba. Aż dotąd siedzi nieszczęsny Faraon — nie publicznie, lecz tajemnie, w duszy niejednego człowieka, zakupuje jego duchowny majątek, jedną cnotę po drugiéj, nareszcie kupuje i wiarę, a za to karmi człowieka takiemi grzechami, które obiecują szczęście z dnia na

dzień, a nigdy nieuszczęśliwiają. A gdy nieszczęśliwy, oszukany człowiek, goniąc za szczęściem obiecanem wszystko przedał złemu duchowi, aż został głodny i nagi, potém może uznawa, że lepiejby iść do Józefa po zboże ale — nie ma za co kupić — nie ma w czem iść — wstydzi się i zostanie przy korycie, zamiast iść do Ojca. Pyszny człowiek ciągle myśli: dziś jeszcze nie mogę iść, dziś nie mam czasu, aż jeszcze wprzód tego, a tego dostąpię, aż się tego, a tego dorobię — potém pójdę. Łakomy dniem i nocą rachuje, dziś nie może iść, boby miał wielką szkodę, ale skoro jeszcze to, a to będzie miał, już pójdzie. Nieczystość łudząca człowieka podszeptuje: dziś jeszcze nie chódź, ten raz jeszcze nasyć się grzechu, a potém już wszystko porzucisz i pójdziesz! Tak człowiek je i łyka grzech za grzechem, a nigdy nie syty, nigdy nie jest uszczęśliwiony — ale jutro, już jutro dogoni szczęścia! Szalony, zgłodniały! téj nocy jeszcze może zawołać Bóg duszę twoję, a kiedyż ci twój Faraon da, co ci obiecał? Przedałeś mu całe twoje życie, nie życzyłeś sobie ni we dnie, ni w nocy odpoczynku, goniłeś za szczęściem, szu

kałeś szczęścia tam, gdzie go nie było, a Faraon kupował od ciebie, coś miał najlepszego. Nareszcie kupił od ciebie za czcze obietnice wieczne zbawienie. Wnet poniesie rozpaczającą duszę twoję tam, gdzie wieczny głód i wieczne pragnienie, a będzie się śmiał z ciebie, żeś był tak ślepy i głuchy i głupi wierzyć jego słowom!

Synu marnotrawny, jakkolwiekeś głodny i nagi, wstań, a idź do Ojca, wstań, a idź do żyznéj w przenicę niebieską ziemi kapłańskiéj, nazad do Ojca, nazad do Matki! Wracaj oszukany synu, wracaj wyniszczona córko do „Domu złotego“ Maryi. U Niéj tylko czystość i pokój i wieczne szczęście. Ona potrafi zgłodniałym sercom „dać przenicę i wino i oliwę“ jak mówi prorok, t. j. ona ci da Ciało i krew i przebaczenie Jezusa; „nasycicie się, i nie da was więcéj na pośmiechowisko między narody.“ Joel 2, 19. Marya jest Ziemia błogosławiona, na któréj nigdy nie ciężało przekleństwo grzechu, ona jest ziemią, która nie rodziła nigdy ciernia i głogu, tylko błogosławiony Owoc żywota! Marya jest owa żyzna i obfita ziemia kapłańska, „na którą

spuszcza P. Bóg deszcz ranny i późny, i napełnią się gumna zbożem, a tak z Niéj jeść będziecie i najecie się i chwalić będziecie Imię Pana Boga naszego, który nie zawstydzi lud swój na wieki.“ Joel 2. O do téj ziemi tak ślicznéj tak żyznéj w owoce niebieskie spieszmy co nam sił staje!

Modlitwa, błogosławieństwo jak na stronie 17.

---

1. Cóżeś ty już przedał Faraonowi, a cóżeś dostał za to?

2. Przedałeś może całą złotą młodość twoję, a twój Faraon, zły duch, zwodził cię i powiadał — daj mi tę młodość — jak będziesz starszy, dam ci pokój, potém będziesz mógł być pobożny.

3. Gdy przyszły starsze lata, kupił je Faraon, a obiecał, że przed śmiercią będziesz miał dosyć czasu do uszczęśliwienia duszy!

4. Ostatnie dni kupuje szyderczy nieszczęśnik podszeptując oszukanemu człowiekowi: daj mi i ostatnie dni twoje t. j. grzesz jeszcze i teraz, bo już nie możesz być zbawiony!

Synu marnotrawny, choćby jusz przyszła ostatnia twoja godzina, lepiéj wrzeszczeć

„wstanę i pójdę do Ojca — i do ziemi obiecanéj Maryi“ jak mówić: Faraonie, otoż masz ciało, otoż masz duszę moją!

XXIII.

Litanija, modlitwa jak na stronie 8.

ROZMYŚLANIE.

Miasto pańskie i brama na wschód wystawiona!

„I wiódł mnie Aniół do bramy, która patrzała na drogę wschodu słońca, a oto chwała Boga Izraelskiego szła drogą wschodową, a majestat Pański wszedł do kościoła drogą bramy, która patrzała na wschód słońca.“ Ezech. 43.

Miasto Pańskie Jerozolimo! Ziemio błogosławiona, istniejąca niemal od początku świata! na samo wspomnienie twoje budzą się święte w sercach wiernych uczucia. Któż cię zbudował, któż cię uczynił miłem pożądaniem wszystkich narodów, któż w serca wszystkich ludzi tak dziwne wszczepił przywiązanie do ciebie, że samo imię twoje z świętém tylko wymawiają uszanowaniem?

Miasto Pańskie Jerozolima, w języku polskim znaczące: „miasto,“ albo „widok pokoju,“ jest ze wszystkich obecnie istniejących i zamieszkałych miast najstarsze, gdyż jeszcze daleko starsze jak święte miasto Rzym, a pewnie będzie stało aż do skończenia świata. Zwycięzki i święty król Dawid wyzwolił to miasto z rąk nieprzyjacielskich i uczynił je stolicą królów ludu pańskiego, a Salomon lubiący przepych i okazałość, ozdobił je bardzo kosztownym pałacem królewskim i kościołem sławnym niesłychanéj piękności. W starym zakonie była Jerozolima świętem miejscem dla ludu wybranego, każdy prawowierny żyd musiał ją przynajmniéj trzy razy w roku odwiedzać, aby się w kościele modlić i tam Bogu ofiarować. W nowym testamencie czczą ją wszystkie narody chrześciańskie jako swoją, a pobożni pielgrzymi ze wszystkich krajów całego świata bez przerwania przychodząc i odchodząc, oblewają łzami pokuty i miłości te miejsca, które są poświęcone śladami z życia i męki i śmierci Chrystusowéj. Cóż, gdybyś się i ty wybrał w drogę do Palestyny? Jakież szczęście, gdybyś mógł klęczeć w Bethlehem albo na

Golgocie, lub krzyżem leżeć na miejscu Grobu Chrystusowego? O święte miasto, święta relikwio, Krwią Jezusa zroszona! niebędę ja cię nigdy oglądał, niebędą po tobie chodziły grzeszne nogi moje!

Ale podług własnych mych uczuć sądzę, że dla pobożnych serc niemoże być rzeczą nader trudną, opuścić dom i dziatki i wszystko, co jest człowiekowi drogie, a iść przez obce nieznane kraje, aby ciebie oglądać, ciebie pozdrawiać, ciebie ucałować nawet, jeżeli wola boska, w tobie umierać; gdzież bowiem mogłoby być milsze odpocznienie po tułaczce doczesnéj, jak tam, gdzie Zbawiciel sam umierał i odpoczął? Święte miasto Jerozolimo, kiedy i z naszych krajów wyprawiały się w drogę wojska, kilkadziesiąt tysięcy zbrojnéj szlachty i rycerzy, aby drogie pamiątki i życia i konania Chrystusowego z rąk niewiernych Turków wyzwolić, kiedy przetrwały niewymowne cierpienia i upały słońca i pragnienie i głód i choroby i zajadłość nieprzyjacielską, ale po zwyciężeniu wszelkich trudności stanęły nareszcie u celu i z góry ostatniéj spojrzały na twoje kościoły i domy

i górę oliwną i kalwaryjską — tedy zdało się pobożnym ich sercom, iż tam umrzeć byłoby największém szczęściem; jedno spojrzenie na święte miasto, jedno westchnienie i wymówienie świętego twego imienia było im słodką nagrodą za wszystkie dotąd zwyciężone niewymowne cierpienia! Ziemio święta Palestyno, święte miasto Jerozolimo! zazdrościłbym niemal mieszkającym w tobie takiego szczęścia; wszak tam człowiek jak w niebie, tam pono niemożna grzeszyć, tam podobno człowiek musi być zbawiony! — Mylisz się, który tak myślisz, w życiu doczesném wszędzie jest nędza, wszędzie pokuszenia, wszędzie grzechy, ponieważ człowiek wszędzie ułomny. Ale jako nędza tego życia jest wszędzie, tak samo i ziemia święta i miasto Pańskie wszędzie się znajdują; są nawet w najbliższéj twéj bliskości, albowiem więcéj jeszcze jak Palestyna, więcéj jak Jerozolima — nie martwem, nieczułem miejscem, lecz żywą świętą krainą jest dla nas święta Panna Marya!

Żywą Palestyną, żywem miastem pańskiem słusznie zwać można najświętszą Boga-Rodzicę, gdyż w Niéj w osobliwszy sposób spełniły się

owe wielkie tajemnice, które na zawsze poświęciły Jerozolimę.

Dawniejsza jak wszystkie miasta, bo „od wieków wybrana“ była Marya. Wieczny Dawid wyzwolił Ją z rąk wroga piekielnego uczyniwszy Ją wolną od wszelkiéj i najmniejszéj winy i od grzechu pierworodnego, utwierdził Ją „wierzą i basztami i bronią“ najdzielniejszą, czyniąc Ją wszelkim pokusom niedostępną, i zarazem ucieczką najpewniejszą dla wszystkich od złego kuszonych. W Niéj Salomon niebieski wystawił swój pałac i kościół najśliczniejszy, kiedy w panieńskiem Jéj Ciele zamieszkać raczył. W Niéj i przy Niéj i u Niéj dłużéj spoczywał nasz Zbawiciel, jak w Bethlehem i w Jerozolimie, Ona więc dla Jezusa i dla nas więcéj jest, aniżeli ziemia święta. A cóż mówić o dalszych tak świętych, tak wielkich tajemnicach z życia Jezusa i Maryi? Żywym i współczującym Świadkiem męki i śmierci Chrystusowéj było macierzyńskie Serce Maryi, a więc droższe nam jest, jak Golgota; na łonie najczystszéj swéj Matki dłużéj spoczywał P. Jezus, jako dziecię niebieskie, i jako martwy. Zwycięzca piekła, a więc i to

miejsce więcéj nam święte, jak zimne nieczułe skały Grobu Chrystusowego. Były czasy, w których wojska krzyżackie, ożywione goretszą wiarą, jak obecna, udawały się do świętych miejsc Palestyny, ale tysiące ich ginęło, na krótki tylko czas uwolniwszy świętą ziemię z rąk pogańskich. Ale teraz, nawet odkąd istnieje święta wiara katolicka, nieprzejrzane, nieprzeliczone wojska wiernych do ziemi świętéj — Maryi się udawają, nie idą, aby Jéj bronić, lecz aby żyć w Jej obronie, nie aby umierać śmiercią żołnierza, lecz aby przez Nię wyzwolonemi być od śmierci wiecznéj, idą do Niéj, nieopuszczając doczesnego, szczupłego majątku, a jednak u Niéj znajdują nieprzepłacone skarby wiecznego szczęścia. Do żywéj Jerozolimy Maryi pielprzymuje śród modlitw i śpiewania nieprzejrzane wojsko braci Różańca św., do Niéj dąży walczące z trudnościami jeszcze liczniejsze wojsko braci Szkaplerza św., za nimi ogniem miłości pałające rzesze sług niepokalanego Serca Maryi, a za temi wojskami bractw maryańskich idzie wielkie mnóstwo, którego ani przeliczyć ani przejrzeć nikt niemoże, ze wszystkich narodów

i pokoleń i ludzi i języków, przyobleczoni w szaty miłości Maryi, wszyscy tém ożywieni pragnieniem: służyć Maryi, należeć Maryi, przez przyczynę Maryi znaleść u Boga odpuszczenie grzechów i wieczne zbawienie.

O żywa Jerozolimo! widzieć Cię, słyszeć Imię Twoje, poglądać na ogrody wdzięczności Twojéj i na góry doskonałości Twoich, widzieć w Tobie górę Oliwną litości i miłosierdzia i Golgotę cierpień i modlitw Twoich za nas, któżby gorącym ogniem miłości ożywiony niewołał: o śliczne Miasto Pańskie, o piękna Jerozolimo, umrzeć! umrzeć przy Tobie, a więcéj niewracać nazad do dawnéj krainy grzechów! Przy Tobie Marya żyć, za Twój honor walczyć, Tobie służyć a z miłością Twą w sercu, z Imieniem Twém na wargach — tak — z tobą umierać, to zaiste „Widok pokoju“ wiecznego — tak zaiste trafić można do Boga!

Marya, podług proroctwa Ezechiela, ma być oraz „Bramą wschodnią!“

Bardzo ciężkimi grzechami obrażał niegdyś lud wybrany Pana Boga, za co mieli być karani utraceniem wolności narodowéj i zaprowadzeniem w niewolę babilońską. Święci Prorocy

już długo naprzód ostrzegali lud i klęski grożące przepowiadali, ale im nie wierzono; P. Bóg jednak danego raz wyroku nie myślał odmienić, lecz w cudownych i tajemniczych obrazach objawiał prorokowi Ezechielowi to, co wkrótce miało nastąpić. Widział więc Ezechiel, jako przed zburzeniem miasta i przed spustoszeniem kościoła Jerozolimskiego wyszła Chwała Pańska, t. j. P. Bóg sam, który w cudownym obłoku „mieszkał“ nad skrzynią przymierza, wyszedł z przybytku swego, a wyszedł bramą wschodnią. Ezech. 10, 19, 11, 23. Natychmiast nastąpiły klęski przez proroków przepowiedziane: zdeptany został lud żydowski, a szczątki jego w dalekie zaprowadzono kraje babilońskie! Tam dostał się i Ezechiel, aby trzoda, jakkolwiek rozproszona, nie była bez pasterza. Lecz i w niewoli nieopuścił Bóg ludu swego: znów przyszedł Duch Pański na Ezechiela, i widział prorok w zachwyceniu, że Bóg znów lud swój zgromadzi, do opuszczonéj ziemi świętéj znów zaprowadzi, że znów zbudowany będzie daleko wspanialszy kościół, w którym Bóg mieszkać będzie śród ludu swego, że więc Chwała Pańska znowu przyjdzie

do kościoła, a to tą samą bramą wschodnią, którą przed spustoszeniem była z kościoła wyszła. Eze. 43, 4. Ta brama wschodnia ma tajemnicze znaczenie; Godzinki mówią, że to obraz Najśw. Panny Maryi.

Jako kościół Jerozolimski, tak i lud Izraelski w niejakim względzie są figurami przyszłych chwalebnych czasów katolickich. „Ku wschodowi“ założył P. Bóg raj, tam śród świętych ludzi, jak poźniéj śród wybranego Izraela mieszkała Chwała Pańska. Ale grzech niewiasty był powodem wynijścia Boga z raju! Zamkniono najprzód błogie to miejsce — a po potopie już wzięte zostało z oblicza ziemi — a ludzie dostali się w smutniejszą, aniżeli babilońską niewolę, albowiem zaprzedani byli przez grzech pierworodny szatanowi. Ale gdy się niewola czterechtysięcznoletnia skończyła, powołał Bóg lud wygnany, nastąpiło zbawienie, zbudowany został święty kościół katolicki, a Chwała Pańska, która przez niewiastę odstąpiła, znów przez Niewiastę przyszła do ludzi, albowiem w panieńskiem łonie Matki Maryi zamieszkało Słowo Boże między nami, gdy się stało Ciałem! Tak istotnie brama

kościoła Jerozolimskiego jest obrazem Maryi. „Ku wschodowi znajdował się raj, tam odeszła od nas Chwała Pańska; znów od wschodu, z ziemi świętéj Palestyny przyszło do nas przez Pannę Maryę zbawienie Jezus Chrystus i kościół katolicki, wschodnią więc bramą wróciła się do nas Chwała Pańska.“

Ku wschodowi, z kąd przyszło dla nas szczęście największe, zwrócone są ołtarze kościołów katolickich, niechajże więc ku wschodowi zwrócone są także serca nasze. Tam z tąd była Ewa, tam z tąd, grzech, tam z tąd potop wody i wszelkiego nieszczęścia — ale tam z tąd zarazem i Marya, i Jezus, i święta wiara — tam się niegdyś zawarło niebo dla wszystkich, ale tam zarazem zbudowana jest owa śliczna Brama Wschodnia niebieska, która wszystkim do utraconéj Ojczyzny wracającym zawsze jest otwarta. Kto przez niewiastę poszedł na drogę grzechu, komu niewiasta była początkiem nieszczęścia duszy, jak Ewa Adamowi, albo Bethsabe Dawidowi, albo służebnica Piotrowi: niechaj przez drugą Niewiastę Maryę uda się przez pokutę na drogę cnoty, aby tą drogą raczyła się wrócić Chwała

Pańska, którą odeszła! Nasza Brama wschodnia Marya jest zarazem owe Miasto Pańskie, owa wieczna niebieska Jerozolima, o któréj pisze Jan św., że tam otrze Bóg wszelką łzę z oczu, że tam ani śmierci daléj nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści, albowiem wszystko to ustanie, gdzie jest Marya! Apoc. 21, 4.

Któżby sobie nie życzył być obywatelem takiego miasta? Środki do dostąpienia takiéj godności są następujące:

Każdy sługa Maryi musi nosić święty szkaplerz i pełnić obowiązki tegoż bractwa, t. j. musi unikać złych towarzystw, musi się brzydzić pijaństwem, powinien omijać domy, w których panują klątwy, złorzeczenia, niewstydliwe albo brzydkie mowy i wyszydzania się z wiary, z pobożności ludzi i t. p. Każdy sługa Maryi powinien sumiennie odmawiać swoje codzienne pacierze, a oprócz nich rano, w południe i w wieczór mówić „Anioł Pański“ z modlitewką „Pod Twoją obronę“ albo „Pamiętaj o najdobrotliwsza.“ Prawy sługa Maryi uczęszcza, ile możności na Msze św. a powinność słuchania nabożeństwa niedzielnego i świątecznego najsumienniéj wypełnia; w Niedzielę

i Święta odmawia albo śpiewa Godzinki do N. M. P. albo nieumiejąc czytać odprawia całą Koronkę. Szczery sługa Maryi jest miłośnikiem Różańca św., a osobliwszym czcicielem najsłodszego Serca Jezusa i niepokalanego Serca Maryi. Dobry syn Maryi niecierpi ciężarów grzechowych w duszy swojéj, idzie więc przynajmniéj cztery razy w roku do św. spowiedzi i do komunii św. mówię: przynajmniéj cztery razy — kto bowiem kocha się w czystości duszy, nieomieszka zapewnie i w ważniejsze święta przystępować do Stołu pańskiego. Dobry sługa Maryi zaczyna i kończy każdy dzień życia swego znakiem krzyża św. i pozdrowieniem najsłodszych Serc Jezusa i Maryi, do których się także zawsze ucieka, skoro jakie pokusa napada duszę jego. Cóż może być łatwiejszem, cóż może być słodszem nad to, często przez dzień, a osobliwie w pokusie czynić te westchnienia: „O Serce Jezusa, o Serce Maryi, ratujcie mnie!“ albo: „Pod Twoją obronę uciekam się!“

To czyniąc, a czyniąc z miłości ku Bogu i najczystszéj Matce Jego, to sumiennie zachowując przez całe życie twoje, staniesz się

nie sługą tylko, lecz miłem dzieckiem Maryi! Ona i dla ciebie stanie się ową wschodnią bramą, którą Chwała Pańska przyjdzie do ciebie. Jeżeli każdy dzień życia twego z Bogiem i z Maryą zaczniesz i zakończysz, tedy za łaską boską i ostatni dzień życia twego zacznie się dobrze, zakończy się dobrze, bo się zakończy ostatnią spowiedzią ostatnią komunią św. ostatniem św. namaszczeniem i ostatniem generalnem rozgrzeszeniem, ostatniem także ucałowaniem krzyżyka i wymówieniem najświętszych Imion — a zarazem potém otworzy się Brama wschodnia niebieska — i z Bogiem i z Maryą zacznie się ów szczęśliwy dzień w niebie, który nigdy wieczora, ani nocy mieć nie będzie! Amen.

Modlitwa, błogosławieństwo jak na stronie 17.

---

1. Którąż bramą odstąpiłeś ty od Boga, t. j. którymż grzechem poczęło się bezbożne twoje życie?

2. Wracaj się tą samą drogą do otwartego dla ciebie nieba.

3. Ile razy zwyciężysz pokusy do tego grzechu, o tyle mil przybliżyłeś się do nieba.

4. Abyś miał szczęśliwą podróż odmawiaj codziennie rano i wieczór tę modlitewkę: Święty Aniele Stróżu mój, Ty zawsze przy mnie stój, jak we dnie, tak i w nocy bądź mi zawsze na pomocy.

XXIV.

Litanija, Modlitwa jak na stonie 8.

ROZMYŚLANIE.

Witaj Miasto ucieczki!

„A z samych miasteczek, które Lewitom dacie, sześć będą na ratunek zbiegom odłączone, aby uciekł do nich, ktoby krew rozlał; w których kiedy będzie zbieg, krewny zabitego niebędzie mógł go zabić, aż stanie przed obliczności gromady a sprawa jego sądzona będzie.“ Num. 35, 6, 12.

Możeś już, szanowny czytelniku, słyszał kiedy te słowa pisma św. starego zakonu: oko za oko, ząb za ząb i t. d. ale może nie wiesz, jak srogie mają znaczenie. Upoważniały bowiem Izraelitów pomścić się natychmiast za otrzymaną krzywdę, nawet w przypadku za-

bójstwa wolno było krewnym zabitego, zabić zabójcę, gdziekolwiek go znaleźli. „Kto rozlał krew ludzką, krew jego ma być rozlana!“ to rozkaz Mojżesza. Jakoż jednak, gdyby ktoś nieumyślnie, lecz przypadkowo, lub jak my powiadamy — niechcący — zabił kogoś, czy i tak byłby śmiercią karany? I owszem, mógł być zabity od krewnych zabitego, gdziekolwiek go znaleźli. Jedna tylko rzecz mogła go ocalić, a to jeżeli mu się udało czém prędzéj się schronić do tak zwanego miasta ucieczki. Były to pewne miasta kapłańskie ziemi św. Palestyny, do których każdy, który rozlał krew ludzką uciekać musiał przed mścicielami swemi, jeżeli chciał ujść śmierci. Takich miast w całéj ziemi Izraelskiéj było z początku tylko sześć, a te w takiéj były od siebie odległości, że z żadnéj części kraju do takiego miasta nie było zbyt daleko, nadto był w zakonie Mojżeszowym ostry nakaz, że drogi do tychże miast prowadzące musiały zawsze być w najlepszym porządku, aby ucieczka była łatwa. Skoro więc nieszczęśliwy zbieg dobiegł aż do bramy miasta i wyznał dla czego ucieka, musiano mu otworzyć i już był ocalony. Tam

bowiem krewni zabitego już nie mieli prawa zemsty, lecz musieli swą sprawę oddać do sądu Jerozolimskiego. Jeżeli trybunał najwyższy, wysłuchawszy rzecz, osądził, że zbieg umyślnie zabił bliźniego, wydano go w ręce mścicieli i został zabity; jeżeli zaś uznano, że nieumyślnie rozlał krew ludzką, nie skazanoć go na śmierć, ale jednak do domu swego wrócić się nieśmiał, musiał zostać w owém mieście ucieczki aż do śmierci ówczesnego Arcykapłana. Skoroby z tąd był wyszedł, albo choć nogą tylko był wystąpił za bramę miasta, już czatujący mściciele mieli prawo natychmiast go zabić, gdyż rozlanie krwi ludzkiéj podług ówczesnych praw nie mogło być inaczéj nagrodzone, a winowajca nie mógł inaczéj zadosyć uczynić, jak tylko śmiercią swoją albo śmiercią Arcykapłana. Śród ludu tak twardego karku, jakim był lud Żydowski potrzeba było tak ostrych praw, aby sumiennie zachowywano przykazanie boskie: „Nie zabijaj.“

Lecz jakkolwiek ostre są te przepisy — nowozakonne przykazania jeszcze ostrzejsze. Ten sam Bóg, który w starym zakonie przemawiał przez Mojżesza, odzywa się do nas

przez Syna Jezusa i mówi: „Słyszeliście, iż mówiono starym: nie będziesz zabijał, a ktoby zabił, będzie winien sądu; ale ja wam powiadam, iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu.“ Mat. 5, 21. 22. A więc u nas już gniew na bliźniego jest przed Bogiem tak wielkim grzechem, jak w starym zakonie zabójstwo. Jeżeli nas tedy już za gniew czeka najwyższy sąd, jakóż będziemy karani gdybyśmy kogo zabili? A jakąż niepojętą karę zawinimy, gdybyśmy Boga zabili? Tu zaiste nikt nie odpowie: jakóżby człowiek mógł zabić Boga? albowiem wszystkim wiadomo, co mówi św. Paweł, że wszelki, który ciężko grzeszy, jest nieprzyjacielem Chrystusa, Phil. 3, 18; nawet krzyżuje na nowo Chrystusa! Hebr. 6, 6. Uważaj więc człowiecze, że każdy grzech twój jest rozlaniem krwi niewinnéj, krwi Chrystusowéj, krwi Boga samego; Boga jesteś gotów zabić, choć aż dotąd do wszystkich ziem i krajów i narodów woła Bóg: nie zabijaj! — A tyś już zabił! Gdzież tedy dla ciebie miasto ucieczki? Miasto Pańskie, Miasto najwyższego Lewity, Miasto Jezusa samego jest Marya twoja ucieczka!

Marya Brama otwarta dla ciebie a zamknionа dla mściciela twego. — Ale ciebie nie gonią ludzie, lecz surowy gniew boski! Czyliż więc potrafi cię obronić Marya? O zaiste obroni, albowiem Ona jest Matką Jezusa i zarazem Matką grzesznika, a Serce matki w najczulszych wyrazach umie prosić za najnędzniejszem nawet dzieckiem: „Jednego Syna już utraciłam na krzyżu, mówi Marya, jeden jeszcze mi pozostał, lecz i ten ma być zabity, czy obydwu Synów mam jednego dnia postradać?“ Genes. 27, 45. Serdeczniéj jeszcze, jak owa niewiasta wdowa z Thekui przed Dawidem, może błagać Marya za grzesznikiem przed Bogiem: „Miałam dwu synów, i ranił jeden drugiego i zabił go, teraz woła rodzina, wydaj zabójcę brata, że go zabijemy — i chcą zgasić iskierkę moją, która mi została; ratuj mnie Królu, na mnie niech nieprawość będzie!“ I rzekł król: „Żyje Bóg, nie spadnie ani włos z głowy syna twego“ 2 Reg. 14. Jeżeli Dawid królewską swą godnością mógł sprawić, że pomimo boskiego przykazania został żyw bratobójca dla tego, że matka zabójcy prosiła: „chcą zgasić iskierkę moję!“ zaiste uprosi i Marya, kiedy za własne

dziecko błagać będzie Brata zabitego, będzie błagać Syna swego, będzie błagać Boga; zaiste odwoła wieczny król Dawid wyrok śmierci, aby nie zgasła „iskierka“ Matki Jego!

O miasto ucieczki, Marya, któż pojmie, jak się Ty wstawiasz za grzesznikiem; Tyś tylko prawdziwem miastem ucieczki, Tyś Brama najmocniejsza, któréj ani piekło otworzyć nie może; u Ciebie tak rychłe, tak rzeczywiste przebaczenie, że ledwo grzesznik do nóg Twoich upadnie, ledwo zacznie wyznawać co popełnił, Ty już z uśmiechem pokoju przemawiasz do niego; Ty nie oddawasz sprawy jego przed najwyższe sądy, lecz czem prędzéj rozweselającą wieść ogłaszasz: nie smuć się synu, nie będziesz długo wygnańcem, oto umarł Arcykapłan, umarł Jezus, mój Syn umarł, a umarł za ciebie, boska Krew płynęła na zadosyćuczynienie za zabojstwo Twoje, mściciel niema prawa do ciebie, idź w pokoju do domu twego!

W trzeciéj księdze królów czytamy, że Joab, mąż pełen zasług i wódz zawołany za czasów Dawida, gdy uciekał przed gniewem nowego króla Salomona, uchwycił się nawet

rogu ołtarza, aby tylko uszedł śmierci. I oznajmiono królowi Salomonowi, że uciekł Joab do przybytku pańskiego, a jest u ołtarza. Tedy posłał król Salomon Banaję, syna Jojady rzekąc: „Idź zabij go!“ I rzucił się nań Banaja i zabił Joaba i pogrzebion jest na pustyni. 3 Reg. 2, 28. Jakóż inaczéj u Maryi! To miasto ucieczki nader bliskie, zewsząd przystępne, święte drogi do Niéj prowadzą, a chociażby ktoś niedoleciał aż do Niéj, lecz postanowienie tylko miał uciekać do Niéj i mówić, jak syn marnotrawny: „wstanę i pójdę,“ już szatan niema prawa do niego. Nigdy, jak długo świat stać będzie, nieuczyni król Jezus Chrystus, co uczynił król Salomon, żeby miał wyrzec straszne słowa: „idź szatanie, a rzuć się na tego człowieka, który przed gniewem moim uciekł do Matki méj i trzyma się nóg Jéj!“ Kiedy się Salomon rozgniewał, niemiał względu ani na miejsce ucieczki ani na prośby własnéj Matki. Pewnego razu prosiła go Bethsabee o coś dla drugiego syna Adoniasza, na co z szyderstwem odpowiedział Salomon: „proś że dla niego i o królestwo, bo on jest brat starszy, niżeli ja!“ i poprzysiągł śmierć brata

Adoniasza i wysłał owegoż Banaję, i zabił własnego brata, i umarł. 3 Reg. 2, 30. Nasz Salomon Jezus Chrystus mówi uprzejmie do Matki swéj: „Czego chcesz Królowo? byś też i połowicę królestwa prosiła, będzieć dano!“ Esther. 5, 3. Jeżeli tedy gotów dać połowicę królestwa proszącéj Matce, cóż, czy nie wypełni prośby Jéj, kiedy go błagać będzie, aby niezgasił „iskierki Jéj?“

Którąż to drogą uciekać do tak ślicznego Miasta? Otóż drogą, która prowadzi do konfesyonału, do szczeréj spowiedzi, do prawdziwéj poprawy. Człowiecze, chociażbyś popełnił najcięższe grzechy, chociażbyś rozlał najniewinniejszą krew, choćbyś sto razy był zabił Jezusa samego! — ciężkie to grzechy, ale wiadomo, że są i takie; kto bowiem w niegodnéj, świętokradzkiéj komunii przyjmuje Jezusa, ten Boga wiąże w kajdany najchaniebniejsze, a na większą dla Jezusa pogardę niezabije go sam własnemi rękami, lecz mówi jak ów Salomon do szatana: idź rzuć się nań i zabij go! mówi do szatana jak Judasz: „którego ja teraz pożywać będę, bierz, a imaj go!“ Choćbyś więc i takie grzechy miał na

ubogiéj nieszczęśliwéj duszy twéj, duszo chrześciańska, nietrać jeszcze nadziei, nierozpaczaj, śpiesz się do Miasta ucieczki! Żyje Bóg, który powiedział: niechcę śmierci bezbożnego, lecz aby się nawrócił z drogi nieprawości i aby żył! Prawdziwy jest Bóg, który powiedział, chociażby grzechy wasze były czerwone jako krew, będą białe jako śnieg, skoro się szczerze wyspowiadasz. Wierny jest Bóg, który mówi „Iżali może zapomnieć niewiasta niemowlęcia swego, aby się nie zlitowała nad synem żywota swego? a choćby ona zapomniała, wszakże ja nie zapomnę ciebie; oto na rękach moich napisałem cię!“ Izaj. 49, 15. Czémże to zapisał cię tak miłosierny Bóg na rękach swoich? Gwoździami i własną krwią, a zapisał cię na rękach i na nogach i w przebitym Sercu swojem, aby gdziekolwiek chodzi, cokolwiek czyni i myśli, zawsze pamiętał o tobie! Niezagasi cię Bóg, grzeszna iskierko, jeśli ty sam niezgaśniesz!

„A więc, podnieś się, powstań Jeruzalem! powstań, oblecz szaty ochędostwa twego, Jeruzalem, miasto Świętego! Otrząśnij się z prochu, weselcie się, a chwalcie społem, pustki Jeru-

zalem, bo Pan pocieszy lud swój, odkupi Jeruzalem!“ Izaj. 52. Któż to tak mówi? P. Bóg sam, abyś tylko nierozpaczał. Czy jeszcze nieuwierzysz, że chce przebaczyć? Jeżeli jednak, nadto boisz się gniewu Ojca, idźże do Matki! Onéj Syn niczego nieodmówi. A stanąwszy raz u świętych progów Maryi, niewychodź za bramę tego Miasta ucieczki, by snać nieczekał na niebaczność twą zajadły nieprzyjaciel, a nie zabił cię! O ileż razy i do ciebie przemawia smutna Matka Marya: „Synu mój, cóżeś nam tak uczynił! oto Ja i Ojciec twój z boleścią szukaliśmy cię!“ Nie dajże się tak długo szukać, lecz dziś jeszcze powstań, a idź! Z niewymownego pokoju serca, który wnet uzyskasz, poznasz, że i nad twoją pokutą cieszą się Anieli w niebie. Amen.

Modlitwa, błogosławieństwo jak na stronie 17.

---

1. Zataiłeś już kiedy przy spowiedzi jaki grzech, dla tego, żeś się wstydził wyznać go?

2. Jeżeli tak, więc odtąd wszystkie twe spowiedzi i komunije są świętokradzkie, grzechy twe nie są odpuszczone: goni cię szatan i wnet cię zabije!

3. Uciekaj czém prędzéj, uczyń szczerą spowiedź, a wszystko będzie darowane!

XXV.

Litanija i modlitwa jak na stronie 8.

ROZMYŚLANIE.

O mężna Białogłowo, Judith wojująca!

„Niewiastę mężną któż znajdzie? daleko i od ostatnich granic cena jéj.“ Prov. 31. „Marya jest mocna jako wieża Dawidowa, którą zbudowano z obronami, tysiąc tarcz wiszą na Niéj, wszystka broń mocarzów.“ Cantic. 4. „Przystąpiła tedy Judith do słupa i odwiązała kord, który na nim wisiał, ujęła za włosy głowę Holofernesa, uderzyła dwakroć w szyję jego i ucięła mu głowę i zepchnęła ciało jego bez głowy!“ Jud. 13, 8.

Pismo święte nazywa pierwszą niewiastę Ewę „Mężyną, dla tego, że z męża wziętą jest;“ Mężyną więc była Ewa, ale niestety, niebyła mężną, gdyż ani w pierwszém doświadczeniu w raju zwycięztwa nieodniosła. Będąc zaś sama słabą, oddaną pod moc męża i pod panowanie jego, niemógła się stać rodzicielką

mężnego plemienia. Dla tego po wszystkie czasy starego zakonu bez odpowiedzi zostało pytanie wieszcza: „niewiastę mężną któż znajdzie?“ Dla tego wszystkie czasy i wszystkie narody starozakonne uważały niewiastę za stworzenie najułomniejsze, zasługujące chyba tylko na pogardę. Niewolnicą męża, poddaną własnych synów była w owych czasach niewiasta. Ale choć „od niewiasty stał się początek grzechu i choć przez nię my wszyscy umieramy,“ Eccli. 25, 33. jednak od niewiasty, od drugiéj Ewy — Maryi — stał się początek cnoty i przez Nię wszyscy żyjemy. Ona powróciła powinne niewiastom uszanowanie, Ona jest ową mężną niewiastą, któréj stary wieszcz z tęsknieniem wygląda, Ona nietylko wszelką pokusę zwyciężyła, żadnego, ani pierworodnego nawet nieznając grzechu, Ona przez porodzenie Zbawiciela całego świata stała się Rodzicielką wszelkiego zwycięztwa, starłszy głowę węża piekielnego. Tak więc stała się Marya mocną wieżą Dawida i Judithą, zawsze zwyciężającą. Jako bowiem król Dawid, chcąc przeciw najazdom nieprzyjacielskim utwierdzić Jerozolimę, mocną w niéj wieżę

zbudował i basztami i tarczami ją obwarował, jako w téj wieży złożył wielkie mnóstwo broni najdzielniejszéj, którą kilkatysięczne wojska żołnierzy każdego czasu uzbrojone być mogły; tak Dawid nowozakonny Jezus Chrystus w swojem mieście, t. j. w świętym kościele katolickim wystawił wieżę Maryę, wieżę z kości słoniowéj, wieżę takiéj ślicznosci i kosztowności, jak owa kość, nad którą niema ani bielszéj i czystszéj, ani mocniejszéj, nadto obwarował tę wieżę nieprzebranym skarbem broni najdzielniejszéj, skarbem łask swoich, że tak wyborną bronią obdarowana nietylko Marya ocaloną została od wszelkich najazdów piekielnych, lecz oraz każdy człowiek, w jakiéjkolwiek potrzebie do Niéj się uciekający, pewną zawsze pomoc znajdzie. U Niéj broń dla wszystkich najlepsza, do boju przeciw wszelkim grzechom najskuteczniejsza.

Jakóż ma walczyć, jakóż zwyciężać najwaleczniejszy rycerz, niemając broni? Cóż po wszelkiéj odwadze, skoro nie ma ani miecza? Ale jak mężnie bojuje słaby nawet żołnierz, jeżeli dzielną ma broń w ręku! Myśmy są owi słabi wojownicy! Gdybyśmy się na własne

tylko siły spuszczali, jesteśmy bez broni, nawet już zwyciężeni wprzód, niż się jeszcze rozpocznie walka. Ale oto wieża Marya! to wieża mocna nad wszelkie wyobrażenie, zewsząd obwarowana, pełna broni cudnéj roboty i tak nadzwyczajnéj dzielności, że jedynie uchwycić się jéj, już znaczy zwyciężać. Ktokolwiek choć w cieniu téj wieży stanie, choć z daleka miecz i tarczę téj wieży przeciwnikowi tylko pokaże, już go taką trwogą napełni, że uciekać będzie, jako zwyciężony dalszych usiłowań bynajmniéj nie czyniąc. Tak pewną mamy obronę w Maryi. O byśmy zawsze do Niéj się udawali!

Marya jest Judith wojująca! O niewieście Judith czytamy, że była „wdową młodą, a bardzo piękną na wejrzenie, i nader bogatą; nosiła na biodrach swoich włosiennicę, uczyniła sobie na górze domu swego komorę, w któréj mieszkając z służącemi swemi modliła się i pościła po wszystkie dni żywota swego oprócz świąt, bo się bała Pana Boga bardzo, a nikt nie był, ktoby o niéj mówił coś złego.“ Jud. 8. Tę więc niewiastę obrał sobie Bóg, aby przez jéj ręce wyzwolił miasto Bethulia z mocy nieprzyjacielskiéj właśnie wtedy, kiedy

już wszystcy obywatele o ratunku wątpili i poddać się myśleli. W nocy bowiem, kiedy zasnął Holofernes, hetman Nabuhodonozora, napiwszy się tyle wina „jak jeszcze nigdy nie pił za życia swego,“ weszła Judith do namiotu jego i własnym jego mieczem ucięła mu głowę. „Co gdy z rana poznali nieprzyjaciele, nieznośny strach i drzenie przypadło na nie, odpadł od nich i rozum i rada, a bojaźnią zruszeni wzięli sobie ucieczkę na pomoc.“

Judith piękna, cnotliwa, bogata, mężna, czystém jest zwierciadłem Maryi. Czyliż nam potrzeba dowodów piękności i cnoty Jéj? Wszak sam Duch święty mówi o Oblubienicy swojéj: „Wszelka piękna jesteś przyjaciółko moja,“ a o cnocie Jéj: „Jesteś łaski pełna i błogosławiona między wszystkiemi niewiastami.“ Marya bogatszą jest jak niebo i ziemia, gdyż jest Królową całego świata, nawet Boga samego na panieńskiem piastuje łonie. Czy mężna jest nasza Judith nowozakonna? Czy mężną ta, która na smokowym stojąc łbie, nie walczeniem, nie rozkazem, ani nie bronią, lecz samem świętem Imieniem swojem piekło strachem i drzeniem trwogi napełnia? O wieżo

pełna zbroi niebieskiéj, Tyś już w raju ucięła i ztarła głowę piekielnego Holofernesa właśnie onéj smutnéj godziny, kiedy upojony zwycięztwem nad pierwszemi ludźmi w raju, podbił sobie cały ród ludzki. — Wszelką ziemię zwyciężył, ale pod murami małéj mieściny stracił wszelką potęgę i życie, wszystkich ludzi zajął w swą niewolę, ale jedno „Miasto Pańskie“ zniszczyło go na wieki! O Miasto Pańskie, mężna niewiasto Marya, o Tobie słuszniéj, jak o wojującéj Judith śpiewa rozweselony w Tobie kościół katolicki: „Tyś sława Jeruzalem, Tyś wesele Izraelskie, Tyś cześć ludu naszego!“ Jud. 15, 10. Wieżo, pełna zbroi niebieskiéj! jak szczęśliwy, kto się nią broni! Jeżeli cnotliwość ziemskich niewiast chwaląc woła Eklezyastyk: „Niewiasty dobréj błogosławiony mąż, bo liczba lat jego dwojaka“ i znowu: „Łaska nad łaskę żona święta,“ Eccli. 26, 1, 19. cóż mówić o szczęściu tego, który umiał sobie zjednać miłość i łaskę Maryi!

Niewiasty, Dziewczyny, Panienki, cóż lepsze w obec wieczności, czyliż to, kiedy świat wychwala wasz ubiór, wasze bogactwa, wasze

piękności, i dowcip i ucieszność i uśmiechy i t. d. czyli to, gdyby i do was można zastósować wychwalanie Judity: „pomimo że była młodą wdową, bardzo piękną i bogatą — ale — w komórce swéj modliła się z dziewkami swemi, pościła po wszystkie dni — bała się Pana Boga bardzo, za to téż nikt nie mówił ani jednego złego słowa o niéj „albowiem z cnotą była czystość połączona.“ To nie chluba, to nie zasługa, być młodym, pięknym i bogatym — ale to jest bogactwem dla nieba: „z cnotą łączyć świętą czystość!“ Tak tylko młoda i bogata Juditho potrafisz zwyciężyć Holofernesów!

Ekklezyastyk wychwalający cnoty niewieście, niemniéj znał także i wady niewiast, mówi bowiem: „nie masz gniewu nad gniew niewiasty.“ Eccl. 25, 22. Cóż tedy, gdyby i niebieska nasza Judith była zagniewaną na nas? wszak i Bóg może być rozgniewany na tych którzy grzeszą! Cóż tedy człowiecze, jeżeli zamiast na miłość, zasługujesz sobie tylko na gniew Maryi? Jeżeli Ta na ciebie z gniewem tylko poglądać będzie, która jedyna aż dotąd cię broniła przed surową sprawiedliwością

bożą — cóż potém? — Holofernes pił tyle, jak jeszcze nigdy nie pił za życia swego, i przystąpiła Judith i ucięła mu głowę! Holofernes miał walczyć, miał dokonać zwycięztwa, aleć on pił, pił i zginął! Cóż tedy, jeżeli i ty leżysz upity jak Holofernes, że się żona musi wstydzić za takiego męża, dzieci za takiego ojca, którego kościołem jest karczma, którego bożkiem jest — ani nie wymawiam téj obrzydliwości — czyliż i tobie śmiertelnego nie zada ciosu Judith-Marya? Pamiętaj, nie ma gniewu nad gniew niewieści — nie ma okropniejszéj rzeczy nad gniew boży i nad gniew Maryi! Sam Bóg powiada, że straszną jest rzeczą wpaść w ręce rozgniewanego, sprawiedliwego Boga! Nie jednego Holofernesa pijaka już tyle lat prosi i napomina Marya, aby grzechami bydlęcego obżarstwa nie krzyżował niewinnego Jéj Syna. Przyrzekać człowiek poprawę, ale na pierwsze słówko nieszczęsnego „kamrata“ już śpieszy na miejsce grzechu — śmiejąc się — — z Boga, z najczystszéj Matki Jego, że jemu wierzyli, że — są na to, aby przebaczali — odsyła ich „do jutra!“ Chodzi a chodzi taki człowiek do spowiedzi i do

komunii św., ale sobie lekceważy ojcowskie napominania spowiednika. Czyliż takie postępowanie nieobudzi kiedyś gniewu w Sercu Maryi? Czy myślisz, że ta najlepsza Matka obojętna będzie na niezliczone krzywdy, któreś Synowi Jéj wyrządzał? Człowiecze, jeżeli miłość i dobroć Maryi już nic u ciebie nie znaczą, lękajże się przynajmniéj gniewu Maryi! Zobaczysz! Nie będziesz miał czasu do pokuty! Właśnie, kiedy najbardziéj będziesz pił i największy dług zaciągniesz na duszę twoję, właśnie kiedy piekło już będzie bardzo blisko a miłosierdzie boże i litość Maryi bardzo daleko, w momencie nowego upadku do starego grzechu — zawoła cię Bóg przed trybunał strasznego sądu swego, a ta Matka Marya, która cię do tąd broniła — utnie głowę twoję, zabije cię na wieki, albowiem cię oskarżać będzie, iżeś wszelkiego Jéj miłosierdzia na złe tylko używał, i musisz zginąć, będziesz potępiony. Własnym twoim mieczem będzie ucięta głowa twoja, t. j. to, co było twoją obroną, twoją wymówką za życia, coś ciągle powtarzał, że ty musisz pijać, że się bez tego nieobędziesz, że nie możesz żyć bez gorzałki

— to cię zabije. Cóżbyś ty bowiem począł sobie w niebie —? tam nie ma karczmy, tam nie ma pijaństwa — więc ty sam wyrzekasz się nieba. O gniewie Jezusa, gniewie Maryi, cóż może być smutniejszego nad ciebie! O Matko Marya, o Serce pełne litości i miłosierdzia! siecz mnie, biczuj mnie, ilem zasłużył, ale strasznéj gorzkości gniewu Twego niedaj mi skosztować na wieki! Amen.

Modlitwa, błogosławieństwo jak na stronie 17.

1. Kiedy się upił Holofernes, przyszła niewiasta i zabiła go!

2. Młodzieńcze, Gospodarzu, nieprzyszła-li i do ciebie niewiasta? — prawie tedy, kiedyś się upił? nie przyszła-li ani w myśli? — Ileż takich, którzy w pijaństwie pełnią grzechy, o których w trzeźwości ani nie myślą!

3. Dziewczyno, Niewiasto, kiedyś była na muzyce, kiedyś się dała opoić, kiedyś szła — do domu — w nocy — nad ranem — nieuciął-li ci ktoś głowy, niezabił-li duszy twéj — nie zepchnął-li cię. . .

XXVI.

Litanija i Modlitwa jak na stronie 8.

ROZMYŚLANIE.

Abizai, prawego Dawida grzejąca!

„A król Dawid zestarzał się był i miał wiele dni wieku, a gdy go odziewano szatami, niezagrzewał się, a tak szukali panienki pięknéj we wszystkich granicach Izraelskich i naleźli Abizai Sunamitkę i przywiedli ją do króla, a była panienka bardzo piękna i służyła królowi.“ 3. Reg. 1, 1.

Szanowny czytelniku, jeżeli sądzisz, że to co tu pismo św. opowiada, niezupełnie się zgadza z naszem obecnem pojęciem o świętéj wstydliwości panieństwa, chciéj pamiętać, że tu księga boża opowiada święte tajemnice świętym sercom. Kto z grzesznem serca przysposobieniem bierze Biblią do ręki, zaiste, gdziekolwiek zacznie czytać, znajdzie coś, co się będzie wydawało jak nieświęte, nawet grzeszne; taki człowiek — jak mówi św.

Franciszek Salezyusz — równa się owym krasiatym pająkom jadowitym, które w najwonniejszych kwiatach tylko trucizny szukają; pobożny zaś człowiek czyta pismo św. jak pszczółka niewinna, która i w kwieciu kolącego ostu i w gorzkich ziołach słodki tylko pokarm znajduje, a trucizną, tamże może ukrytą, nigdy się nie otruje, bo jéj ani nie widzi. Jeżeli więc ty czytając lub słysząc te powyższe słowa pisma św. poważyłbyś się ganić Dawida albo nawet żartować z niego, wstydź się, powiadam, że ty — w takiéj odległości i miejsca i czasu, nie widząc ani Dawida ani Abisai, czytając tylko o rzeczach, które się przed trzema tysiącami lat stały — już się uśmiechasz, a to zaiste nie z wstydliwości lecz z porządliwości; jakoż daleko jesteś od Dawida, który żył i umierał w rękach Abisai, a jednak został świętym; nawet był godzien zwać się Ojcem Messyasza i być w niejednym względzie obrazem męki Chrystusowéj!

Dawid więc, niegdyś śliczny młodzieniaszek, późniéj pasterz tak nadzwyczajnéj silności, że w obronie swéj trzody odważnie się potykał

z lwami i niedźwiedziami, dusząc je jak koźlęta (1. Reg. 17, 34). Dawid dzielny zwycięzca Goliata i najwaleczniejszy ze wszystkich ówczesnych rycerzy, potém od Boga powołany na stolicę królewską Izraela, swą cnotą i pobożnością na wieki wsławił i poświęcił godność królewską, rozszerzył ojczyznę swą do najdalszych granic, zwyciężał wszystkich nieprzyjaciół, a lud swój uszczęśliwił miłując go jako Ojciec dzieci swe miłuje; ten więc Dawid, który niegdyś pełen był ognia waleczności i pobożności — nareszcie zestarzał się i drzał od zimna, nic go zagrzać nie było w stanie. Ludu Izraelski! śmierć twego króla będzie nieszczęście twoje, ale życie Dawida to pokój, to wesołość, to uszczęśliwienie narodu! Aby więc życie króla, wszystkim tak drogie, o ile możność przedłużyć, radzą przyjaciele, aby szukać czystéj młodéj panienki; któraby usługą zagrzewała króla. I przywiedziono Abisai Sunamitkę, która służyła Bogu i królowi aż do szczęśliwéj śmierci jego. Cóż więc w tém wszystkiem nieprzyzwoitego? Wreszcie, kto tu żartuje, będzie sobie drwił i z Noego w winnicy, i z Abrahama już w podeszłym wieku

o potomstwo proszącego, i z Izaaka już umierającego a jeszcze smacznie jedzącego, i z Jakoba w kozich skórkach, choć to wszystko było świętem dopuszczeniem boskiem, aby wyobrażało święte tajemnice na przyszłość ziścić się mające. Albowiem Noe to Chrystus od własnego narodu obnażony i wyśmiany, a Izaak to Jezus umierający a błogosławiący, a Jakób w nieswojéj skórze — to Chrystus biorący grzechy świata na siebie, a Dawid w rękach Abizai?

Pan Jezus śliczna niegdyś dziecina, na któréj widok śpiewali z radości niebiescy Duchowie, potém dobry pasterz, który znał głos owiec swoich, a owce znały głos jego, pasterz zbijający potęgą niebieskiéj nauki lwie ryki piekielnego Goliata, — on zwyciężył wszystkich nieprzyjaciół, rozszerzył królestwo swoje od granic ziemi aż do granic nieba, pokój swój dał światu, a wygnańcom raju otwarł bramę do ojczyzny wiecznéj — ale nareszcie — po ostatniéj walce i po ostatniem zwycięztwie ochłódł, gdy umarł na krzyżu! Nagi, zimny, z krzyża zdjęty, nie może być nakryty własnem odzieniem, bo go nie ma — ludzie

złośliwi wszystko wzięli jeszcze przed skonaniem! A więc Abizai Panienka ze wszystkich granic Izraelskich śliczna jak niebo, Marya bierze na panieńskie łono swego Dawida, który już skończył urząd pasterza i wodza i króla, już zabił lwa krążącego i ryczącego na pożarcie nasze, bierze Abisai — Marya — Dawida Chrystusa i ogrzewa łzami, ogrzewa najczulszem przyciskaniem do bolesnego Serca, ogrzewa nieograniczoną miłością — ale Dawid — Chrystus już nie do rozgrzania! O Jezu Tyś zimny?

Więc to słońce, które swe promienie jak ogniste strzały zsyłało na Golgotę, nie rozgrzało Cię? Nie rozpaliły Cię straszne gwoździe w Rękach i Nogach głęboko tkwiące? Nie rozgrzała-li cierniowa korona Twéj Głowy? Nie paliły-li niezliczone rany najświętszego Ciała? O szukajmyż więc dla króla naszego Sunamitki, szukajmy Panienki najczystszéj, najśliczniejszéj, o niech w rękach Maryi spocznie nasz Dawid: w Sercu Matki goreje ogień, dla którego wszelkie przestrzenie téj ziemi za ciasne, tam zimny Dawidzie rozgrzeje się zaiste Twoje Serce do nowego życia! Aleć

nie tak! W zimie się narodził Chrystus, w zimnéj szopie był położony, a jednak nie ochłódł, bo Serce Maryi ognia dostarczało; w zimie uciekał do Egiptu, ale gorące objęcia Matki dla Dziecięcia niebieskiem były rozgrzewaniem, o dopóty mój Jezu byłeś przy Matce, nieochłodły niewinne Członki Twoje. Ale świat zazdrościł Ci takiéj Matki, a Matce nieżyczył Syna! Rozdzielono Serca jednym ogniem, jednem życiem pałające; tak więc śród upału słońca wisisz, umierasz w płomieniach niezmiernéj gorącości, umierasz okryty niezliczonemi, palącemi rany — a jednakeś zimny, teraz i łzy i objęcia i Serce Matki nie rozgrzeją Cię, albowiem lody wszelkich serc ludzkich ciężą na Tobie. O Abizai! umarł Twój Dawid, chłodność śmierci rozeszła się po wszystkiem Ciele Jego — a jam go zabił! O Marya, teraz poznaję całą okropność zbrodni mojéj; dopuśćże więc, abym mógł gorące me łzy połączyć z Twemi, może podwojonym ogniem rozgrzany ożyje znów mój Dawid, może choć na moment jeszcze otworzy oczy, choć tylko, aby powiedzieć, że mi wszystko odpuszcza!

Ileż smutku, ileż cierpień, ileż mieczów przebijających mieści się w tych dwóch najśliczniejszych Sercach Jezusa i Maryi! Jezus przez trzydzieści lat pragnie umierać — więc umarł, Marya pragnie z Nim umrzeć a niemoże — to Jéj miecz boleści. Umrzeć aż do skonania niemoże Marya, ale ciągle umierać i konać, a nieumrzeć to może! Całe dalsze życie Maryi było poświęcone rozmyślaniu gorzkiéj męki Chrystusowéj, było umieraniem dla Chrystusa i z Chrystusem, przez całe dalsze życie trzymała Marya — bezustannie myśląc o śmierci Syna — owe zimne, zranione, od własnego ludu zabite ciało Chrystusowe na dziewiczém łonie, widzi — i wespół czuje wszystkie rany i głęboko je wbija w macierzyńskie Serce — tak ciągle aż do swéj śmierci pełniła Marya smutne obowiązki nowéj Abizag, ale z tą różnicą, że Jéj Król i Syn już niemógł być rozgrzany.

Lecz cóż mówię, nie do śmierci tylko, wszak jeszcze teraz, już w niebie będąc, piastuje bolesna Matka martwego Syna na łonie! któregoż syna? przecie i Syn i Matka już szczęśliwi na wieki! Tak jest, jeden Syn

Maryi już w niebie, ale Marya ma dwóch Synów, jeden Chrystus, a drugie Jéj dziecko jesteś ty, gdyż ciebie sam Pan Jezus polecił Matce za syna, gdy konając na krzyżu mówił, Matko, teraz ten człowiek jest synem twoim! Pierwszy więc Syn w niebie, ale ty człowiecze — ty niechcesz być synem Maryi, niechcesz być szczęśliwy, uciekasz od Matki, najczęściéj lubisz bywać na téj drodze, która prowadzi do potępienia, do piekła śpieszysz, choć nosisz na sobie najświętszą krew Jezusa — ileż więc smutku gromadzisz do macierzyńskiego Serca Maryi! Ty chodzisz po świecie, myślisz, żeś gorący, a tyś zimny, myślisz że żyjesz, a tyś martwy! Uważaj, jakiż strach, jakaż zgroza zdjęłaby cię, gdybyś widział, że ciała umarłych chodzą po świecie, — martwe —! Oczy, uszy, usta zawarte, niewidzą, niesłyszą, niemówią — ręce bez ruchu, ciała już gnijące — a jeszcze chodzą. Przebóg, co za widok! Czy myślisz że to rzecz niepodobna? Mylisz się. Nie ciała, ale co gorsza, dusze — dusze dla wiecznego życia stworzone — te chodzą po świecie, martwe zupełnie, niewidzą, niesłyszą, niemówią. Ty tego niewidzisz, ale Bóg widzi.

Ciała żywe, ale dusze w nich martwe, tak pełen jest świat okropnych trupów duchownych, albowiem każdy człowiek mający jaki ciężki grzech na duszy, jest martwy przed Bogiem. Takie trupy chodzą po świecie, niektóre kilkanaście, kilkadziesiąt lat, chodzą, mają znak życia na sobie, albowiem są odkupione, do nieba powołane, Krwią Chrystusową całe oblane, chodzą i nieznośnym smrodem złych uczynków zatruwają świat, a ludzi na śmierć zarażają! Wierzaj człowiecze, taki jest świat w oczach boskich! Cóż nam pomoże męka Chrystusowa kiedy jednak grzeszymy? na cóż umarł Pan Jezus, na cóż rozlana Krew Zbawiciela? Tak myśli i Matka twoja Marya. Aby więc najdroższa Krew boskiego Jéj Syna niepłynęła daremnie, aby ta kropla, która z krzyża na twoję duszę padła, niebyła niegdyś dla ciebie źródłem nieograniczonéj hańby i męki w piekle — więc bierze Marya martwe dziecko swoje, jednego grzesznika po drugim, i łzami i prożbą i przyciskaniem do macierzyńskiego Serca i obmywaniem gorącą Krwią pierwszego Syna i przyciskaniem do głębokich Ran Jego chce rozgrzać do nowego życia dawno już

martwą duszę, chce ożywić i uzdrowić duszę już cuchnącą. I cóż, czy takie Jéj starania, taka miłość, taka Jéj troskliwość będzie daremna? O ty — nie Dawidzie — stary w grzechach i nieczuły w zatwardziałości! Otwórzże oczy, abyś widział, że już nad przepaścią stoisz, otwórzże uszy, abyś słyszał głos proszącéj i płaczącéj Matki, otwórzże usta a wrzeszcz, wołaj, proś o poratowanie! Słusznie o tobie mówił Pan Jezus, że z kamieni mógłby sobie wzbudzić synów Abrahamowych — prędzéj — niż ciebie wskrzesić! O Abizaj, weźmij pierwszy lepszy kamień przy drodze leżący — za kilka minut ogrzeje się przy gorącem z miłości Sercu Twém, ale człowiek, długie już lata w grzechach gnijący, on się nierozgrzeje. O droga duszo, Krwią boską kupiona, jakaż okropna odmiana, gdyby zamiast miłości Chrystusowéj, zamiast ognia najsłodszego Serca Maryi, miał cię niegdyś palić ogień piekielny — palić a nierozgrzać na wieki!

Marya piastowała niegdyś żywego Syna. Oj, były niegdyś dni niewymownego szczęścia, kiedy Jéj Syn jako najmilsze dziecię spoczywał na Jéj łonie; szczęśliwy wglądał w oczy szczęśliwe, przemawiał słowa rozkoszy, trzymał się rączętami Szyi i Serca Maryi — miała w tenczas Matka Syna, a Syn miał prawdziwie Matkę! Ale potém — pod krzyżem — jakże inaczéj. O ileż szczęśliwsza pierwsza Abizai od téj oto, Maryi! I ty człowiecze byłeś niegdyś miłem dzieckiem Maryi, spoczywałeś w miłych objęciach tak dobréj Matki, spokojnie mogłeś Jéj wglądać w oczy, boś był bez ciężkiéj winy, wtedy byłbyś chciał myśli nawet Maryi odgadnąć, abyś Jéj tém lepiéj mógł służyć, — A teraz!

Powiedzno szczerą prawdę, kiedyżeś to umarł? któż cię zabił? Czy jeszcze dłużéj chcesz żyć w przyjaźni z takiemi nędznikami, którzy cię wyrwali z Rąk tak dobréj Matki? którzy ci wydarli pokój i szczęście serca twego? Spojrzyjno, już siedm mieczy boleści tkwią w Sercu Maryi, czy ty ósmy jeszcze wbijesz? Zaprawdę, dosyć już tych ran! Ożyj człowiecze! Jeszcze otwarte Ręce Maryi — dla ciebie, wstań czém prędzéj, aby nieustającą twą zimnością zniewolona niewymówiła Marya tych słów, podobnych do wyroku potępienia:

„Niechce mnie poznać mój syn niegdyś tak miły — już zimny — już nic z niego niebędzie — już umarł!

Modlitwa, błogosławieństwo jak na stronie 17.

---

1. Cóż może być milszego nad to, jako żywe dziecię spoczywać na rękach miłości Maryi?

2. Jakiż smutny widok, gorejące miłością Serce Maryi, a przy nim zimne, martwe serce człowieka!

3. Najokropniejszą zaś rzeczą dusza, któréj ani ogień niebieski już wskrzesić niemoże, z Rąk Maryi spuszczona — spadnie w ogień potępienia!

XXVII.

Litanija, modlitwa jak na stronie 8.

ROZMYŚLANIE.

Rachel ożywiciela Egiptu nosiła
Nam Zbawiciela świata Marya powiła.

„Wspomniał też Pan na Rachelę i wysłuchał ją, która poczęła i porodziła syna i nazwała imię jego Józef, Gen. 30, 22. Irzekł Faraon do Józefa: „oto postanowiłem cię nadewszystką ziemią egipską;“ a ludowi odpowiedział: „idźcie do Józefa, a cokolwiek on wam rzecze czyńcie.“ Tak Józef był książęciem w ziemi egipskiéj i podług woli jego ludziom przedawano zboże.“ Genes. 41. Irzekł Anioł pasterzom: Niebójcie się, oto oznajmuję wam radość bardzo wielką, iż wam się dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan!“ Luc. 2.

Ileż piękności ciała i duszy u niewiasty Racheli, ale niewymownie więcéj w najświętszéj osobie Dziewicy Maryi! Rachel pasała owce ojca swego, a była tak piękna, że Jakób, kiedy się pierwszy raz z nią spotkał, aż płakał od radości i niemiał odtąd innych myśli jak tylko stać się godnym takiego serca; tak mi-

łował Rachel, że gotów był czternaście lat służyć o nię, a te czternaście lat minęły mu jak jeden dzień, powiada pismo św., tak kochał oblubienicę serca swego. Ale Marya pasie niezmiernie liczniejszą trzodę Ojca swego niebieskiego. Jéj piękność jest tak wielka, że całe niebo rozjaśnia. Kiedy już spojrzenie na obrazy Maryi pełnéj miłosierdzia niekiedy aż do łez rozrzewnia zatwardziałych grzeszników, jakież będzie szczęście oglądać w niebie nie obraz, lecz rzeczywiste oblicze Maryi, ozdobione wszelkiemi wdziękami, jakie tylko wszechmocność Ojca i wdzięczność Syna i miłość Ducha św. na najmilsze arcydzieło Rąk swoich rozlać mogła! Wszak to o Maryi mówi pismo św.: Błogosławieni, którzy mieszkają w domu Twoim, na wieki wieków będą Cię chwalić, albowiem lepszy jest jeden dzień w pałacach Twoich, niżli tysiące w przebytkach tego świata!“ Ps. 83. Czy tak ślicznéj Pannie służyć miałoby być za trudno?

Po długiéj niepłodności porodziła Rachel mężowi swemu Józefa, który dla tego, że był pokorny, posłuszny i wdzięcznéj postaci, najmilszem był dzieckiem Jakóbowi, ale za to

właśnie zciągnął na się gniew braci, którzy obnażywszy go z szat skazali na śmierć potém, przedali za dwadzieścia śrebrników. Ale podwyższony Józef do godności królewskiéj przebacza braciom, żywi ich i trzody ich i cały Egipt, aby nie zginęli w czasie głodu cały świat trapiącego. Marya zaś nie po niepłodności, lecz w nienaruszonem panieństwie, z Ducha św. porodziła Jezusa, który we wszystkiem stał się posłuszny Rodzicom, i nietylko wzorem był wszelkiéj doskonałości lecz doskonałością samą. Ale właśnie dla tego, że najzawziętsi nawet nieprzyjaciele Jego najmniejszéj winy w Nim znaleść nie mogli, szukali go zabić; więc od własnego ucznia za trzydzieści śrebrników przedany, obnażony, został skazany na śmierć i umarł na krzyżu. Ale po krótkiem uniżeniu powstał z martwych jak Józef ze studni i z więzienia, podwyższon jest do nieba, przebaczył braciom i wszystkich do swego królestwa ze sobą pociąga, nie przedawa chleba, lecz sam jest „chlebem tłustym i rozkosznym, z którego Anieli nawet pożywać pragną.“ Żywi Izraela, żywi Egipt żywi świat cały, a to nie przez siedm lat,

lecz dopóty świat stać będzie, ciągle do Siebie wszystkich zaprasza: pójdźcie do mnie, a Ja was pocieszę!

Józef syn Racheli nienaglił ludzi, aby przyjeżdżali do niego po zboże, a jednak, jakież uwijanie się i wołanie, targi, kupowania, jakiż ruch i wrzawa wszędzie, wesołość zadowolnionych i płacz, nawet rozpacz zgłodniałych — to wszystko przy sypaniach Faraona! Jak daleko spojrzysz okiem w szerz i w dłuż po przestrzeniach dworów królewskich, wszystko pełne ludzi i wozów i bydła, a gdy wyjdziesz w pole za miasto — wszystkiemi drógami śpieszą wygłodniałe nędzne postacie, kupić zboża, kupić chleba, choć za ostatnią krowę, a potém albo umrzeć albo z dziećmi i z całym domem iść w niewolę, bo król nic darmo nieda, lecz koniecznie żąda albo pieniędzy albo bydła albo zaprzedania się w niewolę. Ledwo słońce wejdzie, nawet już w nocy przyjeżdżają pierwsze wozy z końmi, co ledwo stoją od głodu i wychudnienia, co godzina przybywa wozów i ludzi. Otwarły się wrota śpichrza! — Józef przyszedł z królewską godnością i powagą, otoczony urzędnikami i podrzędnemi i służalcami, skinął

ręką, i zaczyna się handel trwający od rana do wieczora, od pierwszego roku nieurodzaju, aż do siódmego głodu i nędzy, handel o życie lub okropną śmierć. Milcząc mierzy Józef okiem mnóstwo przychodźców: cały Egipt się zjechał, z południa i ze wschodu, aż z Kanaan narody rozliczne, a wszyscy jemu się kłaniają, szczęśliwi, kiedy choć spojrzy na nich; szczęśliwi, kiedy widzą, że jest dobréj myśli, albowiem od niego zależy, czy muszą umrzeć z głodu lub nie! O Rachel, gdybyś na ówczas jeszcze była żyła, jakóż byłabyś szczęśliwą na widok, że to twój Józef, że to twój syn tak możnym stał się panem, że to twemu Józefowi wszyscy się kłaniają!

Ale kiedy Jezus Syn Maryi otworzy swoje dwory! Któż niesłychaną piękność tego widoku określi? Ledwo ranna zorza, albo pierwszy promyk słońca ze snu obudził spoczywającą ziemię, otwierają się tumy i kościoły i klasztory i kaplice, kościoły Azyi i całéj Europy, kościoły Ameryki i Afryki i niezliczonych wysep po wszech morzach porozrzucanych, a im wyżéj na niebie posuwa się słońce — każdéj minuty gdzieś na ziemi jest rano, każdéj mi-

nuty gdzieś na świecie tysiące odprawiają się Mszy świętych. Na znak święconych dzwonów garnie się lud pobożny, mieszkańcy Wschodu i Zachodu, krajów gorących i narody ziem lodowatych, ubodzy i możni, wieśniacy i panowie garną się do wspaniałych, albo i do małych kościołów. Tam Jezus Syn Maryi na złotym spoczywający tronie, w kielichu najśw. Sakramentu, czyni zadosyć żądaniom wszystkich do Niego się uwijających. Wszyscy otwierają wory serca swego, wszyscy przyszli, aby się zaopatrzyć w zasoby najpotrzebniejsze. Ten chce zdrowia, ów pociechy, ów uwolnienia od udręczeń, inni przychodzą dziękować za odebrane już dobrodziejstwa, inni choć z ukłonem dla dobrego Syna Maryi, wszyscy zaś jednomyślnie wołają: Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj! A Jezus, Syn Maryi, jakoby z Serca swego rozdziela nieskończone skarby, wszystkim daje, nikogo nie ominie, nawet więcéj udziela, aniżeli chcą, a z serdecznym ojcowskim uśmiechem mówi: „a przyjdź zaś skoro czegoś będziesz potrzebował;“ a każdy zaopatrzywszy w przód siebie wzasoby, bierze także z sobą duchowne zasilenie dla domowników, dla tych co przyjść niemogli albo nawet — przebacz Jezu — co przyjść niechcieli. Nareszcie widać, jako urzędnicy i podurzędni Syna Maryi, wszystkim przytomnym zadość uczyniwszy, biorą Chleb Jezusów w naczynia złote i roznoszą go do bogatych i ubogich, do chorych i umierających, bo nikt niemoże być bez tego posiłku, pożałowania godzien, ktoby umarł bez niego. A to uwijanie się w domach Jezusowych trwa cały dzień, cały rok, cóż mówię — od ostatniéj wieczerzy w Jerozolimie trwało i trwać będzie po wszystkich częściach świata i po wszystkie wieki, aż do dnia ostatniego! A Jezus, Syn Maryi w kościołach pod postacią chleba utajony — inaczéj bowiem ludzkie oczy niemogłyby poglądać na Niego — w tém samém czasie panuje w niebie jako „król wieków nieśmiertelny i nieograniczony, Pan wszelkiéj chwały“ a po prawicy tronu Majestatu Jego stoi Matka Jego Marya, tam z tąd ku ziemi, na nas dzieci poglądając i za nas się modląc, jak gdyby mówiła: „temu téż udziel Synu! owego także nieracz opuszczać! A Jezus pełen niewymownéj, nieograniczonéj dobroci, z uśmiechem przemawia do

Matki: Jużem mu dał, dla tego, że Ty prosisz Matko! Komuż jeszcze? — O Rachel cóż twój Józef, o Marya, cóż Twój Jezus! Ów żywił Egipt, Twój Syn żywi cały świat przez wszystkie wieki, nieżądając najmniejszéj zapłaty, przeciwnie sam nagradza i dziękuje tym, którzy do Niego przyszli! Jakóż się tedy za tyle dobroci i miłosierdzia wypłacimy? O Matko najszczęśliwsza, dziękuj Ty za nas, albowiem my i do tego nadto jesteśmy nędzni!

Józef, wyszedłszy poważnie z pałacu swego do kupujących, nierozmawiał z nimi; byłoby to uszczerbkiem godności królewskiéj, nawet kiedy bracia jego przyszli, nie witał ich, lecz w odwecie za dawne ich niedobre z nim się obejście martwi ich groźbą, udaną podejrzliwością, dopiero potém daje się poznać! Nikogo ze wszystkich głodnych i nędznych nie zaprasza do siebie, tylko braci, onych tylko ugościł, dla nich tylko i dla Ojca jest serdecznym, dobrym Józefem. Wysyła wozy królewskie po Ojca, i swojéj tylko rodzinie wygodne gotuje mieszkania przy sobie. Jakóż daleko inaczéj Jezus! Otwarłszy swe skarby, zwołuje cały świat do siebie, zaprasza, rozkazuje ogłaszać, że gody Jego obfitują we wszelkie prawdziwie królewskie wykwitności, że przystęp mają królowie i pany i najlichsze żebractwo, że dla wszystkich będzie miejsca dosyć i przyjęcie najmilsze. Gody są gotowe — pójdźcie na gody! Lecz jeszcze niedosyć! on naprzód wie, że będzie wiele obojętnych, niewyrozumiałych, nieprzewidujących przyszły głód wieczny, i tych chce przemusić, aby przyszli, grozi więc ale miłemi słowy: zaprawdę powiadam wam, jeźlibyście niejedli Ciała Syna Człowieczego, a niepili Krwi Jego, niebędziecie mieli żywota w sobie, albowiem tylko moje Ciało jest pokarm na żywot wieczny! Ze wszystkimi zaś, którzy słuchają głosu Jego i przychodzą na gody Jego, rozmawia tak uprzejmie, że najnędzniejszy nawet nabierze śmiałości, wdać się w najpoufalsze z nim obcowanie. On wszystkim powiada: Wy jesteście Sercu memu tak drodzy, jak moja Matka, jak bracia moi, „albowiem, którykolwiek czyni wolę Ojca mego niebieskiego, ten bratem moim i siostrą i Matką moją! (Mat. 12, 50) Ale cóż! Gody gotowe, pałac otwarty, ale którzy byli zaproszoni niechcą przyjść! Cóż tedy czyni tak dobry, tak

gościnny gospodarz? Może zawrze dom swój — niech umrą od głodu, kiedy gardzą dobrocią Jego! O bynajmniéj — tak czynić niebyłoby według Serca Jezusowego! Wiem, co uczyni Jezus, wyśle wozy wspaniałe po zaproszonych, bo tak uczynił Józef Ojcu i braciom? I teraz się mylisz: Pan Jezus złoży szaty królewskie, weźmie na się ubiór pokornego pasterza i pójdzie — dokąd? — Pójdzie szukać tych, którzy byli głuszy na prośby Jego, którzy byli ślepi na dobroć Jego, którzy jak chromi wymawiali się, że przyjść niemogą. Spojrzyj-no, teraz bierze Pan Jezus jedną straconą owieczkę po drugiéj, uważaj — niewsadza do powozów — lecz na ramiona swoje bierze i niesie! Mile w drodze z owieczką rozmawia, nie łaje, lecz jéj dziękuje, że daléj od Niego nie uciekała, przebacza wszelkie nierozsądne uciekanie, głupie ukrywanie się, przebacza wszelkie nieroztropności, upartość, wszystko przebacza! Józef także przebaczył braciom, ale jednak musieli dosyć pokutować, takim był dla nich, że go się aż do śmierci bali (Genes. 50, 15). Wreszcie — niebyło jemu nadto trudno przebaczyć, gdyż właśnie złość

braci była mu pośrednictwem do królewskiéj godności. Ale nam nie przebaczał Jezus, jak gdyby był uszczęśliwiony przez nas — nam przebaczył w najgłębszém uniżeniu, śród najokropniejszych boleści od nas Jemu zgotowanych, właśnie, kiedyśmy go na krzyż przybili, wołał: Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią! — O Józefie, tegoś ty nie uczynił, żadne ludzkie serce na tyle dobrociby się niewzmogło — tyle miłości znajduje się jedynie w najsłodszem Sercu Jezusa! — Jakóż to wynagrodzić? —

Kiedy Pan Jezus w nieograniczonéj miłości tak się uniży, że nawet do duszy naszéj przyjść raczy — tego wynagrodzić Jemu nigdy niemożemy, ale czyliż bez wszelkiego znaku i dowodu wdzięczności od stołu Jego odstąpimy? Człowiecze, tego nieczyń! Za nieskończoną dobroć i chojność chce się Jezus kontentować prostaczem nawet podziękowaniem, pochodzącem ze szczerego dobrego serca. Tego więc Jezusowi nieodmawiaj! Ilekolwiek więc razy zaprosi cię Pan twój i Bóg twój i przyszły Sędzia twój, że masz przyjść do domu Jego, że możesz być przytomnym przy bezkrwawéj

Męce Jego, przy Mszy św., albo nawet możesz przystąpić do komunii świętéj, nieuciekajże z kościoła, jak gdyby cię już zły duch gonił, ale dziękuj Bogu z głębokości serca twego. Nieotwieraj czém prędzéj książki, bo ona niewie, czego ci potrzeba, ale dusza twoja niech z Jezusem rozmawia. Uważaj-no, Pan Jezus tobie dał tyle lat życia, czy ty dla Niego niemasz ani ćwierci godziny? Jak niegdyś Piotr św., mów i ty: Panie, złota i srebra niemam, lecz co mam, to ci chętnie ofiaruję, przyjmij grzeszne serce moje na znak wdzięczności! O wy, którzy przyjmujecie komunią św., pamiętajcież że to moment najszczęśliwszy całego życia, módlcież się w téj chwili, jak gdybyście wisieli między niebem a piekłem, a jak gdyby tylko modlitwa tego momentu mogła was zbawić. Duszo! Pan Jezus u ciebie, nieupadnież-li Jemu do nóg jak św. Magdalena? Zbawiciel twój gotów jest, w téj chwili niczego ci nieodmówić, czego ci tylko do zbawienia potrzeba i pyta cię, zachęcając cię do prośby — mój Synu, cóż chcesz, abym ci uczynił? O Jezu, niczego niechcę jak tylko Ciebie, albowiem Ciebie mając nadto jestem bogaty tu

i we wieczności. O Panie, gdybyś ty był przy mnie, nieumierałaby tak często dusza moja! Gdy Ty będziesz zemną, niemuszę się lękać ani pokusy, ani grzechu, ani śmierci, ani sądu. O Panie, zostań z nami, albowiem już się ma ku wieczorowi, a dzień się nachylił!

O duszo Chrystusowa, poświęć mnie, Ciało Chrystusowe zachowaj mnie, Krwi Chrystusowa napój mnie, Wodo Rany Boku Chrystusowego, obmyj mnie, Męko Chrystusowa umocnij mnie, o dobry Jezu wysłuchaj mnie, w świętych Ranach Twoich ukryj mnie, niedaj mi się rozłączyć z Tobą, od złego nieprzyjaciela zachowaj mnie, w godzinie śmierci mojéj zawołaj mnie i spraw, abym przyszedł do Ciebie, abym z Twojemi Świętemi i Aniołami mógł Cię wielbić na wieki. Amen.

Modlitwa, błogosławieństwo jak na stronie 17.

---

1. Judasz Zdrajca, pożywszy Chleb, natychmiast wyszedł, i wstąpił weń szatan. Jo. 13, 27.

2. Kto po komunii św. niema czasu dla Jezusa, dla takiego Pan Jezus może niebędzie miał czasu przy śmierci!

3. Tylko godna komunia św. może człowieka uleczyć od niezliczonych ułomności, niegodna zaś nie tylko nie leczy, lecz nawet zabija! —

XXVIII.

Litanija, modlitwa jak na stronie 8.

ROZMYŚLANIE.

Witaj Zegarze, w którym nazad jest cofnione Słońce o dziesięć linii, gdy Słowo wcielone!

„A Ezechiasz rzekł do Izajasza: „co za znak będzie, że mię Pan uzdrowi?“ któremu rzekł Izajasz: „ten będzie znak od Pana: chcesz, iż cień postąpi dziesięć linii, czyli że się wróci na dziesięć stopniów?“ odpowiedział Ezechiasz: „łacnoć cieniowi postąpić na dziesięć linii, i nie tego ja chcę, żeby się stało, ale żeby się wrócił na wstecz dziesięć stopniów.“ Wzywał tedy Izajasz Pana i wrócił cień przez linije, po których już był stąpił na zegarze Achaz.“ 4 Reg. 20, 8.

Cóż to za zegar, o którym tu mowa? Cóż znaczyło cofanie się cienia? W jakiejż to styczności z Panną Maryą? — Trudna niecoś

odpowiedź na te pytania, ale za pomocą Boga i dziewiczéj Matki Jego dam choć prostacze tłómaczenie. —

Jest tu mowa o zegarach innego gatunku, jak nasze obecne zegary, w dawnych bowiem czasach nie było takich, dawniéj mierzono upływający czas przelewaniem wody, lub przesypywaniem piasku z jednego naczynia do drugiego, albo liczono godziny po posuwaniu się cienia przez pewną liczbę linii. O ostatnim gatunku mówi tu pismo św. Wystaw sobie w myśli dom murowany, którego jedna biała ściana obrócona jest w stronę południową. Na tę ścianę świeci słońce niemal cały dzień. Gdyby więc z wysokiego okienka téj ściany wytknięty był długi kilkołokciowy pręt, tedyby cień jego przez cały dzień po ścianie słońcem oświeconéj z miejsca na miejsce postępował; rano przy wschodzie słońca wskazywałby ku zachodowi, w południe prosto ku ziemi a w wieczór byłby zwrócony ku wschodowi. Ktoby więc owe półkoła ściany, po którém się cień od rana do wieczora posuwa, podzielił na dwanaście równych części znaczące godziny, a każdą

część oznaczył długą liniją, miałby taki zegar, jaki się znajdował na pałacu króla Achaza.

Syn króla Achaza, ówczesny król Ezechiasz niebezpiecznie zachorował; przyszedł więc do niego prorok Izajasz i rzekł: posyła mnie Bóg do ciebie z rozkazem, abyś zrobił twój testament, bo już umrzesz! Na te słowa obrócił Ezechiasz twarz swą ku ścianie, nie chciał na żadnego patrzeć, tylko płakał, ale jeszcze prosił Boga o zdrowie i życie. Zlitował się więc Bóg nad nim; na rozkaz jego wrócił się Izajasz do króla i rzekł: „To mówi Pan, Bóg Dawida: słyszałem modlitwę twoję i widziałem łzy twoje, oto uzdrowię cię, dnia trzeciego pójdziesz do kościoła!“ Ale cóż się stało? Ezechiasz takim był, jak wszystcy ludzie, źle uwierzył, ale dobrego nie chciał wierzyć! Gdy Izajasz przepowiadał śmierć, uwierzył bez domagania się znaku, ale gdy obiecował zdrowie, pyta Ezechiasz: cóż za znak będzie, że mię Pan uzdrowi? — Dał mu więc Izajasz za znak ową odpowiedź, która na początku tegoż rozmyślania jest umieszczona. Ezechiasz żądał: niech się cień na zegarze ojca mego nazad cofnie o dziesięć linii, t. j. o dziesięć

godzin! Jakież żądanie! Przypuśćmy, że Izajasz był u króla około czwartéj po południu. Czegoż więc żąda Ezechiasz? Wprost powiada, „po tém poznam, że mię Pan Bóg uzdrowi, jeżeli teraz zamiast nadchodzącego wieczora stanie się rano, zamiast co teraz jest godzina czwarta po południu, niech jest godzina szósta z rana!“ Przez usta Ezechiasza przemawia to samo niedowierzanie, jak przez usta króla Achaza, który także pewnego razu nie chciał wierzyć słowom Izajasza, aż mu prorok ten dał znak nadzwyczajny: „Oto Panna pocznie i porodzi Syna!“ Podobny cud opowiada pismo św. w księdze Jozue 10, 12. Wódz Izraelski staczał właśnie zaciętą walkę z Amorrejczykami, a bojąc się nadchodzącéj nocy a oraz klęski ze strony nieprzyjaciół, rozkazał słońcu, aby stanęło na niebie i nie spieszyło ku zachodowi, aż się wojna skończy, a Izraelici zwyciężą! Zaprawdę, bardzo nadzwyczajne żądania! Ezechiasz chce, że słońce zachodzące cofnąć się ma ku ranu, Jozue chce, że słońce ma cicho stać na niebie, a Achaz słyszy, że niewiasta ma porodzić syna, a jednak zostać panną — czy to się zgadza z zwy-

czajnym rzeczy biegiem? Zaiste, że nie — ale właśnie dla tego, że przewyższa siły i pojęcie człowieka, dopuścił i zrządził Pan Bóg, że takie żądania i obietnice czyniono, aby uczyniwszy im zadosyć pokazał ludziom, że on jest Panem wszystkiego stworzenia, że jemu wszystko musi być posłuszne. Niektórzy uczeni ludzie łamią sobie głowę nad tém, jak mogło słońce stanąć na prośbę Jozuego i mówią, że to być nie może, jeżeli bowiem stanęła ziemia, musiał stanąć i księżyc, i gwiazdy i t. d. jedna część ziemi miała długi dzień, druga zaś bardzo długą noc! Co za nieporządek! Nawet cóżby się stało, mówią owi, gdyby ziemia, ogromnym pędem koło słońca krążąca, nagle stanęła? tedy musiałyby wszystkie jéj morza wystąpić z swych brzegów, wewnętrzne ognie rozerwawszy skorupę ziemi wybuchłyby natychmiast, wszelkie budynki, miasta, kościoły obaliłyby się, tedy woda i ogień i najgwałtowniejsze powietrze musiałoby całą ziemię spustoszyć, słowem to rzecz niepodobna, którą tu pismo św. opowiada. Ja zaś zamiast takich wypadków się lękać lub obawy zakończenia świata chcieć ludziom owym wyperswadować

myślę, że wszechmocny Bóg, który cały świat jak proszek maleńki na jednym palcu trzyma, najlepiéj wie, coby się mogło stać, albo co się stanie, i wszystkiemu potrafi zapobiedz. Wreszcie zamiast się o takie rzeczy starać, które cię bynajmniéj nie obchodzą, chciej baczyć na to, że w tobie daleko większe cuda codziennie się powtarzają, a ty może ani nie pomyślisz o tém! Ile razy dusza twoja, która w oczach boskich nierównie więcéj warta jak wszystkie ziemie i gwiazdy i słońca, wpadnie w grzech śmiertelny, tedy w jednym momencie zburzone, spustoszone są wszelkie ozdoby miłości bożéj w tobie, choć one większe i kosztowniejsze są jak wszelkie skarby całéj ziemi, wtenczas pędem ogromnym leci dusza w przepaści piekielne, aż grzmi gniew boski za nią, aż się błyska ogień potępieńców — a jednak — miłosierdzie boskie jedném skinieniem potrafi ją zatrzymać w jéj pędzie — zamiast wiecznego potępienia czeka ją jeszcze niebo i wieczne złączenie się z Bogiem! Miłosierdzie boskie jest bowiem bez granic, za grzechy nasze zasłużyliśmy już dawno potępienie, a jednak nas jsszcze ziemia nosi, jednak Bóg przebacza. Słońce dobroci

jego stoi nad nami już kilkanaście, kilkadziesiąt lat, świeci nam i nie zachodzi aż się z życiem zakończy walka z pokusami, aż zwyciężymy. Takie cuda czyni Bóg dla nas, a my myślimy, że tak być może, nawet że tak być musi, a to, co czynił P. Bóg przez jeden dzień dla Jozuego, to miałoby być rzeczą niepodobną? Lecz wróćmy się do naszego przedmiotu. Czego chciał Ezechiasz i Jozue, to się stało: Ezechiaszowi wróciło się słońce nazad o dziesięć godzin i uwierzył i ozdrowiał, a Jozuemu nie zaszło słońce, lecz stało na niebie, aż zwyciężył, tak jak nam świeci miłosierdzie boże pomimo niezliczonych grzechów, aż zwyciężymy. Co zaś Izajasz Achazowi obiecał o niewieście, która porodzi, a jednak zostanie Panną, wiemy, że się spełniło, kiedy przyszedł Anioł Gabryel do Panny poślubionéj Józefowi oznajmiając Jéj, że Moc Najwyższego zstąpi na Nię, że porodzi Syna, którego Imię będzie Jezus! Imię Panny Marya!

Zegar Ezechiasza jest dla nas przedmiotem wielkich tajemnic, Ezechiasz choruje — bliski jest śmierci, jeszcze dwie tylko linie na zegarze, a już nastąpi noc! O niechże się wróci

słońce, niech się zacznie dzień nowy i życie nowe! Chorujący Ezechiasz jest figurą albo obrazem świata starozakonnego. Cały naród ludzki był chory i bliski śmierci, wszystcy byli zgubieni, bo ich otruł szatan w raju owocem drzewa zakazanego. Ezechiasz widząc pewną śmierć przed sobą obrócił się ku ścianie, nie chciał ani patrzeć na ludzi, ani na proroka, tylko o Bogu jeszcze pamięta, płacze a modli się. Jakiż doskonały obraz nieszczęśliwych ludzi przed przyjściem Zbawiciela! Świat w grzechach pogrążony widzi, przeczuwa, że żadna ludzka siła odrodzić go nie jest w stanie. Ludzie już nie wierzą ani nauczycielom, ani filozofom, ani bożkom, ani wrożom bałwochwalskim, wszystcy mają to przekonanie, że chyba z nieba ktoś przyjść musi aby uzdrowić świat zatruty, aby zamknąć paszczękę wiecznéj śmierci, aby cień grzechu już niemal całą ziemię okrywający, jeszcze cofnąć nazad. Świat płacze i woła: „Spuśćcie rosę niebiosa z wierzchu, a obłoki niech spuszczą z deszczem Sprawiedliwego, niech się otworzy ziemia a niech zrodzi Zbawiciela!“ Izaj. 45, 8. Cały świat lękający się już nadchodzącego cienia

nocy woła jak Ezechiasz: niech się cofnie słońce nazad, niech nam się wróci utracona miłość boża, niech z wieczora stanie się poranek! Na takie wołania nieszczęśliwych ludzi, na takie modlitwy właśnie czekał Bóg dobrotliwy, Swiat miał przyjść do uznania, że tylko nieszczęście sobie obrał, kiedy w raju wolał iść za radą węża jak za przykazaniem boskiem. W ów czas zły duch obiecywał; staniecie się jak bogowie, wiedząc dobre i złe! Nasiał szatan trucizny, a gdy urosła, stał się świat pełen łez i grzechu, wszystkich opanowała nędza i śmierć! Gdziesz się podziały obietnice szatana: będziecie jako bogowie, wiedząc dobre i złe? Otworzyły się ludziom oczy, poznali teraz, ile w téj obietnicy prawdy a ile kłamstwa. Bóg wie dobre i złe, bo je widzi; człowiek zaś wie dobre i złe, albowiem złe cierpi a dobre stracił, tak jak chorujący lepiéj wie jak zdrowy, co znaczy zdrowie a co choroba, a jednak leży i stęka! Teraz więc chory Ezechiasz leży, świat bliski skonania! Przyjdźże więc wężu a pomóż! Gdy ludzie byli w raju szczęśliwi, znalazłeś do nich drogę, przyjdźże i teraz z twą życzliwością a podźwi-

gnij chorych! Przybądźcież teraz wy, coście wydarli ludziom wiarę w Boga i w nieśmiertelność duszy i w wieczną nagrodę, wy coście nauczali, że na ziemi jest niebo, że tu powinien człowiek używać, że powinien wszystko czynić, co mu się tylko podoba, aby się uszczęśliwiał, gdyż po śmierci już niema życia! Przybądźcie teraz wy, którzyście grzesznym nałogom ludzi pochlebiali, którzyście całe stada bożków wymyślali, aby tylko człowiek przestał poglądać ku niebu! Przybądźcie czemprędzéj, bo chory Ezechiasz, chory cały świat, cień przesunął się już przez dziesięć linii, jeszcze dwie tylko, a nastąpi noc nieprzemijająca; przyjdźcież niż umrze Ezechiasz! „Głupie książęta, mądrzy rajcy dali radę niemądrą! Gdzież teraz są mędrcowie twoi? zaglupiały książęta!“ tak mówi Pan Bóg. Iz. 19, 11, 12. Przyszedł więc świat do uznania, już nieznalezie pomocy chyba tylko u Boga, był gotów porzucić grzech, odwrócić oczy od rzeczy wabiących ale nieuszczęśliwiających, był gotów, z całego serca wrócić się do Boga w skrusze i pokucie. Za to też zaświeciło nowe rano, weszło nowe słońce, wieczór tak smutny dla chorych, za-

mienił się w śliczny poranek: ozdrowiał król Ezechiasz, ozdrowiał chorujący świat cały, przyszło zbawienie! — To jest pierwsze znaczenie zegara Ezechiasza.

Ale jakimż sposobem ozdrowiał świat, któż był lekarzem jego? Nikt inny jak Bóg sam. A cóż musiał czynić aby nas zbawił? Nieograniczony w Majestacie Bóg musiał niebo opuścić i stać się człowiekiem, Niezmierny musiał się stać mniejszy jak Aniołowie, albo jak Godzinki mówią: Aby człowiek z padołu powstał wywyższony — Niezmierny od Aniołów jest coś umniejszony! Chcąc zaś stać się Człowiekiem obrał sobie od wieków Maryę za Matkę, od Niéj cofnął cień grzechu pierworodnego i wszelkich innych grzechów, dla Niéj i przez Nię rozpoczął po upływie czterech tysięcy lat grzechu, a więc po ciemnym czasie, nowy dzień powtórnego tworzenia świata. W niepokalanem Łonie Panny Maryi mieszkał Ow, którego niebiosa objąć nie mogą, albowiem Marya stała się zegarem tajemniczym, na którym Majestat boski jaśniejący światłością słońca południowego cofnął się do najniższéj linii; przyjmując z Maryi Człowieczeństwo uniżył się o dziesięć linii, uniżył się bowiem pod niebo Trójcy przenajświętszéj i pod nieba dziewięciu chorów Anielskich, stał się mniejszym jak Aniołowie. Zegarem całego świata była Marya. Na Nię patrzało niebo, gdyż w Niéj mieszkał Pan nieba i ziemi; ku Niéj wzdychali wygnani z raju rodzice, gdyż Ona miała zetrzeć głowę węża, ku Niéj podnosili oczy i serca święci Patryarchowie. O Niéj mówili. Nią świat cieszyli święci Prorocy, albowiem po téj jutrzence miało zaświecić słońce dnia nowego, na Nię jako na zegar wszystcy patrzą z chorującym Ezechiaszem, od niéj poranku wyglądając i dnia nowego, nie zaś ciemnéj nocy. Aż oto na Maryi cofa się słońce: Bóg stawa się Człowiekiem, cofa się cień śmierci, niknie gniew boży, grzechy ustępują, podwieczór rozpaczy zamienia się w poranek nowego życia, albowiem Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami. Słońce Majestatu boskiego uniżyło się o dzisięć linii na zegarze Maryańskim!

Uważaj człowiecze, Marya cudowny jest zegar pokazujący prawdziwy czas wieczności. I ty chorujesz, a chorujesz na duszy! Spoj-

rzyj na zegar, na Maryę, zobacz ile linii już przestąpił cień twoich grzechów. Od dziesiątéj linii jeszcze się może cofnąć słońce miłosierdzia bożego, może jeszcze nad nowym zaświecić porankiem, nawet od jedenastéj godziny jeszcze może być wszystko cofnione, wszak wiemy, że o jedenastéj godzinie jeszcze wyszedł Pan winnicy szukać robotników; ale o dwunastéj godzinie już nie najmował nikogo! Spojrzyj więc na zegar, nie przestąpił-li cień grzechów twoich już linii jedenastéj? Można jesteś chory i na ciele. Ludzie wątpią żebyś jeszcze miał powstać — nawet lekarze już niechcą przepisać nowych środków, mówiąc, że już wszystko daremne! Cień śmierci twéj już przeszedł linię dziesiątą — już jedenastą! Noc twoja już nadchodzi. O chory Ezechiaszu, teraz przynajmniéj odwróć twe oczy od wszystkich rzeczy doczesnych, od pieniędzy, od statków, od roli, od żony i dzieci i od wszystkich przyjacieli, którzy jak prorocy otaczają łoże twoje, Bóg wie co obiecują, a nic dać nie mogą, odwróć od wszystkiego twe oczy chory Ezechiaszu, a obróć się z płaczem i modlitwą, ze skruchą i żalem ku ścianie —

ku Maryi, na któréj zegar niebieski Ojca twego, na któréj godziny życia wiecznego są napisane. Marya tylko pomóc może. Ale spiesz się, uwijaj się, bo jedenaście godzin już nie twoje, ostatnia tylko została ci z całego tak długiego życia! Niechajże cicho ale pewno posuwający się cień śmierci nie zakryje ostatniéj linii wprzód niż się z Bogiem pojednasz! „Rozporządź dom twój, bo umrzesz i nie będziesz żyć!“ mówi prorok! „A na trzeci dzień pójdziesz do kościoła,“ było powiedziano Ezechiaszowi — ciało twoje zaniosą do kościoła — można — ale dusza gdzie będzie?

O byś ozdrowial Ezechiaszu, ozdrowiał na duszy! Oby i tobie jak owemu królowi Izajasz, t. j. kapłan, namiestnik boski w ostatniéj godzinie po dobréj spowiedzi, po godnéj ostatniéj komunii św., po wynagrodzeniu wszelkich nieprawości któreś czynił, mógł powiedzieć: ozdrowiejesz, dnia trzeciego pójdziesz do kościoła pańskiego! 4 Reg. 26, 6. O byś na ten czas z serca szczęśliwego mówić mógł z Psalmistą: „Rozweseliłem się z tego co mi powiedziano: pójdziemy do domu Pańskiego,

i staną nogi nasze w sieniach twoich Jeruzalem.“ Amen. Ps. 121.

Modlitwa, Błogosławieństwo jak na stronie 17.

1. Wielkie zaiste nieszczęście śmierć nagła, niespodziana — bez spowiedzi — bez rozgrzeszenia — —

2. Nikt nie jest pewny, że taką śmiercią nie zejdzie ze świata.

3. Cóż więc czynić aby i w tém względzie choć niecoś się zabezpieczyć?

Gdy kto nagle umrze, wiesz, że się pytają, kiedy był ostatni raz u spowiedzi; słysząc zaś, że można niedawno, spodziewają się dla niego miłosierdzia bożego! Ale — jeżeli niebył już dawno! — — — Więc ty chodź przynajmniéj co dwa, najpóźniéj co trzy miesiące do spowiedzi, albo tak często, jak często cię grzech ciężki niepokoi; oprócz tego zaś codziennie w wieczór żałuj za wszystkie popełnione grzechy i proś o odpuszczenie ich, a to z taką szczerością, jak gdybyś następującéj nocy miał umrzeć.

XXIX.

Litanija, Modlitwa jak na stonie 8.

ROZMYŚLANIE.

Piękna jak w pełni księżyc świeci człowiekowi!

„Stolica Jéj jako słońce przed oczyma mémi i jako pełny księżyc na wieki i świadek wierny na niebie.“ Ps. 89, 38. „I uczynił Bóg dwie światła wielkie; światło większe, aby rządziło dzień i światło mniejsze, aby rządziło noc, i postawił je na utwierdzeniu nieba, aby świeciły nad ziemią.“ Genes. 1, 16.

Powyższe słowa pisma świętego można śmiało tłómaczyć o wielkiéj godności Maryi, szczególnie o nieustającéj Jéj opiece względem nas. Czém słońce i księżyc dla ziemi, to Jezus i Marya dla dusz naszych. Tylko Bóg, tylko Jezus jest źródłem życia doczesnego i wiecznego, tylko on jest „dróga i prawda i żywot,“ ale Marya jest rzeką z tego źródła płynącą, która rozkoszne strumienia rajskiéj wody na wszystek świat rozlewa; tylko Bóg, tylko Jezus jest słońce, z którego niebo i księżyc i ziemia swe światłości mają, ale Marya jest księżycem, który światłem słońca, t. j. łaską

bożą właśnie w tenczas ziemi przyświeca, kiedy słońce zaszło a nastała noc! Jako po słońcu pierwsze na niebie zajmuje miejsce księżyc, tak po Bogu pierwsza we wszystkiem Marya. Powinnością naszą więc czcić Ją nadewszystko, gdyż Pan Jezus sam więcéj Ją czcił jak wszystko co miał na ziemi, a gdy umarł, włożył na nas święte miłowania obowiązki. Jak wielce czcił Jezus Matkę swoję, to z tąd wynika, że Jéj saméj więcéj łask udzielił, jak wszystkim Aniołom i ludziom; Onę uczynił najgodniejszem mieszkaniem Bóztwa swego, na Jéj panieńskiem łonie spoczywał, od Niéj przyjmował pokarm i pielęgnowanie, Jéj był posłuszny, przy Niéj zeżył trzydzieści lat życia swego, nawet i w ostatnich trzech latach chciał Ją zawsze mieć przy sobie. Na Jéj prośbę uczynił cud pierwszy, z Nią dzielił najokropniejsze boleści męki swojéj, o Nię starał się i przy śmierci, a po skonaniu na Jéj łonie chciał być złożony. W téj miłości ku Maryi naśladuje wiernie kościół katolicki Chrystusa. Po Bogu jest Marya jedynem światłem życia naszego, jedyną rozkoszą, jedynem szczęściem, jedyną ufnością. Przedstawmyż sobie, czemże by było życie nasze bez Maryi, bez nabożeństw, bez świąt, bez miłości Maryi? Byłoby ciemną nocą, nieoświeconą śliczném światłem księżyca. Z Maryą zaś i przy Niéj jesteśmy bogaci i szczęśliwi! Marya w modlitwach naszych pierwsze po Bogu zajmuje miejsce. Pierwsze nasze codzienne westchnienie jest: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie!“ ale drugie niebawem: „Zdrowaś Marya!“ Pierwszy we wszystkiem Jezus, bo jest Bóg i Pan i Zbawiciel nasz, ale druga Marya, bo jest Matka nasza, najdoskonalsze stworzenie Rąk boskich, Bogu samemu nad wszelkie ziemie i nieba najmilsza, jest ucieczka, jest obrona nasza. Na błogosławione Imię Maryi ochrzczona jest wielka liczba kościołów, bardzo wielka liczba dusz nieśmiertelnych. Spojrzyjmy do kościołów! któryż z nich, choć najuboższy nie posiadałby obrazów Maryi? Obrazy Matki Boskiéj znajdują się w ołtarzach, po ścianach, na chorągwiach, nawet często już nad drzwiami kościoła, gdzie światu oznajmują, że najpewniejszy przystęp do Boga jest droga do Maryi, Ona pośredniczką między światem i Bogiem, drogę do

Ojca najlepiéj wskazuje Matka. Jakież zbawienne budzą się myśli w sercach naszych, kiedy z pobożnością rozważamy tajemnice na obrazach Maryi Panny wyrażone! Do smutnych, prześladowanych, nieszczęśliwych, serdecznym przemawia głosem obraz Matki bolesnéj: O ty który mimo przechodzisz, spojrzyjże, czy jest boleść twoja tak wielka jak moja? Czyliż tobie kto w oczach twoich męczył i zamęczył jedyne najdroższe dziecko twoje, a to niewinne? Kiedyż aby jeden miecz boleści przebił twe serce? Synu mój, z moich gorzkości nabierz lekarstwa dla cierpień twoich, znoś co cię trapi, gdy wytrwasz aż do końca, będziesz ze mną szczęśliwy w niebie. A gdy człowieka dręczą ogniste pokuszenia, gdy brzydkie myśli niechcą a niechcą ustąpić, gdy rzeczy najświętsze oszpeca szatan nieczystemi, najnieprzystojniejszemi obrazami, gdy człowiek aż drzy, aż się poci od strachu i bojaźni, broni się, ogania się, a wszystko nic nie pomaga, gdy ledwo pomyśli o Panu Jezusie, o Niepokalanéj Matce Jego, już widzi brzydkie rzeczy w duchu i t. d. Nie bój się, ani się z szatanem nie wdawaj w bitwę, spojrzyj tylko choć w duchu

na obraz Serca Maryi, na obraz niepokalanego Jéj poczęcia a myśl sobie: Najczystsza Panno, Ty wiesz, że ja nie chcę owych brzydkich myśli, bądźże mi na pomocy! Tak sobie postępuj, to ci pomoże. Takie szkaradne przedstawienia nie są grzechem, albowiem Bóg widzi, że ty nie jesteś ich przyczyną, ty ich nie chcesz mieć, to tylko myśli szatana, któremi cię drażni, a nie twoje. Skoroś więc w nich nie miał upodobania — nie masz grzechu. Przeciw takim pokuszeniom najlepsza jest obrona: nie lękać się, lecz pokornie i z ufnością uciekać się do Serca Jezusa i Serca Maryi: Najsłodsze Serce Jezusa, ratuj mnie! Niepokalane Serce Maryi broń mnie! Im bardziéj się ktoś boi szatana, tem bardziéj on dokucza. Święty Franciszek Salezyusz mówi, że sobie szatan z takimi postępuje, jak pies z małemi dziećmi. Im głośniéj dziecko wrzeszczy i aż drzy od bojaźni, tém bardziéj pies szczeka. Aleś ty nie dziecko! Kiedy więc na ciebie wyskoczy pies piekielny, nie bój, nie lękaj się, idź spokojnie daléj, ani się nie oganiaj, tylko gdy zobaczysz w duszy twéj o świętych nawet rzeczach myśli szkaradne — spojrzyj

w duchu do Najśw. Panny Maryi, pomyśl choć tak: Matko, Ty wiesz, że nie chcę tak myśleć, broń mnie więc! — i koniec. Choćby takie myśli dręczyły cię cały dzień, nawet długie czasy, niebój się, pies cię nie pożre, nie masz grzechu, skoro nie masz upodobania w tych brzydkościach. Gdy szatan po pierwszém i drugiem szczekaniu pozna, że go się nie boisz, odejdzie jak pies. — Kogo utrapienia tego świata ciągle nawiedzają, że człowiek — jak to mówią, nieochłodnie od bezustannych dolegliwości, ileż pociechy, nawet nowéj nabierze otuchy, kiedy spojrzy na obraz miłéj Matki Maryi, piastującéj niebieskie Dziecię na łonie, a to dziecię wyciąga ręce do ciebie, jakby mówiło: pójdź do mnie, ja cię pocieszę, tyś mój, bo mi pomagasz krzyż mój nosić! I któż by się daléj gniewał na Boga dla tego, że tyle cierpień zsyła? — To więc błogosławieństwa czci obrazów Panny Maryi.

A gdy się zacznie nabożeństwo w kościele, kiedy zanucą pieśni Maryańskie z owemi serdecznemi melodyami, kiedy zaintonują Godzinki, albo Różaniec, albo pieśni przygodnie Maryi — pomnij tylko na piosneczki godnie!

— czyliż serce niepała miłością Maryi? A kiedyś choć z daleka usłyszał te śpiewania, które pono z nieba ktoś przyniósł na smutną ziemię, niebyło-li tęskno duszy twéj, jak gdyby już chciała być w owéj krainie, w któréj te pienia nie ustaną na wieki? Z kościoła zaś przychodząc do domu katolickiego, tam znów, choć ubogie ale przecie jakoś ozdobione obrazy Maryi, to samo po ulicach, na ścianach i szczytach domowych, w kaplicach polnych, na krzyżach przydróżnych, na leśnych drzewach, obrazy Maryi w książkach modlitewnych, obrazki na szyjach dziewcząt, na piersiach dobrych katolików albo medalik albo szkaplerz Maryi; w kościele, po domach, po polach wszędzie słyszeć pieśni Maryi! O księżycu, jakże mile przyświecasz nam w naszém wygnaniu!

Ledwo się ziemia ze snu obudzi, już to dzwony wszelkich kościołów i kaplic katolickich całego świata napominają człowieka: „Mów Anioł Pański, pozdrów Matkę Maryę, albowiem Ona jest początkiem zbawienia twego, niechże więc jest razem początkiem twéj pracy!“ A gdy minęła połowa dnia, a członki utrudzone są i zmęczone, znów wołają dzwony:

„Mów Anioł Pański, pozdrów Matkę Maryę, albowiem z Niéj pochodzi prawdziwy pokarm duszy i pokrzepienie ciała!“ A w wieczór — świat spracowany, świat omdlały, świat pragnie spoczynku; po trzecie zachęcają dzwony: „Mów Anioł Pański, pozdrów Matkę Maryę, albowiem najmilsze spocznienie dla ciała i duszy będzie niegdyś przy Matce w niebie!“ I cóż? czy niewidzisz, jak kościół katolicki czci Matkę Maryę? I słusznie, albowiem chwała Maryi jest razem chwałą Jezusa!

Więcéj jak dwadzieścia osobliwszych świąt Maryi obchodzi corocznie kościół katolicki. Cały Adwent jest czas spodziewania się Dzieciątka Maryi, a święto niepokalanego Jéj poczęcia, dzień Bożego Narodzenia, dzień nowego roku, dzień świętych królów — to śliczne święta Jezusa, ale razem uroczystości Maryi; daléj dzień Oczyszczenia, Zwiastowania i boleści Maryi, cały Wielki Tydzień, Wielkanoc, o śliczne dni Maryi — potém cały miesiąc Maj, podczas którego katolickie serca najżywszą cześć, a pola, łąki, ogrody najwonniejsze kwiaty i ziela i wieńce ofiarują Maryi, dzwony wsi i miast świata katolickiego zwołują dzieci

Maryi na wieczorne modły i błogosławieństwa! A potém nastąpią pielgrzymowania i processye do kościołów Maryańskich i nieustające wychwalania, uwielbiania, pozdrawiania niebieskiego Imienia Maryi. Gdzież bowiem dla serca strapionego, dla ciała pracą lata zmęczonego milsze spocznienie, jak u Jezusa i u nóg Matki Maryi? O słońce, o księżycu, jakże rozkosznie świecicie nam tu w doczesności się tułającym! Gdzież jest jakikolwiek mocarz tego świata, któryby z serc ludzkich wykorzenić potrafił miłość ku Maryi? Jednego księżyca z jednego nieba nie strącisz, a z milionów serc miałbyś wytępić Imię Matki ludu katolickiego? To rzecz niepodobna, albowiem z tem Imieniem zaczęło się życie nasze, więc z Imieniem Jezusa i Maryi — da Bóg — ma się zakończyć! — Ledwo się człowiek narodzi, ledwo szczebiotać poczyna, Imiona Jezusa i Maryi zlewają się jako pokarm duchowny z serc i ust pobożnych matek w serca dziecinne, jest to prawdą niezaprzeczoną, że człowiek ani własnych rodziców tak często w życiu niewspomina, jak często wymawia Imię Jezusa i Maryi. Widzisz więc — to nasze słońce, to nasz księżyc, to nasza

światłość, to nasze życie! O święty kościele katolicki, o błogosławiona wiaro katolicka! może to dla tego nienawidzi i prześladuje cię świat cały, że ty jedyna przechowujesz u siebie niebieskie skarby czci i chwały Maryi. Wszystkie inne wiary i wiarki i kacerstwa i odszczepieństwa pragną, chcą, szukają szczęścia jakiegoś, ale go znaleść niemogą, albowiem nieczczą Matki Jezusowéj, jak się przynależy. U nas zaś znajduje się owe szczęście, albowiem czcimy Maryę wewnątrz w sercach i zewnątrz w wyznawaniu, a więc nam zazdroszczą! Poznajcie godność Maryi, służcie Jéj, czcijcie i wy Matkę Jezusową, tedy i wy staniecie się z żebraków szukających odrobinki szczęścia, bogaczami chojnie obdarzonymi szczęściem duchownem. Tak to Marya po Jezusie jest niby pośrodkiem, niby ogniskiem szczęśliwego, katolickiego życia, wyznania i czucia.

Jeżeli zaś my, nędzne członki walczącego kościoła Chrystusowego już tyle szczęścia doznawamy w miłości ku Maryi, jakąż pociechą jest Matka Marya dla dusz w czyścu cierpiących, jakąż rozkoszą Świętych Pańskich w niebie! Marya jest przedmiotem największéj mi-

łości Boga samego, a więc jest zarazem szczęście, wesele, radość wszystkich dusz Bogu służących; kto miłuje Boga, niemoże niemiłować Matki Jego! Po tém więc poznasz, czy idziesz drogą zbawienia lub nie, jeżeli służysz Maryi. Nie mów nigdy: i ja czczę Maryę, ale tylko tyle, ile się należy, gdyż mi się zdaje, że to, co inni ludzie o Niéj mówią i piszą jest za wiele, jest uszczerbkiem chwały boskiéj. Człowiecze, nieobawiaj się, że za nadto miłujesz Matkę boską, tego bowiem cały świat niepotrafi, choćby wszelkie swe siły miłości podwoił. Bądź pewien, że honor twój dla Matki jest oraz uwielbieniem Syna. Nie bądź obojętnym dla Maryi. Szczęściem życia naszego jest Marya, szczęściem dobréj śmierci, jedyną po Bogu ufnością przy skonaniu, Ona jest księżycem, który świeci, kiedy już wszystkie inne światła pogasną!

Księżyc Marya świeci nam w nocy! Noc ciemna nastąpi skoro dusza wpadnie w grzech śmiertelny. Na ten czas zgaśnie Słońce miłości bożéj, zaszło dla duszy, która niezasługuje, chyba na gniew boży i karę wieczną. Ale właśnie w tém momencie — jako pełny

księżyć po zachodzie słońca — wschodzi dla duszy obrońa Maryi. Niejeden grzecznik, niemający już śmiałości i odwagi z przepaści grzechowéj udać się do Boga, jednak nieprzestaje modlić się do Maryi, a tak Jéj pomoc trzyma człowieka — świeci księżyc, aż znów wznijdzie słońce, aż Bóg się zlituje i przebaczy! Najśliczniej jednak świeci Marya jako pełny księżyc śród ciemności konania. W téj to strasznéj chwili pełni Marya wszystkie obowiązki najlepszéj Matki, cieszy, broni, wspomaga aż do ostatniego westchnienia. A gdy w wymawianiu Najsłodszych Imion Jezusa i Maryi, po ostatniem ucałowaniu krzyżyka, dusza już wyszła z ciała, już jest opuszczona od świata, ale nieopuszczona od Maryi. Marya się modli za człowiekiem przed samą stolicą sądu, tam jeszcze zamawia, tam błaga o miłosierdzie, a jeszcze nigdy niesłyszano, aby prawdziwych sług Maryi Bóg wiecznie potępił.

O szczęśliwy katoliku, który służysz Maryi. Błogie jest życie twoje, lekie konanie twoje, szczęśliwa śmierć twoja, krótkie i pełne słodyczy męki twoje w czyścu, a niewymownie szczęśliwa wieczność twoja. Tam bowiem przy

Maryi, jako najszczęśliwsze dziecko przy najmilszéj Matuchnie na zawsze odpoczniesz. Amen.

Modlitwa, błogosławieństwo jak na stronie 17.

---

1. Dopóty żyjesz, noś albo szkaplerz albo medalik Najśw. Panny Maryi na piersiach twoich.

2. Czcij, o ile możesz, główne święta Panny Maryi przez spowiedź i komuniję św.

3. Unikaj sumiennie takich bezbożnych ludzi, którzy o najczystszéj Dziewicy Maryi lubią niewstydnie żartować, albo nawet najnieuczciwéj o Niéj mówić.

XXX.

Litanija i modlitwa jak na stronie 8.

ROZMYŚLANIE.

O Porcie Tonących!

„A gdy poczynało dnieć prosił Paweł wszystkich, aby jedli, a to rzekłszy wziął chleb i dziękował Bogu; a nasyceni pokarmem wyciągnąwszy kotwice puścili się na morze, jedni wypłynęli i na brzeg wychodzili, drudzy na deskach, a inni na tém co było z okrętu, i wszystkie dusze wyszły na ziemię.“ Acta 27, 33.

O Annie matce Tobiasza, który był wyszedł w daleką podróż, powiada pismo św., „że niemogła być pocieszona, ale na każdy dzień wybiegając wyglądała i obchodziła wszystkie drogi, któremi się mógł wrócić, aby go, jeżeli można, z daleka pochodzącego ujrzała. A gdy go ujrzała z daleka, natychmiast poznała przychodzącego syna swego i poczęła płakać od radości!“ Tob. 10. 11. Co uczyniła Anna dla Tobiasza, to bezustannie czyni Matka Marya dla nas. Przychodząc na świat dostaliśmy się mimowolnie do obcéj nieprzyjacielskiéj ziemi, z któréj walcząc i broniąc wszystkiego, co mamy, nawet życia, wracamy drogą zewsząd czatującemi wrogami i niezliczonemi niebezpieczeństwami otoczoną do Ojczyzny, do krewnych do Ojca i Matki, do domu rodzicielskiego, do nieba. Śród tylu trudności to tylko dodawa nam nowych sił, nowéj odwagi do dalszego podróżowania, że nieprzyjaciele nasi nas nigdy nieprzezwyciężą skoro tylko mężnie walczymy, daléj to upewnienie, że i nam jak Tobiaszowi towarzyszy święty Stróż Anioł. Z nieba zaś pogląda na nas Matka Marya — widzi nas z daleka, przy każdéj modlitwie, osobliwie

przy spowiedzi i komunii św., wychodzi nam naprzeciw, cieszy się, ile razy niebezpieczeństwa drogi przez unikanie grzechów zwyciężamy, i w macierzyńskiéj troskliwości liczy dni i godziny, kiedy nas będzie mogła w niebie przywitać jako dobre dzieci swoje.

Ale życie nasze podobne także do podróży morskiéj, która się szczęśliwie ma zakończyć w spokojnym upragnionym porcie. Portem bowiem nazywają się owe miejsca brzegu morskiego, które i najgłębszym, największym łodziom nietylko przystęp dają do brzegu, lecz i pewność przed najgwałtowniejszą burzą. Jazda morska! Jakaż to rzecz ważna, ileż niebezpieczeństw, ileż nadziei, ileż nieszczęścia, ileż smutku w tém jednem mieści się słowie! Burza na nieprzejrzaném głębokiem morzu jest najokropniejsza trwoga, która człowieka spotkać może! Groźne niebo nad tobą, huczące wody pod tobą, a ty śród desek okrętu, jak w łupinie orzechowéj każdego momentu wisisz nad straszną wód bezdennych przepaścią. Cóż czynić, aby choć niecoś ograniczyć niebezpieczeństwo śmierci? Najprzód wyrzucają z łodzi w wodę wszelkie mniej do życia potrzebne

rzeczy aby łódź uczynić lżejszą. Gdy to nie pomoże, pozbawiają się kosztownego nawet ładunku; choćby ktoś szczere złoto wiózł ze sobą, lub same dyamenty — muszą być wyrzucone; nareszcie rzucają w morze i żywność, chleb i wodę, rzeczy najpotrzebniejsze, aby tylko choć nagie życie ocalić. Cóż bowiem po wszystkich skarbach, skoro właściciel ich zginie? Święty Paweł pisze, że w okropnéj burzy podczas jego żeglugi onego samego i innych jeńców w wody morskie wrzucić zamierzano! A portu nie widać i nie widać! Burza straszna panowała ciągle już dni i nocy czternaście! Lecz wreszcie zlitował się Bóg i zesłał ocalenie, trafili do portu wielce pożądanego „i wszystkie dusze wyszły na ziemię.“ Człowiecze! i ty się zbliżasz do portu wieczności, tam czeka, wygląda cię Marya. Ale życie niebezpieczne, jedna burza nastawa po drugiéj, ze wszystkich stron otaczają cię źli ludzie, źli przyjaciele, własne twe ułomności, nad tobą zagniewane niebo, pod tobą wyjące piekło, ty zaś w ułomnem twém ciele jako blanka na wodzie! Jazda bardzo niebezpieczna, bo w łodzi serca twego mnostwo ciężarów —

wyrzuć najprzód najcięższe grzechy, jeżeli chcesz trafić do portu, do Maryi, wyrzuć i mniejsze ułomności, wyrzuć i złoto i dyamenty, wyrzuć z duszy twéj skępstwo, zazdrość, żądzę pieniędzy, roli, honorów, inaczéj bowiem zginiesz, nie dojedziesz do portu. Cóż ci po wszystkiem, jeżeli zgubisz jedyną duszę, cóż ci po skarbach doczesnych utraciwszy żywot wieczny? Największe jednak niebezpieczeństwo grozi człowiekowi z téj strony, że niechce wierzyć, iż za wiele już naładował do do duszy, a więc ciągle służy żądzy, jeszcze i jeszcze ładuje, jeszcze grzeszy, nareszcie gdy poznał, że za ciężki, zaczyna rozpaczać o możebności przybycia do portu, rozpacza zamiast do szczeréj udać się pokuty, załamuje ręce na widok okropnych przepaści, zamiast czém prędzéj wyrzucać z łodzi wszelkie ciężary. O serce człowieka tak wielkie do grzeszenia, a tak małe do miłości, tak słabe do ufności w Boga! Jako morze nieprzejrzane otacza cię zewsząd nieskończone miłosierdzie boskie, chciéj tylko ufać, rzuć się w otwarte ręce Boga i Zbawiciela twego, na jedno Jego skinienie ustanie burza, a więc

choćby najcięższemi grzechami napełniona była łódka twéj duszy, wyrzuć tylko jeden ciężar po drugim a dojedziesz do portu!

Rzekła Rebeka do syna Jakóba: „Słyszałam Ojca twego gadającego, . . . a więc synu mój usłuchnij rady mojéj.“ Genes 27, 6. Niejestli to, jak gdyby Marya do Ciebie przemawiała: Widzę i słyszę, że Ojciec twój niebieski na ciebie rozgniewany, a więc synu mój usłuchaj rady mojéj. O miłe słowa Maryi, grzesznika nazywające synem! „Synu mój usłuchnij!“ Matko najdroższa, coż chcesz, abym czynił, wszak Twéj tak serdecznéj prośbie nikt się nie oprze! „Synu mój idź do trzody, a przynieś mi dwoje koźląt co lepszych, naje się Ojciec twój i będzie ci błogosławił!“ Cóż to za rada Maryi? Jakóż Boga koźlętami ułagodzić? Otóż Matka Marya jedyny port dla ciężkiéj łodzi duszy twéj tak radzi: „Synu mój idź do licznéj trzody grzechów twoich, a najtłuściejsze kozły, najcięższe grzechy twoje przynieś do mnie. Jeżeli się obawiasz wyznać się ich przed Bogiem, przyjdź z nimi do Matki, do mnie, ja z nich uczynię potrawę Ojcu twemu, tak naje się Bóg, uspokoi się gniew

Jego i będzie ci błogosławił.“ O jakaż dobra, jakaż miła rada! Choćby Bóg najcięższéj był rozgniewany, jeżelić taka Matka za mną prosić będzie, pewny jestem przebaczenia. Tak grzesznik powinienby myśleć, — ale tak nie myśli przeciwnie wymawia się przed miłosierną Matką jako Jakób: „Ale jak się mnie tylko dotknie Ojciec mój, boję się aby nie mniemał, żem chciał z niego wyszydzać i przywiodę na się przekleństwo zamiast błogosławieństwa.“ Gen. 27, 12. Często bowiem słyszeć można takie uwagi lękliwego grzesznika; „Chętnie bym się spowiadał, zazdroszczę z całéj duszy wewnętrznego szczęścia tym, którzy odstępują od spowiedzi z rozgrzeszeniem, z duszą oczyszczoną i uspokojoną, idą z tak wielką skruchą i pobożnośią do kouuuii św. Ale ja! moje grzechy są bardzo wielkie, obawiam się, że kiedy tylko zacznę je wyliczać, złaje mnie spowiednik i odpędzi jako niegodnego rozgrzeszenia, tedy zamiast uszczęśliwiony z większą tylko chańbą odstąpię!“ Lękliwa duszo, tak ty myślisz, ale Bóg daleko inaczéj; nabierz tylko odwagi, a zobaczysz, że i dla ciebie jest przebaczenie. W twojem sumieniu toczy

się walka dobrego ze złem, jak gwałtowna burza morska. Wyrzuć z serca twego bojaźń, wyrzuć niepotrzebny wstyd, idź do spowiedzi, albowiem bez niéj nie ma odpuszczenia grzechów; oto już wygląda Matka wracającego syna, już czeka Marya na ciebie jako port szczęśliwy na tonącego, idź a wyspowiadaj się szczerze, tak bowiem słowami Rebeki przemawia do ciebie Matka Marya: „Na mnie niech będzie, synu mój, to przekleństwo, tylko słuchaj głosu mego, a przynieś com rzekła.“ Genes. 27, 13. I stał się Jakób matce posłuszny i szedł przed ojca, nietylko koźlęta niosąc, lecz i na szyi i na rękach skórą kozią odziany; stał się grzesznik posłuszny, szedł do Ojca, nietylko z dwoma grzechami, lecz zupełnie otworzył przed nim głębokie rany sumienia, wszystko, co było w nim i na nim złego, wynurzył przed namiestnikiem boskim, aż oto zamiast przekleństwa rzeczywiście odebrał błogosławieństwo. Osobliwie zaś owi powinni być posłuszni słowom Maryi, którzy już blisko są śmierci! Tu uważajmy, co o swéj podróży morskiéj pisze św. Paweł: Burza okropna panowała, tak że niektórzy już uciekać chcieli

— do wody z okrętu! Taka burza często panuje w sumieniu grzesznika, który w rozpaczy uciekać chce — życie sobie odebrać — ślepy na to, że po burzy doczesnéj nastąpi wieczna, piekielna! „A gdy dnieć poczynało (tak jak dla człowieka umierającego dzień wieczny nadchodzi) prosił Paweł wszystkich, aby jedli. Lecz cóż jeść na drogę do wieczności? cóż jeść śród burzy wewnętrznéj? Paweł św. wziąwszy chleb błogosławił i łamał i począł jeść — błogosławił i łamał jak Chrystus przy ostatniéj wieczerzy. Do tego chleba błógosławionego, do spowiedzi i komunii św. spiesz i ty śród ostatecznéj burzy życia twego, kiedy już dzień tamtego świata się zbliża. Nasycony zaś pokarmem niebieskim wyrzuć wszelką bojaźń, wszelką rozpacz, wszelką obawę, Bóg niechce śmierci grzesznika, lecz żeby żył na wieki w niebie, tego chce Bóg, a więc wyrzuć wszelkie niepotrzebne względy z duszy twéj, a ufaj; bliski już port, Marya wspomagać cię będzie, a choć ten świat doczesny ze wszystkiego cię obnaży, choć tu zostawisz żonę i dzieci i przyjaciół i majątki i gospodarstwo nawet ciało twoje, ty choć na osta-

tniej desce okrętu twego, w bezustannem wzywaniu najświętszych Imion Jezusa i Maryi wynijdziesz z burzy doczesności szczęśliwie do ziemi obiecanéj. W łodzi świętego Pawła znajdowało się 276 osób miotanych gwałtownością burzy, ale wszyscy ocaleni byli dla tego, że się za nich modlił. A wtedy niebył jeszcze św. Paweł w niebie a jednak tyle uprosił u Boga. Cóż myślisz, ile teraz prośby jego skutkują? Ileż uprosi u Boga nie uczeń, nie Apostół Chrystusów, ów który niegdyś był prześladowcą Imienia Jezusowego, ileż uprosi Marya, Matka Chrystusowa, Naczynie wybrane, łaski bożéj zawsze pełne. Jakaż pewność dla wszystkich i najgłębszych i najcięższych łodzi w tém oto porcie, którego żaden niepokój ani ogólna burza grzechu pierworodnego wzruszyć nie mogła, choć nad całym światem panowała! Ten więc port tak spokojny, tak pewny, jest otwarty dla wszystkich, a więc i dla ciebie. Wiedzieli dobrze święci Missyonarze, że Marya jest prawdziwym i najpewniejszym portem, najskuteczniejszą, ale oraz ostatnią ucieczką grzeszników. Pisze o tem błogosławiony Leonard, że ile razy

kazania i prośby jego podczas missyi na zatwardziałych grzeszników żadnego zdawały się nieczynić wrażenia, wtenczas uciekał się do Maryi, a kazania o nieograniczonem miłosierdziu téj Panny i Matki najgrzeszniejsze nawet serca aż do łez wzruszały. Inni Missyonarze najobfitsze plony trudnéj swéj pracy jedynie Maryi przypisywali, ztąd téż zwyczaj, że kazania missyjne zaczynają i kończą się prośbą o opiekę Matki miłosierdzia. Ileż zaś świętych spowiedników te uszczęśliwiające czynili spostrzeżenia, że grzesznicy nałogowi, którzy żadnem sposobem z przepaści wewnętrznéj nędzy powstać nie mogli, jeszcze się nawrócili, skoro zaczęli odmawiać codziennie modlitewki do niepokalanego Serca Panny Maryi. Czyńże i ty podobnie, a na wieki nie zginiesz.

Modlitwa, błogosławieństwo jak na stronie 17.

1, Nie odwłócz poprawy, lecz czem prędzéj zacznij walczyć przeciw twoim nałogom.

2. Walka z złemi skłonnościami z początku tylko zdaje się być trudną, lecz im częściéj zwyciężasz, tém będziesz weselszy i szczęśliwszy.

Gdybyś po kilku zwycięztwach znów upadł, nie myśl, że wszystkie twe dotychczasowe usiłowania daremne, nie myśl, że to rzecz niepodobna poprawić się, lecz bez odwłoki idź do spowiedzi, Bóg ci znów przebaczy, a potém pod opieką Maryi walcz daléj z pokorą, ale i z ufnością.

XXXI.

Litanija, modlitwa jak na stronie 8.

ROZMYŚLANIE.

Oléj wylany o Marya Imię Twoje!

„Przykaż synom Izraelowym, aby przynieśli oliwy z oliwnego drzewa co najczystszéj wstępie tłuczonéj, aby gorzała lampa zawsze w przybytku przed Panem; wieczna to będzie służba.“ Exo. 27, 20.

Przyniósł lud Izraelski oliwę najczystszą w stępie ciężkiéj tłuczoną przed Pana, albowiem z narodu Izraelskiego wyrosło prześliczne drzewo oliwne, Dziewica Marya. Bóg sam obrał Ją sobie, utłukł Ją w żelaznéj stępie cierpień niewymownych i uczynił Ją dla siebie i dla nas lampą wieczną gorejącą czystym płomieniem najgoretszéj miłości ku Bogu,

a nieugaszonym ogniem litości i miłosierdzia ku nam. Wieczna jest ta Jéj służba w przybytkach niebieskich przed Panem. Z czystą oliwą porównuje pismo św. Imię Maryi. Uważajmy, jako nie tylko Marya, lecz już samo Jéj Imię tak jest święte, że na najosobliwsze zasługuje od nas uczczenie, jest bowiem łask i błogosławieństw tak pełne, jak olej oliwny pełny jest przymiotów dla ludu najużyteczniejszych. Oliwy można używać zamiast zwyczajnego oleju do lamp, także do okraszenia potraw, do gojenia ran; w starym zakonie używano jéj do poświęcenia naczynia kościelnego, do poświęcenia ołtarzy, ofiar i osób dla służby bożéj przeznaczonych, nie mniéj do pomazania mężów od Boga na proroków i kapłanów jako i na godność królewską powołanych. Prawdziwa oliwa już dla tego jest tak zacna, że jest owoc owocu drzewa najpiękniejszego, wydająca zapach przyjemny i tak przenikliwa, że wszędzie gdziekolwiek rozlana i na drzewie i na kamieniu coraz szerzéj i głębiéj się rozchodzi. Wszystkie te własności wylanéj oliwy są zarazem własnościami najbłogosławieńszego Imienia Maryi. Cóż wiele

mówić, wszakeśmy z obecnych rozmyślań już poznali, że Imię Maryi świeci nam w życiu naszem jako słońce na zegarze Achaza, jako księżyc w pełni, jako tęcza śród chmur potopem grożących, jak krzak Mojżesza na puszczy, jako gwiazda Jakóbowa we walce, jako gwiazda morska w nieszczęściach, jako zorza ranna i wieczorna, rokująca bliskość słońca przebaczenia bożego w niezliczonych upadkach do grzechu. Imię Maryi pachnie jako lilija śród ciernia, jako różczka Aaronowa. Imię Maryi nas karmi jako miód lwa Samsona i jako manna z skrzyni przymierza, przenika serca nasze obojętne i zakamieniałe jak rosa niebieska przenikała suche runo Gedeona, a goi rany dusz naszych jak balsamy rajskie, gdyż jest pociechą utrapionych i Rodzicielką łask wszelkich. Święte są naczynia kościelne, święte kościoły same, które noszą święte Imię Maryi, czemże zaś byłby stan kapłański i nauczycielski, gdyby nie był pomazany oliwą nowozakonną Imienia Maryi, gdyby nie był poświęcony miłością ku Maryi? byłby drzewem płonnem, nierodzącem ani kwiecia ani owocu. Imię Maryi, gorąca miłość ku dziewiczéj Bo-

garodzicy jest pomazaniem Bogu przyjemnem Chrześcianina, jest szatą godową zaproszonych na ucztę niebieską, jest godnym i przystojnym ubiorem kapłańskim, bez którego nieomal niepodobną jest rzeczą godnie sprawować święte sakramenta i najświętszą ofiarę nowozakonną.

Lecz i cóż czynić uwagi nad używaniem oliwy w starych czasach, kiedyć święte oleje kościoła katolickiego jeszcze doskonalszym i rzetelniejszym są obrazem błogosławieństw świętego Imienia Maryi.

Po raz pierwszy przyjmuje człowiek olej św. przy chrzcie św. To pomazanie piersi i plec dziecięcia olejem katechumenów przypomina pogańskie czasy, w których udawający się na pobojowisko, gdzie w strasznym pojedynku walczono na pół nago, nacierał ręce i piersi swoje olejem, aby zręczniéj mógł się wywinąć z zabijającego objęcia przeciwników. W pomazaniu olejem chrztu św. bierze człowiek na siebie powinność, walczyć jako mężny żołnierz ze szatanem i zwinnie unikać jego zliczone grzechy wykorzeniły już w tobie zbawienne skutki oleja świętego? O tedy

święte Imię Maryi niech zastąpi pierwsze pomazanie. Jedno westchnienie: „Jezus Marya!“ najniegodziwszych w ludzkiéj postaci szatanów potrafi odpędzić od ciebie; jedno zawołanie: „pod Twoją obronę!“ albo: „o Serce Maryi broń mnie!“ zmusi przeciwnika do ucieczki. Ileż niebezpieczeństw, ileż nieszczęścia, ileż grzechów oddaliły podobne westchnienia od upadającego już w walce żołnierza Chrystusowego! O dusze walczące o cnotę, walczące przeciw głęboko wkorzenionym nałogom, dusze walczące z piekłem o niebo, nieomieszkujcież głośnym nawet krzykiem wołać Imię Maryi, kiedy innéj już nie ma pomocy, krzyczcie „Jezus Marya,“ a zwyciężycie; tych bowiem świętych Imion szatan słyszeć nie może. Powtóre udzielany bywa oléj św. kiedy kapłan po chrzcie św. czyni krzyżmem znak krzyża świętego na czole dziecięcia. Przypomina nam to starozakonne pomazanie na godność kapłańską i królewską, W rzeczy saméj bierze człowiek w tym momencie na się obowiązki króla i kapłana, przyrzeka bowiem, że pod chorągwią krzyża Chrystusowego śród cierpień i umartwień chce jako król wszechwładny

panować nad złemi skłonnościami i ułomnościami swemi, wydawając duszę i ciało bezustanną walką ukrzyżowane na ofiarę Bogu przyjemną. Ileż pomocy w wypełnianiu tych powinności wynika nam z najsłodszego Imienia Maryi! Któż krzyż Chrystusów tyle miłował jak Matka bolesna? któż więcéj cierpiał jak ona? któż doskonaléj panował nad grzechami tego świata, jak owa Wybrana, do któréj nigdy i nigdzie zły duch nie miał przystępu? Jako więc głębokie rany jakkolwiek rozognione i palące mniéj dokuczają, skoro prawdziwą oliwą bywają odwilżane, tak już samo wspomnienie świętego Imienia Maryi ulgę sprawia sercom udręczonym, w których pokusy i dolegliwości zagasić chcą wiarę w opatrzność Boga i w miłosierdzie jego. Któż nie doznał pociechy, kiedy śród cierpień i prześladowań i boleści spojrzał na obraz Matki bolesnéj załamującéj ręce dla gorzkości najokropniejszych? Jakóż może rozpaczać grzesznik w znoszeniu kar zasłużonych, widząc niewinną Matkę Maryę pogrążoną w cierpieniach niewymownych? O zaiste samo wezwanie Imienia Maryi odpędza od nas kusiciela,

uskramia gorycze cierpień, napełnia serca udręczone nową otuchą, albowiem miłe, jak oléj rozlany jest święte Imię Maryi!

Przyjmując święty oléj bierzmowania zobowiązuje się człowiek do odważnego i mężnego wyznawania świętéj wiary katolickiéj, i powinien być gotów położyć za nią nawet życie swoje. Podobne skutki zbawienne wynikają z pobożnego czczenia i wyznawania Imienia Maryi. Wszak dla tego masz obrazy Panny Maryi w kościele i w domu, wszak dla tego słodkie Imię Maryi wyrażone jest na chorągwiach, szkaplerzach, medalikach, abyś pod Jego opieką zawsze i wszędzie tak ochotnie naśladował Zbawiciela twego jak Matka Marya. Szła bowiem za Chrystusem nie tylko na gody małżeńskie w Kanie Galilejskiéj, lecz także i do Egiptu i do Jerozolimy i na Golgotę, szła za powiązanym i wyśmianym i na śmierć najhaniebniejszą skazanym, szła aż na miejsce męki, stała opuszczona pod krzyżem i nieodwróciła oczu od długo i ciężko konającego — nieuważając na to, że nieczuły i nierozumny świat z Niéj się naśmiewa. Mocną podporą wiary prześladowanéj jest wzywanie

Imienia Maryi, gdzie téj podpory już nie ma, tam wkrótce i wiara upadnie! O świętem pomazaniu kapłanów i królów nie będę mówił, ale uważaj, co znaczy dla ciebie przyjmowanie ostatniego oleju, ostatniego pomazania przed śmiercią. Święty ten oléj uzdrawia duszę i posila ją w ostatniéj walce z szatanem, a jeżeli wola boska uzdrawia zarazem i ciało. Ale i w wymawianiu najsłodszego Imienia Maryi doznawa konający wielkiéj pomocy. Kiedy oczy w słup stanąwszy już nic nie widzą, uszy obumarłe już nie słyszą, wargi siniejące już nic nie mówią — jakież szczęście dla duszy, jeżeli w sercu ledwo bijącem jeszcze żyje pamięć i miłość Maryi! Święty kościół katolicki uczy, że nagle umierający, który się już nie mógł spowiadać ani komunii św. przyjąć ale jeszcze choć święte pomazanie otrzymał, jednak dostąpił odpuszczenia grzechów, jeżeli z skruchą w sercu przyjął ostatni sakrament, albowiem w takim razie samo pomazanie zastąpi pokutę. Tak też członkom rożańca i szkaplerza św. i innych bractw Maryańskich udziela kościół św. odpust zupełny, jeżeli przy śmierci choć nie wargami,

ale przynajmniéj w sercu skruszonem wzywają najświętsze Imiona Jezusa i Maryi, albowiem te Imiona są jako olej, jako balzam wylany, zawierający w sobie dla wszystkich ran lekarstwo. Widzisz więc ile błogosławieństw w pobożném czczeniu Imienia Maryi! To co w piśmie św. czytamy o miłosiernym Samarytanie, który do ran człowieka w drodze złupionego nalał wina i oleju, to znaczy nasz święty kościół katolicki, który strapionym i zranionym sercom ludzkim najskuteczniejsze podaje lekarstwa w niebieskich Imionach Jezusa i Maryi. Jakóż tedy nie czcić takich balzamów? Jakóż nie miłować, jakóż tychże Imion nie nosić w bezustannéj pamięci? jakóż nienaśladować tych, którzy każdy dzień życia swego zaczynają i kończą serdecznem wzywaniem Jezusa i Maryi? O przynieśże więc i ty Synu Izraela, przynieś Maryę, najczystszą oliwę drzewa wybranego przed Pana, przynieś Ją w sercu twojem; jeżeli bowiem ta lampa święta, t. j. miłość do Imienia Panny i Matki Maryi goreć będzie zawsze przed Panem, jeżeli tem olejem napełniona będzie lampa duszy twéj nie będziesz jako niegdyś

głupie Panny, daremnie wołał u bram niebieskich, Panie, Panie otwórz mi, nie odpowie ci Oblubieniec: „nie znam cię,“ lecz ślicznie oświecony i pięknie ozdobiony miłością królowy nieba wnijdziesz na gody wieczne. Amen.

Modlitwa, błogosławieństwo jak na stronie 17.

---

1. Za każde pobożne wymówienie i pozdrowienie świętego Imienia Maryi udzielił Ojciec św. Syxtus V. 25 dni odpustu!

2. Cóż masz za pożytek z grzesznego wspominania złego ducha w klątwach i złorzeczeniach? Jakąż miałeś pomoc od szatana?

3. W wzywaniu słodkiego Imienia Maryi ileż pociechy, ileż pomocy!

4. Jeżeliś niegdyś grzeszył przeklinaniem — napraw to pobożném, serdeczném pozdrawianiem Imienia Maryi; Matkę wołasz, kiedy Maryę wołasz.

XXXII.

ZAKOŃCZENIE.

„Wszelki, który mnie wyzna przed ludźmi, wyznam go i ja przed Ojcem moim, który jest w niebie. a któryby się mnie zaprzał przed ludźmi, zaprzę się go i ja przed ojcem moim niebieskim. Kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion.“ Matth. 10, 22, 32.

Otóż przeminął piękny miesiąc Maj, w którymeśmy niby społeczną drogą idąc rozmyślali o tém, jakobyśmy mogli trafić do szczęścia wiecznego. Teraz się rozłączymy, a każdy pójdzie sam. Wzajemne podróżowanie się skończyło, ale droga samotna każdego jeszcze daleka. Dokądże to idziemy? Do domu, człowiecze, do Ojca w niebie, do Matki, do krewnych, do znajomych, którzy już doszli szczęśliwie do celu; oni już zasiedli miejsca od wieków im przeznaczone, już się ma rozpocząć uczta którą sam Pan Bóg dzieciom swoim przygotował — ale ciebie jeszcze nie ma! Na ciebie czekają! Spieszże się więc, aby nie zawarto domu wesela; do domu ojcowskiego idziesz, nie zatrzymuj się więc lada fraszką w drodze lecz spiesz ochotnie!

„Lecz — którąż to drogą iść?“ Patrzaj! tak dawno już jakoś wyszedł od Ojca, żeś drogę zapomniał, trawą zarosła przed tobą! Musisz więc tém pilniéj poglądać na drogowskazy, i często radzić się twego towarzysza. Wysłał bowiem Ojciec niebieski świętego stróża Anioła, by cię prowadził, nadto i Ojciec i Matka Marya tajemnie do serca twego przemawiają: „nie bój się, nie możesz zbłądzić! byś tylko był baczny na tych, którzy ci drogę pokazują. Drogowskazem twoim jest krzyż Chrystusów. Stoi on na wysokiéj górze Golgocie, aby go wszyscy pielgrzymujący do nieba z daleka mogli widzieć, a wskazuje prościuśko w górę — do domu. Pokazuje zarazem w prawą, a przestrzega od lewéj. Tą bowiem stroną poszedł Piłat i Herod i Judasz i zły łotr i są potępieni; w prawą zaś szli święci Apostołowie i Józef i Nikodem i Magdalena i pokutujący łotr, i są szczęśliwi na wieki. Za któremiż z tych myślisz się ty udać? Już wiem, że zawołasz: „na prawą tylko, na prawą! zachowaj mnie Boże od drogi przeciwnéj!“ Dobrze tak; ale pamiętaj, że droga potępienia nie łatwo do rozróżnienia od drogi prawéj, jako

w rzeczy saméj wszyscy lub niemal wszyscy którzy postępowali drogą złą, myśleli, że idą do nieba, postępowali bowiem drogą głęboko wydeptaną, szeroką, wygodną, przyjemną, słowem drogą, która według ludzkiego zdania do szczęścia tylko prowadzić mogła; postępowali więc daléj ciągle się ciesząc i weseląc, że im się idzie tak przyjemnie, o inną drogę nikogo się nie radzili, głosy przestrzegających uważali za głupstwo, na Golgotę z krzyżem nie poglądali, aż nagle wpadli w bezdenne przepaści. Ty więc bądź rozsądniejszy! Nie spuszczaj się na twój rozum, codziennie proś przewodnika twego, świętego stróża Anioła, aby cię dobrze prowadził, a miał cierpliwość z tobą, nadto oglądaj się często na krzyż na Golgocie, abyś się przekonał, czy rzeczywiście idziesz tak, jak on pokazuje. Jeżeli kochając krzyż Chrystusów na widok jego uczujesz radość w sercu twém, jeźli cierpliwie znosisz wszelkie trudności, choroby, ubóstwo prześladowania, które Bóg na ciebie zesyła, jeżeli wolisz iść za Chrystusem ubogim, prześladowanym, cierpiącym i za Matką Maryą płaczącą, jak za pieniędzmi Judasza i muzyką

Heroda i gościnami Bogacza — pewny to znak, że idziesz dobrą drogą. Jeżeli zaś krzyża nierad widzisz, jeżeli go unikasz, jeźli Bogu zarzuty czynisz, że innym rozdawa bogactwa, honory, wygody, a tobie ledwo okruszynki chleba powszedniego pomimo pracy i życia nienagannego — na ten czas, człowiecze miej się na baczności, tu bowiem zaczyna się droga niebezpieczna! Skoro droga dotychczasowa zacznie cię nudzić, niecierpliwić — czem prędzéj idź do spowiedzi, wyrzuć niechęć i obrzydzenie i niecierpliwość z serca twego, posil się chlebem niebieskiem, spojrzyj na Golgotę skalistą po któréj Zbawiciel twój postępował, spojrzyj na wysoki krzyż boską krwią zbroczony, uchwyć się mocno twego stróża Anioła, przypomnij sobie, że idziesz do domu, do Ojca i Matki, że tam słodkie spocznienie po przykréj, ale krótkiéj podróży, a potém postępuj daléj. Zobaczysz, że po takiem posileniu lżéj ci pójdzie! Często się oglądaj na krzyż i na Golgotę, albowiem tylko droga krzyżowa prowadzi do nieba. W podróży twéj uważaj także i na to, że domu rodzicielskiego jeszcze nie widać a dzień już krótki, poznasz z tąd

że się musisz spieszyć, darmo bawić się rzeczami niepotrzebnemi. Jeżeli więc zobaczysz, że niedaleko od drogi twéj ludzie tańcują i piją — czyliż zostaniesz stać przy nich, czy się będziesz przypatrywał, aż cię noc zaścignie? Odwróć odtąd oczy twoje, a śpiesz daléj bo czas krótki, Ojciec twój niebieski i Matka już czekają. Znów może zobaczysz: jakież żyzne pola podle drogi, jakież piękne trzody, jakież bogactwa! Lecz daj wszystkiemu pokój, a idź daléj, bo w domu Ojca twego najlichszy sługa tysiąc razy więcéj posiada, jak tamci przy drodze, którzy przedawają i kupują, a jutro wszystko muszą opuścić.

Jeżeli tak śpiesząc spostrzeżesz, żeś w drodze zgubił zawiniątko z ostatniem odzieniem, z ostatniem pieniążkiem — niesmuć się, uważaj to za szczęście, tak bowiem nic nieniosąc pójdziesz prędzéj i wygodniéj. Ojciec twój w niebie niczego niechce, tylko, abyś się zdrów dostał do domu, o szaty i podarunki najśliczniejsze on się postara. Jeżeli droga tak ostra i przykra, że się aż pot z czoła leje, że aż krew wytryska z rozbitéj nogi, tedy

pamiętaj, że to wszystko widzi twój Ojciec niebieski i hojnie wynagradzi, mówiąc: patrzcie, jak mnie miłuje dziecko moje! droga tak trudna — a ono jednak śpieszy do mnie!

Tak się więc ma rzecz z naszą do nieba podróżą. Najpewniéj i najśpieszniéj postępuje ten, który z tym światem nie jest powiązany przez bogactwa, uciechy, zabawy i t. p. albo chociażby nawet wiele posiadał, jednak do tych rzeczy nieprzywięzuje serca swego. Taki człowiek zawsze szczęśliwy, choć go Bog nawiedza i chłoszcze. Wszystko znosi cierpliwie wiedząc, że i szczęście pochodzi od tego Boga, który naszego zbawienia pragnie i najlepiéj wie, co nam dla wieczności pożyteczne. Tobie zaś Czytelniku, który chętnie chcesz wszystko czynić, cokolwiek szczęśliwy los we wieczności upewniłby ci mogło, bardzo bym radził, trzymać się zasad następujących.

1. Najprzód przyjm na się szkaplerz św., wypełniaj obowiązki tegoż bractwa według możności, mianowicie noś tę sukienkę Maryi Panny dopóki żyjesz, a skoro się jeden szkaplerz spotrzebuje, kup sobie natychmiast nowy. (Weźmij szkaplerz ze sobą i do grobu!)

2. Do spowiedzi św. chodź przynajmniéj cztery razy w roku! Nie wymawiaj się, że nie masz grzechu; wymiataj tylko wszystkie kąty duszy twéj, a znajdziesz śmieci za nadto! Osobliwie niechciéj odwłóczyć spowiedzi, jeżeliś miał nieszczęście popaść we wielki grzech n. p. jeżeliś mówił, albo uczynił coś szkaradnego, albo jeżeliś się wstydził lub bał wyznać wiary twojéj, jeżeliś się upił i t. p.

3. Nigdy nie chodź do takich domów, w których słyszeć można niegodziwe słowa przeciw wierze katolickiéj, klątwy, nieczyste mowy; nieczytaj nigdy bezbożnych książek i gazet.

4. Wstawszy rano, przeżegnaj się znakiem krzyża św. i mów choć sam do siebie: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus; Najsłodsze Serce Jezusa ratuj mnie, niepokalane Serce Maryi módl się za mną, święty Aniele stróżu bądź przy mnie! Zanim się ubierasz rano mów; Anioł Pański.

5. Codziennie poświęcaj się Panu Bogu w ten sposób: Panie Jezu Chryste, wszystko co dziś dobrego uczynić albo złego cierpieć

będę ofiaruję Tobie na chwałę. mnie na zbawienie a duszom cierpiącym na pocieszenie.

6. Pacierze poranne i wieczorne odmawiaj codziennie, w Niedzielę i Święta musisz iść do kościoła na Mszę św, i kazanie, także i domownicy twoi.

7. Skoro jakie brzydkie pokuszenie dręczyć cię będzie, czyń te westchnienia: O Serce Jezusa ratuj mnie! Pod Twoję obronę o Marya, uciekam się! Jezus, Marya, Józefie św. pamiętajcie na mnie!

Pieśń na nabożeństwo Majowe:

1. Maryę pozdrawiać trzeba. Alleluja, Alleluja,
   Wesel się królowa nieba. Alleluja, Alleluja.
2. Matko Słowa wcielonego. All.
   Chowałaś Syna Bożego,
3. Wielceś się nas rozżaliła
   Lecz smutność się przemieniła
4. Który pod Sercem Twem mieszkał
   Bóg-Człowiek Jezus zmartwychwstał.
5. Nad śmiercią zwycięztwo zyskał
   Nam drogę z grobu torował.
6. Uproś dla ludu wiernego
   Skarb czasu wielkanocnego

7. Bo jest dziedzictwo to jego
Źródłem żywota wiecznego.
8. Jak Synowi się kłaniamy
Tak Rodzicielkę witamy.
9. Bądź chwała Panu naszemu,
Ojcu i Synowi twemu
10. Wraz i Duchowi świętemu
Boztwu nigdy pojętemu. Alleluja, Aleluja.

Chymn na cześć i chwałę Najśw. Panny Maryi.

(Mel. Ciebie Boże wielbimy.)

1. Ciebie Panno, sławimy
Arcydzieło Trójcy świętéj
Ze wszystkich sił chwalimy
Tyś do chwały niepojętéj
Już od wieków wybrana
Córko i Matko Pana.
2. Wprzód niż nieba przestrzenie
Wyszły z ręki Przedwiecznego,
Widzi Ojca spojrzenie
W Tobie Matkę Syna swego
Ducha Oblubienicę
Matkę oraz Dziewicę!
3. Trójcy świętéj Kochanie,
Raju wojska Anielskiego
Wszelkich Boga łask zlanie
Tronie miłosierdzia Jego
W niebie koronowana
Światu za Pani dana.

4. Do Raju zamknionego
Tęsknią Patryarchów łkania:
Do Macierzyństwa Twego
Bóg kieruje ich ufania,
W łonie Twém Adam drugi
Cieszy stroskane sługi!
5. Proroków zachwycenie
Widzi gwiazdę Jakóbową
I królewskie plemienie
I z Jessego różczką nową,
Rajem wieszczych widoków
Tyś, Królowo Proroków!
6. Apostołów wyznanie
Krwi męczeńskiéj zdrój rozlany,
Wyznawców miłowanie
Panien poczet nieprzejrzany
Twe to dzieło Dziewico
Wszech łask bożych krynico!
7. Berłem łaski panujesz
Nad wszelkiem Boga stworzeniem
Choć przy Bogu tronujesz
Jednak serdecznem spojrzeniem
Cieszysz serca strapione
Szukasz co już zgubione.

(Tu się należy klęknąć)

8. Przed Synem na Twém łonie
Matko pokornie klękamy,
By nam w życiu i zgonie
Miłosierny był, błagamy

Jezu! w świętéj Hostyi
Błogosław sług Maryi
9. Domie złoty wygnanych
Śliczny Tronie Salomona
Tyś pociecha znękanych
Nędznych grzeszników obrona
Uwieńczona gwiazdami
Władasz świata sercami
10. Walcz za nas o Łaskawa!
Gdyż Ci Bóg dał zwyciężanie
Gdziekolwiek wróg nastawa.
Broń aż się skończy wygnanie:
Aż wszystkie dzieci w niebie
Matko będą u Ciebie.

Pozdrowienie poranne do Najśw. Panny Maryi.

(Mel. Wszystka moja jest nadzieja)

1. Ranne słońce swym promieniem
Barwi ziemi lica,
Tak najjaśniejszem Imieniem
Marya Dziewica:
Światu świeci, smutnych cieszy,
Chorującym z zdrowiem spieszy
Boga Rodzica.
2. Słońce weszło noc uciekła
Świat pełen światłości:
Gdzie Marya — nie ma piekła,
Tam nie ma ciemności

O Marya! w Twém Imieniu
Mamy pomoc w utrapieniu
Radość w gorzkości
3. Słońce grzeje, plon rozsiewa
Przez błoni przestrzenie:
Kto w Maryi ufność miewa —
Wznieś ku Niéj wejrzenie,
Przy téj Matce nikt nie zginie
U Niéj i w największéj winie
Jest przebaczenie.
4. Ku niebieskiéj słońca górze
Wszystcy serca wznoszą:
Niebo, ziemia w cudnym chórze
Cześć Maryi głoszą;
Do téj najwierniejszéj Matki
Siwi starce, małe dziatki
Modły podnoszą.
5. Słońce, Ty Matko jedyna
Otóż prosim Ciebie
Niech nas broni Twa przyczyna,
Świeć na naszem niebie!
Aby jako dni pogodne
Życie nasze czyste, godne
Mogło być Ciebie!
6. Gdy ostatni dzień nadejdzie
Kończąc bieg tułaczy:
Oko Matki szukać będzie —
O niech Cię zobaczy!
Marya, słońce wieczności,
Niech do niebieskich radości
Nam świecić raczy!

Westchnienie wieczorne do Najśw. Panny Maryi.

(Mel. Salve Regina, zawitaj królowa.)

1. Słońce zachodzi, na spoczynek woła,
Wnet noc ochłodzi potem zlane czoła,
Lecz gdzież dla duszy miłe spocznienie,
Gdzież dla serc smutnych słodkie ulżenie?
2. Podnieścież oczy, wy, coście strapioni
Bój dzielny toczy i dzielnie obroni
Matka Marya, śliczna jak zorze,
Ufam więc i ja, że mi pomoże.
3. Nie mam żadnego, Matko, tylko Ciebie
Mnie, dziecka Twego nie oddal od siebie,
Matko niech świeci promień Twéj mocy
Bo zewsząd ciemność grzechowéj nocy!
4. Uskrom strapionych i ranionych męki,
Licz więźniów, sierót, opuszczonych jęki,
Trzymaj w Twéj mocy Matko! Twe dzieci,
Aż znów po nocy rano zaświeci!
5. O rano! w niebie! kiedyż cię zoczymy?
Kiedyż u Ciebie, Marya, będziemy?
Jeżli to życie skończy dzień błogi
Pewne przybycie w niebieskie progi.

GODZINKI

o Niepokalaném Poczęciu Najśw. Panny Maryi.

Na Jutrznię

Zacznijcie wargi nasze chwalić Pannę świętą,
Zacznijcie opowiadać cześć Jéj niepojętą!

Przybądź nam miłościwa Pani ku pomocy
A wyrwij nas z potężnéj rąk nieprzyjaciół mocy.
Chwała Ojcu i Synowi Jego przedwiecznemu
I równemu Im w Bóstwie Duchowi świętemu,
Jak była na początku i zawsze i ninie,
Niech Bóg w Trójcy jedyny na wiek wieków słynie!

Hymn.

Zawitaj Pani świata, niebieska Królowa,
Witaj Panno nad Panny, Gwiazdo porankowa!
Zawitaj pełna łaski, prześliczna światłości;
Pani na ponoc świata spiesz się, zbaw nas z złości.
Ciebie Monarcha wieczny od wieków swojemu
Za Matkę obrał Słowu jednorodzonemu
Przez które ziemi okrąg i nieba ogniste
I powietrze i wody stworzył przezroczyste.
Ciebie Oblubienicę przyozdobił sobie
Bo przestępstwo Adama nie ma prawa w Tobie.
V. Przejrzał Ją Bóg i wybrał Ją sobie,
R. I wziął Ją na mieszkanie do przybytku swego!
V. Pani wspomagaj modlitwy nasze,
R. A wołanie nasze niech do Ciebie przyjdzie!

Módlmy się:

Święta Marya, Królowa niebieska, Matko Pana naszego Jezusa Chrystusa i Pani świata, która nikogo nie opuszczasz i nikim nie gardzisz, wejrzyj na nas! Pani nasza, łaskawém okiem miłosierdzia Twego, a uproś nam u Syna Twego miłego odpuszczenie wszystkich grzechów naszych, abyśmy, którzy teraz święte i niepokalane poczęcie Twoje nabożném sercem

rozpamiętywamy, wiecznego błogosławieństwa zapłatę w niebie otrzymać mogli, co niechaj da Ten, ktoregoś Ty o Panno! porodziła, Syn Twój a Pan nasz Jezus Chrystus, który z Ojcem i z Duchem świętym żyje i króluje w Trójcy jedyny Bóg na wieki wieków. Amen.

V. Pani wspomagaj modlitwy nasze!
R. A wołanie nasze niech do Ciebie przyjdzie!
V. Błogosławmy Panu! R. Bogu Chwała!
V. A dusze wiernych zmarłych przez miłosierdzie Boże niech odpoczywają w pokoju! Amen.

Na Prymę.

Przybądź nam miłościwa .. i t. d. jak na Jutrzni.

Hymn.

Zawitaj Panno mądra, domie Boga miły
Który złoty stół i siedm kolumn ozdobiły.
Od wszelakiéj zarazy świata uwolniona
Pierwéj święta w żywocie matki niż zrołzona.
Tyś Matką wszech żyjących, Tyś jest Świętych drzwiami,
Nowa Gwiazdo z Jakóba, Tyś nad Aniołami.
Ogromna czartu jesteś w szyku obóz silny
Bądź Chrześcian ucieczką i port nieomylny.
V. Sam Ją stworzył w Duchu świętym
R. I wylał Ją nad wszystkie dzieła rąk swoich.
V. Pani wspomagaj . . . .
Módlmy się: Święta Marya i t. d. jak na Jttrzni.

Na Tercyą.

Przybądź nam miłościwa . . . . jak na Jutrzni.

Hymn.

Witaj arko przymierza, tronie Salomona,
Tęczo wszechmocną ręką z pięknych farb złożona.
Tyś krzak Mojżeszów, boskim ogniem gorejąca,
Różczko Aaronowa śliczny kwiat rodząca.
Bramo pańska zamkniona, runo Gedeona,
Tyś niezwyciężonego plastr miodu Samsona.
Przystało, aby Cię Syn tak zacny od winy
Pierworodnéj zachował i zmazy Ewinéj
Który Ciebie za Matkę obierając sobie
Chciał by przywara grzechu nie postała w Tobie.
V. Ja mieszkam na wysokościach. R. I tron mój w słupie obłoku.
V. Pani wspomagaj . . . .
Módlmy się: Święta Marya . . . jak na Jutrzni.

Na Sextę.

Przybądź nam miłościwa Pani i t. d. jak na Jutrzni.

Hymn.

Witaj Świątyni Boga w Trójcy jedynego.
Tyś raj Aniołów, pałac wstydu panieńskiego.
Pociecho utrapionych, ogrodzie wdzięczności,
O palmo cierpliwości, o cedrze czystości.
Ziemia jesteś kapłańska i błogosłowiona,
Święta i pierworodną zmazą nie dotkniona.
Miasto pańskie i brama na wschód wystawiona,
Wszelkąś łaską, jedyna Panno! napełniona.

V. Jak lilija między cierniem. R. Tak przyjaciółka moja między córkami Adamowemi.
V. Pani wspomagaj . . . . i t. d.
Módlmy się: Święta Marya . . . jak na Jutrzni.

Na Nonę.

Przybądź nam miłościwa . . . i t. d. jak na Jutrzni.

Hymn.

Witaj miasto ucieczki, wieżo utwierdzona
Dawidowa, basztami i bronią wzmocniona.
Tyś przy poczęciu ogniem miłości pałała
Przez Cię władza piekielnych mocarzów stajała.
O mężna białagłowo, Judyth wojująca,
Abizai prawego Dawida grzejąca!
Rachel ożywiciela Egiptu nosiła:
Nam Zbawiciela świata Marya powiła.
V. Wszystka piękna jesteś, przyjaciółko moja,
R. A zmaza pierworodna nigdy w Tobie nie postała.
V. Pani wspomagaj . . .
Módlmy się: Świętа Marya . . . . i t. d. jak na Jutrzni.

Na Nieszpór.

Przybądź nam miłościwa . . . . i t. d. jak na Jutrzni.

Hymn.

Witaj zegarze, w którym nazad jest cofnione
Słońce dziesięcią linii, gdy Słowo wciclone.
Aby człowiek z padołu powstał wywyższony,
Niezmierny od Aniołów jest coś umniejszony

Słońca tego promieńmi Marya jaśnieje
W poczęciu Swém jak złota zorza światłem sieje.
Między cierniem lilia kruszy łeb smokowi
Piękna, jak w pełni księżyc, świeci człowiekowi.
V. Jam sprawiła na niebie, aby wschodziła światłość nieustająca,
R. I jako mgła okryłam wszystką ziemię.
V. Pani wspomagaj . . . i t. d.
Módlmy się: Święta Marya i t. d. jak na Jutrzni.

Na Kompletę.

Niech nas, Pani, Twą prośbą do siebie nawróci
Jezus Syn Twój, a gniew swój niech od nas odwróci
Przybądź nam miłościwa . . i t. d. jak na Jutrzni.

Hymn.

Witaj Matko szlachetna w panieńskiéj czystości
Gwiazdami uwieńczona, Pani łaskawości.
Niepokalana czystsza niżli Aniołowie
Po prawéj ręce Króla stoisz w złotogłowie.
O Rodzicielko łaski, nadziejo grzeszących,
O jasna gwiazdo morska, o porcie tonących!
Bramo rajska, niemocnych zdrowie! w Twéj obronie
Niech Boga oglądamy na górnym Syonie.
V. Jako oléj wylany, o Marya, Imię Twoje,
R. Słudzy Twoi zakochali się bardzo w Tobie
V. Pani wspomagaj . . , i t. d.
Módlmy się: Święta Marya . . . jak na Jutrzni.

Polecenie Godzinek.

Z pokłonem Panno święta! ofiarujem Tobie
Te Godzinki ku większéj czci Twéj i ozdobie

Prosząc, byś się za nami grzesznemi modliła
A przy śmierci nam słodką Maryą przybyła.

Antyfona: Tać jest różczka, w któréj ani sęk pierworodny ani skaza uczynkowéj winy nigdy nie postała.

V. W poczęciu Twojem Panno! niezmazanaś zawsze była,

R. Módl się za nami do Ojca, któregoś Syna porodziła.

Módlmy się: Boże, któryś przez Niepokalane Poczęcie Panny Maryi godne Synowi Twemu mieszkanie zgotował, prosimy Cię aby, Jakoś Ją przez śmierć tegoż Syna przejrzaną od wszelkiéj zmazy zachował, takeś nam też za Jéj przyczyną niepokalanemi przyjść do siebie pozwolił. Przez tegoż Jezusa Chrystusa Syna Twego a Pana naszego, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha świętego Bóg po wszystkie wieki wieków. Amen.

Na Zakończenie.

Antyfona: Święta Marya! ratuj nędznych, wspomagaj słabych, pocieszaj strapionych, módl się za ludem, przyczyniaj się za duchowieństwem, wstawiaj się za pobożną płcią niewiast, niech wszystcy doznawają Twego wsparcia, którzykolwiek z nabożeństwem obchodzą Twą świątą pamiątkę!

V. Módl się za nami święta Boża Rodzicielko

R. Abyśmy się stali godnymi obietnic Pana Chrystusowych!

Módlmy się: Daj, prosimy Cię Panie! sługom Twoim nieustannem duszy i ciała cieszyć się zdrowiem, i za chwalebną błogosławionéj Maryi, zawsze Panny, przyczyną od teraźniejszego smutku być wolnemi i wiecznego dostąpić wesela. Przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego! Amen.



Spis rzeczy.

			str.
Przedmowa			1
Litania o Najśw. Pannie Maryi			8
Rozmyśl.	I.	Zacznijcie wargi nasze	11
		Pamiętaj o najdobrotliwsza	17
„	II.	Pani świata, niebieska królowa	19
„	III.	Witaj Panno nad Panny	25
„	IV.	Gwiazdo porankowa	32
„	V.	Pełna łaski, prześliczna światłości	39
„	VI.	Ciebie Monarcha wieczny	47
„	VII.	Zawitaj Panno mądra	56
„	VIII.	Domie Bogu miły	66
„	IX.	Tyś Matką wszech żyjących	76
		Tyś jest Świętych drzwiami	87
„	X.	Nowa Gwiazdo z Jakóba	89
„	XI.	Ogromna czartu jesteś	98
„	XII.	Witaj Arko przymierza	108
„	XIII.	Tronie Salomona	119
„	XIV.	Tęczo z pięknych farb złożona	128
„	XV.	Tyś krzak Mojżeszów	138
„	XVI.	Różczko Aaronowa	151

			str.
Rozmyśl.	XVII.	Bramo pańska zamknięta	164
„	XVIII.	Runo Gedeona	174
„	XIX.	Plastr miodu Samsona	182
„	XX.	Pociecho strapionych	194
„	XXI.	Palmo cierpliwości, Cedrze czystości	202
„	XXII.	Ziemia jesteś kapłańska	210
„	XXIII.	Miasto pańskie i brama	224
„	XXIV.	Miasto ucieczki	247
„	XXV.	O mężna białogłowo	247
„	XXVI.	Abizai Dawida grzejąca	257
„	XXVII.	Rachel	269
„	XXVIII.	Witaj zegarze	282
„	XXIX.	Piękna jak w pełni księżyc	297
„	XXX.	O porcie tonących	309
„	XXXI.	Olej wylany	320
„	XXXII.	Zakończenie	330
Pieśń na nabożeństwo majowe			337
Hymn na cześć N. P. M.			338
Pozdrowienie poranne do N. M. P.			340
Westchnienie wieczorne do N. M. P.			342
Godzinki o niep. Poczęciu N. M. P.			342

Omyłki:

Str. 32 ostani rządek czytaj: spojrzyjmy, — nie — spojrzymy.
„ 112 rządek 5 od wierzchu: Aaronowego — nie — Aronowego.
„ 132 rządek 14 od wierzchu: ślicznaś — nie — śliczniaś.
„ 137 rządek 4 od wierzchu: pokutę — nie — pokaty.
„ 140 rządek 7 od wierzchu: niekochałliby — nic — niekochaliby.
„ 154 rządek 19 od wierzchu: razem — nie — zarazem.
„ 190 rządek 6 od wierzchu: zawarty — nie — zatwarty.
„ 235 rządek 16 od wicrzchu: jaka — nie — jakie.
„ 262 rządek 5 od wierzchu: członki — nie — członki.

Drukiem Gazety Szląskiéj ludowéj w Wrocławiu.

D 336056 *
KSIĘGARNIA
ANTYKWARIAT
DOM KSIĄŻKI
DOM
D 336056

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna
im. E. Smolki w Opolu
nr inw.: 051468
Sygn.: S

W téj samé

można także
żytecznéj ksi

1. **Nabożeń najdro** nauk o przebłag wiedzi i Godzink łacińskiego oryginału tłomaczone, także i Litanije i t. d. (108 stronnic.) 4 sgr.
2. **Nabożenstwa do Najświętszéj Panny Maryi „nieustającéj pomocy“.** (80 stronnic.) 3 sgr.
3. **Sławny Obraz cudowny Najśw. Panny Maryi nieustającéj pomocy,** fotograf., jako wielki obraz na ścianę kosztuje 1 tal., mniejszy na ścianę pół tal., jeszcze mniejszy $2^1/_2$ sgr. mały 1 sgr.
4. Ten sam **obraz cudowny,** wielki, malowany na płotnie za 25 tal. stalującym dostarcza księgarnia Goerlicha i wszystkie księgarnie krajowe.
5. **Serdeczne modły, czyli Nabożeństwa dla prawowiernych katolików.** (330 stronnic.) 10 sgr.

Drukarnia Gazety Szląskiéj Ludowéj w Wrocławiu.
(Schles. Volkszeitung.)

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu
192 S
001-000192-00-0